TECHNO, TRANS, HOUSE, TRIP HOP, MODA, KLUBY

plastik

INDEX 338230 Wyd. 10
ISSN 1428-0507 01
9 771428 050984
nr 1
styczeń 1998
CENA 5.00 ZŁ

CD w numerze

Portishead

Squarepusher

Tajemnica Roswell Bexa Lala Einstürzende Neubauten

Największe i najlepsze imprezy

the Orb

ŁÓDŹ 06.02.98. HALA SPORTOWA

RMF FM TMM FM
TECHNIKUM MECHANIZACJI MUZYKI

PlayStation SONY

Red Bull ENERGY DRINK

START 06.02.98 g.20.00
META 07.02.98 g.6.00

PREZENTUJĄ:

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

ATRAKCJE

CHILL OUT AREA
projekcja animacji komputerowych.

EXTRAS
powierzchnia-5000m2,
nagłośnienie-100.000W,
oświetlenie-100.000W,
lasery, scanery,
telebeams, strobos,
UV's, profesjonalne
tancerki, pokaz mody
avangardowej:
FASHION SHOW -
-TECHNO FOLK
& PUNX by TranSmode,
playstation's,
face painting, VIDEO
ANIMATIONS
by VASQES

INFO

http://www.plastik.supermedia.pl
oraz
http://new.alcatraz.org.pl
SUNNET INTERNET PROVIDER

BILETY

Bilety w przedsprzedaży od 15.01.98.
Cena biletu w przedsprzedaży 25 zł, w dniu imprezy 30 zł.
Bilety można zamawiać za pośrednictwem poczty, (szczegóły na dole tej strony)
Bilety możesz kupić:
sklep BLA-BLA, Łódź, ul. Piotrkowska 81,
sklep TEK, Warszawa, ul. Wilcza 61,
oraz w dniu imprezy w Łódzkiej Hali Sportowej.
Specjalnie dla Was przygotowaliśmy pięć wejść do hali!

UWAGA!
Wstęp na imprezę od 16 lat !

new alcatraz TECHNO CARNAVAL party

ARENA 1 — HARDCORE, DRUM & BASS, BREAK BEAT, JUNGLE

DJ MISHA - AMBIENT (WARM UP)
BASE CLUB - ŁÓDŹ
DJ TAKKYU ISHINO
DJ NIESPODZIANKA
DJ JIMMY J - UK
DJ UNITY - UK
DJ DUKEE - ŁÓDŹ
MC RUFF - EX THE PRODIGY (UK)
MC ADI - ŁÓDŹ

szczegóły wkrótce na plakatach i ulotkach

100%

ARENA 2 — TRANCE, GOA, PROGRESSIVE HARDTRANCE

DJ JERRY - ZIELONA GÓRA
DJ TORNADO - ŁÓDŹ
DJ REBUS - ŁÓDŹ
DJ MISHA - BERLIN
DJ JACO - KATOWICE (DJ CLUB)
DJ W:U - KATOWICE
DJ D-XTC - MALBORK
laureat DJ.MIX TECHNO FESTIVAL

100%

ARENA 3 — HOUSE SCENA TECHNIKUM MECHANIZACJI MUZYKI

DJ LENS - WARSZAWA
DJ DIESEL & poZZie - TMM/FM
DJ UNITY - UK
DJ VOLKMAR - ROTTERDAM
DJ LEXUS - APELDOORN
DJ S-SPECJALNY

100%

patroni medialni

Czytaj plastik jest fantastik!

XL

SPAWN KOMIKS DOSTĘPNY W KIOSKACH CO DWA MIESIĄCE

mute music television

www.nrg.com.pl magazyn internetowy

gazeta WYBORCZA co jest grane

patroni medialni

KUPON SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ BILETÓW

Chcąc otrzymać bilety na NEW ALCATRAZ CARNAVAL PARTY drogą pocztową należy wypełnić kupon wyciąć i wysłać w kopercie na adres:**ANDRO - NEW ALCATRAZ, SKR. POCZT. 86, 90-960 ŁÓDŹ 11**. Płatności będą regulowane przy odbiorze u listonosza. Do ceny przesyłki będzie doliczona wartość usługi pocztowej - 5zł.(niezależnie od ilości zamówinych i wysłanych biletów). Cena biletu w wysyłce - 25zł. UWAGA! Termin wysyłania kuponów upływa 20.01.98. (z przyczyn terminu doręczania przesyłek przez pocztę).

NEW ALCATRAZ UNDERGROUND

imię i nazwisko

dokładny adres, z kodem pocztowym

ilość zamawianych biletów

wiek

telefon

WYPEŁNIAĆ DRUKOWANYMI LITERAMI

Spis

Co w Plastiku piszczy

POLYBEAT str. 4

JUNKIE XL czyli oczy pracoholika

SPOWIEDŹ CZŁOWIEKA UZALEŻNIONEGO str. 8

EINSTURZENDE NEUBAUTEN czyli afirmacja destrukcji

HAŁAS POD MIKROSKOPEM str. 10

Sampler z podwórka czyli BEXA LALA

FABRYKA Z ZABAWEK str. 12

Kurnik w Schronie, Schron w Plasterkach czyli różności

NEWSY, CYBERKURNIK, DJ SHOP str. 14/ 16

Bolesławiec i EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN w FOTOPLASTIKONIE

RZYGAJĄCY ŚMIETNIK I PODZIEMNY PAROWIEC str. 18

Torwar i Industrialooza w FOTOPLASTIKONIE

FABRYKA W STODOLE, LOKOMOTYWA NA LODOWISKU str.19

Walizka pełna plotek czyli MARUSHA W GROUND ZERO

OGONIOK str. 20

DR MOTTE w szeleście dresów czyli techno w Szczecinie

NIE SĄDŹ BLIŹNIEGO SWEGO PO STROJU JEGO str. 22

Jeździec znikąd czyli kto na piętach DRASTICA i GROOVEBOXA

KTO SIĘ ŚCIGA TEMU LAMPKA MIGA str. 23

JUNO REACTOR czyli rock - out w komorze celnej

LIVE IN TOKIO str. 24

Progresja w korzeniach czyli ADAM F

FREESTYLE CZYLI POCHWAŁA NIEPRZEWIDYWALNOŚCI str. 26

GAHAN odsłania okna czyli inaczej, niż na działce

MÓJ PRZYJACIEL UZI str. 28

COPOCPUT czyli majtki w kwieciste wzory

CO POD SPÓD str. 30

Ambientowy szewc czyli ORB bez butów

GONIEC BIJE KONIA str. 34

BOND kontra CLOUSEAU czyli tajemnice spowiedzi

PORTISHEAD o "Portishead" str. 36

Świder i bass czyli siekane katharsis

W STRONĘ NIESKOŃCZONOŚCI str. 38

Wielbłądem z Jamajki czyli ROOTSMAN

MIŁOŚĆ W MIKROPROCESORACH str. 40

LEAETHER STRIP czyli depresje z głębi duszy

MROCZNA ELEKTROSYMFONIA str. 42

ROSWELL czyli Częstochowa wierzących inaczej

KLUCZ DO UFO str. 44

NURSE WITH WOUND czyli kolaże zdobędą nadrzeczywistość

STYGMATY NA STOLE PROSEKTORYJNYM str. 46

Usłyszeć kolory czyli z wiaderka z wodą w czwarty wymiar

SYNESTEZJA - PITAGOREJSKIE TECHNO str. 50

THE LONDON FUNK ALLSTARS, THE HERBALIZER i DJ VADIM czyli hip hopowy krok wojownika

Z ARSENAŁU NINJA TUNE 2 str. 52

Poważna prowokacja czyli BASIC CHANNEL w tłoczniach

ANTYTEZA PRZEBOJU str. 54

Podziemni mutanci czyli potomstwo TRINITY w tłoczniach

SOUNDS OF THE UNDERGROUND str. 56

DJ CLE i TAKKYU ISHINO jako Robotnicy

MEDYTACJE PRZY KOSIARCE & JAPOŃSKA WITAMINA str. 58

KENNEDY za konsoletą czyli GERHARD i MISHA w Warszawie

ROBOTNICY ZZA GRANICY str. 59

DJ'e w pigułce czyli inaczej niż

DJ - LISTA & WHO'S THE DJ? str. 60

Skrzydła nad Waterloo czyli można strzelać do nazistów

PLASTELINA W GRZE I W SIECI str. 61/ 62

Wirujące talerze czyli muzyka nie z tej ziemi

TOWARZYSZE MASZYNY OLEJEM SPOCENI str. 63

str.10

str.12

str.20

str.34

str.44

str.50

str.52

str.58

str.61

plastik

Rączka redakcyjna
czyli numer wykręcili
pan zbyszek, pan janek, pan marian i goście z trytona
czyli
z ramienia inwestora prywatnego
dyr. naczelny
mgr Dąbrowski Tomasz
główny architekt
naczelny technolog
inż. Podgórski Artur

główny architekt projektant
kulturalno oświatowy
mgr Waciak-Wójcik Tomasz
obróbka skrawaniem wystroju obiektu
Waciak (Studio Dwa)

dyżurny obiektu
mgr Księżyk Rafał
rada zakładowa
DJ Bronx, MC Baran,
Wojtowicz Agnieszka, Ignatz
pion techniczny
st. operator
Mendyk Adam
administracja
pani Ania

kierownik działu ogłoszeń
Jarek Bojko
telefon 826 46 33, 827 17 01
korekta
mgr Ewa Gessen-Piekarska
kolektyw, który napisał i sfotografował
Leszek Rakowski, Ewa Toczek, Michał Mendyk, Łyżka Czyli Chillll, Marcin Różalski, Maciej Werk, Mikołaj Ludwiczak, Sławek Pękała, DJ DREDDY, Tomek Poznański, Ewelina Jamka, Kobas, Michał Zioło, Justyna Kaliska, Kerim Włodarczyk, Maken, AArd, eena hubicka, Maciej Ożóg, Tommy Maniac, Radek Turkiewicz, Sense, Łucja Sokołowska, Jonty Adderley, Bernadetta Ferraro, Stef Harper, Stefan Plazma.
siedziba redakcji
ul. Świętokrzyska 14 p. 520,
00-050 Warszawa
telefon 827-17-01,
telefax 826-45-10
wydawca
ZJEDNOCZENIE sp. z o.o.,
(adres jak wyżej)
kolportaż
PolPress sp. z o.o. ul. Nowy Świat 41, Warszawa,
telefon 826-44-84, 826-98-72,
fax 826-34-95
skanowanie
OMEN, Mokotowska 3/7
naświetlanie
Prószyński i S-ka, ul. Garażowa 7
druk
na zlecenie Biura Obsługi Klienta
SUPERKOLOR S.A.
Warszawa ul. Różana 34,
telefon 45 12 56
nasz e-mail
plastik@supermedia.pl

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania nadesłanych tekstów, nie odpowiada za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń i dołączonych insertów.

eat PolyBeat PolyBeat PolyBe

Po wysłuchaniu jego muzyki jakiś dziennikarz napisał o nim, że jest HENDRIXEM lub JIMMY PAGEM samplerów. Dzięki ogromnej popularności jaką zyskał wydając w 1996 r. debiutancki album "Endtroducing", został największą gwiazdą wytwórni Mo'Wax. Płyta została uznana przez dziennikarzy za najlepszą płytę trip-hopową roku. Stawiana jest na równi z płytami MASSIVE ATTACK, TRICKY'EGO czy PORTISHEAD. Pod pseudonimem DJ SHADOW ukrywa się 25-letni JOSH DAVIS, pochodzący z San Francisco. Za pomocą samplerów potrafi stworzyć zarówno szybkie numery, jak też nastrojowe, liryczne tematy tak charakterystyczne dla trip-hopu. Sam jednak nie lubi tej nazwy, twierdząc, że tworzy hip hop w jego najczystszej formie! I w tym względzie ma wiele racji, bowiem jego najnowsze nagrania zapowiadające na jesień tego roku nową płytę są zdecydowanie mocniejsze, idąc w kierunku hip-hopu i rapu.

ATTICA BLUES

"3REE"

z albumu "Attica Blues", Mo'Wax, 540 773-2

ATTICA BLUES to chyba najbardziej komercyjny ze wszystkich dotychczasowych projektów Mo-Wax, o ile w ogóle o płytach tej wytwórni można mówić, że są komercyjne! Słuchając debiutanckiego albumu tria odnosi się wrażenie, że jedynie potencjał promocyjny ogranicza możliwości sukcesu tego projektu. Płyta ATTICA BLUES powinna zostać doceniona na równi z dokonaniami TRICKY'EGO, MASSIVE ATTACK czy PORTISHEAD. Wspaniały, sugestywny głos ciemnoskórej ROBY EL-ESSAWA oraz bardzo proste, subtelne kompozycje spółki D'AFRO i TONY NWACHUKU, tworzą klasyczny trip hopowy klimat .

LUKE VIBERT

"Rank Rink Ring"

z albumu "Big Soup", Mo'Wax, 540 763 -2

Jeśli trip-hop może być psychodeliczny to na pewno tworzy go LUKE VIBERT. Wcześnej znany jako PLUG, WAGON CHRIST, dziś jako

WYTNIJ, ZAGNIJ GDZIE TRZEBA I WŁÓŻ DO PLASTIKOWEGO PUDEŁKA.

OKŁADKA

TYŁ PUDEŁKA

PolyGram Polska

plastik

PolyBeat credits:

concept & compilation - Michał Ziołowicz
mixed by dj herb
produced by PolyGram Polska
mastering - CD Accord / Artur Moniuszko
design - [megafon] Paweł Wroniszewski
(bar code from Orbital)

wszystkie nagrania zamieszczone na tej płycie są dostępne w katalogu PolyGram Polska

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, hiring, public performance and broadcasting prohibited.

egzemplarz bezpłatny
- nie na sprzedaż

PolyBeat

LUKE VIBERT, obok DJ SHADOWA wymieniany jest jako jeden z najbardziej postępowych twórców trip hop. Mówi się też o tym, że swoją najnowszą płytą narobił tyle zamieszania, co w zeszłym roku DJ SHADOW swoim "Endtroducing".

THE ORB

"Asylum"

z albumu "Orblivion", Island, 524 347 2

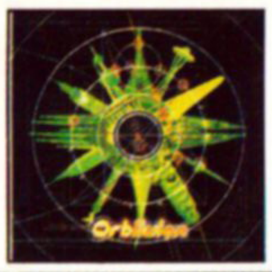

THE ORB jest jednym z najbardziej niezwykłych zjawisk w muzyce techno. Krytycy jeszcze na początku lat 90-tych okrzyknęli zespół jedną z nielicznych brytyjskich kapel, obok NEW ORDER, która w ciągu ostatnich 10-lat zaistniała poza Wyspami Brytyjskimi. I jest w tym niewątpliwie sporo prawdy. Zespół założony w 1989 roku i kierowany przez DR. ALEXA PATERSONA, nie tylko stworzył nowy, współczesny wizerunek muzyki ambient, ale przede wszystkim rozpropagował go na niesłychaną skalę. Jego muzyczne kolaże, składające się na pozór z przypadkowych dźwięków, zauroczyły zarówno zwolenników mocnego bitu jak i sympatyków modnego w latach 80-tych New Age. Dziś THE ORB to legenda i symbol tego gatunku. Na przekór oszałamiającemu rozwojowi rynku techno, zespół pozostał wierny swojemu oryginalnemu stylowi. Potwierdza to szósty album zatytułowany "Orblivion". Znajdziecie tu mnó-

stwo prz
tematów
"Little fl
śpiewem
mi dźwię
nowie P
cy ich FE
inni doty

mnych pulsujących, transowych
stylu "Blue room" "O.B.B.E" czy
/ clouds", okraszonych głosami,
zumami i wszelkiej maści efekta-
wymi czyli wszystkim tym, co pa-
:RSON, HUGHES i wspomagają-
MANN mogli wymyślić, a czego
:zas nie wymyślili.

SPR NG HEEL JACK

"Hale Bopp"

(Doc S ott remix)

z albu "Busy, Curious, Thirsty", Trade 2 24 437-2

SPRING HEEL JACK to brytyjski duet stworzony przez JOHNA COXTONA i ASHLEYA WALESA.
Zaczynali od dubu i jazzu, dziś po wydaniu czterech płyt, są uznawani za jednych z pionierów drum'n'bass i breakbeat. Szczególnie głośno wokół SPRING HEEL JACK zrobiło się po amerykańskim debiucie - płycie "68 Million Shades", bardzo dobrze przyjętej przez krytykę. Dzięki temu brytyjski duet miał szansę zaistnieć na rynku muzyki pop, współpracując m.in. z innym słynnym duetem - EVERYTHING BUT THE GIRL, dla którego obok TODDA TERRY i ADAMA F przygotowywał remiksy oraz wyprodukował wielki hit "Walking Wonder". Na co dzień jednak spółka COXTON i WALES tworzy absolutnie totalną, transową elektronikę, począwszy od modnego drum'n'bass poprzez jungle po breakbeat. Ich najnowsza propozycja "Busy, Curious, Thirsty" jest zdecydowanie ostrzejsza niż poprzednie realizacje. Mocny, twardy drum'n'bass wzbogacony acidowymi brzmieniami przypomina bardziej popisy ALEXA REECE'A czy DOC SCOTTA, niż miękkie, junglowe granie LTJ BUKEMA.

GOLDIE

"Digital"

z albumu "Saturnz Return" (828 990 2/4) premiera 26.01.1998

Swój pseudonim zawdzięcza złotym zębom i biżuterii. GOLDIE, powszechnie uważany za króla muzyki jungle, wywodzi się z brytyjskiego środowiska hardcore'owego. Swoje działania artystyczne rozpoczął jednak na polu grafiki. Do dziś wszystkie swoje produkcje wzbogaca własnymi grafikami. Początki kariery muzycznej związane są z zespołem SOUL II SOUL. W 1992 roku postanawia zająć się poważnie muzyką, czego efektem jest pierwsza solowa kompozycja. Pierwszy sukces odnosi jednak utwór "Terminator" skomponowany pod pseudonimem METALHEADZ. Tak obecnie nazywa się jego własna wytwórnia, która w listopadzie 1994 roku realizuje debiutancki album GOLDIEGO "Timless". Rozpoczyna się triumfalny pochód wychodzącej z podziemia nowej muzyki - jungle i drum'n'bass. Wspólnie z grupa przyjaciół tworzy prawdziwy gang DJ'ów: PESHAY, DOC SCOTT, KEMISTRY & STORN, GROOVERIDER. W tym składzie realizuje dwie edycje doskonałej składanki Metalheadz Presents - "Platinium Breaks". Wcześniej jednak poznaje BJÖRK, z którą wspólnie występuje, nawiązując romans nie tylko artystyczny. Najnowsza realizacja GOLDIEGO - podwójny album "Saturnz Return" - jest płytą z dwóch różnych światów. Z jednej strony jest to powrót do korzeni. Dużo tu mocnego, twardego hip-ho-

powego i harcore'owego bitu. Muzyka brzmi jak PRODIGY. Na płycie zaś pojawiają się znakomici wokaliści jak DAVID BOWIE, raper KRS ONE, czy gitarzysta NOEL GALLAGHER. Po raz pierwszy słyszymy też głos samego mistrza. Jednak pierwszy krążek jest zupełną przeciwnością drugiego. Zwiera ambientową i bardziej wyciszoną muzykę, nagraną wspólnie z orkiestrą.

4 HERO

"Loveless"

z albumu "Earth Pioneers", Talkin Loud (574 763 2)

4 HERO to bardzo zasłużony dla brytyjskiej sceny drum'n'bass duet, który powstał w 1988 r. Jego założycielami są DEGO MACFARLANE i MARC CLAIR do których kolejno dołączali różni DJ'e z undergroundowych stacji radiowych i londyńskiej sceny. W tych składach zespół nagrał kilka mini albumów, głównie dla wytwórni Reinforced. 4 HERO i jego dokonania z końca lat 80-tych uważane są za pierwsze utwory jungle. Jednak pomimo tego zespół nigdy nie odniósł żadnego znaczącego sukcesu. Obecnie skład duetu uzupełnia MARC CLAIR. Na jesieni ubiegłego roku zespół wydał kolejny mini-album "Earth Pioneers". Tym razem płyta powstała dla brytyjskiej wytwórni Talkin Loud, znanej z krzewienia nowych gatunków w muzyce. EP-ka zapowiada nowy album "Two Pages", który powinien ukazać się jeszcze wiosną tego roku. Jeśli wierzyć "Earth Pioneers", na pewno będzie na nim wiele odniesień do muzyki z lat 70 -tych i oczywiście jazzu. A poza tym samplery, których łupem pada wiele bardzo znanych utworów.

SUKIA

"The Dream Machine"

z albumu "Contacto Espacial Con El Tercer Sexo", Mo'Wax, 540 776 2

Najnowsza propozycja kultowej już dziś wytwórni Mo'Wax, której od niedawna jesteśmy dystrybutorem, pochodzi z samego serca Kalifornii. Debiutancka płyta kwartetu SUKIA "Contacto Espacial Con El Tercer Sexo" zawiera muzykę bardzo przyjemną, relaksującą, ale jednocześnie bardzo zakręconą. Mnóstwo psychodelicznych trip-hopowych dźwięków, dużo mrocznych ambientowych klimatów, nasyconych abstrakcją i czarnym humorem. Momentami słychać muzykę ze starych, czarno-białych szpiegowskich filmów, za chwilę elektroniczne efekty sprowadzają nas na ziemię, której nigdy w takiej scenerii nie oglądaliśmy. Całość okraszona jest elektronicznymi dźwiękami i ... hiszpańskim wokalem. Równie zdumiewające jak muzyka jest instrumentarium kwartetu. Składają się na nie zarówno instrumenty elektryczne i elektroniczne jak gitary, samplery, stare analogi mooga oraz coś, co się nazywa laser drum machine, a obok nich conga, akordeon, trąbki i wszelkiego typu przeszkadzajki. Smakowanie SUKII polecamy osobom lubiącym egzotyczne owoce i wykwintne potrawy, również te podawane na specjalnych winylowych tacach.

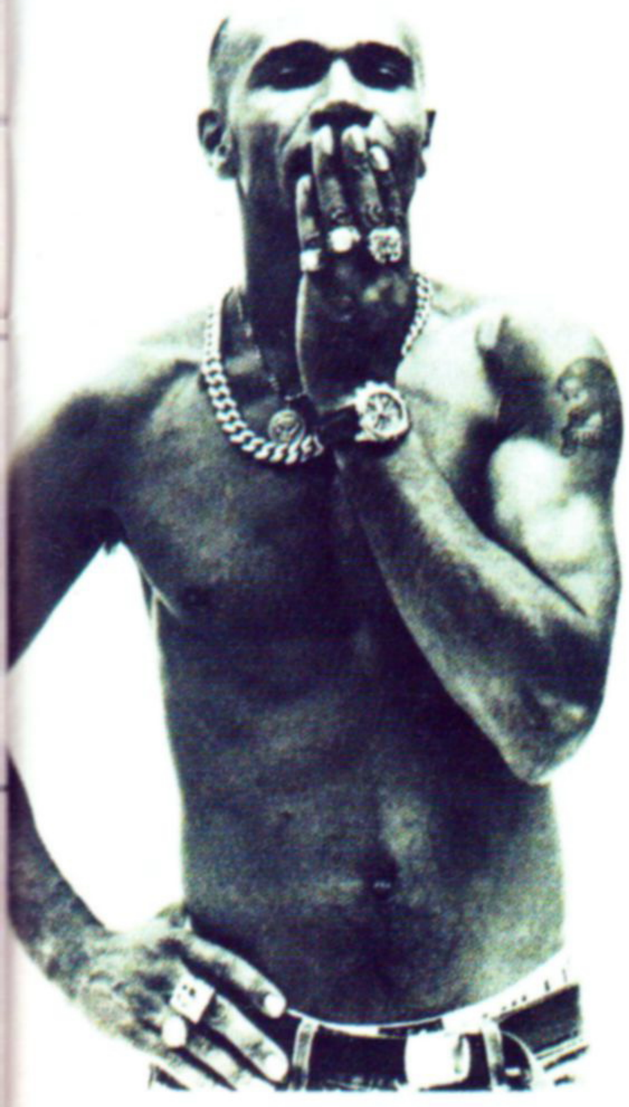

Michał Zioło
A & R PolyGram

http://www.polygram.com.pl

Specjalne podziękowania dla: Grzegorza Stabeusza, Thorstena Reubera i Piotra Rzeczyckiego

pozytywne wibracje
brand NEW acid jazz
2 CD MC
PYTAJ O POZYTYWNE WIBRACJE W DOBRYCH SKLEPACH MUZYCZNYCH
specjal na cena

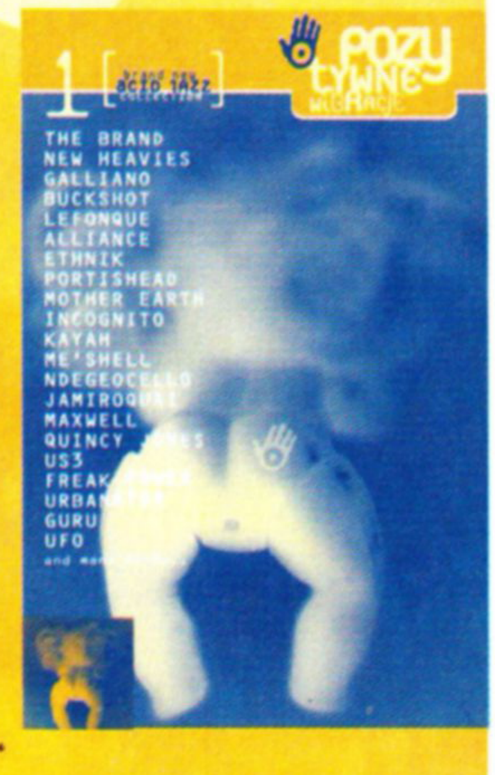

Mercury Records · PolyGram Polska · tvn · radio KOLOR · Levi's · machina

JUNKIE XL

Spowiedź Człowieka Uzależnionego

Pochodzący z Holandii JUNKIE XL to kolejny zespół łączący dosadne breakbeatowo-hiphopowe rytmy z rockową stylistyką. Niedawno nagrał swój debiutancki album pt. „Saturday Teenage Kick" brzmiący niczym mieszanka THE PRODIGY i THE CHEMICAL BROTHERS. Sprawcą tego muzycznego zamieszania jest TOM HOLKENBORG - autor remiksów i producent zarówno cięższych nagrań takich grup jak KONG, FEAR FACTORY czy DOG EAT DOG, jak i zdecydowanie tanecznych, nowoczesnych rytmów. To właśnie z nim w bardzo sympatycznej atmosferze mieliśmy możliwość zamienić słów kilka.

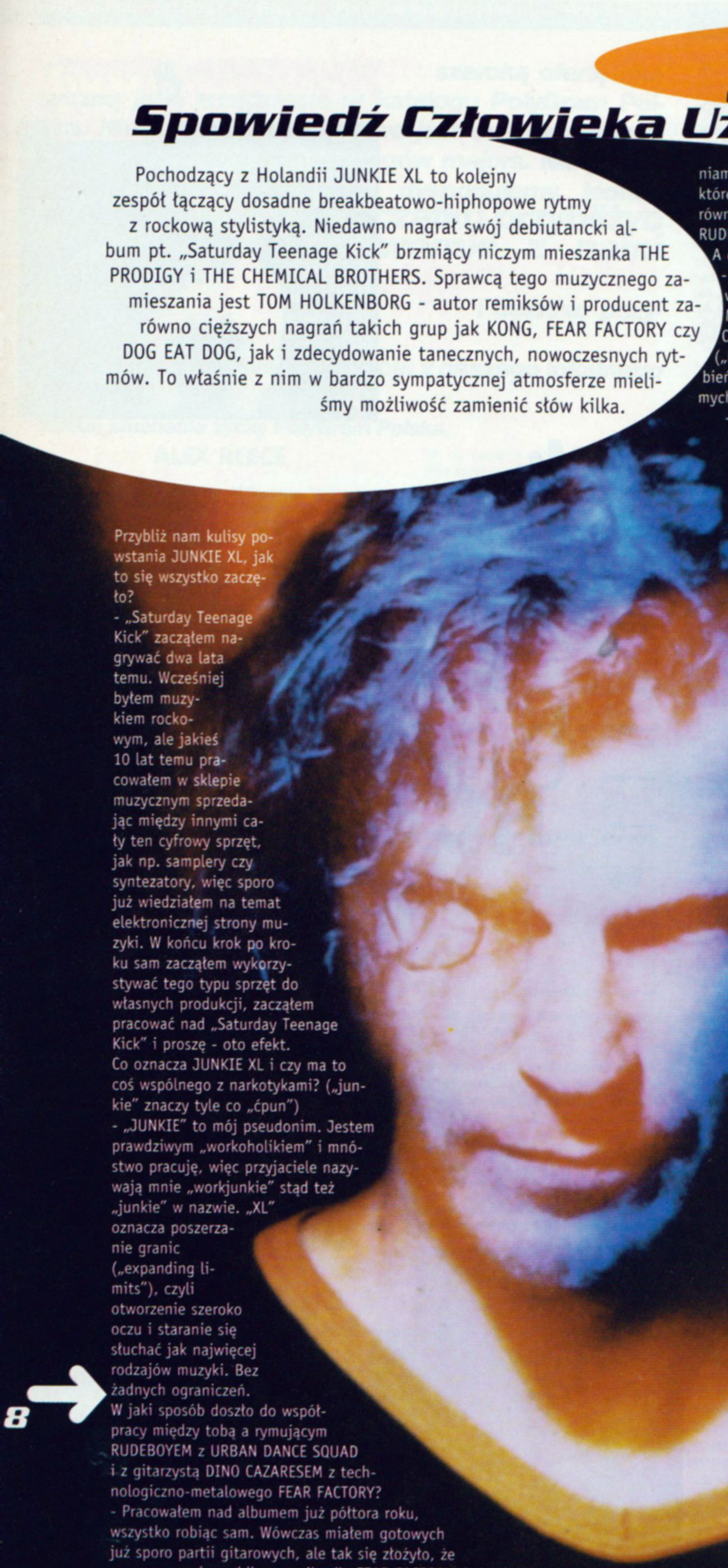

Przybliż nam kulisy powstania JUNKIE XL, jak to się wszystko zaczęło?

- „Saturday Teenage Kick" zacząłem nagrywać dwa lata temu. Wcześniej byłem muzykiem rockowym, ale jakieś 10 lat temu pracowałem w sklepie muzycznym sprzedając między innymi cały ten cyfrowy sprzęt, jak np. samplery czy syntezatory, więc sporo już wiedziałem na temat elektronicznej strony muzyki. W końcu krok po kroku sam zacząłem wykorzystywać tego typu sprzęt do własnych produkcji, zacząłem pracować nad „Saturday Teenage Kick" i proszę - oto efekt.

Co oznacza JUNKIE XL i czy ma to coś wspólnego z narkotykami? („junkie" znaczy tyle co „ćpun")

- „JUNKIE" to mój pseudonim. Jestem prawdziwym „workoholikiem" i mnóstwo pracuję, więc przyjaciele nazywają mnie „workjunkie" stąd też „junkie" w nazwie. „XL" oznacza poszerzanie granic („expanding limits"), czyli otworzenie szeroko oczu i staranie się słuchać jak najwięcej rodzajów muzyki. Bez żadnych ograniczeń.

W jaki sposób doszło do współpracy między tobą a rymującym RUDEBOYEM z URBAN DANCE SQUAD i z gitarzystą DINO CAZARESEM z technologiczno-metalowego FEAR FACTORY?

- Pracowałem nad albumem już półtora roku, wszystko robiąc sam. Wówczas miałem gotowych już sporo partii gitarowych, ale tak się złożyło, że w owym czasie zrobiłem remiks dla FEAR FACTORY, który bardzo spodobał się DINO. Zaproponowałem mu więc współpracę, na którą on przystał z ochotą. Jeśli chodzi o RUDEBOYA, to wysłałem mu taśmę z nagraniami, które stworzyłem i jemu również bardzo się podobały. Dzisiaj RUDEBOY jest stałym członkiem JUNKIE XL.

A co z URBAN DANCE SQUAD?

- Istnieją nadal, a to co obecnie robi RUDEBOY to jakby „skok w bok".

Muzyka JUNKIE XL brzmi bardzo podobnie do PRODIGY (np. „Billy Club", „Dealing With The Rooster"), do THE CHEMICAL BROTHERS („No Remorse"), a nawet do DAFT PUNK. Lubisz te zespoły? Czy podobieństwa te są zamierzone, czy może po prostu nadajecie na tych samych falach?

- Rozumiem, że ludzie mogą odbierać to w ten sposób. Tak, bardzo lubię te grupy, jestem wielkim fanem PRODIGY, a zwłaszcza THE CHEMICAL BROTHERS. Myślę w ten sam sposób co oni, ale istnieją między nami różnice: Ja mam za sobą rockową przeszłość, oni z kolei pochodzą z tanecznych obszarów muzycznych. Oni do swych nagrań zaczęli przemycać rockowe elementy, natomiast ja zacząłem wykorzystywać muzykę taneczną, w rezultacie czego wkroczyliśmy na te same, nowe obszary dźwiękowe.

A jak określiłbyś te nowe obszary dźwięków?

- Wiesz, bardzo lubię łączyć ze sobą breakbeat, hiphopowe rytmy i ostre gitary, ale cały czas staram się przy tym pisać zwykłe piosenki. To wszystko co robi JUNKIE XL.

Czy JUNKIE XL to tylko jednorazowy projekt?

- Nie. Podpisałem kontrakt na pięć albumów, więc to raczej długotrwałe przedsięwzięcie. Następny krążek ukaże się prawdopodobnie około marca 1999 roku.

Uznawany jesteś w Holandii za najlepszego tanecznego producenta. Jakie są plany TOMA HOLKENBORGA - producenta i HOLKENBORGA „JUNKIE XL"?

- Na razie zaprzestałem swojej działalności producenckiej, ponieważ byłem zajęty pracą jako JUNKIE XL. Właściwie już rozpocząłem pisanie nowych utworów i do mojej muzyki staram się zaadoptować tak dużo nowych dźwięków, jak to tylko możliwe. Zobaczymy co z tego wyjdzie, które utwory trafią na kolejny album. Poza tym przez cały czas staram się słuchać jak najwięcej nowej muzyki.

Jungle również?

- O tak!. Jestem wielkim fanem jungle, a w Amsterdamie tego typu muzyka jest bardzo popularna, mamy prężnie działającą scenę drum'n'bass, na której usłyszeć można zarówno hardstep, jak i spokojniejszą odmianę drum'n'bass w stylu LTJ BUKEMA. Na przykład jutro w klubie Milky Way grać będzie ADAM F, a tydzień temu gościł u nas DJ SS.

Czy są szanse na to, że zobaczymy JUNKIE XL na koncertach w Polsce?

- Mam nadzieję, że tak ponieważ niebawem zaczynamy trasę koncertową początkowo występując Holandii, później w Belgii, Francji i Niemczech - tutaj razem z THE PRODIGY. W Polsce moglibyśmy więc zagrać w styczniu lub lutym '98. Chciałbym, żeby do tego doszło, gdyż byłem już wcześniej w Polsce. Bardzo podobał mi się Kraków i Gdańsk, natomiast Warszawę widziałem tylko z perspektywy lotniska, a strasznie chciałbym ją zobaczyć.

Rozmawiał STEF HARPER

fot. Serwis XL/Koch

Chcesz słuchać?
Poczytaj!

Pierwsza plastikowa płyta kompaktowa w opakowaniu papierowym

tu pytaj:

FIRMA	MIASTO	ULICA
DIGITAL	BIAŁYSTOK	LIPOWA 6
EMPIK	BIAŁYSTOK	SIENKIEWICZA 3
NODE	BIAŁYSTOK	LIPOWA 12
RUBICON	BIAŁYSTOK	SIENKIEWICZA 24
PARADISE	BIELSKO BIAŁA	BARLICKIEGO 23 A
PARADISE	BIELSKO BIAŁA	DH KLIMCZOK, PL. WOJSKA POLSKIEGO
BAS	BYDGOSZCZ	STARY RYNEK 15
PULS	BYDGOSZCZ	DWORCOWA 41
DUO	BYTOM	DWORCOWA 18
SŁOWO	CHORZÓW	WOLNOŚCI 15
CZAUSTON	CIESZYN	GŁĘBOKA 27
PERON 3	CZĘSTOCHOWA	AL. NMP 28
REMIX	DĄBROWA GÓRNICZA	SIENKIEWICZA 15
EXPAND	GDAŃSK	PARTYZANTÓW 12
MEGA CD	GDAŃSK	RZECZPOSPOLITEJ 33
MUSIC MAN	GDAŃSK	GARNCARSKA 23
MUSIC SHOP OLAF	GDAŃSK	TKACKA 9/10
BANG	GDYNIA	AL. ZWYCIĘSTWA 256
EUROMARKET	GDYNIA	NOWOWIEJSKA 35
NIRVANA	GLIWICE	ZWYCIĘSTWA 33
MINSTREL	GŁOWNO	SWOBODA 26
METRO	GORZÓW WLKP.	SIKORSKIEGO 126/128
KSIĘGARNIE EF EF	GRUDZIĄDZ	MICKIEWICZA 29
VEGA	GRUDZIĄDZ	WYBICKIEGO 19
FAN	JASŁO	RYNEK 23
GEC	KALISZ	ŚRÓDMIEJSKA 6
ALL	KATOWICE	STAROMIEJSKA 12
EMPIK MEGASTORE	KATOWICE	SKARGI 6
WSZYSTKO GRA	KONIN	AL.1 MAJA 3
GANDALF	KOSZALIN	KASZUBSKA 2
MAG MAGIC	KRAKÓW	FLORIAŃSKA 28
MUSIC CORNER	KRAKÓW	RYNEK GŁÓWNY 13
MUSIC CORNER	KRAKÓW	SIENNA 9
MUSIC CORNER	KRAKÓW	SW. JANA 18
FAN	KROSNO	PIŁSUDSKIEGO 9
PROMO MUSIC DMC POLAND	LESZNO	ŁAZIEBNA 4
ATRIUM	ŁÓDŹ	PIOTRKOWSKA 44
EMPIK II	ŁÓDŹ	PIOTRKOWSKA 81
LADY PERON	ŁÓDŹ	DWORZEC ŁÓDŹ FABRYCZNA
EMPIK	NOWY SĄCZ	RYNEK 17
CD STUDIO	OLSZTYN	DWORCOWA 3
CE DE A. SUCHORAB	OLSZTYN	AL. PIŁSUDSKIEGO 2
EMPIK	OLSZTYN	1 MAJA 18/19
KSIĘGARNIA MUZYCZNA	PIŁA	11 LISTOPADA 3
MUSIC SHOP	PŁOCK	TUMSKA 11 A
PRO CD	POZNAŃ	27 GRUDNIA 5/4
ROCK LONG LUCK	POZNAŃ	MIELZYŃSKIEGO 14
MUSICLAND	PRZEMYŚL	WAŁOWA 13
BEST	RZESZÓW	PIŁSUDSKIEGO 36
TACT	RZESZÓW	KOPERNIKA 4
EMPIK	SOPOT	BOH. MONTE CASSINO 57/59
M & M	SOPOT	BOH. MONTE CASSINO 17
AKORD	SOSNOWIEC	WARSZAWSKA 12
JUST THE BEST	STARGARD SZCZ.	PIŁSUDSKIEGO 98
WORLD MUSIC	SUWAŁKI	NONIEWICZA 44
MUSIC LAND	SZCZECIN	AL. WOJSKA POLSKIEGO 15
POD ARKADAMI	SZCZECIN	GRODZKA 2
ŚWIAT MUZYKI	SZCZECIN	AL.WYZWOLENIA 18/29, HALA ĄFINKA
ŚWIAT MUZYKI II	SZCZECIN	STRUGA 19, DH ĄSŁONECZNE
MAESTRO	TARNÓW	PL. KAZIMIERZA 5
BRATPOL	TORUŃ	WIELKIE GARBARY 17
GAMA	TORUŃ	PODMURNA 50
KARAT	TORUŃ	RÓŻANA 4
SILVERTON	TORUŃ	GRUDZIĄDZKA 45
DIGITAL	WARSZAWA	AL. JEROZOLIMSKIE 2
EMPIK MEGASTORE	WARSZAWA	NOWY ŚWIAT 15/17
EMPIK RAINBOW	WARSZAWA	JAGIELLOŃSKA 15
EMPIK ŚCIANA WSCHODNIA	WARSZAWA	MARSZAŁKOWSKA 116
KOBO	WARSZAWA	AL. JEROZOLIMSKIE/ JANA PAWŁA II
ODEON	WARSZAWA	HOŻA 19
ODEON II	WARSZAWA	BAGATELA 14
PLANET MUSIC	WARSZAWA	PL. ZBAWICIELA 3/5
MUZART	ZIELONA GÓRA	PL.POWSTAŃCÓW WLKP.10

Już w Polsce!

pomaton KOMPANIA MUZYCZNA · EMI · plastik · d9 ns · mute · EMI 100

Pod koniec lat 70. zachodnioniemiecki underground przystąpił do kolejnej batalii o sformułowanie własnych, tj. wolnych od wpływów anglo-amerykańskich, wypowiedzi artystycznych. Zrodzony wtedy nurt, określony jako Neue Deutsche Welle, nie był ani w ćwierci tak znaczący jak krautrock z poprzedniej dekady. Pewnie dlatego, iż pomimo ambicji artystów ich inspiracje punkiem i nową falą były ewidentnie obce. Przetrwało z tamtych czasów kilka współczesnych gwiazd (DIE TOTEN HOSEN, ANDREAS DORAU), pozostało wspomnienie o ówczesnych awangardzistach (DER PLAN, S. Y. P. H.). Wciąż działa z powodzeniem jedyna - jak się okazało - niezmiennie kreatywna, oryginalna i prawdziwie wybitna grupa zrodzona w tamtej epoce - EINSTURZENDE NEUBAUTEN.

Wyłoniony wiosną 1980 r. z postpunkowego kolektywu BERLIN ARTS CONGLOMERATE GENIALE DILLENTANTEN zespół zawsze jednak był przede wszystkim indywidualnością. Miał wiele wspólnego z kosmopolityczną w swej klaustrofobii i twórczą w swej dekadencji atmosferą rodzinnego Berlina. W wymiarze muzycznym i ideowym startował inspirowany ruchem industrialnym. Głównym środkiem wyrazu był pojęty dosłownie hałas, ale podobnie jak w przypadku klasycznych reprezentantów nurtu - prowadzącego wojnę informacyjną THROBBING GRISTLE czy zafascynowanego psychiatrią i naukami społecznymi SPK - za swoistym dźwiękowym terroryzmem EINSTURZENDE NEUBAUTEN krył się nieprzeciętny potencjał intelektualny penetrujący rejony w powszechnej świadomości należące do sfery cienia i tabu.

Idee fixe zespołu ujawnia już jego nazwa - rozpadające się nowe budowle. Rozpad i towarzyszącu mu chaos są tu traktowane jako pierwiastki jak najbardziej pozytywne i twórcze. Cała twórczość EN koncentruje się wokół transformacji, zmiany, destrukcji jako źródła i środka kreacji, definiuje piękno jako proces nierozerwalnie połączonych unicestwienia i powstania. Łatwo dostrzec związki z bogatą, prastarą intuicją systemów religijnych Wschodu, tradycji ezoterycznych i filozoficznych Zachodu, ale EN wyrażało owe treści na własny sposób.

Poza debiutanckim albumem "Kollaps" ('81) i wczesnymi koncertami nigdy nie generowali aż tak chaotycznego, agresywnego, ekstremalnego zgiełku jak THROBBING GRISTLE, SPK, NON, WHITEHOUSE czy CURRENT 93. Chciałoby się powiedzieć, że o niepowtarzalności EN zadecydowało nobliwe, starokontynentalne wydanie hałasu. Radykalne dźwięki wydobyte z fabryk i śmietników postindustrialnej cywilizacji sąsiadują w ich twórczości z tradycją niemieckiego ekspresjonizmu, awangardowego teatru, w dokonujących introspekcji "udręczonej duszy" tekstach BLIXY BARGELDA raz po raz odzywają się echa niemieckiego romantyzmu.

Nic dziwnego, że w recenzjach dwóch kolejnych albumów zespołu "Die Zeichnungen Des Patienten O. T." ('83) "Halber Mensch" ('85), wydanych nakładem kultowego "Some Bizzare" - moim zdaniem najciekawszych w jego historii - wydanych już w Wielkiej Brytanii padały określenia w rodzaju "śmietnikowa avant opera". Zagorzały fan EN, NICK CAVE (to właśnie trasa z BIRTHDAY PARTY wprowadziła ich na Wyspy) pisał o nich: "Są grupą, która stworzyła własny język, by dać głos

Hałas pod

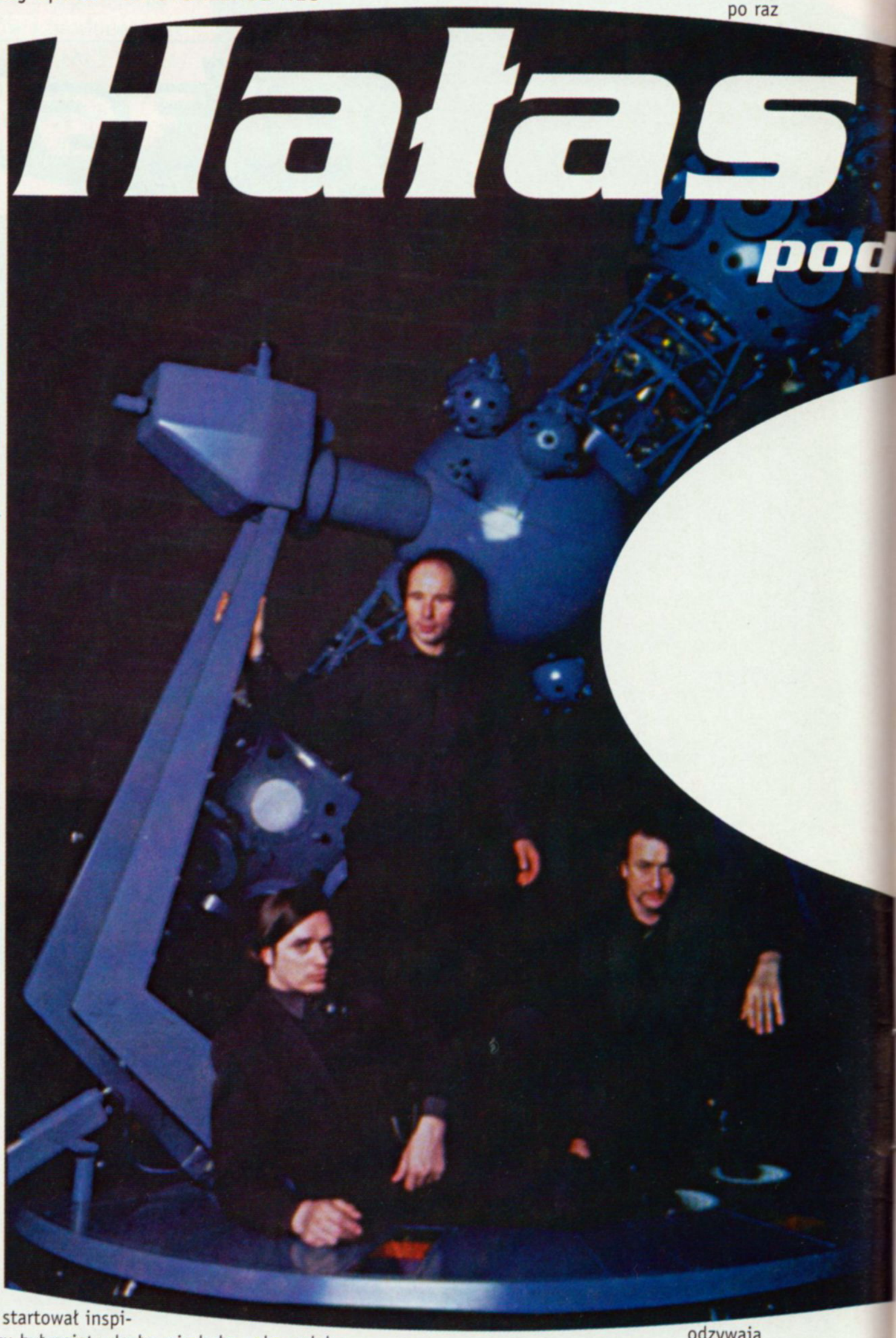

Po "Sacrilege", zremiksowanym wspomnieniu o CAN, brytyjski "Mute" stał się sprawcą kolejnego techno hołdu dla innego niemieckiego zespołu, niemal równie wpływowego dla nowej muzyki. O ile działania CAN okazały się rewolucyjne dla artykulacji transowego rytmu, dokonania ***EINSTURZENDE NEUBAUTEN*** - bo o nim mowa - transformujące cywilizacyjny zgiełk na wyrafinowaną, bogatą w kulturowe konteksty sztukę były jednym z najważniejszych etapów krystalizacji dźwiękowego języka ery muzyki mechanicznej. Album "Ende Neu Remixes" przekładający sekretne kody postindustrialnych awangardowców na estetykę techno ukazuje tę relację jak na dłoni.

swoim duszom".

Pojęta w bardzo europejski sposób "artystowskość" EN znalazła wyraz w intesywnej współpracy grupy i poszczególnych jej członków z nowoczesnym teatrem. W latach 90. nakładem prowadzonej przez EN firmy "Ego" ukazał się zapis ich dźwiękowych instalacji do eksperymentalnej inscenizacji "Fausta", z BARGELDEM w roli Mefisto oraz "Hamletmaschine", radiowe słuchowisko na motywach sztuki HEINERA MULLERA. Ale multimedialne realizacje sceniczne EN to również industrialne performance'y wykorzystujące szczególne warunki otoczenia - dachy ciężarówek w hangarach fabryki FIATA, eks - nazistowska hala w Nuremberg,

mikroskopem

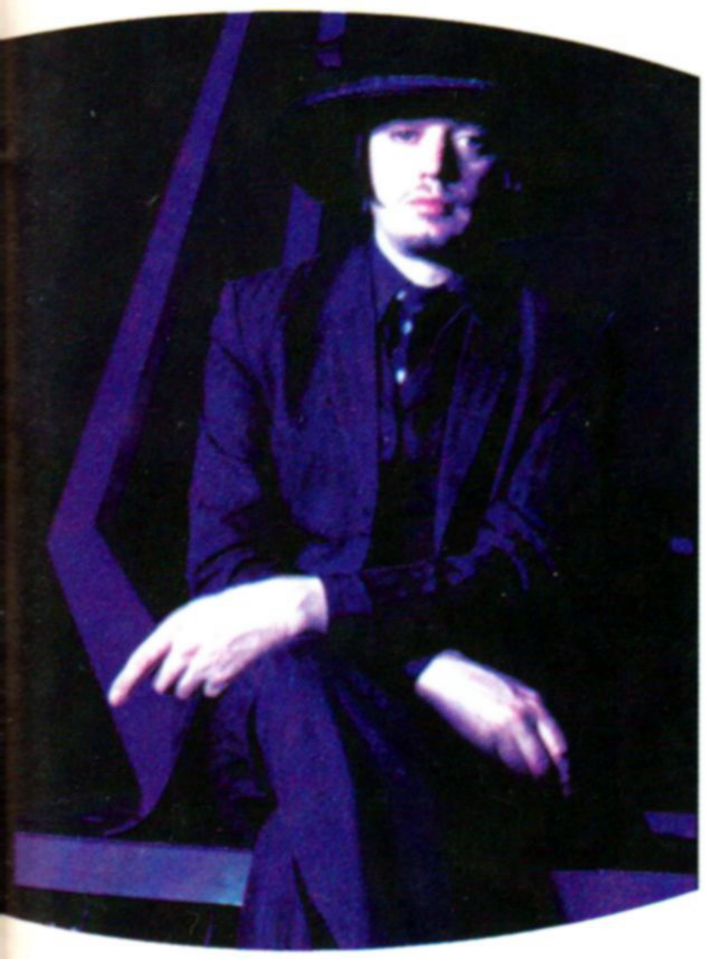

krajobraz pustyni Mojave, gdzie towarzyszyli LABORATORIOM BADAWCZYM PRZETRWANIA (S. R. L.).

Osławione instrumentarium EN adaptowało wszelkie możliwe odpady i nieużytki industrialnej cywilizacji - metalowy złom, druty, płyty, łańcuchy, puste beczki, kanistry, rury (używane jako instrumenty perkusyjne i dęte), wiertarki, młoty, koszyki z supermarketu, pracujące silniki, nagrania z otoczenia - odgłosy ulicy, metra, wentylatorów. Do tego kapiąca woda, gnieciony papier, buzujący płomień, zmaltretowane gitary, zestaw dętych i perkusyjnych instrumentów etnicznych i realizowane na gorąco pomysły, takie jak użycie obwieszonej mikrofonami klatki piersiowej w roli pudła rezonansowego. Specjalnością firmową EN są instalacje i rzeźby dźwiękowe konstruowane z podobnych materiałów przez ANDREW NU UNRUHA, obok BARGELDA współzałożyciela i współlidera zespołu.

Podczas występów, które bardziej przypominały zdarzenie rytualne i awangardowy performance niż koncert, EN głównie improwizowali z upodobaniem wspierając się ścianą otwartego ognia. W studiu wpisywali te nieoswojone żywioły w ramy krótkich, zdyscyplinowanych kompozycji, opatrzonych tekstami. To wyznacznik oryginalności EN, którzy z czasem stali się grupą industrialną, a rebois - hałas przez większość wykonawców nurtu rzucany z nieumiarkowaną agresją prosto w twarz słuchacza lokowali w tle, najeżali nim wszelkie zakątki dźwiękowej przestrzeni kreując nie mniej niepokojącą, podskórną drapieżność. Lubując się w zgiełku i chaosie nauczyli się widzieć w nim nie tylko szokujące ekstremum, ale też pełne finezji i subtelności tworzywo dźwięku. Charkot silnika czy dudnienie okładanego kanistra brane pod miroskop ich artystycznej wrażliwości składały się na wizję postindustrialnej rzeczywistości ukazywaną w zaskakującej przenicowanej perspektywie.

BARGELD nie bez dumy stwierdza, iż EN było pierwszą grupą, która wprowadziła strategie sztuki konceptualnej w sferę muzyki popularnej. Kto uważnie przesłuchał dyskografię grupy nie może się z nim nie zgodzić. Warto jednak dodać, iż żywiołowa ekspresja i transowa motoryka z rejonów miejskiego szamanizmu, intensywność emocjonalna tekstów i hipnotyczno - paroksystyczne wokale BARGELDA skutecznie chronią zespół od katastrofy na mieliznach przeintelektualizowania.

Ewolucja dojrzałego EN przebiegła w sposób paradoksalny. Konsekwentne rozwijanie naczelnej idei, badanie coraz sutelniejszych jej aspektów sprawiło, że albumy grupy poczęły przeistaczać się z dzieł chropowatych, mrocznych, dosłownych w dopieszczone studyjne superprodukcje. W połączeniu z coraz częściej podejmowaną formą bliską piosence zraziło to do zespołu dawnych fanów, zwolenników industrialu. Ten etap wyznaczają albumy "Haus Der Luge" ('89), "Tabula Rasa" ('93) i "Ende Neu" ('96) - ostatnia póki co regularna płyta EN, której materiał stał się podstawą techno remiksów.

"Ende Neu" mogło rzeczywiście wydać się płytą kłopotliwą w dyskografii nieprzejednanych eksperymentatorów, a to ze względu na komercyjne apetyty ujawnione w postaci singlowego przeboju "Stella Mars", balladki każącej myśleć o niedawnym sukcesie NICKA CAVE'A, przecież BARGELD od lat jest jego przyjacielem i gitarzystą BAD SEEDS. Cały album okazuje się jednak kwintesencją dotychczasowych zapasów toczonych przez zespół z dźwiękami spod podszewki otaczającej nas cywilizacji. A zawarty na nim utwór "NNNAAAMMM" wydaje się być swoistym dźwiękowym poematem krystalizującym całą historię niemieckiej awangardy ostatnich lat. Tak jakby spotkały się razem FAUST, NEU!, KRAFTWERK i oczywiście EN.

Ów skrót od wymownego wersu "New No New Age Advanced Ambient Motor Music Machine" ma naśladować odgłos pędzącego samochodu, rdzeń utworu osnuty jest wokół zmutowanych odgłosów różnego rodzaju silników - od wiertarki Boscha po silnik Renaulta i Alfa Romeo - puentowanych hipnotycznym śpiewem BARGELDA "Pieśń jest uśpiona w maszynie". Nic dziwnego, że "NNNAAAM" doczekał się na "Ende Neu Remixes" aż trzech interpretacji.

Zestaw artystów, którzy podjęli się zremiksowania "Ende Neu" jest tyleż imponujący, co zaskakujący. Mimo, iż charakter płyty wyznacza szeroko pojęta estetyka eksperymentalnego techno i drum & bass'u w roli Dj'ów pojawiają się artyści z zupełnie innych rejonów muzycznych. Ich lista tworzy swoistą mapę ponadstylistycznej współczesnej muzyki progresywnej.

Rozpoczyna JON SPENCER. Niegdyś gitarzysta noise'owej legendy PUSSY GALORE, a obecnie lider kultowego BLUES EXPLOSION, chyba jedynej obecnie grupy, która potrafi zagrać rasowego rock & rolla w świeżej, kreatywnej formie, dekonstruując styl tak, by uratować jego esencję. Najstarszy w tym gronie jest BARRY ADAMSON, niegdyś muzyk jednej z ciekawszych formacji brytyjskiej nowej fali, protoplastów new romantic i cold wave zarazem, MAGAZINE, grający obecnie w BAD SEEDS jest również uznanym autorem muzyki ilustracyjnej. Listę rockowców uzupełnia belgijski kwartet alternatywnego rocka gitarowego SOULWAX. Na pograniczu lokują się KEVIN MARTIN, kryjący się pod pseudonimem TECHNO ANIMAL, muzyka metalowo - industrialno - ekstremalnej legendy GODFLESH oraz KREIDLER przedstawiciel neokrautrocka z głośnej już sceny dusseldorfskiej.

Z kręgów stricte technologicznych pojawiają się klasycy minimalu PANASONIC, czołowy reprezentant niemieckiego drum & bassu PANACEA, jeden z najbardziej kreatywnych eksperymentatorów techno ALEC EMPIRE. Doborowego składu dopełniają DARKUS, czyli znany ze współpracy z GOLDIE'M producent MARK RUTHERFORD oraz duet THOMAS FEHLMANN, czyli niemiecka odnoga THE ORB oraz GUDRUN GUT z głośnej swego czasu MALARII, współpracująca niegdyś z pierwszym składem EN.

Równolegle z premierą "Ende Neu Remixes" EN odbywało intensywne europejskie tournee, co jest chyba najlepszym sygnałem, że nie zamierzają spocząć na laurach.

Rafał Księżyk

Fot.: serwis Mute/ BMG Ariola Poland

P. S. Albumową dyskografię EN uzupełniają - najsłabszy w niej "Feunf Auf Der Nach Oben Offenen Richterskala" ('87) oraz dwie warte rekomendacji kompilacje "Strategies Against Architecture", część pierwsza obejmuje dorobek z lat '80 - '83, druga '84 - '90.

Sukow to ksywa znajomego z podwórka. Ostrzyżony na łyso facet po trzydziestce, który interesuje się dobrą muzyką, a od pewnego czasu jest fanem techno. Podoba mi się brzmienie tego słowa, a poza tym lokuje płytę w mentalnej sferze techno. Gdy w internet poszła informacja o płycie odebrałem e-mailem list od DAVIDA RICHARDA SUKOWA, fizyka nuklearnego ze Stanów Zjednoczonych. Chciał nabyć większą ilość "Sukowów" dla rodziny i znajomych...

Faborek z zabawek

* "Sukow", który interesuje nas najbardziej to album grupy BEXA LALA. Zdecydowanie jeden z najciekawszych, jakie objawiły się na polskiej scenie techno. Podwójnie zaskakujący. Nie tylko swą klasą, ale też osobą autora. W połowie lat 80. BEXA LALA była jedną z najciekawszych grup wyznaczających barwną scenę polskiej - jak się to wówczas mówiło - awangardy. Brak oficjalnych wydawnictw sprawił, że nieliczni pamiętają RADIO WARSZAWA, REPORTAŻ, PRAFFDATĘ, KORMORANY i BEXA LALĘ. Na szczęście zdarzają się całkiem udane powroty...

- Można powiedzieć, że "Sukow" powstawał dwa miesiące. Można też powiedzieć, że powstawał 15 lat.
- mówi TAZ, lider i jedyny obecny w składzie do dziś muzyk starej BEXA LALI - Cieszę się, że ujawniamy się właśnie z takim materiałem. Wychodzę z założenia, że jeśli kogoś to zaciekawi będzie on chciał nie tylko towarzyszyć nam w przyszłości, ale też sięgnąć do przeszłości. A "Sukow" jest w niej mocno zakorzeniony. Tak, jakby BEXA LALA przez cały ten czas opracowywała system korzeniowy, a teraz zaczyna wypuszczać pędy. Ktoś może tę roślinkę zadeptać, ale ten system wyrzuci następne. To solidna baza.
* Historia zaczęła się w 1981 r., kiedy trzech zainfekowanych punkową energią młodzieńców - TAZ, NIUMAN i POLO, z których żaden nie miał 20 lat, rozpoczęło garażowe granie. W odróżnieniu od setek podobnych im polskich grup zamiast walki z "systemem" interesowało ich nieskrępowane wyrażenie własnej ekspresji. Odnaleźli się w estetyce pokrewnej PERE UBU, THE RESIDENTS i JOY DIVISION.
- Na początku zupełnie nie potrafiliśmy grać. Zgromadziliśmy instrumentarium, z którego wydobywaliśmy dźwięki na miarę naszych ówczesnych możliwości. Widzę w tym analogię w podejściu do dźwięku pomiędzy BEXA LALĄ a RESIDENTS. Przede wszystkim jednak czuję się muzykiem ludowym. Tworzę za pomocą tego, co znajduję wokół siebie. To coś w rodzaju wierzbowej piszczałki, na której gra ktoś siedzący na wiejskim podwórzu. Ktoś, kto bierze instrument, bo sprawia mu to przyjemność i chce sprawić przyjemność innym. Taki cel towarzyszy też BEXA LALI.
* Fascynacja postacią IANA CURTISA sprawiła, że wokalista zespołu, POLO poszedł w jego ślady, popełnił samobójstwo. Wcześniej obejrzał "Stroszka " HERZOGA...
Od 1983 r. skład grupy staje się płynny. Krystalizuje się jej dojrzałe oblicze - krótkie, ulotne piosenki z poetyckimi tekstami i niecodzienną oprawą instrumentalną bazującą na gitarze, prymitywnej elektronice, przedmiotach z najbliższego otoczenia, od ramy łóżka po gumowe zabawki. Była to muzyka operująca w tych rejonach surrealistycznej wyobraźni, które najwyraźniej dają o sobie znać w świecie dziecięcych zabaw, opowieści, wierszyków i piosenek.
- Intrygowały nas książki napisane niby dla dzieci, ale odbierane równie dobrze, a nawet lepiej przez dorosłych. "Alicja w Krainie Czarów", "Kubuś Puchatek", "Mały Książę". Coś, co trafia we wrażliwość dziecka, na pewno trafi również we wrażliwość dorosłego. Chodziło nam nie tyle o elementy dziecięce, czy naiwne ile archetypowe. Zastosowanie prostych środków, które są na tyle uniwersalne, że stają się czytelne dla wszystkich w pewnym kręgu kulturowym. Dziecinność była próbą nawiązania kontaktu z jak największą grupą słuchaczy na jak najgłębszym poziomie.
* Patrząc na dzisiejszą BEXA LALĘ z tego punktu widzenia łatwo zrozumieć, że techno pojawiło się w miejsce piosenek jako kolejny etap archetypowej ścieżki. Jednoczące tętno bitu prowadzi na dalszy szczebel abstrakcji sięgający tam, gdzie nie potrzeba już słów.
- DJ uruchamia rytuał, wykorzystuje skomplikowane środki w bardzo pierwotnym celu. Kiedyś nasza muzyka była ograniczona możliwościami technicznymi, natomiast sposób jej budowania, przesłanie w zasadzie się nie zmieniają. Jeśli chodzi o nową formę, przede wszystkim czas płynie szybciej. Ludzie mają mniej czasu. Zbyt mało na uważne słuchanie piosenek. A BEXA LALA traktowała odbiorcę zawsze jako tego, kto uważnie słucha. Słuchacz ma zostać wzbudzony, by stać się współuczestnikiem, współtwórcą. W techno najważniejsze jest wzbudzenie w odbiorcy wewnętrznego rezonansu. To wzbudzenie musi być bardzo pierwotne. Musi odbyć się szybciej, dokonać się bezpośrednio, wprowadzając w wibrację poza słowami. Po prostu wykorzystujemy szansę szybkiego dotarcia do słuchacza, nawiązania kontaktu wobec zmiany jego wrażliwości.
* Inny istotny element łączący oba wydania grupy to pierwiastek zabawy. Twórczość BEXA LALI wynika z postrzegania człowieka jako homo ludens, który ujawnia swą istotę w grze, zabawie.
- Wszystko wzięło się z zabawy z muzyką. Ze zwykłej prostej rzeczy, zabawki, zrobić fabrykę i odwrotnie. To zawsze nas interesowało. "Sukow" zawiera całą masę takich rzeczy jak uderzenie spadającego pudełka zapałek, odgłos nożyczek wtopionych w tę nową całość w postaci przerobionych sampli. Korzystałem z mnóstwa gotowych sampli, zgranych przy pomocy gotowych programów. Ktoś może dojść do wniosku, że wystarczy zaopatrzyć się w określony program komputerowy, aby zrobić coś identycznego. Jest to bardzo miłe, ale mylące wrażenie. To, że maszyna gra sama nie wystarcza. Z gotowych elementów można ułożyć tysiące wzorów, jest to wyzwanie, aby wybrać najlepszy, a przy okazji zabawa.
* Działalność dojrzałej BEXA LALI od zawsze koncentrowała się na pracy studyjnej. Tworzyli właściwie dla siebie i wąskiego grona znajomych. Od połowy lat 80. w domowym New Swing Studio powstało kilkanaście materiałów zespołu, wśród nich muzyka osnuta wokół "Alicji W Krainie Czarów", ilustracje do wymyślonych filmów, a nawet opera. Ukazały się tylko dwa z nich - "Słoń" i "Nowy Swing", wydane przez undergroundową "Falę". Dopiero "Sukow", nagrany w New Swing, jest profesjonalnym, oficjalnym debiutem BEXA LALI.
- Jeszcze w połowie lat 80. postawiliśmy na pracę studyjną, rzeczy od początku do końca przemyślane, dopieszczone. Koncerty są częstokroć zbyt przypadkowe. Zawsze bolało mnie, że nasze nagrania nie do końca są dobrze zrealizowane pod względem technicznym. Dlatego rozprowadzaliśmy kasety w kręgu towarzyskim. Teraz jestem w stanie zaoferować produkt, za który od początku do końca odpowiadam. Poza tym trzeba wyjśc z podziemia, wypada po kilkunastu latach zweryfikować to, co się robi.
* "Sukow" to 9 utworów. Raczej do słuchania, niż do tańczenia. Krótkich, gęstych, błyskawicznie zmieniających klimat. Szalenie eklektycznych. Z odrobiną breakbeatu, drum & basu, transu, cięższych postindustrialnych brzmień. "Intelligent techno" bliskie estetyce WARP. Płyta sprawia wrażenie, jakby wykreowali ją "ludzie z zewnątrz", mimowolnie aroganccy barbarzyńcy, dla których w obrębie gatunku nie ma stylistycznych czystości.
- BEXA LALA już w latach 80. grała techno tylko o tym nie wiedziała. Nie mieliśmy odpowiedniego sprzętu. Dopiero rok temu byłem w stanie zaopatrzyć komputer w odpowiednie oprogramowanie. Dało to możliwości wymarzone przeze mnie w latach 80..
"Sukow" powstał podczas pierwszej sesji BEXA LALI w kilmacie techno. Było to testowanie możliwości nowego instrumentarium dokonywane nie pod kątem osiągnięcia z góry założonych celów, tylko w celu rozpoznania tych możliwości. Zasadą było nie sugerować się tym, co dzieje się w nurcie,wiedzieć o tym, ale nie przejmować się, że czegoś nie można, że coś nie wypada, albo coś nie pasuje.
Szalenie istotne jest dla mnie to, że techno jest kulturą taneczną. Dlatego je polubiłem. Taniec jest niesłychanie ważny dla człowieka. Moim zdaniem powinno się go uczyć w szkołach. Jest trochę zapomniany.
A zwłaszcza w polskiej kulturze. Polacy nie tańczą, nie śpiewają. Może dlatego my też zrobiliśmy muzykę raczej do słuchania?
* TAZ zapowiada jednak zwrot ku formom bardziej dynamicznym i tanecznym, cięższemu postindustrialnemu brzmieniu. Równocześnie otwiera się całkiem nowy rozdział poszukiwań BEXA LALI - muzyka z okolic trip hopu dająca okazję powotu do tekstów. Pewne jest, że na "Sukowie" się nie skończy. BEXA LALA na dobre wchłonęła technowego bakcyla. Nawet książkowe inspiracje z lat 80. zastąpiły fascynacje z zupełnie innego wymiaru...
- Jest masa nowych szalenie stymulujących rzeczy. Np. "Spiegel TV", program telewizyjny na "Voxie", szalenie inspirujący ultranowoczesny multimedialny reportaż. Wszystko to, co określa się jako fabularne gry komputerowe, naprawdę dobrze zrobione z dobrą animacją i muzyką, co najmniej na 5 dyskach. Internet jako miejsce do podróży i ujawniania swej twórczości. A poza tym wciąż NIETSCHE, "Tako rzecze Zaratustra" czytany psychterapeutycznie dla przypomnienia o tym, co w życiu ważne. No i wszyscy czekamy na czwartą część "Obcego". To filmy kultowe dla BEXA LALI. Zauważyliśmy, że chociaż każdy z nich ma inny klimat, jest coś co je łączy. Tam nie ma ani chwili ciszy, zawsze w tle pozostaje szum, albo huk maszyn.

Z TAZEM rozmawiał Rafał Księżyk
BEXA LALA '97 - TAZ, DOOSHEK, VALENTINE SLAB.
il. Beksa Lala

BEASTIE BOYS

wracają! Według MIKE'A D, jednego z trzech członków zespołu, premiera nowego, prawdopodobnie podwójnego albumu powinna mieć miejsce w lutym przyszłego roku. O tym jak będzie brzmieć ich kolejny, siódmy już krążek MIKE wypowiada się następująco: „Na tych dwóch kompaktach wszystko się może zdarzyć". Czyżby panowie nasłuchali się LADY PANK?

Pochodzący z Brighton znakomity artysta graffiti oraz triphopowy eksperymentalista **REQ** ukończył właśnie pracę nad swą drugą płytą. „Frequency Jams", bo taki będzie nosić tytuł, ukaże się w lutym przyszłego roku i podobnie jak w przypadku debiutu ukaże się nakładem wytwórni Skint.

GOLDIE

oraz jego długotrwały współpracownik i inżynier dźwięku ROB PLAYFORD (także właściciel drum'n'bassowej tłoczni Moving Shadow) powiedzieli sobie „do widzenia". PLAYFORD pracował z GOLDIEM od 1994 roku zarówno przy jego pierwszym albumie „Timeless", jak i przy wielu remiksach, których „złoty" był autorem (min. BJÖRK, BABYLON ZOO, BUSH).

Według GOLDIEGO do rozłamu doszło na skutek „różnic artystycznych". Podobno przyczynił się również do tego fakt, iż PLAYFORD chciał odgrywać bardziej kreatywną rolę w procesie powstawania muzyki. *„Nie zamierzam pracować z jakimś facetem, który nie chce robić tego, co ja chcę, żeby robił. On chciał blokować moją kreatywność"*. Według ROBA sytuacja wygląda całkiem inaczej. Ich animozja spowodowana była chorobą PLAYFORDA i tym samym niemożnością przyłączenia się do GOLDIEGO na trasie koncertowej. *„Powiedziałem GOLDIEMU, że nie mogłem pojechać na trasę, gdyż miałem zbyt wiele rzeczy do zrobienia, zaprzątających moją uwagę. Nie mogłem skończyć albumu* (Saturn Returnz" - przyp. red.) *ponieważ byłem chory. Mam nadzieję, że będziemy jeszcze pracować razem"*. Zapewne prawda leży gdzieś pośrodku...

14 →

„Meal Time" to tytuł drill'n'bassowej kompilacji wydanej przez należącą do MIKE'A PARADINASA wytwórnię Planet Mu. Obok samego pomysłodawcy owej składanki, znaleźli się również na niej m.in. AFX czyli RICHARD D. JAMES, ANIMALS ON WHEELS (nowy nabytek Ninja Tune), PLUG (LUKE VIBERT) oraz SQUAREPUSHER. Takie doborowe towarzystwo mogło stworzyć tylko doborowe dźwięki...

CYBOTRON feat. DILLINJA

„Light Years/Revelations" oraz OPTICAL „Moving 808S/High Tek Dreams" to nowe propozycje należącej do GROOVERIDERA drum'n'bassowej oficyny Prototype. Na początek przyszłego roku zapowiadane są single autorstwa MATRIX „Mute '97/Convoy" oraz TRACE „Sonar".

Również w przyszłym roku (na wiosnę) nakładem Higher Ground ukaże się debiutancki album GROOVERIDERA. Jego tytuł jest na razie nieznany, wiadomo natomiast, że z Higher Ground związała się również pierwsza dama drum'n'bass - DJ RAP.

RONI SIZE jest autorem remiksu utworu „Mofo" oryginalnie nagranego przez zespół U2. Podobno jego nowa wersja bardziej przypomina drill'n'bassowe dokonania MIKE'A PARADINASA niż przesiąknięte jazzem nagrania REPRAZENT, nie wspominając już o pierwowzorze.

RAKIM czyli 1/2 legendarnego hipohopowego duetu ERIK B & RAKIM po kilkuletniej absencji powraca z nowym albumem zatytułowanym „The 18th Letter" (Universal). Specjalna wersja płyty zawiera również dodatkowy krążek przedstawiający największe dokonania nieistniejącej już grupy. Całość promowana jest singlem o przewrotnym tytule „Guess Who's Back?".

23.11. w podziemiach Zamku Ujazdowskiego wręczono typowane przez Centrum Sztuki Współczesnej i Qchnię Artystyczną doroczne nagrody Q dla osobistości postmodernistycznych. Jedynym laureatem z kręgu muzyki został **ROBERT MAXYMILIAN BRYLEWSKI,** który w ubiegłym roku na płytach „Izrael In Dub" i „Warsaw Beat" upublicznił swe transowo - mechaniczne fascynacje.

LIAM HOWLETT, lider **THE PRODIGY,** rozpoczął współpracę z nowojorską hip-hopową supergrupą WU-TANG CLAN i jest pierwszą osobą, która dopuściła się remiksowania utworów WU-TANG. Z kolei rzeczeni raperzy ukończyli współpracę z popowym zespołem TEXAS (!). O tym jak do tego doszło opowiada wokalistka grupy CHARLENE SPITERI: *„Pewnego dnia siedziałam w domu i zadzwonił do mnie OL' DIRTY BASTARD, mówiąc, że jestem świetna, i że kocha <<Say What You Want>>"*...

Nakładem legendarnej techno-oficyny TRESOR wydany został kolejny znakomity album, pod którym tym razem podpisał się specjalizujący się w minimalu duet HOLY GHOST. Album nosi tytuł „The Art Lukm Suite" i jest pozycją obowiązkową dla każdego techno-maniaka.

Znana ze współpracy ze STEREO MC wokalistka CATH COFFEY nagrała solowy singiel zatytułowany „Tell Me" (Island), zawierający remiksy, których autorami są A GUY CALLED GERALD, STEVE OSBOURNE oraz TONY NWACHUKWU z triphopowej grupy ATTICA BLUES.

Nowy singiel eksperymentalnego drum'n'bassowego duetu JIM BAKER & PHIL ASLETT czyli SOURCE DIRECT nosi tytuł „Capital D/Enemy Lines", a wydała go wytwórnia Science, dla której nagrywa również PHOTEK. Kiedy wreszcie doczekamy się dużego krążka?!

JOHN B znany z nagrań dla tłoczni Prototype nagrał właśnie swój debiutancki album pt. „Visions", który w barwach Formation, będącej własności DJ'a SS, ukaże się 12 stycznia '98.

Reprezentująca barwy Wall Of Sound, dowodzona przez ALEXA WRIGHTA, bigbeatowa formacja WRECKAGE INC. wydała swój nowy singiel zatytułowany „Chase". WRIGHT pytany co sądzi o etykietce „big beat" odpowiedział: *„to nic innego jak szybki hip hop. Wróćcie do roku 1989 i posłuchajcie takich grup jak CAVEMAN, GUNSHOT czy PUBLIC ENEMY. Beaty były bardzo potężne i punkowe, to dopiero miało energię"*.

Kolejnym wydawnictwem tej popularnej wytwórni jest płytka autorstwa zdobywającego coraz większą popularność duetu PROPELLERHEADS pt. „History Repeating". Co ciekawe zaśpiewała na nim popularna miegdyś popowa diva SHIRLEY BASSEY.

Za remiksowanie nagrań TEXAS zabrał się również duet **TWO LONE SWORDSMEN** dowodzony przez **ANDREW WEATHERALLA** (wcześniej w SABRES OF PARADISE) i KEITHA TENNISWOODA. Na dźwiękowy warsztat duetu trafił najnowszy singiel grupy pt. „Put Your Arms Around Me". Z pewnością owa kosmetyka wyjdzie nagraniom TEXAS na dobre...

KIRK DEGIORGIO, znany również jako AS ONE, nagrał właśnie swój kolejny, jak zwykle znakomity album pt. „Planetary Folklore", który zdążył już zebrać bardzo wysokie noty w brytyjskiej prasie. Za samą rekomendację tego wydawnictwa powinien posłużyć fakt, że wydała go zasłużona na polu nowych dźwięków wytwórnia Mo'Wax. Ta sama firma odpowiedzialna jest za 24-minutowy mix pt. „Camel Bobsled Race" zrealizowany przez DJ'a SHADOWA oraz Q-BERTA.

Nowy album brytyjskich grunge'owców BUSH nosi tytuł „Deconstructed" i zawiera taneczne remiksy wcześniejszych dokonań grupy. Wśród dźwiękowych interpretatorów pojawili się tacy mistrzowie konsolety jak GOLDIE, TRICKY, grupa MEKON i DJ DEREK DeLARGE z Wall Of Sound czy punkowo-breakbeatowy LUNATIC CALM.

DJ Q aka PAUL FLYNN to pochodzący z Glasgow 22-letni młody człowiek specjalizujący się w muzyce **house**. To także autor debiutanckiego albumu, który nagrał w barwach Filter - oddziału firmy Dorado, a tytuł tego wydawnictwa brzmi „Face The Music". W tym samym czasie dla Go!Beat (część koncernu Polygram, dla której nagrywa rownież PORTISHEAD) popełnił utrzymaną w podobnych klimatach EP-kę „Landing Soon On The Planet Near You". Pracowity człowiek.

DARREN JAY, specjalista od drum'n'bass, przejął ostatnio funkcję A&R w nowoutworzonej wytwórni Mecca, specjalizującej się w jungle, speed garage oraz hip hopie. Pierwszym wydawnictwem jakie ukazało się jej nakładem jest dobrana przez DARRENA trzecia część popularnej kompilacji pt. „Total Science", prezentująca najciekawszych artystów sceny breakbeatowej (m.in. E-Z ROLLERS, OMNI TRIO, JUSTICE & BLAME, FLYTRONIX). Powyższa dwupłytowa składanka, za sprawą warszawskiej firmy Sonic, która zajmuje się m.in. dystrybucją albumów Mecca, dostępna jest również na polskim rynku.

Industrialno-punkowo-junglowy eksperymentator **ALEC EMPIRE**, nakładem własnej wytwórni Digital Hardcore Recordings wydał kolejny powalający album pt. „Squeeze The Trigger".

„24 Carat Conemelt" to tytuł trzeciego albumu grupy...**CONEMELT** (Ill), którego - jak podaje „The Times" - powinno się szukać w przegródce z napisem „szalony, zły i niebezpiecznie funkowy".

Kruczowłosa LEILA ARAB ma już za sobą współpracę z BJÖRK, a ostatnimi czasy swój debiutancki singiel nagrany dla należącej do APHEX TWINA wytwórni Rephlex. Płytka nazywa się „Don't Fall Asleep" i poprzedza jej debiutancki album „Like Weather", który światło dzienne ujrzy na początku przyszłego roku. „Mogłabym podpisać kontrakt z dużą wytwórnią, ale mój album jest tak schizofreniczny, że nie mogliby go sprzedać. W każdym bądź razie nie chcę być gwiazdą popu. Pieprzę to".

W listopadzie zeszłego roku miała miejsce premiera drugiej części legendarnej drum'n'bassowej kompilacji **„Platinum Breakz"** prezentującej artystów związanych z należącą do GOLDIEGO wytwórnią Metalheadz. Podobnie jak w przypadku części pierwszej, album zawiera dwa kompaktowe krążki, na których wystąpili m.in. DOC SCOTT, GROOVERIDER, FABIO, RANDALL, PESHAY, ED RUSH, KEMISTRY & STORM oraz J MAJIK czyli sama „połamana" śmietanka.

17.07.1997 to data powstania funclubu techno VIPER-X, którego założycielami są MIKOŁAJ i CICHY. Firma współpracuje z wytwórnią SPV Records. VIPER-X wydał już pierwszy numer swojego biuletynu, w którym znalazły się wywiady, nowości fonograficzne, informacje o imprezach i o sprzęcie do tworzenia nowoczesnej muzyki. Natomiast w przyszłości planowany jest własny program w TV oraz wydanie kompilacji zawierającej nagrania najciekawszych twórców polskiego techno. Poniżej podajemy adres dla wszystkim zespołów i DJ'ów pragnących wystąpić na takiej płycie oraz dla wszystkich firm i osób zainteresowanych współpracą z funclubem.

VIPER-X
ul. MICKIEWICZA 10/20
05-510 KONSTANCIN
tel. (0-22) 756-37-53 (od 16,00 do 18,00)
e-mail: LO 1 1PIAS@IDS-SERV.WAW.IDS.EDU.PL./~LO 1 PIAS
z dopiskiem „F.C. TECHNO"

21-letni **KAMAN** ze Szczytna przygotował swój nowy materiał będący fuzją punkowego techno i goa trance, zbliżonego w klimatach do ostatnich produkcji THE PRODIGY, których - jak sam przyznaje - jest wielkim fanem. Nie wiadomo jeszcze, która z firm pokusi się o wydanie płyty KAMANA, tym czasem do jednego z utworów artysta zamierza nagrać teledysk oraz zagrać kilka koncertów.

techno DANCE mission

liveAct millennium polska

dj Takkyu Ishino japonia
SONY RECORDS
dj Cerrone włochy
dj Bell warszawa
dj Da'Break szczecin

DRUM'N'BASE & JUNGLE STATION:
dj Krizb warszawa
dj Drwal sopot
dj Mr Smith Anglia

+ SPECIAL BONUS AMBIENT ROOM

BOSMAN BROWAR SZCZECIN S.A.
10 w skali Beauforta
RMF FM
Czytaj plastik jest fantastik!
Red Bull ENERGY DRINK

30.01. godz. 21.00
Klub Stodoła, Warszawa

NEW MEGA CARNIVAL

6 lutego odbędzie się kolejna impreza organizowana przez New Alcatraz Mega Party Organization. Będzie to czwarta z kolei impreza w przeciągu dwóch lat. Kiedy przygotowywaliśmy pierwszą imprezę we wrześniu 1996 r., byliśmy pierwszym promotorem, który postawił na rozwój kultury techno w Polsce. Początkowo sądziliśmy, że nasze działania i zasięg imprezy będą dotyczyły jedynie regionu łódzkiego, który nazwaliśmy stolicą polskiej sceny techno. Wiele osób zarzuca nam uzurpowanie sobie praw do nadania miana stolicy techno Łodzi, jednak doświadczenie dowodzi, że Łódź jest jedynym w swoim rodzaju miejscem, gdzie wychodzą imprezy techno na dużą skalę, a kultura imprez klubowych ma długą i nieprzemijającą tradycję. Ostatnia z naszych imprez: DJ MIX FESTIVAL pokazała, że techno znane jest we wszystkich zakątkach naszego kraju, a łódzka impreza jest w stanie przyciągnąć ludzi z całego kraju - w trakcie głównego party w Hali Sportowej wzięło udział ponad 6.500 osób, w tym około 3.000 technofanów z całej Polski. Nasuwającym się porównaniem jest jedynie fenomen Jarocina w latach 80. i Odjazdów w latach 90.

W tej chwili nie jesteśmy już sami. Pojawia się coraz więcej promotorów, którzy organizują imprezy w innych miastach Polski, korzystając z naszych doświadczeń - być może zauważyliście, że każda z organizowanych teraz imprez jest "...największym świętem techno w Polsce" lub "...największą imprezą techno w Polsce" - są to te same slogany, które wykorzystywaliśmy dwa lata temu.

Pozostawiamy to bez komentarza, bo Ci którzy mieli okazję wziąć udział w jakiejkolwiek imprezie New Alcatraz, mają skalę porównawczą. Cieszy nas rozwój technokultury w Polsce i fakt, że możemy na konto New Alcatraz zapisać wkład w ten rozwój oraz przełamanie barier o niemożności zorganizowania czegoś nowego i dużego w naszym kraju.

16

Jesteśmy pewni, że nasza kolejna impreza New Alcatraz Carnival Party będzie jeszcze lepsza niż poprzednie. Wiemy, że nie udało nam się uniknąć błędów w trakcie organizacji poprzednich imprez. Uwierzcie jednak, że poruszamy się na rynku, mimo wszystko, jeszcze dziewiczym w tej dziedzinie. Przykładem może być chociażby nastawienie do rynku techno sponsorów, mediów czy nawet instytucji udostępniających lokal (przytoczenie Wam pierwszych rozmów z właścicielami hali sportowej i firmami dostarczającymi sprzęt oświetleniowy i nagłośnieniowy w których usiłowaliśmy im wytłumaczyć, co to jest techno party i co my organizujemy, przyprawiłoby Was o skręt ze śmiechu).

Mamy nadzieję, że weźmiecie udział w kolejnym wydarzeniu z cyklu New Alcatraz i będziecie świetnie się bawili w samym centrum Polski, w środku karnawału na naprawdę największej imprezie techno w Polsce.

New Alcatraz Mega Party Organization
Fot. Waciak

CYBERKURNIK

"Droga Redakcjo. Mam na imię Nina. Niedawno kupiłam sobie cyberpsa. Pierwszego dnia wszystko odbywało się normalnie. Pobudka, którą zrobił mi piesek, była bardzo pożyteczna, ponieważ muszę wstawać o siódmej. Wyprowadziłam go na spacer, dałam jeść i pobawiłam się z nim piłką. Ten drugi dzień jego życia dostarczył mi wiele emocji. Niestety na trzeci dzień zabrałam go ze sobą do szkoły. Moi koledzy postanowili sprawdzić co się stanie, gdy pies zostanie przekarmiony. W ten sposób mój cyberpies skonał na górze własnych kup, mając trzy lata i przy wadze osiemdziesięciu pięcu kilogramów. Z poważaniem Nina."

No cóż, jak wiadomo koledzy nie zawsze bywają litościwi. Ale za to zawsze bywają niezdrowo ciekawscy. Nino - dzięki wielkie za opis Twojej przygody.

Zbliżają się Święta. Wędrując po sklepach w pierwszych poszukiwaniach prezentów trafiłam na istne cudo. Podejrzewam że wielu z Was, kupując cyberjajo, nie może zdecydować się z jakim zwierzakiem chce dzielić swój czas. Otóż ktoś sprytny rozwiązał ten problem. Znalazłam bowiem okaz - 8 w 1, czyli - już wyjaśniam o co chodzi. Kupuje się normalne cyberjajo - z wyglądu. Okazuje się jednak, że zamieszkuje je aż 8 różnych zwierzaków. W pierwszej chwili moja panika była wielka - I co, wszystkie naraz wołają jeść i spać?! Toż to horror. Na szczęście nie. Z 8 zwierzaków wybiera się jednego, a gdy ten odejdzie - można go zastąpić zupełnie innym. Tak więc nie jesteśmy wiecznie skazani na kuraka lub dinozaura. Całkiem sprytnie. Wszystkim życzę udanych świątecznych i poświątecznych łowów jajecznych.

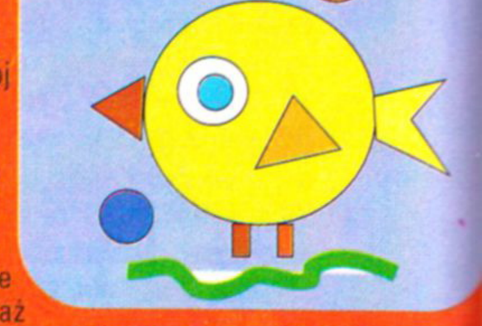

Cybermum

SCHRON - TECHNO SKLEP,

ul. Hoża 40 (w podwórzu, wejście od Wspólnej 39), 00-516 WARSZAWA

- Miejsce otrzymaliśmy w połowie lipca, w trzy miesiące przygotowaliśmy je i 15 października było otwarcie- opowiadają zarządzający fanatycy Paweł i Kuba. - Szefem jest Jacek Lewandowski.

- Staramy się mieć wszystkie gatunki techno, jest też hip hop, drum'n'bass. Na winylach i compaktach. Single kosztują 35 - 39 zł, albumy winylowe 52-82 zł, CD 62-79 zł. Są też slipmaty - 45 zł/sztuka, torby DJ'skie (Blunt) - 250zł, t-shirty - 59 -99 zł.

Dysponujemy wykazem płyt od dystrybutorów. To pomaga nam określić na ile trudno jest znaleźć dany krążek. Sprowadzenie z zagranicy, w zależności od stopnia trudności, może trwać od dwóch tygodni do dwóch miesięcy - w wypadku szczególnie rzadkich płyt.

EARL GREY
"Purveyors Of The New Groove"
Super jakość elektro dźwięków! Album dla zwolenników drum & bass z elementami funky.

BT "ESCM"
Transowe podróże amerykańskiego speca od remixów.

SUPERCHARGER
"Wall To Wall Moustache"
Czadowy techno-rock. Ściana dźwięków nie do przebicia!!! Debiutancki album zmiksował NEIL McLENNAN.

CHICANE
"Far From Maddening Crowds"
Brytyjski techno-ambient w natarciu! Ta płyta poprawi Ci nastrój!

"Dream & Fantasy Vol. 2"
Nowa Składanka z kompozycjami m. In.: DARIO G., T.D.F., CHICANE, B.T., DIMITRI FROM PARIS i inni.

THOMSON
Tv Audio Video

RMF FM

"Wing Commander"
FACTORY, PARADISE LOST, RAMMSTEIN, DIE KRUPS, COBALT 60 i wielu innych na jednej płycie!!!

W grudniu 10 CD w konkursie wygrali:
Mariusz Węcławek,
Marcin Bielczyk,
Dariusz Łukaszyński,
Jarosław Drabik,
Leon Wasilewski,
Przemysław Morawiecki,
Dariusz Walszczyk,
Robert Serafin,
Dariusz Wożniakowski,
Dorota Meller.

ATLANTIC wea edel edel company CHINA

© 1997 CHINA RECORDS (T)
© 1997 CHINA RECORDS (T)

WARNER MUSIC POLAND, 02-562 WARSZAWA, ul. ODOLAŃSKA 60, tel. (22) 45 03 52,
Dystrybucja: C.D.N., 02-054 WARSZAWA, ul. DANTYSZKA 8, tel. (22) 25 54 87

UNDERGROUND TECHNO INDUSTRIAL FEST
29.11.97. Bolesławiec Śląski
Ściemnienie w podziemnym parowcu

Wjeżdzając do Bolesławca pytam o ulicę Hutniczą. Ręce zapytanych kierują się w przeciwnych kierunkach. Tym bardziej bezradność w nich budzi zapytanie o Starą Fabrykę. Hmm... w końcu "andergrandowe" party. Ostatecznie ratuje mnie taksówkarz. - Techno party? Jedź pan za mną. - Faktycznie, za każdym kolejnym zakrętem pojawia się coraz więcej młodych postaci. Kończymy przeciskając się w tłumie. Dźwięk pulsuje. Stara fabryka wydaje się być przygotowana do wyburzenia. Pusto dookoła, okna zamurowane. Dym wydobywa się szczelinami w dachu. Budynek przypomina zepsuty parowiec. Wchodzę. Sala - Wow! Acid Techno! Undergroundowo jest nie tylko z nazwy. Totalnie undergroundowe jest także wnętrze. Surowe. Puste. Drobiny farby i tynku odpadają z każdym łupnięciem. Dj'ka ustawiona jest na rusztowaniach "warszawskich", co nie jest najpraktyczniejszym rozwiązaniem, gdyż przy każdym ruchu DJ'a skaczą płyty. Nagłośnienie - z połączonych wzmacniaczy gitarowych. Mrok rozpraszają wielkie białe płótna świecące w UV. Najbardziej skutecznym urządzeniem okazuje się agregat do dymu. Momentami nie widzę sąsiada. Jest cholernie zimno, ale ludzi masa. I to zupełnie zakręconych. Nic im nie przeszkadza, nawet nie schodzące się w miksach bity. Podążam dalej. Mijam bar i trafiam na półpiętro, do sali psychodelic, goa trance. Ściany ożywiają psychodeliczne obrazki. A z dziupli wyglądają DJ SESIS i DJ CHAKRA. Zwiedzam dalej. Z niechęcią myślę o schodach, którymi przenoszę się na I piętro. Na prawo - dziwna sala zajęta przez latającego XSIĘDZA MAKENA i jego ekipę ze Zgorzelca - dub, ambient, space funk i projekcje obrazów (szkoda tylko, że tak małe i ukryte w kącie). Na lewo - chillout mogący wychłodzić najbardziej rozgrzanych. Przedzierając się z powrotem uciekam myślami do Londynu. Jest coś w tym miejscu co przywołuje obrazy z tajnych, undergroundowych imprez. (Czy nie za dużo słowa "underground"?) Jest klimat i dlatego wszelkie niedogodności schodzą na plan dalszy. Na I sali nadal acidowo. Teraz za deckami stoi DJ SIVY. Choć ściągnął buty (amortyzacja), to i tak widać, że najchętniej by poskakał. Bo przy tej muzyce inaczej nie można. Rzucam rzeczy w kąt i zaczynam się wydzierać z innymi. Gdzieś pomiędzy trackami pojawia się jeden z "hymnów" londyńskiego podziemia "New Wave of Acid Techno". DJ SIVY nakręca i nakręca, coraz szybciej. Sala zaczyna przypominać stado galopujących koni. Staram się wykonać jednak kilka zdjęć, i... zostaję pogoniony. Pierwszy raz spotykam się z agresją ludzi. Zaskakuje mnie to tak bardzo, że staję pod ścianą i przestaję się bawić.

W barze spotykam znajomych, którzy wyznają, że też wyczuwają wśród ludzi dziwne fluidy. Nie dziwi ich moja opowieść fotograficzna. - Za dużo speedu. Stąd może ta agresja. W międzyczasie ekipa telewizyjna nadwyrężając zasilanie, wysadza korki. Zapadają "bolesławieckie" ciemności. Po pewnym czasie prąd wraca, ale już nie jest tak samo. Coś pękło, w każdym razie dla mnie. Wędruję do II sali, gdzie ma

DJ SIVY

wystąpić live act MESMERISA. Poddaję się widząc, że live akt polega na włożeniu płyty CD do odtwarzacza i gibaniu się do rytmu. No i naciskaniu guzika od dymu. Zabieram Krakersa i wracam do Wrocławia.

Aard

Śmietnik rzygający nutami
EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN
27.09.97. Praga, Divadlo Archa

Gdy pojawiła się szansa uczestniczenia w fabrycznym rytuale EINSTÜRZENDE NEUBAUTEN, jednego z najwybitniejszych przedstawicieli korzennego industrialu, nie było się nad czym zastanawiać. A czeska Praga i koncert EINSTÜRZENDE to połączenie najlepsze z możliwych.

Co prawda w dniu koncertu nie było już biletów, ale dzięki arogancji i ignorancji różnych czeskich VIP-ów, na których czekały wejściówki, a którzy ich nie odebrali i dzięki organizatorom, którzy za namową czekającego na wejście około czterdziestoosobowego tłumu, postanowili te wejściówki sprzedać, udało mi się dostać do środka Teatru Archa.

Niemcy odegrali komplet nagrań z ostatniej płyty "Ende Neu", z których zdecydowanie wyróżniała się industrialna mantra "NNNAAAMMM" i mnóstwo starych kompozycji z arcydziełami urban hałasu: "Ich bin" i "Headcleaner" na czele. A, że było ich naprawdę dużo, niech najlepiej zaświadczy czas trwania koncertu - dwie i pół godziny!

18 →

Muzycy naparzali w rury, blachy i inne żelastwo, ALEX HACKE grał dżekiem od gitary na własnym oku, przytykając końcówkę do źrenicy, BLIXA BARGELD grał sprężonym powietrzem na swojej twarzy i mikrofonie, modulując dźwięki ustawieniem dłoni, perkusista przesiadał się od swego złomowiska imitującego perkusję do najeżonego metalowymi kolcami wałka, który kręcił się podczas gry wokół własnej osi, a wydobywające się z niego brzmienie, przypominało ksylofon, w jednym z utworów tworzył ambientowy podkład, wysypując z wysokości dwóch metrów żwir na nagłośnioną blachę (opróżnił spokojnie z 15 kubłów).

Wystrojony w czerwoną czapeczkę drugi perkusista, a może raczej perkusjonista - ANDREW CHUDY, hałasował na swoim zestawie złomu, a neubautenowski inżynier dźwięku, operował taśmami, loopami i pogłosami, często według wskazówek BARGELDA, który na żywo udzielał instrukcji, w którą stronę pociągnąć kompozycje.

Praski koncert utwierdził mnie w przekonaniu, że industrialne i okołoindustrialne poszukiwania, okazują się formami, współczesnej, artystycznej ekspresji, najbardziej zbliżonymi do autentycznej, magicznej siły, plemiennego, pierwotnego rytuału. Potęga miasta, wszystko co stanowi o wizerunku współczesnego, industrialnego społeczeństwa, okazuje się materiałem gotowym do wykorzystania, do stworzenia nowej jakości, do poszukiwania i być może odnalezienia duchowości wśród murów i maszyn, naturalnego otoczenia dla dzisiejszego człowieka.

tommy maniac
fot. KRZYSZTOF NIEPORĘCKI (z koncertu w Berlinie)

WARSAW TECHNO CUP
05.12.97 TORWAR Warszawa
DISKO - D; ANDY SLATE - H/D; TOMMY BOY - H/CAN; MISJAH - NL; ACID JUNKIES (Live Act) - NL; BELL, EXTASE - PL/Warszawa

TORWAR czyli szalona lokomotywa na lodowisku

DJ Disko

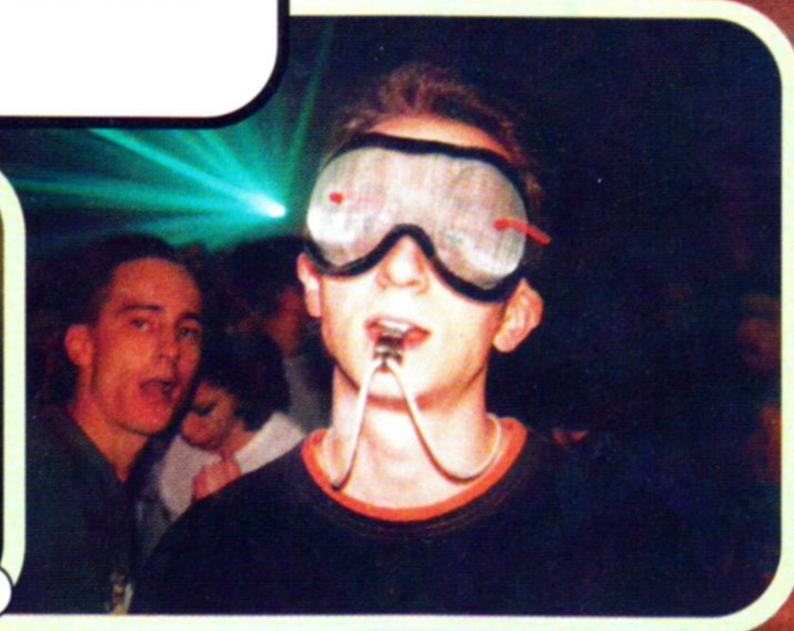

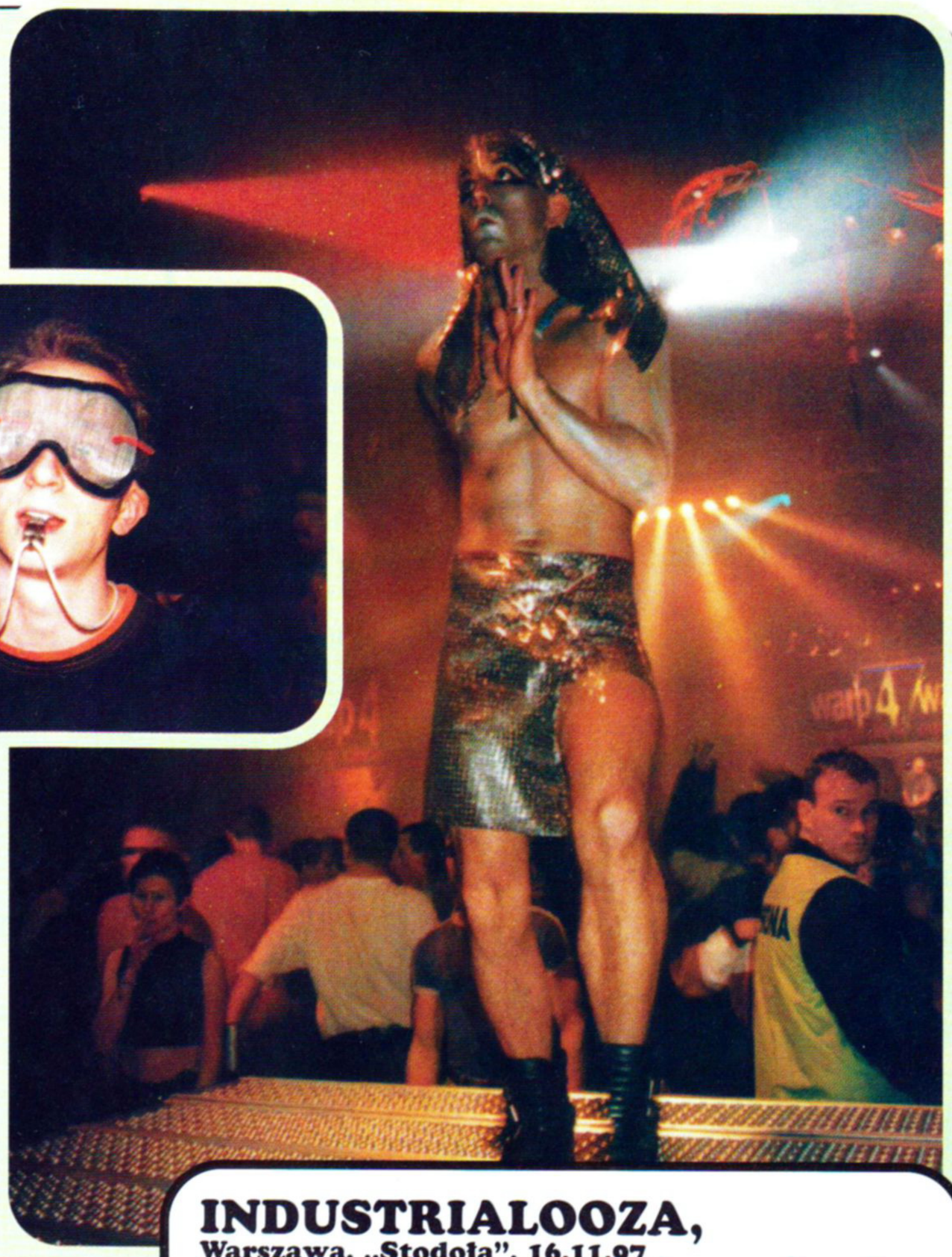

Maszyna ruszyła z impetem. DJ EXTASE wziął na siebie trud rozgrzania sali. Trudne zadanie, gdyż w hali było dość zimno. Trochę łatwiej więc poszło jego następcy. DJ BELL, spięty i skoncentrowany, łomotał szaleńczo, pewnie w rytmie swego serca. Po nim za konsolę o trzech deckach wszedł Mr DISKO. Byłem ciekaw jak zagra, pamiętając jego występ w maju, w Trendzie.

DJ DISKO lubuje się bowiem w dźwiękowym naśladowaniu destrukcyjnych mocy Natury. Faktycznie nawiedziło nas tornado, ale trzęsienia ziemi nie było. Może to i dobrze, gdyż oczekiwaliśmy jeszcze paru gości. Z państwa tulipanów przyleciał DJ MISJAH. I to od razu całą eskadrą Boeningów. Buczało i trzęsło się wszystko. Dach wibrował. Torwar ostał się i temu zamachowi. Desant holenderski obejmował również atrakcje live act. Po długich instalacjach równoległych do zadymy MISJAHA, do sieci wpięło się dwóch technomaniaków - ACID JUNKIES. Używając kilku zmyślnych urządzeń i miksera w roli instrumentu zapewnili porcję ostrej muzyki "na żywo". Pobyt na DJ'ce pozwala na czerpanie dodatkowej przyjemności - obserwowania dostawców dźwięku w akcji. Ta frajda jest jeszcze większa, gdy pojawia się DJ TOMMY BOY. Używa sobie do woli na trzech deckach, do tego dużo scratch'ując, przez co jego set nabiera dodatkowego wymiaru. Zakończył żartem - grając przyspieszoną wersję „Don't Tell You Love Me" DEPECHE MODE. Jego set nagrodzono oklaskami. Przed piątą na mostek wchodzi ANDY SLATE. - *Gdybym wiedział, że zagram tylko godzinę, to wolałbym zostać w łóżku. Ja lubię grać długo. Cztery godziny to minimum. Dopiero wtedy można zbudować dramaturgię. A tak, co? Tyle, by się rozkręcić. Ale nic, przyłożę trzy razy szybciej, będą miksy co 30 sekund!* - ANDY dotrzymał słowa. Dokładając do swego arsenału DJ'skiego maszynę R 606. I nie było taryfy ulgowej pomimo późnej pory.

DJ Tommy Boy

DJ Andy Slate

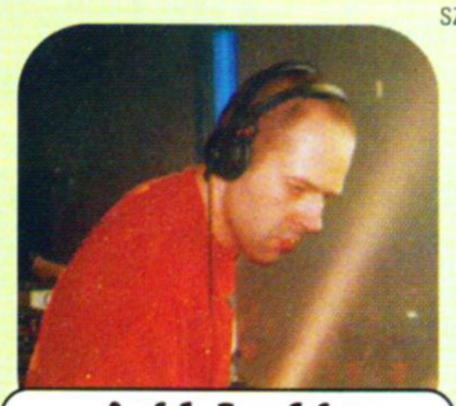
Acid Junkies

DJ Misjah

AArd

Świetny skład DJ'ów. Było naprawdę masę ludzi - plotki mówiły o 5000 sprzedanych biletów. Niezły dźwięk, ale kompletnie niewykorzystane światła i lasery. Bez zapowiadanych projekcji video i sztuczek pirotechnicznych. Obiekt nie radzi sobie z taką ilością ludzi - zatkane szatnie i toalety. A co najważniejsze zabrakło w tym wszystkim atmosfery i energii.

INDUSTRIALOOZA,
Warszawa, „Stodoła", 16.11.97
Fabryka w Stodole

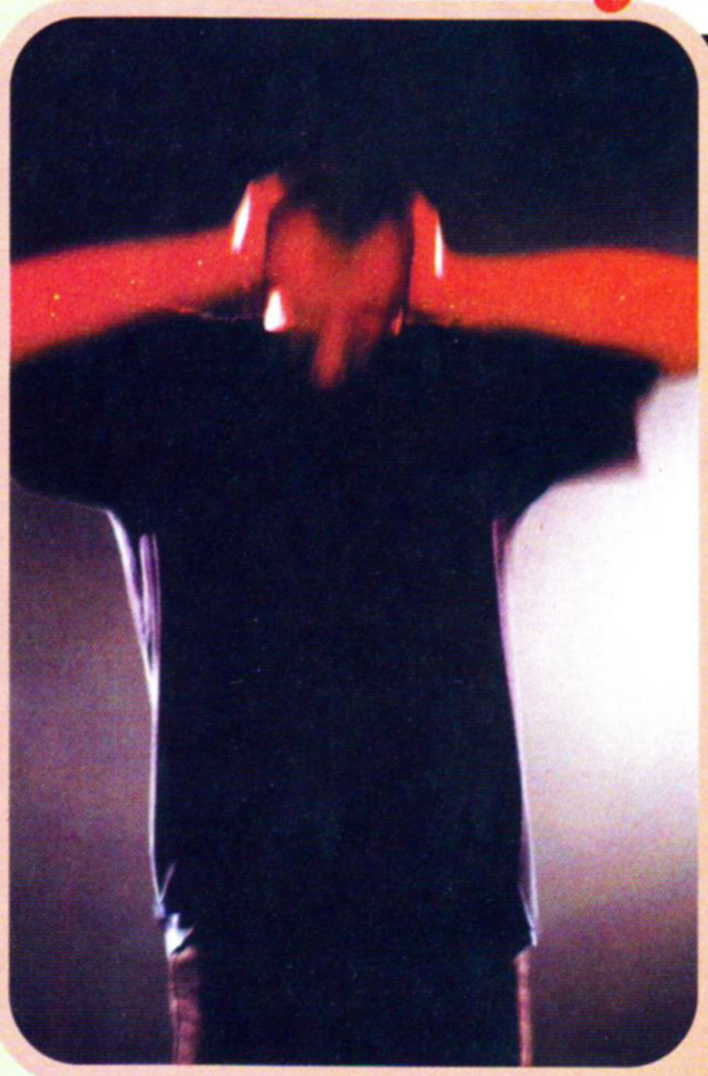

Listopadowa „Industrialooza" stworzyła zdaje się, pomost między pierwszą industrialną, drugą - taneczną z house, ambient i trance, a tą która ustabilizuje techno w pozycji jednego z klasycznych nurtów.

Rozpoczęło osadzone w ciężkawej tradycji industrial JUDE. Solidna baza pod dalszy ciąg. „Niechaj już Żydów nigdy nie brakuje wśród nas!". Podkręcił gdyński PTAH - eksperymentalne techno trance.

AGRESSIVA 69 potwierdziła, że to współczesny, w skali kraju uniwersalny na miarę PRODIGY, rockowo-transowy live act. DŻABI kołysał „wiosłem", TUTA wyzywał ze sceny seksem, BODEK zaś wydobywał z nieznanych głębi coraz to świeższe emocje - niespodziewanie ciekawy, inny od kojarzonego z nagrań studyjnych głos. Później szybko zabijający „wstrzał" - premiera clipu PRODIGY „Smack My Bitch Up" - brutalna penetracja burdelowatych rejonów Soho - „jazda bez trzymanki" przebijająca warszawską amfę nawet z najlepszych lat.

Punkt szczytowy, daleko za północnym biegunem czasowym, wypadł na SWEET DISEASE - rozemocjonowany, mocno zaangażowany wokal, klasycznie spokojny, gitarowo - klawiszowy lot w tle. Dał się odczuć duży komfort bycia szwajcarskich muzyków. Fajnie byłoby łapać wciąż taki stan... Cóż, w Polsce będzie podobnie za... dziesięć lat.

19 →

Czas między żywymi aktami wypełniał wyważonymi miksami GREG. Współcześnie medialny „yazgod trance" - bez pozytywek - dzwonków, szminek, świecidełek ni szmat. Bez zejścia, choć CRACK. Festiwal dociągnęło do końca luzackie LD. Atmosfera współczesnego „light house" - ze „stodolaną" podstawą polskich lat 80-tych. O czwartej rano fruwał w tym jeszcze niejeden „pan ćpak". Powolne zwijanie sprzętów, staropańskie wylewanie wódki przy barze, gra w klasy na posadzce i już po wszystkim.

miras soliwoda
fot .M.Kołyga

25.11.97. Ground Zero, Warszawa

HOUSE ZOO

DJ MARUSHA, DJ MISHA, chill out - DJ ¶Qś, DJ KNIAŹ

Ogoniok czyli Ruda na 102

Pewnego wtorkowego wieczoru przyjechała do nas MARUSHA. Było zimno i mokro, ale podwoje warszawskiego klubu napełniły się nadwyraz szybko. Wprawdzie przez pierwsze godziny niewiele osób tańczyło, za to całkiem sporo snuło się z drinkami w dłoniach, w celu spotkania jak największej ilości znajomych i pokazania "Ja też tu dziś jestem". Ale w końcu DJ'wi MISHY udało się rozruszać towarzystwo. I coraz więcej osób porzucało swoje dopite i niedopite szklanki na rzecz hasania na parkiecie. A gdy po 23.00 pojawiła się MARUSHA, do końca rozbudziła towarzystwo. Sama zresztą była najlepszym przykładem, jak można się świetnie bawić. Między nią a ludzmi szybko nawiązała się nić porozumienia. Szczegolnie męska część widowni żywo reagowała na wszelkie zachęty ze strony pięknej Pani DJ. Ale żeby paniom nie było przykro, w pewnym momencie na podeście pojawili się trzej bardzo dobrze zbudowani tancerze z obnażonymi, świecącymi od brokatu torsami. Impreza robiła się coraz bardziej gorąca. W barze obok też było nieźle - DJ'e ¶Qś i KNIAŹ dziarsko rozwijali transowe klimaty. To był bardzo miły wieczór. MARUSHA pokazała, że jeśli nie błyskotliwą techniką, to entuzjazmem i sercem podbija się publikę.

20 →

LUBIE JAK WRZESZCZĄ
czyli Marusha opowiada

To Twoja 4 wizyta w Polsce. Czemu tu powracasz?

Czemu nie! Lubię tutaj ludzi, to jak reagują na moje mixy - ponieważ lubię mieszać techno z housem przez drum'n'bass, elektro, acid, progressive. A ludzie tu nie uprzedzają się, przychodzą do klubów, by mieć dobrą zabawę. Kiedy zaczynam grać, ludzie zaczynają krzyczeć - wtedy są ze mną. To największy komplement dla DJ'a. I dlatego powracam do Polski. Również bardzo mili są tu organizatorzy. A ja lubię przybywać tam, gdzie jestem naprawdę witana.

Co możesz powiedzieć o wczorajszej imprezie, o warszawskich "partygoers"?

Wczoraj było świetnie. Nie wiedziałam czego oczekiwać, ponieważ nigdy tu nie byłam. Byłam w Gdańsku, Sopocie, Olsztynie, Zielonej Górze. Wszędzie było super. A wczoraj już po 5 minutach wiedziałam, że będzie świetna impreza, bo ludzie byli bardzo nakręceni. A to powoduje, że jeszcze bardziej chce mi się grać i wszyscy mamy dobrą zabawę. Pracujemy razem.

Co możesz powiedzieć o byciu DJ'em? O dobrych i złych stronach?

Dobra strona to taka, że ta praca przynosi ze sobą dużo zabawy. Mogę powiedzieć, że zarabiam pieniądze, robiąc to co kocham. To nie jest tak naprawdę praca. To przyjemność, odpoczynek, szczęście.
Zła strona to to, że dużo podróżuję. Lubię podróżować, ponieważ zwiedzam wiele miejsc. Mogę powiedzieć, że przez 7 lat obleciałam Ziemię gdzieś 10 razy. Grałam wszędzie. Spotkałam fajnych ludzi. Ale podróżowanie może być bardzo męczące. Sporo podróżuję samolotami. Musiałam nauczyć się cierpliwości - czekasz na lot, lot jest odwołany, czekasz na kogoś, kto ma cię odebrać, czekasz aby zagrać. No i trzeba dużo dźwigać. Tego naprawdę nienawidzę - noszenia mojego ciężkiego bagażu. Czasami po przylocie muszę jeszcze gdzieś jechać pociągiem i znów trzeba dźwigać - szczególnie pudło z płytami. I tego bardzo nie lubię. Ale dobrych stron jest więcej i dlatego to robię.

Czy była jakaś impreza, która jest dla Ciebie niezapomnianą lub najbardziej ekscytującą?

Parę było naprawdę niezapomnianych. Np. CAMEL AIR RAVE PARTY w Las Vegas. To było kosmiczne. Pustynia - w dzień + 50°, w nocy - 6°. Przywieziono nas autokarami na środek pustyni, gdzie postawiono olbrzymie systemy nagłaśniające i świetlne. Przyjechało ok. 5,5 tys. Amerykanów i specjalnym samolotem 400 niemieckich raversów (co to był za lot). Nigdy nie przeżyłam czegoś podobnego. W nocy było tak potwornie zimno, że gdy przestawało się tańczyć, groziło zamarznięcie.

Oprócz grania, jesteś również producentem. Czy możesz porównać DJ'owanie i tworzenie muzyki?

Jedno wspomaga drugie. Kiedy podróżuję, zbieram wiele doświadczeń - każdy kraj ma inną kulturę. Kiedy idę do studia, mam w sobie te wszystkie doświadczenia. Zjawiam się tam co dwa tygodnie, wraz z moimi przyjaciółmi.. Główne pomysły rodzą się w czasie lotów. W samolotach piszę też teksty. Patrzę przez okno i marzę. Za to większość melodii powstaje podczas gotowania. Mam mały magnetofon i kiedy coś się pojawi - nagrywam i zanoszę do studia. Gram na pianinie, potem wgrywamy to na komputer. Wczoraj zagrałam po raz pierwszy swój nowy kawałek, który powstał tydzień temu. I ludziom bardzo się podobało. Zagrałam go dwa razy, żeby to sprawdzić.

Grasz różną muzykę. Ale czy masz coś ulubionego ?

Mam bardzo otwarty gust. W domu lubię słuchać wolnego trance'u i d'n'b. Kiedy gram, lubię czarne wokale, pompujące brzmienia, ale też kwaśne progresywne rzeczy i bardzo tripowe kawałki.Takie co rozwijają się w trakcie, aż w końcu odlatujesz. Lubię grać długo, gdyż mogę wtedy stopniowo budować nastrój, zaczynając od pompujących brzmień, house'ów z wokalami, by przejść do hip hopu czy elekro, a dalej acidu i mocniejszych rzeczy - hard i trance.

Czy jest ktoś, kto jest dla Ciebie mistrzem, przykładem?

Nigdy nie miałam idoli, są jednak ludzie, których bardzo szanuję. Za to, że pozostają sobą. Nie lubię ludzi, którzy kopiują innych lub kradną czyjeś pomysły. Szanuję nie za sukces, gdyż osiągnąć sukces obecnie jest całkiem łatwo - nawet z bardzo głupią muzyką. Cenię za to, że ma się coś do zaproponowania, nie przez rok czy dwa, ale dużo dłużej. Gdyż wtedy życie staje się sztuką. Cenię ludzi, którzy uczynili swoje życie sztuką.

Czy masz, oprócz muzyki, jeszcze jakieś pasje?

O, bardzio wiele. Na przykład Playstation - przez trzy noce z rzędu. Uprawiam sport. Porzuciłam samochód na rzecz roweru. Uwielbiam czytać, ale też dużo piszę. Chciałybym napisać książkę o moim życiu, podróżach, innych krajach. Moją pasją jest też kino - szczególnie w wersji oryginalnej, choć nie mam na nie zbyt wiele czasu. I co jeszcze - plotki o seksownych facetach.

Bardzo dziękuję za rozmowę.

Wielkie podziękowania dla MISHY za zorganizowanie wywiadu z MARUSHĄ, specjalnie i tylko dla nas.

eena fot. AArd

konkurs:

Czy DJ MARUSHA jest:

a/Rosjanką

b/ Niemką

c/ Marsjanką

Odpowiedź prześlij na adres Redakcji. Dla szczęśliwców mamy dwie płytki z autografem DJ MARUSHY.
chill!!!!!!!!!

64

ANSAMBL ŁYŻKA CZYLI CHILLLI

ZAPODAJE FILM

NIEMIECKI THRILLER BHP

KABINY Z PRYSZNICEM

poczuj się sam

Reż.-Rodzina Honeckerów Scenariusz-F.D.J. Marx Zdjęcia-Pokojowy Satelita Badawczy Egon Krenz
Dźwięk-Syrena Zakładów Metalowych Piosękę tytułową śpiewa- Frank Schöbel Efekty specjalne-Leonid Breżniew Jr

Ansambl Łyżka Czyli Chillll

ZAPRASZAMY
DO NASZYCH PLACÓWEK KINOWYCH
W MIESIĄCU STYCZNIU

cz	pi	sob	nie	pon	wt	śr	cz	pi	sob	nie	pon	wt	śr	cz	pi	sob	nie	pon	wt	śr	cz	pi	sob	nie	pon	wt	śr	cz	pi	sob
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30	31

22.11.97 Szczecin, Hala Meratronica

TECHNO DANCE MISSION

goście - DJ DR MOTTE z Niemiec,
DJ CERRONE z Włoch,
live act TROMESA, DJ DREDDY,
DJ KRISB, DJ SHAMUT, DJ JUNIOR GOMES,
DJ MO NAME, DJ SEBA & goście

kontakt: 0 602 7133 08

Nie sądź bliźniego swego po stroju jego

Sześciogodzinna podróż z Warszawy do Szczecina jest trochę męcząca. Tym bardziej ucieszyłam się, gdy w końcu dotarłam na miejsce. Godzina była dość wczesna, więc Halę mogłam obejrzeć sobie w całości. Przyznaję, robi wrażenie. Hala główna, dwa mniejsze pomieszczenia, jedno średnie. Wszystko w klimacie industrialnym, dobrze przemyślanym. I co najważniejsze wynikającym z chęci, a nie z braku kasy. Gdy ruszają światła i dźwięk, okazuje się że jest jeszcze lepiej. Pojawia się coraz więcej ludzi, co zdecydowanie wpływa na ciepłotę. Gra DJ CERRONE. Wszystko zaczyna się kręcić. Gdy na DJ'ce pojawia się TROMESA, nastrój jest zgoła koncertowy. Tymczasem w salce obok powoli sączą się house'owe klimaty. Ale jest jeszcze jedno miejsce, gdzie jak mam wrażenie, toczy się zupełnie odrębna impreza. To sala hip hopu. Na środku podłogi leży coś czystszego niż sama podłoga, dookoła ciasny kordon bujających się osób, a w centrum niezła rzecz - popisy break dance. Jak dla mnie, totalna abstrakcja, ale jest O.K. Po TROMESIE pojawia się główny gość DR MOTTE. Jak przystało na przedstawiciela niemieckiej sceny, gra mocno, równo i na temat. Publika jest zachwycona. W ruch idą gwizdki. Ponieważ nie kęci mnie to, poświęcam się obserwacji bawiących się osób. Mam wrażenie, że dziś są tu wszyscy. Począwszy od typowych przedstawicieli techno, którzy wyglądają tak, jak gdyby zmianę wcześniej w tej hali pracowali, poprzez piękne kobiety żywcem wyjęte z ekskluzywnych house'wych imprez. Jednak ubiorem wieczoru zostają gustowne kompleciki z dużym znakiem Nike lub Adidas. Mam wrażenie, że co najmniej połowa bawiących się tu osób jest w to ubrana. Pomijam już fakt, że większość z nich ma ok. 2 metrów wzrostu, sporo w barach i niewiele na głowach. Ale jest spokojnie. Żadnych zadym. Ze strony ochrony również. Wydaje mi się, że niektórzy z nich nawet nieźle się bawią. Kończy grać DR MOTTE, na jego miejscu pojawia się KRISB, który bez żadnych ceregieli zmienia zakres dźwięków na ostry minimal. Przyznaję, zmiana jest drastyczna. Stoję zachwycona. Trochę mniej zachwycony jest KRZYSIEK BĄK - organizator. Rzeczywiście, na sali się lekko przerzedza. No cóż, nie łatwo być prawdziwym fanem techno. Część osób ukrywa się w kojących dźwiękach house. Ale ci co zostali, nareszcie są w swoim żywiole. KRISBA zmienia DREDDY, który dziś wyrabia 150 % normy. Jak przystało na pracę w hali produkcyjnej. Powoli zbliża się rano. Około 7.00 poddaję się. Przede mną jeszcze 6 godzin jazdy.

22

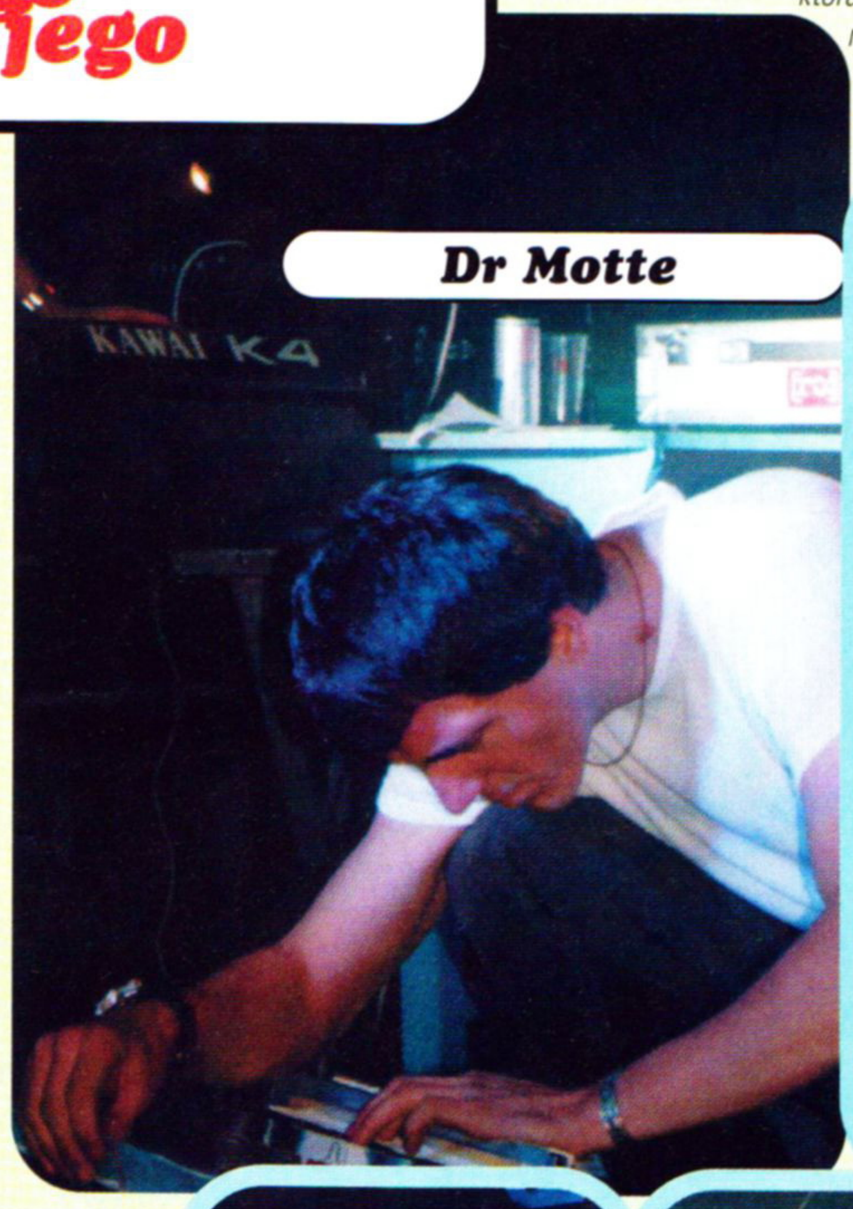

Dr Motte

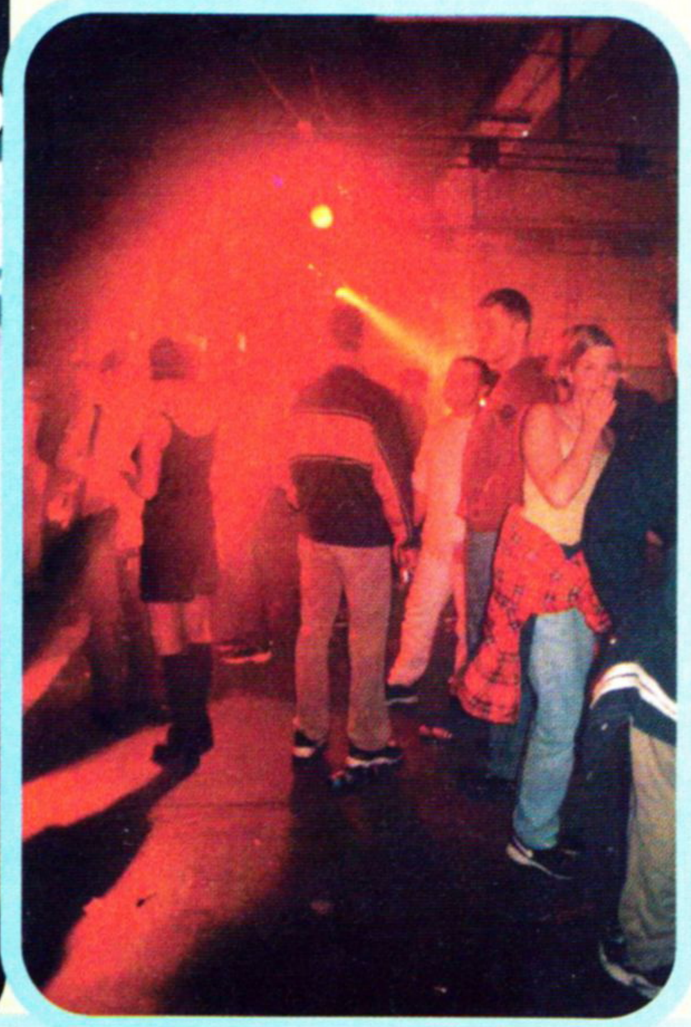

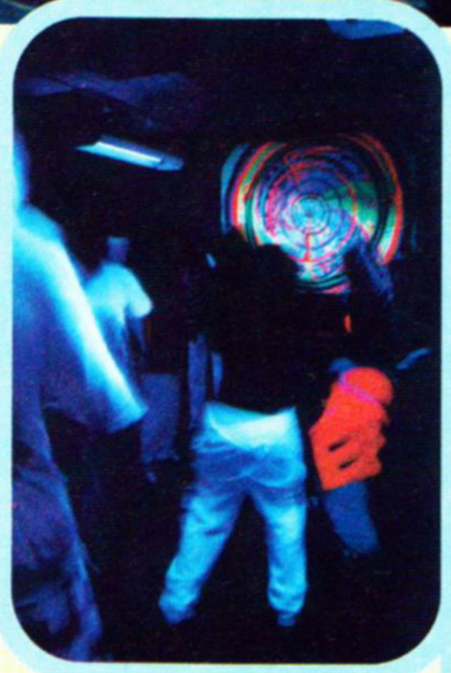

"Techno Dance Mission"

KRZYSZTOF BĄK: *"To już 9 edycja T.D.M. w Szczecinie w ciągu 2 lat, a 3 w Hali Meratronica."*

WOJTEK NOWAK: *"Pierwsza impreza odbyła się 27 stycznia 96 roku, później było kilka imprez na Narutowicza. Potem jedna z większych imprez w Polsce na Torze Kolarskim, a potem znalazło się to miejsce."*

K.B: *"Imprezy cieszą się dużą popularnością, zawsze przychodzi ok. 2 tysięcy. Najlepszą imprezą był Tor Kolarski (06.97). Było ponad 3 tysiące osób. Według mnie to jedyna "spełniona" impreza w Polsce na świeżym powietrzu.*

"Hala Meratronica"

K.B.: *"To stara hala produkcyjna. Produkowano tu wcześniej jakieś podzespoły (do 90 roku). Potem stała sobie pusta, z maszynami w środku. Przyszedł do nas kolega i powiedział, że pracuje jako zarządca w takiej hali, która jest nikomu nieprzydatna i czy chcemy zrobić tam imprezę? I zrobiliśmy."*

W.N.: *"Trzeba było halę przystosować do imprez, imprez masowych. Do techno nie trzeba przystosowywać, bo jest idealna. Włożyliśmy trochę pieniędzy, żeby to wszystko wyczyścić, odmalować itd. Sprowadziliśmy sprzęt, dobre światła, bardzo dobrych DJ'iów i jakoś poleciało. Pierwsza impreza odbyła się 11.10, druga 31.10 i dziś jest trzecia."*

"Dzisiejsza noc"

K.B.: *"Dzisiaj jako gwiazda występuje DR MOTTE (jak stało na plakacie - twórca LOVE PARADE). Jest to osoba ściągająca tłumy. Dużo ludzi przyszło po raz pierwszy właśnie dla niego. Oprócz - DJ CERRONE z Włoch i sprawdzeni polscy DJ'e - DREDDY, KRISB. Oprócz sali głównej są jeszcze dwie inne. Jedna house'owa, druga z muzyką hip-hop - czego jeszcze nie było w Polsce. I jeszcze sala Art Wizje - zaadoptowane kino, stare projektory, stare taśmy."*

"Szczecińskie środowisko techno"

W.N.: *"Środowisko techno w Szczecinie jako takie jest bardzo duże. Jeździliśmy po Polsce i widziałem, że dużo ludzi bawi się przy techno, ale tutaj jest taki specyficzny klimat. Myślę, że tutaj przed imprezami jest największe ciśnienie i ludzie potrafią się dobrze bawić. I są różni. Od takich typowych technowców, którzy przychodzą do nas od początku, po wszystkie nacje. Jest dużo ludzi normalnych, normalnie ubierających się, słuchających innej muzyki. Oni przychodzą na samą imprezę, ponieważ jest to wydarzenie. Przychodzą nie dla muzyki, ale dla imprezy."*

K.B.: *" Środowisko techno? To jest coś dziwnego, bo to są ludzie żyjący samotnie, nie spotykający się raczej w tygodniu. Spotykają się na imprezach, żeby tańczyć."*

text + foto eena

28.11.97 Bielsko-Biała,

TECHNO PLANET

DJ GROOVEBOX - UK, DJ RALF DRASTIC - D, DJ BASS-BASS, DJ THORIN - PL, DJ UNIQUE -D (ponadplanowo)

Kto się ściga temu lampka miga

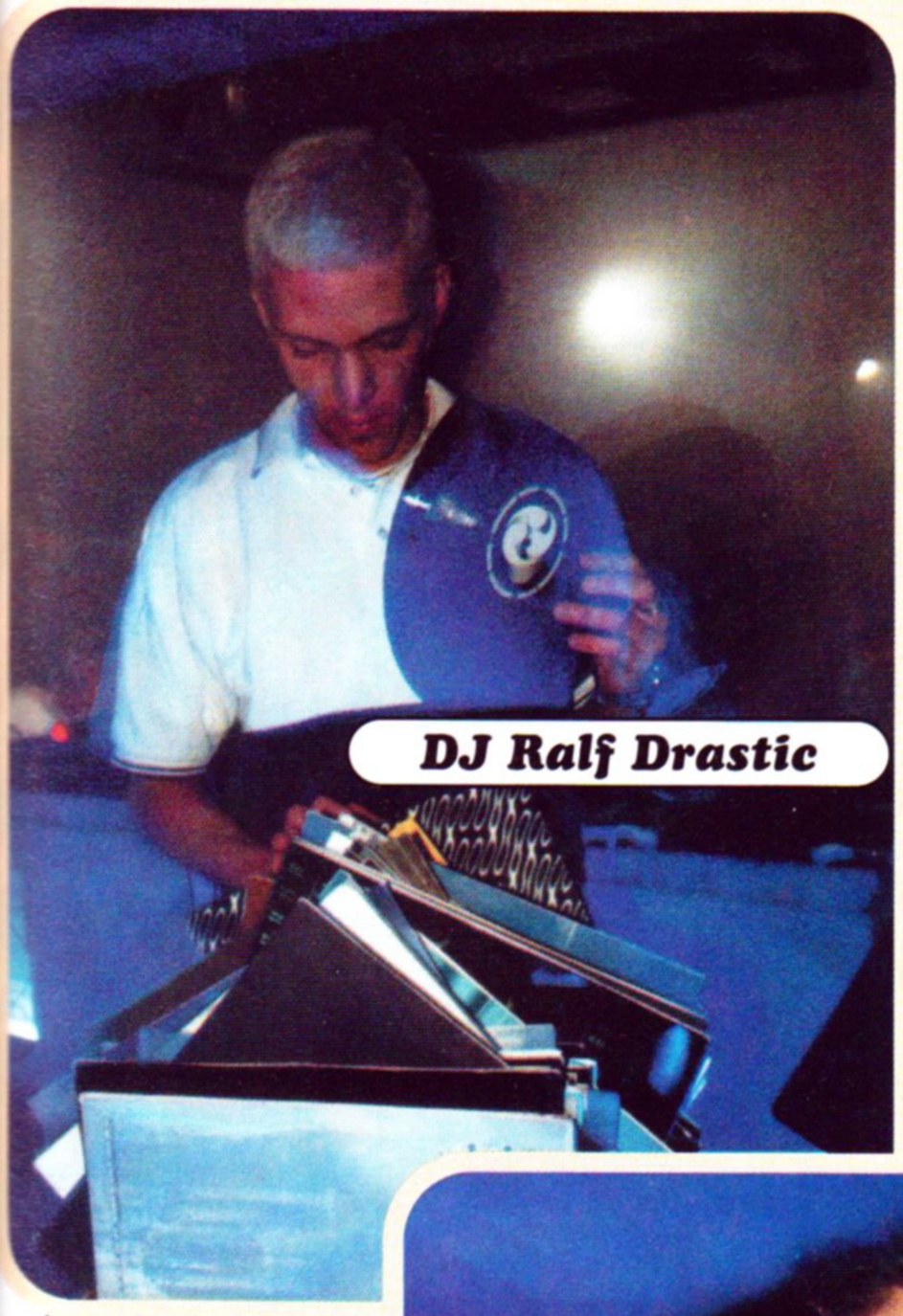

DJ Ralf Drastic

Jak zauważamy, obaj główni zawodnicy bardzo poważnie traktują się nawzajem. Pierwszy rusza RALF DRASTIC. Galopuje jak oszalały. Hard trance'owe dudnienie przewala się przez halę niczym burza. Aż wibruje plastikowy daszek w barze i sprzęgają się szklanki. I tak do drugiej. DJ GROOVEBOX płynnie wkręcił się w ostatni numer RALFA i gdy wszyscy już oczekiwali, że tak pójdzie dalej, GROOVEBOX przełączył się na swoją ulubioną zawrotną prędkość. To jest acid techno. Na sali zrobiła się zadyma. Członki wędrują niepokornie. Tego nie da się tańczyć według nauczonego schematu - ani na house'owo, ani inaczej. Trzeba ulec ciału i pozwolić, by samo znalazło odpowiedni rytm. Kto się temu nie poddaje, naraża się na rozpad. Neon za DJ'ką niepokojąco miga. Patrzyłem, kiedy wybuchnie. Szaleństwo. Koło trzeciej niespodziewanie pojawia się DJ UNIQUE. Dziś zupełnie prywatnie. Czy DJ może występować prywatnie? Okazuje się, że nie. Granie ma we krwi. UNIQUE niecierpliwie przestępuje z nogi na nogę. Widać, że coraz bardziej go kręci. W końcu nie wytrzymuje i znika. Po chwili jednak wraca taszcząc swój kuferek.

W pierwszym momencie GROOVEBOX nie chce oddać stanowiska, jednak później rozumie nieodpartą potrzebę kolegi. UNIQUE z radością rzuca się do grania i tak już (chyba) ciągnie do rana.

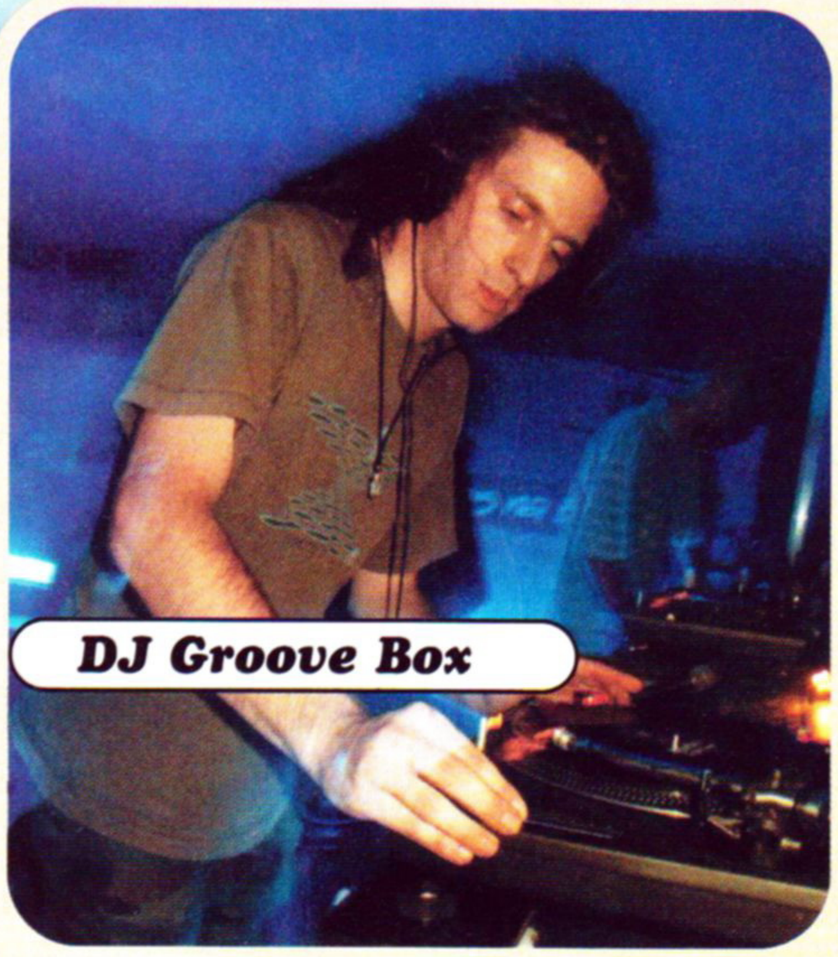

DJ Groove Box

eena i AArd

Korzystając z okazji Szefostwo TECHNO PLANET - Krzysiek Zimny i Kuba Kupczak przesyłają na głowy czytelników PLASTIKU życzenia czadowego i zakręconego Nowego 1998 Roku. Niech Moc będzie z Wami!

21[00] START

piątek

TECHNO PLANET®

16.01.98

TALLA 2XLC

(Frankfurt, Music Research, Dorian Gray)

RALF DRASTIC

(Niemcy, Techno Planet)

JOSEPH

(Bielsko-Biała)

THORIN

(Bielsko-Biała)

L.J. DARK

Bielsko-Biała ul. Grażyńskiego 40

INFO FAX: (033) 14-80-88, TEL. 0 601 46 52 82

WYTNIJ PRZYNIEŚ

25 TANIEJ

JUNO REACTOR

Live in Tokio czyli w paszczy cybernetycznego lwa

Nowy album JUNO REACTOR „The Bible Of Dreams" wiąże się ściśle z trasą koncertową po Japonii, a szczególnie z Tokio, duchowym domem i ulubionym miejscem spotkań członków zespołu w składzie BEN WATKINS, MIKE MAGUIRRE i JOHANN BLEY. I właśnie jedna z kafejek w Tokio stanie się świadkiem naszej rozmowy.

"...Bycie w muzycznym podziemiu oznacza zdolność robienia wszystkiego tego na co ,do cholery, masz ochotę. Można by to ująć jako wolność w kontekście muzycznym- zwierza się BEN WATKINS, spiritus movens JUNOREACTORA; mistrz konsolety, a przy tym pełen energii zakręcony gitarzysta kapeli. Siedząc przy miniaturowym stoliku, w otoczeniu swoich artystycznych pobratymców, powoli sącząc mrożone Capuccino, BEN stara się dociec znaczenia terminu 'underground' w odniesieniu do tej najdroższej metropolii świata. MIKE MAGUIRRE , bardziej opanowany z natury, powoli przekłada swe myśli na słowa: „Wciąż penetruję mnóstwo różnych rejonów- przyznaje w zaufaniu, - ale w ogóle mi to nie przeszkadza. Właściwie stale wyjeżdżam gdzieś co tydzień(...)Staję się w ten sposób doskonałym celem dla urzędników kontroli celnej. Zwykle raz na dwa miesiące poddany zostaję drobiazgowej kontroli. Być może dlatego, że ciągle włóczę ze sobą pudła pełne płyt, a może dzieje się tak z powodu moich długich włosów..."

Wielu uważa MIKE'A za najlepszego na świecie DJ'a transu, ale cała kapela wyraźnie nie podziela tej opinii:"Wcale nie myślę , abyśmy byli jacyś szczególnie transowi...- twierdzi BEN. JOHANN jest nawet bardziej radykalny: „...Trance tak naprawdę nigdy nie oznaczał dla mnie czegoś wyjątkowego(...) Co prawda był taki czas, gdzieś na początku lat 90-tych, kiedy muzyka określana tym mianem eksplodowała na Goa, potem jednak pojawiły się najprzeróżniejsze kompilacje oznaczane tym szyldem, które tak naprawdę nie miały nic wspólnego z transem(...) Naszą muzykę określiłbym raczej jako psychodeliczno- elektroniczny 'rock-out' ..."

Jeszcze tej nocy dając występ w klubie 'The Liquid Room' MIKE w niesamowity sposób udowadnia, czym może stać się granie na żywo 8-godzinnego setu non-stop. Jego strategia polega na odpowiednim wyborze nietuzinkowych kompozycji z całej palety muzycznych stylów (począwszy od acid-techno, przez drum'n'bass na transie skończywszy), za punkt wyjściowy bierze łagodnie rozwijające się tempo 130 bpm. Wymyślnie ozdobione ściany klubu, pełne fluoryzujących, sznurkowych kukiełek, stanowiły odpowiednie tło do wydarzeń, których kulminacja miała nastąpić po północy. Wtedy właśnie olbrzymie audytorium szybko zapełniło się tłumem charakterystycznych, skośnookich postaci, odzianych w najprzeróżniejsze esy- floresy. Przez najbliższe 3 godziny atmosfera na sali umiejętnie podgrzewana przez zręcznego DJ'a , zaczęła niebezpiecznie zbliżać się do punktu wrzenia. Punktualnie o 3.00 nad ranem na scenę wkroczył JUNO REACTOR. To co nastąpiło później trudno określić w słowach. Rodzaj dźwiękowego amoku.

Nagle z mroku, wyłaniają się JOHANN i BEN, pierwszy z nich lokuje się za bębnami, drugi zaś podłącza do wzmacniaczy swego 6- strunowego Gibsona. Bazując na generowanej przez MIKE'A elektronicznej melodyce i rytmie, JOHANN nakłada swój free-style drumming, zaś BEN odbywa wycieczki w świat akordów. Tego rodzaju strategia za punkt wyjścia stawia czystą , intuicyjną improwizację.

BEN: „ Nasza muzyka zawsze powstawała w ten sposób, aby móc zawrzeć w sobie ów żywy , dodatkowy element. W improwizacji tego rodzaju tworzą się luki, które umiejętnie wypełniane odpowiednimi dodatkami, wytwarzają coś w rodzaju telepatycznej wibracji pomiędzy mną a JOHANNEM". Zgromadzona publiczność wydaje się doskonale rozumieć owo przesłanie REACTORA, czemu też daje wyraz entuzjastycznym przyjęciem. Reakcja tłumu potwierdza bezdyskusyjny sukces metody włączania brzmień elektrycznych gitar w gęstą tkankę elektronicznej muzyki tanecznej.

JOHANN: "Mając 20 lat doświadczeń muzycznych niemal na pamięć znamy skomplikowaną strukturę dźwięków naszych utworów. Wiemy zatem jak uczynić nasze granie zupełnie spontanicznym(...) Kiedy uderzam w bębny oznacza to, że rytm żyje. Moja rola polega na tym , aby oprócz zwykłego dodawania rytmu tworzyć określoną, żywą wibrację. Jak każda żywa istota, energicznie poruszm się w tył i przód, przez co fizycznie identyfikuję się z tańczącymi".

W międzyczasie widownia przerzedza się. Bynajmniej nie z powodu atmosfery, a raczej w wyniku wyraźnych objawów zmęczenia. Dla JUNO REACTORA ten wieczór stanowi kolejne zwycięstwo mimo, że Tokio, bezlitosna stolica futuryzmu, wchłonęła go do swego cybernetycznego serca. A zresztą, czy stawianie oporu miałoby jakikolwiek sens?

JONTY ADDERLEY

opr. KERIM W.

fot. Serwis Blue Room/SPV Poland

24 →

fluoryzujące soczewki kontaktowe

designed by

mary woodstock

twoje X TASY

Visione Kraków
tel.012 636 01 36
012 637 21 97
e-mail: visionek@zigzag.pl

Visione Warszawa
tel.022 619 64 40
022 670 09 34
e-mail: visionew@zigzag.pl

JUNKIE XL

SATURDAY TEENAGE KICK

PREMIERA:
26
STYCZEŃ

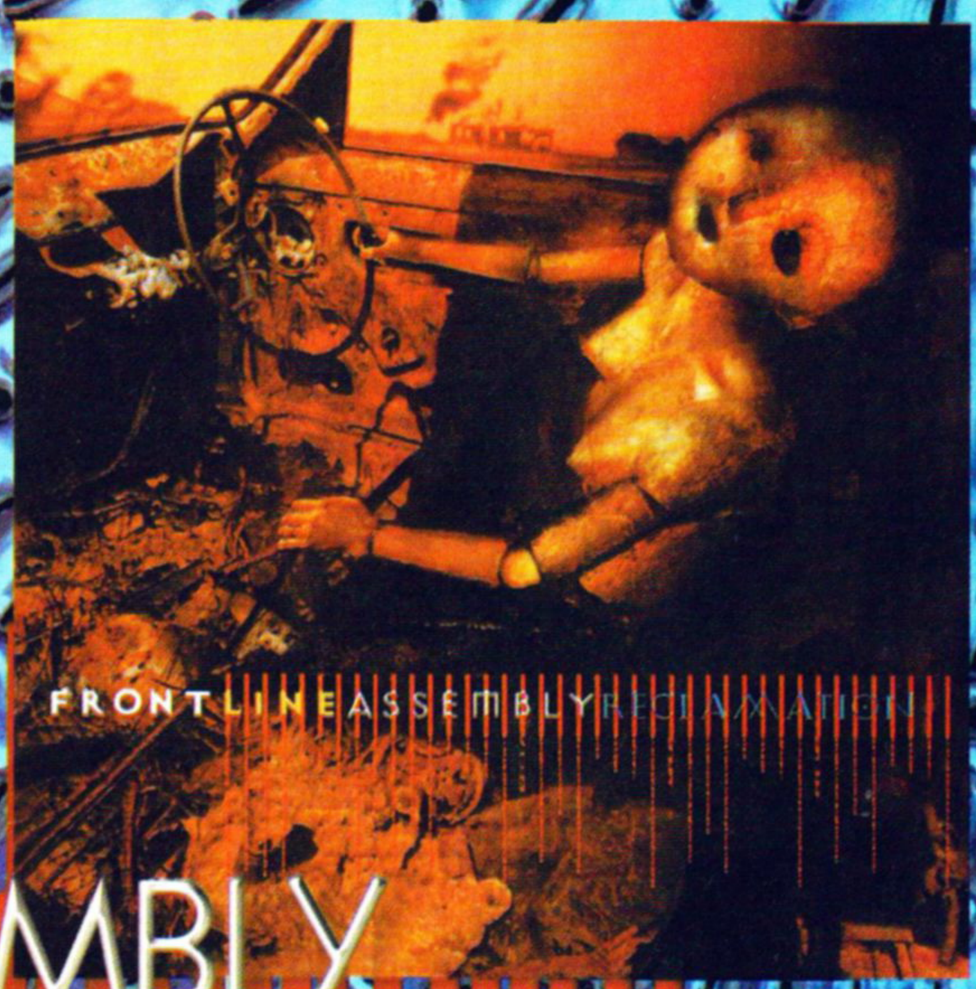

FRONT LINE ASSEMBLY

RECLAMATION

KOCH International Poland Sp. z o.o.; ul. Arkuszowa 190; 01-934 Warszawa; Poland; tel. #48-22-353960; fax. #48-22-353953

KOCH INTERNATIONAL

ADAM F, syn ALVINA STARDUSTA to od lat czołowa postać sceny drum'n'bass. Postać o tyle dziwna, że bliżej mu jednak do jazzowych i funkowych dźwięków sprzed 20 lat niż do połamanych, skomplikowanych rytmów. Zresztą to słychać w jego muzyce: eleganckiej, świetnie zaaranżowanej i wyprodukowanej, i choć wykorzystującej junglową stylistykę, to przypominającej (nie)zwykłe, piosenki ozdobione ładnymi melodiami. Nawet wówczas, gdy są to bardziej mroczniejsze nagrania takie jak "Metropolis", uznany przez renomowany magazyn „Muzik" za najlepszy singiel drum'n'bass 1996/97.

Freestyle czyli pochwała nieprzewidywalności

ADAM w wieku 16 lat jako wokalista próbował swych sił w funkowym zespole SOUND IN TIME, później udzielał się w gospelowym chórze, przez cały czas słuchając nowej muzyki - electro, hip hopu czy pierwszych produkcji jungle.

Za pieniądze zarobione pracą w Hamleys - najpopularniejszym na świecie sklepie z zabawkami - kupił swój pierwszy keyboard, na którym kształtował muzyczny warsztat jednocześnie ucząc się programować na Atari. W 1994 r. dojrzał na tyle, by nakładem wytwórni Lucky Spin (siostrzanego oddziału Deejay Recordings) wydać swe pierwsze single „Sea Of Destiny", „Light Years" i „Whiplash". Rok później działał już w barwach innej breakbeatowej oficyny Section 5, dla której zrealizował takie płytki jak „Lighter Style", „F-Jam" z udziałem rymującego MC CONRADA oraz „Circles" - jedno z najlepiej sprzedających się wydawnictw w całej historii drum'n'bass, będące fuzją dynamicznego, porywającego rytmu z jazzem, zawierające cytat z „Westchester Lady" BOBA JAMESA, utworu należącego do klasyki fusion.

Na muzycznej drodze artysty stanęła również najsłynniejsza drum'n'bassowa oficyna Metalheadz, dla której ADAM w 1996 roku popełnił wspomniany już „Metropolis" - drapieżny i mroczny hardstep, który dla firmy dowodzonej przez GOLDIEGO, bardzo szybko stał się powodem do dumy i znacznego przypływu gotówki.

ADAM F to także właściciel swojej własnej wytwórni noszącej miano F-Jams, która na początku 1997 roku trafiła pod skrzydła tanecznego oddziału koncernu EMI - Positiva. To właśnie tutaj doszło do finalizacji „Colours", pierwszego dużego krążka ADAMA, będącego wyrazem fascynacji zarówno nowoczesnymi brzmieniami, jak i takimi artystami jak SLY & THE FAMILY STONE czy HERBIE HANCOCK. Zgodnie z tytułem to także album niezwykle barwny, różnorodny, nieprzewidywalny i przefiltrowany przez jazzowo-funkową estetykę lat 70-tych. Rumieńców przydaje całości udział znanego muzyka jazzowego RONNIEGO JORDANA, obdarzonej wspaniałym głosem TRACY THORN z EVERYTHING BUT THE GIRL oraz ojca chrzestnego drum'n'bass - GROOVERIDERA.

„Colours" to kolejny, po „New Forms", znak, jak ekspansywna i poszukująca jest muzyka jungle, to również wskazówka, gdzie należy szukać jej korzeni.

Z tego, co wiem, nie chodzisz zbyt często na imprezy?
Raczej rzadko. Nie jestem typem osoby, która bawi się w klubach. Chodzę głównie na specyficzne, konkretne imprezy, żeby usłyszeć, jak grają GROOVERIDER czy FABIO, albo żeby sprawdzić, jak ludzie odbierają dubplate'y moich kawałków.
To dlaczego wybrałeś drum'n'bass, gatunek tak mocno związany z klubami? Czym ta muzyka jest dla Ciebie, czy Twoim zdaniem to najbardziej obecnie progresywny gatunek?
Drum'n'bass to nie jedyny gatunek, który tworzę. Robię też funk, r'n'b czy trip hop... Inspiruję się wszystkim, co nowe i świeże, staram się być otwarty na wszystko. Drum'n'bass to dla mnie freestyle - konglomerat wielu gatunków, wielu stylów. Nieprzewidywalny, wciąż się rozwijający i nieograniczający swobody wypowiedzi. A to jest najbardziej ekscytujące.

Czy na scenie drum'n'bass są artyści, których najbardziej szanujesz, którzy są dla Ciebie najważniejsi?
Szczerze mówiąc, nie słucham zbyt wiele drum'n'bass, ale są producenci, których poważam: GOLDIE, FABIO, GROOVERIDER... Bardzo szanuję PHOTKA za perfekcję i wielkie oddanie muzyce.
Niedawno wyszedł Twój 12" "Circles" z remiksami. Który z nich darzysz szczególnym sentymentem?
Początkowo chciałem, żeby GOLDIE zrobił dla mnie remiks, ale był tak zajęty pracą nad swoim albumem, że niestety musiał odmówić. To, co chciałem zrobić, to zaprezentować podejście do muzyki producentów bardziej undergroundowych, a nie znam tu nikogo bardziej odpowiedniego niż RONI SIZE i ANDY C. Pewnie mix ANDY'EGO będzie bardziej lubiany - jest bardzo odmienny od oryginału. Mix RONIEGO SIZE'A ma więcej oryginalnych elementów, ale też jest świetny. Obaj zrobili doskonałą robotę.
Właśnie pojawił się album. Jesteś z niego zadowolony?
Oczywiście, jestem dumny, przecież to moje dzieło, moja praca! Chociaż bardzo trudno jest osiągnąć pełną satysfakcję - zdarza się, że nad jednym utworem pracuję i kilka miesięcy... Wciąż je przerabiam, wciąż poprawiam, ale z ostatecznego wyniku jestem zadowolony.
Na płycie jest kilka utworów znanych od miesięcy: "Metropolis", "F-Jam", "Circles"... Dlaczego zdecydowałeś się umieścić na płycie także te starsze kawałki? Żeby trafić z nimi do szerszego grona?
Ta płyta jest podsumowaniem wszystkiego, co zrobiłem do tej pory. A te utwory to ważna część mojej dotychczasowej pracy. Zostałem poproszony o zrobienie 12 kawałków na album. Pięć z nich jest nieco starszych. Jeśli płyta dobrze się sprzeda, ludzie poznają także to, co zrobiłem wcześniej, będą mieli pełniejszy obraz. Uważam, że pierwszy album powinien przedstawić twórcę. Dopiero druga płyta jest ważna od strony czysto artystycznej.
Czy jako producent, pracując w studio, masz jakiś ulubiony sprzęt? Sampler, syntezator, maszynę do beatów?
W studio najważniejsze są dla mnie żywe instrumenty! Nie używam cudzych sampli, wolę samplować własne pomysły. Tak więc żywi muzycy i instrumenty, i oczywiście sampler. I dobry komputer jako sequencer. Jako jeden z niewielu w świecie drum'n'bass nie grasz jako DJ, a na żywo. Nie masz trudności w odtworzeniu swojego brzmienia na scenie?
Przez lata grałem w zespole funkowym, więc jest to dla mnie nawet łatwiejsze i naturalne. Oczywiście używam gotowych ścieżek i sampli, często lepiej i wygodniej jest użyć np. basu z klawisza, ale jednak żywe instrumenty są podstawą: klawisze, gitara, bębny i trąbka.
Jakieś najbliższe plany?
Nowy 12", "Music In My Mind", i krótka trasa promująca album, po Anglii i Europie...
...Twój kontrakt z Positivą nie jest chyba wyłączny?
Nie, nie jest. Jest dla mnie ważny, bo EMI dociera do naprawdę wielu odbiorców, a to ważne i warte wykorzystania, ale nie jest to wyłączny kontrakt i mogę nadal nagrywać dla innych wytwórni. Na wiosnę wydam prawdopodobnie single dla Metalheadz i Prototype, najpewniej około marca... Robię też trochę innych projektów, jak kawałek z EVERYTHING BUT THE GIRL, zaproponowano mi też zrobienie remiksu dla MARY J. BLIGE...
... nie żartuj! Drum'n'bass?!
Nie, r'n'b... Mówiłem ci, że chcę też spróbować innych rzeczy, co jest bardzo inspirujące... I pewnie niedługo zacznę myśleć o drugiej płycie.
No, to mam nadzieję, że dotrzesz też do Polski...
Bardzo chętnie!

Maciek Sienkiewicz/Stef Harper
fot. Serwis EMI

Mój przyjaciel UZI czyli Gahana ucieczka przed strzykawką

Niewielu było zdziwionych, gdy w zeszłym roku prasa podała, iż nieprzytomnego GAHANA znaleziono w pokoju hotelowym na Sunset Boulevard. Już rok wcześniej bowiem głośno było o jego samobójczej próbie. **Wraz z pojawieniem się ostatniego albumu DEPECHE MODE - "Ultra" świat obiegła wiadomość - DAVE jest nareszcie "czysty".** Rozmawiamy w londyńskim hotelu The Metropolitan, miejscu zarezerwowanym dla świata showbiznesu i śmietanki towarzyskiej. Liczne blizny i tatuaże na ramionach, obcisły T-shirt - to atrybuty mojego gościa, DAVE'A GAHANA.

Być gwiazdą, symbolem seksu i multimilionerem w wieku lat dwudziestu nie jest wcale łatwo. Pada się ofiarą nie tylko oszustów łasych na pieniądze, ale i groupies liczących na okazję. Nieporozumienia w sferze finansowej niszczą wzajemne zaufanie i niweczą bliskie przyjaźnie. Dla przykładu, długoletni przyjaciel i doradca STINGA zajmujący się jego dochodami, okradł go z 6 milionów funtów. To tylko nieliczne fakty z życia codziennego gwiazd. Nic dziwnego więc, że większość z nich szuka od tego ucieczki. PHIL COLLINS znalazł oazę spokoju w Szwajcarii. Dla DAVE'A GAHANA, frontmana grupy DEPECHE MODE, antidotum okazała się heroina.

- Powiedziałeś że nowy album "Ultra" jest jak dotąd najlepszy, jeżeli chodzi o wokal. Czemu dopiero z tej płyty jesteś zadowolony tak bardzo?
- Jest to, oczywiście, kwestia czasu. Mój styl i technika zmieniały się przez wiele lat, a zresztą, do "Ultra" przygotowywałem się wokalnie aż przez 6 miesięcy. Dawniej wokalem zajmowaliśmy się już na końcu, gdy wszystko inne było gotowe. To był pomysł TIMA SIMENONA, aby bardziej zaznaczyć partie wokalne.
- W Waszej muzyce wyczuwa się pewną melancholię, smutek. Akurat ten klimat tak Ci się podoba?
- Myślę, że to jest w każdym człowieku. Im bardziej o tym myślisz, bardziej się w to zagłębiasz, tym trudniej od tego uciec. Twoja, nazwijmy to, jasna, optymistyczna natura powoli zanika. Słuchasz muzyki w takim klimacie, takich dobierasz sobie kumpli i tak dalej. Ja właśnie to lubię. Ludzie całkowicie, powiedzmy, normalni, wiecznie uśmiechnięci i ogólnie zadowoleni jakoś mnie nie interesują.
- Jak ten stosunek do życia odzwierciedla się w Waszej muzyce?
- Myślę, że wszystko zależy od nastroju. Śpiewasz to, co czujesz i jak czujesz. W muzyce widoczny jest twój cały ładunek emocjonalny. Ja śpiewam raczej z serca, niż z głowy. Ważne jest to, aby w 100% być sobą, zachowywać się tak jak czujesz, niezależnie od tego czy jesteś artystą czy nie. Ja dużo maluję i praktycznie wszystko, co powstało na początku lat 90-tych, stworzyłem pod wpływem narkotyków. Gdy byłem na haju czułem, że żyję. Próbowałem z tym skończyć wiele razy, ale zawsze na próżno. Kiedy miałem 20 lat, liczył się dla mnie jedynie odlot, a heroina nadaje się do tego świetnie. Później, wraz z upływem czasu, ta sytuacja zaczęła się zmieniać.
- Niektórzy biorą lekkie dragi, które nie powodują uzależnienia. Dlaczego Ty wybrałeś heroinę?
- Brałem przez 8 lat. Na początku, tak jak większość, od czasu do czasu. Paliłem trawkę, a w domu, w Kalifornii, zawsze pełno było alkoholu i narkotyków. Gdy odkryłem heroinę, to było zupełnie tak jak na "Trainspotting" - orgazm, lecz sto razy silniejszy. Kiedy zacząłem dawać w żyłę, nie było już wyjścia.
- Najgorsze doświadczenie...
- Wówczas, kiedy zdałem sobie sprawę, że na niczym mi tak nie zależy, jak na działce. To mnie przestraszyło. Nawet, gdy byliśmy w trasie, tuż po koncercie chciałem zostać sam, aby załadować.
- Jak czujesz się teraz, kiedy jesteś "czysty"?
- Wiesz, ja cały czas wierzyłem, że jestem od narkotyków silniejszy. Zaraz po wyjściu z więzienia w L.A. poszedłem po działkę do dealera. Ale żadne mieszanki nie chciały na mnie działać. Nawet nie wiesz, jak żałowałem. Dragi nadawały sens mojemu życiu, dlatego brałem podwójne, potrójne działki. Ale i tak nie mogłem poczuć się tak odlotowo jak dawniej. Wtedy właśnie poznałem ludzi, którzy chcieli mnie z tego wyciągnąć. Podobnie było z alkoholem. Też zacząłem bardzo wcześnie. Podobało mi się to uczucie, że jestem kimś innym niż w rzeczywistości. Piłem dużo. Nawet na tourneé pojechałem ze specjalnie wynajętym dealerem, bo nie było szans, abym wystąpił na "czysto". Dragi i alkohol zamiast śniadania, lunchu, obiadu...
- A co sądzisz o powiedzeniu "Żyj szybko, umieraj młodo" oraz o Waszych fanach, którzy starają się naśladować Ciebie i Twój styl życia?
- Muszę powiedzieć, że moi fani bardzo podtrzymywali mnie na duchu, kiedy trafiłem do więzienia. Codziennie dostawałem sterty listów. Nigdy nie myślałem, że ćpun mógłby stać się wzorem dla innych. To straszne potrzebować do szczęścia jedynie działki. Straciłem w ten sposób wielu przyjaciół, ale jak bierzesz, to zupełnie o tym nie myślisz. Jesteś totalnym egoistą. Ważne jest to, że ty żyjesz i masz co brać. Dopiero, gdy wyjdziesz z tego, zdajesz sobie sprawę, jaki wpływ możesz mieć na ludzi.
- Gdzie teraz czujesz się jak w domu?
- Mój dom to Nowy Jork. Tu czuję się naprawdę dobrze. Moi przyjaciele nie ćpają. Mieszkam niedaleko Central Parku, na zachodniej stronie. W Los Angeles było inaczej. Tam byłem stałym bywalcem najniebezpieczniejszych miejsc.
- Poznawali Cię?
- Nie, raczej nie. Gdy brałem, ważyłem około 55 kg i wyglądałem zupełnie inaczej, tzn. tak jak każdy ćpun. Jestem teraz naprawdę szczęśliwy. Zacząłem poznawać siebie samego i przez to łatwiej mi zrozumieć innych. Ale to i tak nie jest takie proste. Czasem nadal trudno mi odnaleźć się pośród ludzi. Mogę jednak więcej czasu spędzać z moim synem, co dawniej było niemożliwe.
Dwa razy byłem rozwiedziony, dwa razy żonaty. Swoją pierwszą żonę i syna zostawiłem dla dziewczyny, która też mocno grzała. Wtedy liczyło się tylko to. To hera, a nie miłość nas połączyła. Cały miodowy miesiąc, spędzony w Las Vegas, upłynął na ćpaniu. Nawet seks szybko nam się znudził.
- A co sądzisz o nowym image'u wokalisty U2 - BONO, który coraz bardziej wygląda jak ćpun? Czy to tylko zamierzony wizerunek artystyczny, czy może coś innego?
- Często wizerunek grupy staje się ważniejszy, niż sama muzyka. Dzieje się tak przede wszystkim w grupach, które istnieją razem od dłuższego czasu. Ale myślę, że BONO jest na to za mądry. No wiesz, na narkotyki i te sprawy. Spotkałem go wiele razy i zawsze mnie przed nimi ostrzegał. Teraz ja też jestem mądrzejszy chociaż, gdy raz byłeś uzależniony, pewien sposób zachowania pozostaje w tobie na zawsze. Czasem tęsknię za tym uczuciem, gdy miałem odlot. To naprawdę dziwne, masz wszystko o czym inni marzą - sławę, forsę, panienki, a jednak czegoś ci brakuje. Uważam, że marzenia są bardzo ważne. Jako nastolatek miałem dużo marzeń i mogę powiedzieć, że większość z nich udało mi się zrealizować. Ale okazało się, że duże domy, samochody i kasa to nie wszystko. Świat dóbr materialnych nie uczynił mnie szczęśliwym. I chociaż większość utożsamia sukces z powodzeniem finansowym ja twierdzę, że to bzdura!
- Dlaczego przeniosłeś się z Los Angeles, miasta spełnionych marzeń, do NYC?
- Po pierwsze to niezupełnie prawda, że L.A. jest miejscem, gdzie wszystko przychodzi z łatwością. Po prostu mieszkają tam ludzie, którzy CHCĄ być znani i sławni. Dla mnie takie podejście do życia zawsze było śmieszne. Właśnie przeciwko temu buntowałem się w L.A. Doszło nawet do tego, że bałem się wychodzić z domu. Nie chodziłem nawet na plażę oddaloną jedynie o 10 minut drogi. Miałem starannie zasłonięte okna i nie odróżniałem dnia od nocy.
- Miałeś broń?
- Nawet, gdy byłem w domu, zawsze miałem przy sobie pistolet kaliber 38, bo bałem się własnego cienia. Byłem tak przerażony, że chciałem ze sobą skończyć. Wtedy właśnie zdecydowałem się szukać pomocy. Pamiętam, że zatelefonowałem raz do STEVENA TYLERA prosząc o ratunek. Oprócz tej 38-ki miałem też UZI. To była kompletna paranoja. Zresztą, wtedy cały półświatek L.A. miał broń. Nie chciałem nikogo zabić, miałem po prostu hopla na punkcie własnego bezpieczeństwa. Totalnie świrowałem, że coś może mi się stać. Czasem obrywałem pistoletem w twarz od dealerów, którzy chcieli skroić mnie z forsy. W końcu stałem się produktem L.A. Miałem w domu Królika Bugsa i Czarnoksiężnika z Krainy Oz. Na serio. I nawet z nimi nie rozmawiałem.
- A o czym marzysz teraz?
- Najważniejszy jest dla mnie spokój wewnętrzny i wiara w siebie. Świadomość, że potrafię żyć w zdrowym związku z innymi. Mam dziewczynę i chciałbym udowodnić co do niej czuję nie tylko słowami, ale i moim zachowaniem.

Rozmawiał Jonty Adderley
tłum. Agnieszka Gryczmańska
fot. Agencja Piękna

copocput

co pod spód

majtki z falbanką i we wzory abstrakcyjne - konfekcja damska Stadion X-lecia, buty żółte eleganckie na obcasie - Szczęka Koleksion.

plastik people of the universe

majtki w kwieciste wzory 100% polyester- Stadion X- lecia, bluzka wieczorowa non iron z rękawem - Galantex Studio Design.

stanik wieczorowy 30% cotton 70% vinyl made in USA

dres typu Wembley prod. Wielka Brytania, majtki strech z Pewexu,
botki na suwak ze skaju - Stadion Olimpia w Warszawie

Scenariusz - Waciak , Zdjęcia - Łucja Sokołowska , Make up - Agnieszka Jopkiewicz , Stylizacja - Ania Juzgas , Modelki - Marta & Dorota - NETWORK (specjalne podziękowania dla Network)

piecyk gazowy typu Junkers, kafelki Opoczno, terrakota biała import Włochy, sedes import RFN.

Goniec bije konia

...czyli Alex Patterson w rozgrywce szachowej z naszym wywiadowcą

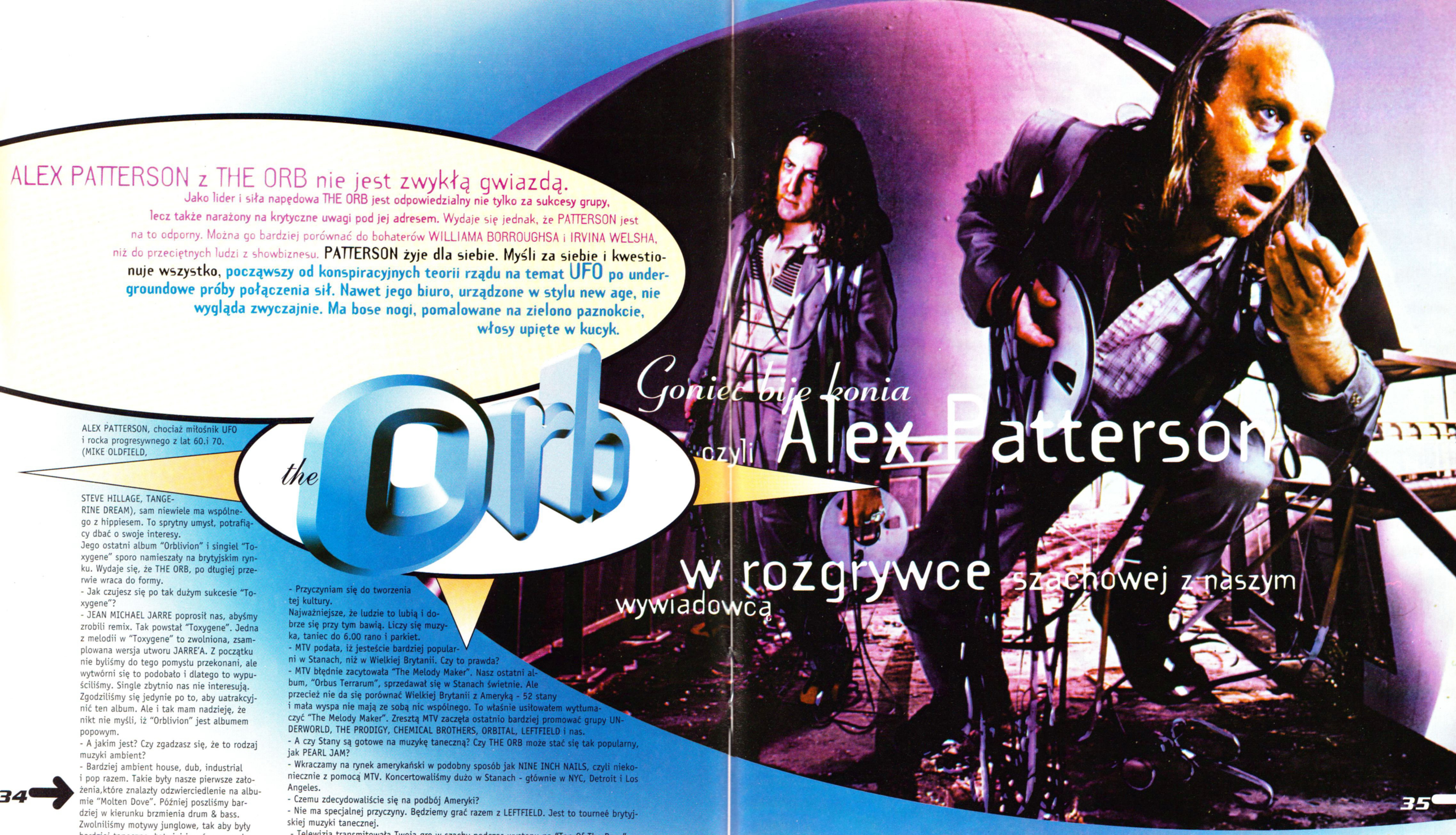

ALEX PATTERSON z THE ORB nie jest zwykłą gwiazdą.

Jako lider i siła napędowa THE ORB jest odpowiedzialny nie tylko za sukcesy grupy, lecz także narażony na krytyczne uwagi pod jej adresem. Wydaje się jednak, że PATTERSON jest na to odporny. Można go bardziej porównać do bohaterów WILLIAMA BORROUGHSA i IRVINA WELSHA, niż do przeciętnych ludzi z showbiznesu. PATTERSON żyje dla siebie. Myśli za siebie i kwestionuje wszystko, począwszy od konspiracyjnych teorii rządu na temat UFO po underground owe próby połączenia sił. Nawet jego biuro, urządzone w stylu new age, nie wygląda zwyczajnie. Ma bose nogi, pomalowane na zielono paznokcie, włosy upięte w kucyk.

ALEX PATTERSON, chociaż miłośnik UFO i rocka progresywnego z lat 60.i 70. (MIKE OLDFIELD, STEVE HILLAGE, TANGERINE DREAM), sam niewiele ma wspólnego z hippiesem. To sprytny umysł, potrafiący dbać o swoje interesy.
Jego ostatni album "Orblivion" i singiel "Toxygene" sporo namieszały na brytyjskim rynku. Wydaje się, że THE ORB, po długiej przerwie wraca do formy.

- Jak czujesz się po tak dużym sukcesie "Toxygene"?

- JEAN MICHAEL JARRE poprosił nas, abyśmy zrobili remix. Tak powstał "Toxygene". Jedna z melodii w "Toxygene" to zwolniona, zsamplowana wersja utworu JARRE'A. Z początku nie byliśmy do tego pomysłu przekonani, ale wytwórni się to podobało i dlatego to wypuściliśmy. Single zbytnio nas nie interesują. Zgodziliśmy się jedynie po to, aby uatrakcyjnić ten album. Ale i tak mam nadzieję, że nikt nie myśli, iż "Orblivion" jest albumem popowym.

- A jakim jest? Czy zgadzasz się, że to rodzaj muzyki ambient?

- Bardziej ambient house, dub, industrial i pop razem. Takie były nasze pierwsze założenia,które znalazły odzwierciedlenie na albumie "Molten Dove". Później poszliśmy bardziej w kierunku brzmienia drum & bass. Zwolniliśmy motywy junglowe, tak aby były bardziej taneczne. Łatwiej je wówczas połączyć z rytmem house i techno. Gdy po raz pierwszy usłyszałem album GOLDIEGO pomyślałem, że to zupełnie jak THE ORB, bo był tam obecny ambient. Ale nikt nie utożsamiał ambientu z muzyką taneczną.

- Jak widzisz swoje miejsce i zadanie w tzw. kulturze tanecznej?

- Przyczyniam się do tworzenia tej kultury.
Najważniejsze, że ludzie to lubią i dobrze się przy tym bawią. Liczy się muzyka, taniec do 6.00 rano i parkiet.

- MTV podała, iż jesteście bardziej popularni w Stanach, niż w Wielkiej Brytanii. Czy to prawda?

- MTV błędnie zacytowała "The Melody Maker". Nasz ostatni album, "Orbus Terrarum", sprzedawał się w Stanach świetnie. Ale przecież nie da się porównać Wielkiej Brytanii z Ameryką - 52 stany i mała wyspa nie mają ze sobą nic wspólnego. To właśnie usiłowałem wytłumaczyć "The Melody Maker". Zresztą MTV zaczęła ostatnio bardziej promować grupy UNDERWORLD, THE PRODIGY, CHEMICAL BROTHERS, ORBITAL, LEFTFIELD i nas.

- A czy Stany są gotowe na muzykę taneczną? Czy THE ORB może stać się tak popularny, jak PEARL JAM?

- Wkraczamy na rynek amerykański w podobny sposób jak NINE INCH NAILS, czyli niekoniecznie z pomocą MTV. Koncertowaliśmy dużo w Stanach - głównie w NYC, Detroit i Los Angeles.

- Czemu zdecydowaliście się na podbój Ameryki?

- Nie ma specjalnej przyczyny. Będziemy grać razem z LEFTFIELD. Jest to tourneé brytyjskiej muzyki tanecznej.

- Telewizja transmitowała Twoją grę w szachy podczas występu na "Top Of The Pops". Lubisz tę grę?

- Samo życie jest podobne do gry w szachy. Musisz stale być czujny, śledzić ruchy przeciwnika. Ja gram dla przyjemności. Mój brat chodził do szkoły z ROLANDEM KEANE, mistrzem szachów w Anglii. To on nauczył mnie zasad, gdy miałem 5 lat. Potrafiłem zdobyć mata już po 11 ruchach. Dzięki temu byłem najlepszym graczem w szkole. To samo odnosi się do muzyki - ważna jest taktyka. I nam w THE ORB właśnie o to chodzi.

Jonty Adderley

tłum. Agnieszka Gryczmańska

fot. Serwis PolyGram

Portishead - o Portishead, czyli płyta w kawałkach

Kilka miesięcy temu przedstawiliśmy Wam sylwetkę tego jednego z najbardziej znaczących, progresywnych zespołów brytyjskich reprezentujących nurt trip hop. Dziś przyszła kolej na omówienie poszczególnych utworów z wydanego niedawno ich drugiego krążka pt. „Portishead". Rzecz wydaje się jeszcze ciekawsza, ze względu na osobę, której słowa poniżej zamieszczamy. Osobę odpowiedzialną za warstwę dźwiękową wszystkich utworów, współautora niesamowitej muzyki, która podbiła serca także za Oceanem. Panie i Panowie, oto GEOFF BARROW...

Cowboys
- Utwór ten początkowo wydany w limitowanym nakładzie na 12-calowym winylu, trafił na drugą stronę naszego pierwszego oficjalnego singla pt. „All Mine", więc początkowy nie był przeznaczony dla szerszej publiczności. Poza tym jego wydaniu nie towarzyszyła żadna kampania promocyjna, co pozwoliło nam tworzyć w sprzyjających warunkach, bez zbytniego zainteresowania i ciśnienia ze strony mediów. Ponadto sukces naszej pierwszej płyty „Dummy" dał nam dodatkowy bodziec do tworzenia muzyki.

All Mine
- Z tym singlem to w ogóle dziwna sprawa. Zdaliśmy sobie sprawę, że wyszedł nam z tego utwór „żywcem wzięty" z JAMESA BONDA. Zaczęto się od partii basu, później dodaliśmy trochę klawiszy i w sumie przypominało to jakiś stary soulowy kawałek. Nie planowaliśmy tego utworu na singiel, a nawet początkowo chcieliśmy z niego zrezygnować. Powiedzieliśmy sobie: „o nie, to brzmi zupełnie jak JAMES BOND". W końcu stwierdziliśmy, że kawałek ten trafi na płytę, a w dodatku nawet świetnie sprawdzi się jako singiel. I tak już zostało...

Undenied
- To muzycznie prosty kawałek. Bardzo prosty riff i właśnie dlatego to mój ulubiony utwór. Prosta muzyka, która dzięki tekstowi i śpiewie BETH (GIBBONS - przyp. S.H.) posiada silny ładunek emocjonalny. Takie właśnie powinny być piosenki.

Half Day Closing
- To nieco psychodeliczny utwór inspirowany grupą THE UNITED STATES OF AMERICA. Bardzo perkusyjny numer, będący punktem zwrotnym dla całej płyty. Gdy go nagrywaliśmy mieliśmy wspaniałą zabawę. Nie zastanawialiśmy się nad tym czy będzie się to komuś podobało czy nie. Chcieliśmy po prostu trochę pohałasować i o to w tym wszystkim chodziło.

Over
- To jest stary numer i wielokrotnie grywaliśmy go już na koncertach. Ze względu na to początkowo nie mieliśmy zamiaru umieszczać go na płycie jednak skończyło się na tym, że przearanżowaliśmy go. O ile początkowa wersja była bardziej słodka, tak ta nowa, która ostatecznie znalazła się na „Portishead", brzmi o wiele surowiej.

Humming
- Chciałem, aby kawałek ten miał prostą linię basu. Nad „Humming" siedzieliśmy najdłużej. Był dla nas najbardziej pracochłonny, gdyż zrobiliśmy do niego aż 15 różnych aranżacji i zajęło nam wieki zanim zdecydowaliśmy się na jego ostateczną, najlepszą wersję. W sumie najbardziej cieszyliśmy się nie z tego, iż efekt końcowy jest O.K., ale że wreszcie mamy to za sobą.

36 →

Mourning Air
- Nagraliśmy go pod koniec 1995 r., więc jest to już stary utwór. Początkowo trafił on na kompilację przeznaczoną dla ofiar wojny w Bośni pt. „War Child". Stwierdziliśmy, że klimatem pasuje do płyty, i dlatego właśnie znalazł się na niej.

Seven Months
- Właściwie jego nagranie zajęło nam osiem miesięcy, ale jego tytuł to tylko „siedem miesięcy". Naprawdę trudno mi jest opisać ten utwór. Mogę go scharakteryzować, ale trudno mi jest go oceniać. „Seven Months" oparty został na sekcji smyczkowej i na bicie w tempie 76, 78 uderzeń na minutę.

Only You
- „Only You" powstał jako podkład do piosenki BETH. Moim założeniem było zrobienie utworu dopracowanego w najdrobniejszych szczegółach, który nie brzmiałby tak jak inne kawałki, szczególnie te, które znalazły się na „Dummy". To jedyne nagranie na płycie, które zawiera fragmenty cudzych kompozycji. Na początku powstał rytm i melodia, następnie dodaliśmy do tego sample autorstwa KENA THORNA z „Inspectora Clouseau" i rapowej grupy THE PHARCYDE. Miksowanie sampli było dla mnie świetną zabawą. Wspólnie czuliśmy, że czegoś brakuje na tej płycie, a „Only You" tę lukę wypełnił. Jest to nagranie, w którym beat przez 5 minut się nie zmienia, natomiast zmieniają się wokale i melodia, co przyciągnąć ma uwagę słuchacza.

Elysium
- To ostatni kawałek jaki nagraliśmy na płytę i staraliśmy się stworzyć coś nieco bardziej surowego. Bardzo mi się podoba melodia i śpiew BETH, który tutaj jest zdecydowanie bardziej ekspresyjny niż zwykle. BETH daje tutaj prawdziwy popis swoich umiejętności wokalnych.

Western Eyes
- Zrobiliśmy go bardzo szybko. Słowa i melodię napisała BETH, później poprosiliśmy SEANA (ATKINSA z THE WHORES OF BABYLON - przyp. S.H.), aby przyszedł do nas i specjalnie dla nas zaśpiewał. Zrzuciliśmy to na vinyl, zsamplowaliśmy, dodaliśmy do tego gitarę, fortepian, a na koniec podaliśmy informację, że wykorzystaliśmy tutaj stare nagranie z lat 50-tych.

Tajemnicę spowiedzi ujawnił STEF HARPER

UWAGA!
TERAZ NOWY KONKURS!
„CD BOOM!"
ODPOWIEDZ NA PROSTE PYTANIE.
Czy Love Parade odbywa się w:
➤ Berlinie
➤ Kielcach
➤ Władywostoku
Zadzwoń na numer 0 700 77 166
a wygrasz płytę CD, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Wybieraj spośród płyt, aktualnie dostępnych na rynku.
Inte-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86. Musisz mieć 18 lat lub zgodę osoby pełnoletniej. Opłata 3,70 zł/min z VAT
Płyty dostarcza .net music, internetowy salon muzyczny.
20.000 pozycji zamówisz
przez telefon: 0 700 17 150 (Opłata 1,49 zł/min z VAT)
przez internet pod adresem: http:// www. netmusic. com.pl

Video BOOM
ODPOWIEDZ NA PYTANIE
Jakie nagrody przyznawane są na festiwalu w Cannes?
1. Złote Niedźwiedzie
2. Złote Palmy
3. Złote Globy
Zadzwoń pod numer
0 700 77 007
a wygrasz kasetę video, którą sam wybierzesz.
Uwaga! Możesz zamawiać kasety aktualnie dostępne w sprzedaży detalicznej.
Konkurs organizuje Inte-Nerkom Sp. z o.o. skr. p. 4, 00-967 Warszawa 86.
Opłata 3,70 zł/min z VAT. Nastolatki dzwonią za zgodą rodziców.

SQUAREPUSHER

Elektronika, jazz, jungle, awangarda - można by jeszcze długo wyliczać. Tak naprawdę twórczość TOMA JENKINSONA alias SQUAREPUSHERA niełatwo scharakteryzować w kilku słowach, a przypięcie jej łatki z napisem „drum'n'bass" byłoby w tym samym stopniu krzywdzące jak i nieprawdziwe.

„Nie cierpię tego mówić, ale tworzenie muzyki elektronicznej jest cholernie łatwe" - w taki przewrotny sposób wypowiada się jeden z najbardziej oryginalnych, najciekawszych i jednocześnie najbardziej bezkompromisowych twórców współczesnej muzyki cyfrowej nazywanej umownie „taneczną". Z równą wprawą programuje karkołomne, ponaddźwiękowe rytmy (200 bpm) jak i po mistrzowsku wygrywa skomplikowane basowe pochody, posługując się prawdziwym instrumentem, w rezultacie czego tworzy najbardziej nieprzewidywalne i spontaniczne utwory muzyki ...No właśnie, jakiej muzyki...?

W stronę nieskończoności

Zresztą sam zainteresowany mówi: „strasznie mnie to wkurza, gdy ktoś szufladkuje moją muzykę jako jungle. To nie jest tylko i wyłącznie elektronika, gdyż interesuje mnie granica pomiędzy żywymi i syntetycznymi dźwiękami. Kiedyś te dwie strony muzyki spoglądały na siebie z dużą dozą sceptycyzmu i obawy, dziś wygląda to znacznie lepiej". Utwory TOMA bardziej przypominają to, co proponowali tacy free-jazzowi artyści jak WEATHER REPORT czy MAHAVISHNU ORCHESTRA niż współczesne produkcje spod znaku breakbeat. Choć mają z nimi wiele wspólnego. W dodatku pomimo niekomercyjnego i awangardowego charakteru, nagrania JENKINSONA cieszą się sporą popularnością i zbierają od dziennikarzy najwyższe noty. I nie ma w tym nic dziwnego, gdyż to co proponuje JENKINSON to prawdziwe „katharsis" dla całej progresywnej sceny tanecznej, coraz bardziej zatracającej swą osobowość oraz zmierzającej w stronę sztampy i komercji. To także ożywczy powiew dla jazzu, w którym właściwie od ponad dwudziestu lat - oprócz flirtu z hip hopem na początku lat 90-tych - nie powiedziano nic tak istotnego, co wpłynęłoby na jego profil i pokazało nowe, nieodkryte jeszcze zasoby dźwięków.

Urodził się 22 lata temu i w wieku 12 lat, gdy wszyscy jego rówieśnicy słuchali wyłącznie muzyki pop, TOM z chęcią sięgał po gitarę basową oraz jazzowe i dubowe płyty ze sporej kolekcji swego taty. „Mój pierwszy zespół był czymś w rodzaju metalowego bandu" - mówi JENKINSON - „Grając na basie i stale zwiększając swoje umiejętności skierowałem zainteresowania w stronę jazzu i takich wykonawców jak STANLEY CLARK, WEATHER REPORT, CHICK COREA. Później był pop-rock i fusion lat 70-tych". Poruszając się po takich muzycznych obszarach, TOM początkowo wyrażał pełną dezaprobatę dla elektroniki. Na szczęście do czasu. Mając już za sobą 15 lat po raz pierwszy usłyszał „LFO" grupy LFO i diametralnie zmienił sposób patrzenia na muzykę. „Zanim usłyszałem tę płytę, muzykę elektroniczną traktowałem jako żart, lecz po usłyszeniu „LFO" pomyślałem sobie: tak, to jest bardzo wartościowe i jest w tym wiele rzeczy do odkrycia. Możliwości są niewiarygodne". Pierwsze efekty eksploracji TOMA można było poznać w 1994 roku, kiedy jako STEREOTYPE nagrał EP-kę zatytułowaną „Stereotype" (Nothings Clear). Wkrótce posypały się kolejne płytki wydane już jako SQUAREPUSHER (także TOM JENKINSON i DUKE OF HARRINGAY) nakładem wytwórni Spymania (m.in. „Conumber Ep"), Worm Interface („Bubble And Squeak") oraz Rephlex, należącej do przyjaciela JENKINSONA - RICHARDA D. JAMESA, bardziej znanego jako APHEX TWIN i będącego jednym z nielicznych twórców współczesnej elektroniki, którego dokonania stymulują umysł TOMA.

To właśnie dla Rephlex SQUAREPUSHER nagrał swój pierwszy duży album pt. „Feed Me Weird Things", udowadniając tym samym, że na scenie progresywnej muzyki tanecznej nie ma sobie równych i jest artystą stojącym z daleka od wszystkiego, co ma znamiona komercji. Zgodnie z tytułem płyty JENKINSON nakarmił słuchaczy rzeczywiście dziwnymi rzeczami: jazzowo-punkową grą żywego basu charakterystyczną dla mistrza instrumentu JACO PASTORIUSA, posiekanymi, wwiercającymi się boleśnie w mózg ultra-szybkimi rytmami oraz psychodeliczną elektroniką, co w sumie złożyło się na najbardziej nowatorski i wybuchowy krążek 1996 roku. Zdezorientowani, ale zachwyceni, dziennikarze określili muzykę TOMA mianem „drill'n'bass" czyli „świder i bas". Rzecz powtórzyła się pod koniec kwietnia 1997 roku, kiedy to ukazał się kolejny album SQUAREPUSHERA pt. „Hard Normal Daddy" nagrany dla zasłużonej już firmy Warp, do której artysta przeniósł się ze względów finansowych (jego pierwszym wydawnictwem dla Warp był singiel „Port Rhombus"). JENKINSON ponownie udowodnił swój niepowtarzalny talent i jeszcze mocniej podkreślił free-jazzowe korzenie, przez co płyta brzmi niczym samplerowa mutacja wspomnianego już WEATHER REPORT. Tylko bardziej zakręcona, narkotyczna i momentami funkowa. Jest tu także miejsce na kilka przystępniejszych fragmentów jak choćby otwierający płytę, ozdobiony gitarową „kaczką" „Cooppers World" (utwór ten znalazł się na dołączonym do listopadowego numeru „Plastiku" kompaktowym krążku prezentującym sylwetki artystów nagrywających dla wytwórni Warp). Ogólnie „Hard Normal Daddy" to jedna z najlepszych płyt w ubiegłym roku i to nie tylko na polu zarezerwowanym dla nowoczesnych brzmień.

Również w ubiegłym roku światło dzienne ujrzało kolejne wydawnictwo SQUAREPUSHERA zatytułowane „Big Loada" (Warp), będące najdziwniejszą (w utworze „Full Rinse" pojawia się nawet MC!), najbardziej elektroniczną, a przy tym wściekłą i bezlitosną, wypowiedzią w jego całej karierze. Finezja i znakomite aranżacje zostały tu zmiażdżone przez kaskady dźwięku z niewiarygodną szybkością i impetem spadające na głowę wciśniętego w fotel, zdezorientowanego słuchacza. „Pociągają mnie ekstremalne klimaty" - mówi TOM - „Potrzebujesz skrajności, aby poznać wszystko to, co znajduje się pomiędzy". Niespełna trzydziestominutowy „Big Loada" to również wydawnictwo, które wywołuje bezpośrednie skojarzenia z ostatnimi dokonaniami przyjaciela TOMA - RICHARDA D. JAMESA czyli APHEX TWINA. Potwierdza to sam JENKINSON: „Nasze podejście do muzyki jest całkiem podobne. Nie chcemy tworzyć oczywistych, przewidywalnych nagrań. RICHARD nie pisze muzyki, która jest zorientowana na jakiś konkretny przepis. Niestety taka właśnie jest większość muzyki". Zresztą, z APHEX TWINEM JENKINOSNA - obok podobnego spojrzenia na muzykę i przyjacielskich więzów - łączy coś więcej: kreatywność. „Cały czas znajduję się w stanie umysłu, pozwalającym mi na tworzenie muzyki każdego dnia. Każdego dnia mam pomysły. Nie potrzebuję niczego do tego, aby je zdobyć, one po prostu są. Jedyne co muszę zrobić to włączyć swój sprzęt. Moją podstawową motywacją do tworzenia muzyki jest to, abym miał czego słuchać".

W listopadzie 1997 roku JENKINSON znów zapragnął poszerzyć swą kolekcję „płyt do słuchania" i w ten oto sposób na sklepowe półki trafił nowy (trzeci w ciągu 10 miesięcy!) album SQUAREPUSHERA pt. „Burning'n'Tree", będący powrotem do freejazzowych fascynacji TOMA, a także do lat 1995-96, gdyż z tego właśnie okresu (wówczas JENKINSON nagrywał dla Spymanii) pochodzi 8 z 12-tu nagrań znajdujących się na tym krążku. Pozostałe utwory to jego nowe produkcje. Wszystkie kompozycje zamiast nadania im normalnych tytułów zostały kolejno ponumerowane i tak np. jako pierwszy mamy kawałek pt. „1", później „2" itd. Obok charakterystycznych już dla SQUAREPUSHERA dźwięków po numerem „11" otrzymaliśmy prawdziwy dubowy majstersztyk, powstały z fascynacji TOMA estetyką pogłosu, a także popełniony jako swoisty hołd i podziękowanie dla swego muzykalnego ojca.

Twórczość JENKINSONA jest cholernie uzależniająca. Gdy tylko przyzwyczajony do bardziej przystępnych dźwięków słuchacz przebije się poprzez gąszcz skomplikowanych, gęstych rytmów, wówczas odkrywa niezwykłe piękno, finezję i przede wszystkim muzyczną, jazzową przeszłość, która w wykonaniu TOMA ponownie odżywa. Nabierając rumieńców i fascynując w równym stopniu, jak ponad dwadzieścia lat temu. Sam autor tych niezwykłych dźwięków unika rozgłosu. „Nie chcę stać się gwiazdą rocka i sprzedawać miliony płyt. Nie chcę także satysfakcjonować olbrzymiej rzeszy ludzi, jednak to wspaniałe, że ludzie lubią to co robię".

W jednym z wywiadów z ust TOMA padły takie oto słowa: „możliwości w muzyce zawsze zmierzały w stronę nieskończoności". To właśnie JENKINSONOWI jest do niej najbliżej.

STEF HARPER

fot. Serwis WARP/Sonic

PS. Swoją drogą warto pomyśleć nad tym, czy np. zamiast kolejnych „gwiazd" na festiwale typu „Jazz Jamboree" lub „Warsaw Summer Jazz Days" nie zaprosić właśnie SQUAREPUSHERA. Podejrzewam, że byłby jedną z największych sensacji takowej imprezy (jeśli nie największą).

third eye music

Mała piwnica w najbardziej wymalowanym squacie na legendarnej Haffenstrasse w Hamburgu wita cię tajemniczym półmrokiem i tłumkiem fanów nowej muzyki podziemia. Twojej uwagi nie rozpraszają żadne migające światła. W uszach najpierw elektroniczny beat, płynący wyłącznie w średnich i wysokich tonacjach. Rytm powoli się rozkręca, wchodzi klawisz i sample. Czujesz jednak, że to ciągle wprowadzenie i wkrótce COŚ się wydarzy. Gdy dźwięk podnosi się najwyżej, jak to tylko możliwe i zaczyna nieznośnie wyć syrena , wchodzi totalnie ciężki rytm, a twoje serce nagle dostaje palpitacji od zabójczego bassu. Zaczyna się sound system ROOTSMANA...

Rootsman

Miłość w mikroprocesorach

"Moja własna produkcja muzyki dub reggae możliwa była tylko dzięki nowej technologii cyfrowej - samplerom. Ale zauważysz, że dźwięk, który tworzę jest bardzo prawdziwy i naturalny. To ważne, żeby jakakolwiek muzyka miała w sobie duszę i wtedy musisz ciężko pracować, by niosła w sobie jakieś znaczenie, przekaz. Mocno wierzę, że muzyka robi krok naprzód i nie mam czasu dla tych, którzy wciąż pragną wracać w lata 70-te. Poza tym dobra muzyka,

w obojętnie nawet jakim stylu, jest tworzona przez ludzi mających wysoki poziom własnej pomysłowości, starających się robić nowe rzeczy, a nie naśladować kogokolwiek innego" - tak o swojej muzyce i filozofii mówi ROOTSMAN - czołowy brytyjski twórca dubu nowej generacji zamieszkały w Bradford.
Na swoim pierwszym singlu "Koyaanisquatsi", wydanym w 1994 roku, wykorzystywał motyw przewodni muzyki do legendarnego filmu o tym samym tytule. Wraz z kolejnymi winylowymi EP-kami : "Soundclash City Rockers" oraz "Natural Born Thrillers" przetarł mu on drogę na parkiety Wlk. Brytanii. Na krążkach, w sklepach zaczęło się również pojawiać oko Opatrzności - charakterystyczne logo wytwórni ROOTSMANA i jego żony DAYJAH - Third Eye Music.
"Cieszę się, gdy moja muzyka jest wydawana w jakikolwiek sposób, obojętnie czy to duża czy mała wytwórnia. Zrobiłem remiksy dla dużych wytwórni, ale jeśli chodzi o moją własną muzykę, to nigdy nie byłem raczej zainteresowany podpisaniem kontraktu. Uważam, że nie ma koncernów, które wiedziałyby jak dobrze promować moją muzykę, ponieważ czasem jest po prostu zbyt eksperymentalna. Nam znów ciężko to robić, bo nie mamy zbyt wiele pieniędzy".
Pierwsza płyta ROOTSMANA "In Dub We Trust" ('95) była zbiorem dub reggae, jakiego wcześniej jeszcze nie słyszano. Usłyszeć tu można również elementy break - beatów, trochę ambientu i world music oraz brzmienia czysto wyjęte z muzyki industrialnej. Rok później ukazał się album, którego formuła stała się już charakterystyczna dla ROOTSMANA. To zbiór remiksów pierwszej płyty, zrobionych przez różne zaprzyjaźnione ekipy producenckie i sound systemy. "International Language Of Dub" słucha się zatem jak składaka, jednakże wszystkie remiksy od goa po industrial łączy wyczuwalny klimat oryginalnego autora. Płyta osiąga spory sukces na rynku niezależnym, lądując w pierwszej brytyjskiej trzydziestce independent, co jest wysoką pozycją jak na nowego twórcę awangardy dubu.
"Słucham muzyki arabskiej od wielu lat i jest ona dla mnie niezmiennym źródłem inspiracji. Jeżdżę do Maroko, Egiptu, Tunezji i Turcji. Tam słucham i kolekcjonuję. To nieuchronne, że takie wpływy przede wszystkim odcisną piętno na mojej twórczości" - to może stać się najkrótszym opisem kolejnej płyty ROOTSMANA. "Into The Light" ('96), oprócz masy sampli nagranych w Egipcie i Maroko, zawiera kolejny odcinek historii cyfrowego roots reggae. Na przestrzeni tego całego czasu utwory ROOTSMANA pojawiają się na wielu znaczących składakach dub - "King Size Dub", "Dub Head", "Macro Dub Infection" czy "Planet Dub". ROOTSMAN dokonuje wielu remiksów, jest regularnym gościem w audycjach JOHNA PEELA oraz występuje na żywo. Jego lokalna taneczna sesja w Bradford - "Dub Me Crazy" przy-

ciąga ludzi z całej Anglii, a jako goście specjalni pojawiają się ALEX PATERSEN z THE ORB, ADRIAN SHERWOOD, czy IRATION STEPPAS. Jego sound system emitowany z taśm DAT, wyprodukowanych w domowym studio, zaczyna pojawiać się w klubach całej Europy. W październiku ubiegłego roku trafia również do Polski (dwie imprezy - Piła i Zgorzelec) i Pragi. Gościem specjalnym jest DAYJAH, śpiewająca na żywo swoje utwory. Widząc ją i słysząc jej czysty głos, aż trudno uwierzyć, że w młodości zajmował ją hard rock. Piękne wokalizy i równie wspaniałe teksty są frontem współpracy z czołową cyfrową sekcją brytyjskiego roots - ekipy THE DISCIPLES z Londynu. Oprócz ALPHA & OMEGA (z którymi zresztą również nagrywała), ona i ROOTSMAN to chyba najbardziej znana mieszana para, produkująca wibracje spod szyldu mega bassu.

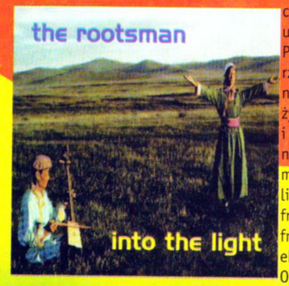

"Oprócz wytwórni, zarówno ja i DAYJAH mamy normalne prace i czasem trudno to wszystko pogodzić. Często tylko poparcie naszych fanów podnosi nas na duchu w tym co robimy. Wierzymy w muzyczną integrację bardziej niż w pieniądze !"
Wydawać by się mogło, że twórczość Third Eye Studio idzie generalnie w parze z tym wszystkim, co obecnie dzieje się na światowej scenie klubowej. ROOTSMAN zapytany jednak o jego związek z potężną sceną techno\rave odpowiedział : "Chociaż sceny dub i techno stają się sobie coraz bliższe jeśli chodzi o muzykę, to tutaj w Anglii mało jest przenikania się ze sobą tych stylów, jeśli w ogóle są takie przypadki. Jest to kraj pełen purystów i to powoduje, że dalszy crossover staje się trudny, ponieważ ludzie po prostu nie interesują się tym, co dzieje się na zewnątrz ich sceny".
Patrząc z drugiej strony ROOTSMAN nie jest również typowym przedstawicielem brytyjskiego dubu, z takimi legendarnymi postaciami jak MAD PROFESSOR, JAH SHAKA czy MIXMAN, związanymi ściśle z kulturą i religią Rasta. "Nie interesuje mnie wciąganie ludzi w jedną ideologię czy religię. Sam osobiście nie identyfikuję się z filozofią Rasta i nie próbuję udawać, że taki jestem. Interesuje mnie po prostu respektowanie przekonań innych ludzi i promowanie miłości i jedności. Moim przesłaniem jest moja muzyka". Szczerze mówiąc, ten biały, krótko obcięty koleś w drucianych okularach i z neseserem pełnym DAT-ów bardziej każdemu kojarzyć się będzie ze studentem matematyki, niż artystą mającym swe inspiracje w Afryce i na Jamajce.

Kilka miesięcy temu na rynku ukazał się kolejny zbiór remiksów ROOTSMANA, tym razem głównie z "Into The Light". "Out Of The Darkness" dostownie powala na kolana bogactwem zawartych na nim dźwięków drum'n'bass, dub, industrial, techno, goa, a nawet acid jazz. Znów ROOTSMAN, w gąszczu współczesnych domowych producentów tańca, odnalazł szerzej nieznane ekipy i dał im swój materiał do przetworzenia. Na dniach ukazuje się kolejny autorski jego album - "Rebirth", a w międzyczasie wraz z DUB CHANDRA zarejestrował swoje reminiscencje z ubiegłorocznej wizyty w Polsce. W "The Polish Connection" i "From Pila To Zgorzelec" wplecione zostały m.in. sample wokali słynnej rodziny TREBUNIE TUTKI. Nowocześniejsze podejście, niż w przypadku kolaboracji z NORMANEM GRANTEM i TWINKLE BROTHERS wywołało żywy entuzjazm i zainteresowanie polskich reggae górali.
Wszystko to dlatego, że w dubie ROOTSMANA przesłanie jest uniwersalne - miłość, tolerancja, zrozumienie i poszanowanie dla wszystkich ludzi na świecie. I naprawdę nie jest ważne, że narzędzie jego propagowania to już nie gitara i bębny, ale mikroprocesor.

DJ BASS REPRODUKKTOR XIADZ MAKEN I
il. Third Eye Music

40 →

Rootsman on internet :
http : // www.netcomuk.co.uk/~thirdeye/dubwise.html
e-mail : thirdeye@netcomuk.co.uk

Rootsman w polskiej prasie :
"Reggae Front nr 7" fanzine styczeń'97 (obok Revolutionary Dub Warriors, Tabu Duby, Hypnotix, Zion Train, Lee Perry'ego itp.)
Jarek Szwejczewski, ul. Średnia 7, 44-300 Wodzisław Śl.
e-mail : witek@mars.aldec.katowice.pl

Wydana w Polsce kaseta "Into The Light" :
Dub Spirit - Paweł Fryndt, ul. Bydgoska 49b / 16, 64 - 920 Piła, tel. 0 67 126153

wkrótce kolejne taśmy Third Eye Music nakładem:
W Moich Oczach, Sławomir Pakos, ul. A. Piątka 25a/ 55, 41 - 907 Bytom, tel. 0 32 166 04 60

Jeżeli chciałbyś zorganizować u siebie na żywo Sound System
ROOTSMANA :

DJ BASS REPRODUKKTOR XIADZ MAKEN I
Mirek Dzięciołowski
ul. Łużycka 26/ 8
59-901 Zgorzelec, tel. 0 75 77 57439, fax 075 77 37977
e-mail : mirosław. dzięciołowski@chkra.mail.abb.com

MSS RECORDS

CD, VINYL - WKRÓTCE
KASETA JUŻ W SPRZEDAŻY !
W SIECI EMPIK,
SKLEPACH MUZYCZNYCH
I W PROMOCYJNEJ
SPRZEDAŻY WYSYŁKOWEJ

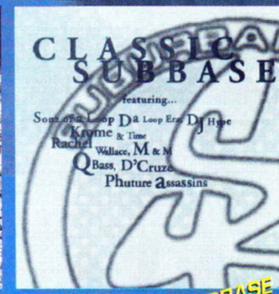

Kompletna dyskografia NEO (znanego również jako KEEN I MYSTIC), który niestrudzenie wyznacza nowe kierunki rozwoju dla progresywnego DRUM 'N' BASS.

CLASSIC SUBBASE - kompilacja najbardziej poszukiwanych singli OLD SCHOOL BREAKBEAT

Tak już gra się w klubach północnej Anglii !

Już teraz zamów listownie w promocyjnych cenach:

KASETY:
BOAT PEOPLE COMPILATION '97 10,
SINGLE (CD, VINYL):
NEO 26,
KROME & TIME 30,
L DOUBLE & SHY FX 26,
ACETATE 26,
SWIFT 30,
D'CRUZE 30,
REMARC 30,
DJ SAPPO 26,
ALBUMY (CD):
CLASSIC SUBBASE 60,
DRUM 'N' BASS SELECTION 1,2,3 60,
DJ BOX (3 CD) 1,2 80,
KOOL FM PRESENTS THE FEVER (2xCD) 70,

LEAETHER STRIP
-mroczna symfonia electro

Mowa oczywiście o LEAETHER STRIP, czyli o CLAUSIE LARSENIE, gdyż to jeden człowiek, aranżer, kompozytor, programista, wykonawca, producent i autor okładek płyt. Zaczynał swoją podróż muzyczną na początku lat osiemdziesiątych, grając new romantic, aczkolwiek, co sam przyznaje, nie było to zbyt interesujące. Później, zapewne pod wpływem wczesnych płyt FRONTU 242, nawrócił się na ebm i wierny tej muzyce pozostał właściwie po dzień dzisiejszy.

Od 1988 roku LARSEN funkcjonuje pod nazwą leaether strip.

Pierwsza płyta "Pleasure of penetration" ukazuje się w 1989 roku, nakładem, startującej wtedy, wytwórni Zoth Ommog. Nagrania na tym krążku, powstałe w latach osiemdziesiątych, są typowe dla ebm tamtych czasów i chociaż miło się tego słucha, to nie powalają.

Rok później ukazuje się mini-longplay "Science for the satanic citizen". Płyta, która zapowiadała marsz w kierunku ostrego electro (przestery, samplowany wokal, rytm ponad 120 bpm) oraz wyznaczała tematy i pole zainteresowań LARSENA na przyszłość (śmierć, alienacja, zło, seksualne perwersje). To ciemne strony naszego życia, o których zapominamy, bądź nie chcemy pamiętać, a do których LEAETHER STRIP namiętnie powraca.

Następnej płyty, "Solitary confinement", słucha się już na kolanach!!! Wydana została pod koniec 1992, i sprawiła, iż grupa zaistniała na dobre w świecie ebm/electro. To dawka potężnych emocji, frustracji i gniewu, zamienionych na syntetyczne dźwięki. Od pierwszego utworu "Mortal Thoughts", po ostatnie "Crash Flight 232/92" i "Red Meat Attraction" LEAETHER STRIP zachwyca, poraża i nie daje odetchnąć. Bardzo ostra, agresywna i dynamiczna płyta. Przypomina to -"Caustic Grip" grupy FRONT LINE ASSEMBLY, ale absolutnie nie jest to naśladownictwo. Kontynuacja tej wędrówki, to kolejny longplay "Underneath My Laughter", o którym można napisać dokładnie to samo co o poprzednim, dodając, ze tematem wiodącym są demony, wiara i przesądy.

Dla wielu fanów, szczególnie zainteresowanych ostrym, elektronicznym hard corem, LARSEN jest bardziej znany jako KLUTE, gdyż jest to jego alter ego, w którym wykorzystuje sample gitarowe i inne charakterystyczne dla electro-metalu "gadżety". KLUTE wydało do tej pory longplay "Excluded", dwa maxi-single i szykuje nową płytę.

Niestety, wkrótce zespół zmienia klimaty muzyczne, wybierając się z "Serenade For The Death" w niespenetrowane dotychczas rewiry gotyku i dark wave. Samplerowe kolaże dźwiękowe, w których przeplata się i muzyka rytualna, i klasyczna to nowe horyzonty grupy. Zachwycająca, mroczna, ale trochę nużąca płyta, która bez ciekawych tekstów nie jest już tak porywająca jak poprzednie. Później, niestety, LARSEN przechodzi trudny okres w swoim życiu, co odbija się na muzyce i popada w totalną depresję. Wydaje dość słaby maxi-singiel "Possitive Depression", a następnie płytę "Legacy Of Hate And Lust". Nie jest to ten LEAETHER STRIP z przeszłości, ale warto płytę mieć, chociażby z racji wspaniałej okładki.

Oczywiście żadna depresja nie trwa wiecznie i pod koniec 1995 zespół wraca do formy, co zaowocowało płytą "Rebirth Of Agony", przyjętą dobrymi recenzjami w prasie fachowej. Zapowiadała się trasa po Europie. Do tournee jednak nigdy nie dochodzi, jest przekładane z miesiąca na miesiąc i być może dojdzie do skutku dopiero wiosną 1998! LARSEN udziela się muzycznie realizując remixy dla innych, szczególnie młodych grup electro/ebm i zamyka się na swojej farmie komponując nowe utwory.

"Rebirth Of Agony" jest muzycznie płytą dojrzalszą, perfekcyjnie zrealizowaną, słychać na niej echa m.in. NINE INCH NAILS, ale przede wszystkim nową przestrzeń i nowe rozwiązania rytmiczne.

A gdy komuś mało, to może posłuchać, jeszcze nowszej produkcji "Self Inflicted", która ukazała się wkrótce po poprzedniej. Może zaskakiwać tak duża aktywność LARSENA, na przełomie tak krótkiego czasu, ale jak sam przyznaje, spowodowane to jest jego wewnętrzną potrzebą rozładowania emocji, które przez muzykę znajdują ujście.

"Self Inflicted" wyróżnia się, na tle innych płyt tym, iż pierwszy raz LEAETHER STRIP umieścił nie tylko swoje kompozycje, ale również "covery" innych grup. Pierwszy, to przeróbka "Showroom Dummies" KRAFTWERKU, drugi natomiast to temat z filmu "Z archiwum X", który bije na głowę oryginał MARKA SNOWA. Poza tym to ostra jazda, do jakiej przyzwyczaił nas LARSEN, bez przystanków, nieporozumień, kantów; melodyjnie, z polotem, dynamicznie i co najciekawsze-szczerze!!!

Bo taka jest właśnie muzyka LEAETHER STRIP - uczciwa, bezkompromisowa i, co coraz rzadsze, płynąca z głębi duszy, bez ulegania zmieniającym się modom show biznesu.

RADEK TURKIEWICZ

Przeszło dziewięć lat temu, w małym duńskim miasteczku Veggaer, powstał zespół, który stał się wkrótce sztandarową kapelą electro-industrialu. Wraz ze skinny puppy, front 242, front line assembly i nitzer ebb uznawany jest w tej chwili za protoplastów tego gatunku, a co za tym idzie, konieczny przystanek muzyczny dla wszystkich, którzy lubują się w tych industrialno-plastikowych dźwiękach.

"Rebirth of agony" jest muzycznie płytą dojrzalszą, perfekcyjnie zrealizowaną, słychać na niej echa m.in. **Nine inch nails** (*Switch on-switch off*), ale przede wszystkim nową przestrzeń, nowe rozwiązania rytmiczne i inne urozmaicenia muzyczne, których do tej pory brakowało.

A gdy komuś mało, to może posłuchać, jeszcze nowszej produkcji *"Self inflicted"*, która ukazała się wkrótce po poprzedniej. Może zaskakiwać tak duża aktywność Larsena, na przełomie tak krótkiego czasu, ale jak sam przyznaje, spowodowane to jest jego wewnętrzną potrzebą rozładowania emocji, które poprzez muzykę znajdują ujście.

"Self inflicted" wyróżnia się, na tle innych płyt, tym, iż pierwszy raz Leaether strip umieścił nie tylko swoje kompozycje, ale rówież "covery" innych grup. Pierwszy, to przeróbka nagrania **Kraftwerku** *"Showroom dummies"*, bez jakiś rewelacji, nie odbiegający zbytnio od oryginału. Drugi natomiast to temat z filmu **"Z archiwum X"**, który bije na głowę kompozycję Marka Snow'a. Poza tym to ostra jazda, do jakiej przyzwyczaił nas Larsen, bez przystanków, nieporozumień, kantów; melodyjnie, z polotem, dynamicznie i co najciekawsze-szczerze!!!

Bo taka jest właśnie muzyka **Leaether strip** uczciwa, bezkompromisowa i co coraz rzadsze, płynąca z głębi duszy, bez ulegania zmieniającym się modą show biznesu.

RADEK TURKIEWICZ
il.Arch. Industrial Music Centre

DYSKOGRAFIA:

"PLEASURE OF PENETRATION"	CD
"ASPECTS OF AGRESSION"	CDS
"SCIENCE FOR THE SATANIC CITIZEN"	MCD
"OBJECT V"	CDS
"MATERIAL"	MCD
"SOLITARY CONFINEMENT"	CD
"UNDERNEATH MY LAUGHTER"	CD
"SERENADE FOR THE DEAD"	CD
"POSSITIVE DEPRESSION"	CDS
"LEGACY OF HATE AND LUST"	CD
"REBIRTH OF AGONY"	CD
"BEST OF ..."-KOMPILACJA	CD
"SELF INFLICTED"	CD

Poza tym w stanach ukazały się kompilacje:

"FIT FOR FLOGGING"	CD
"GAWM-MURDERS FROM 1982 TO 1995"	CD
"DOUBLE OR NOTHING"	DCD
"RETROSPECTIVE"	CD

Najciekawszą stroną, poświęconą Leaether strip jest : "A DARKNESS", stworzona przez samego Clausa Larsena.

http://www.geocities.com/Hollywood/1685/home.html

GRUPA REAKCJI ARTYSTYCZNEJ B+B

plastik ZAPRASZAJĄ

organizacja
i produkcja imprez:
GRUPA
REAKCJI
ARTYSTYCZNEJ
B+B

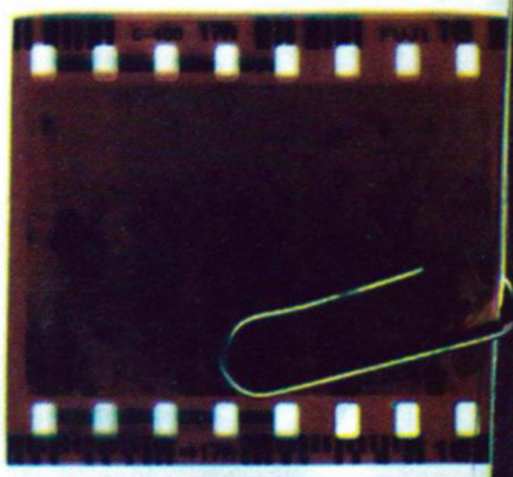

HIP-HOP DON'T STOP

9 Styczeń
godz. 20.00-4.00

KLUB HUTA R'N'R
BIAŁYSTOK, UL. RYSKA 1 STARA HUTA SZKŁA
dojazd autobusami 3,6,9,13,14,16,18,22

9 dj resident PIH live act: 17, FLM, CZAS PROROKA, 1.2. RYM
GOŚĆ: dj VOLT warszawa duet electric boogie BACK DRAFT
telebeam światła 100% hip-hop graffiti autobus do domu dwa poziomy

16

animal party

dwa poziomy energy drink bar slajdy
autobus telebim x 2
mezgi scenografia
ASTRAL UNION CREW

dj extase techno
dj code detroit techno
dj konad tribal beat
dj ades tribal beat

KLUB HUTA R'N'R
BIAŁYSTOK, UL. RYSKA 1 STARA HUTA SZKŁA
dojazd autobusami 3,6,9,13,14,16,18,22

24 Styczeń

DRUM & BASS
DRUM & BASS
DRUM & BASS

WELCOME TO THE JUNGLE VOL. 3

dj resident ADALBERT
dj MK FEVER
dj MR SMITH england

-lasery
-telebim
-drum live
JACENTY MYSTKOWSKI

ORIGINAL Levi's STORE
Rynek Kościuszki 32
Białystok

godz.21.00-4.00
godz.21.00-4.00

KLUB MUZYCZNY METRO
BIAŁYSTOK
UL. BIAŁÓWNY 9A

衛星CS放送、

6 Luty

funk bang house party

- **poziom 1** - 20.00-6.00 **dj EAST** (San Francisco)-house
  dj SHAMUT-speed garage **dj WOOKIE**-hose techno
- **poziom 2** - 20.00-6.00 **ASTRAL UNION CREW**
  slajdy energy drink bar mezgi telebim
- **poziom 2** - 16.00-20.00 **przegląd zespołów i dj'ów**

w ramach festiwalu ZGRZYTY '98
patronat i główna nagroda - magazyn PLASTIK

KLUB HUTA R'N'R
BIAŁYSTOK, UL. RYSKA 1 STARA HUTA SZKŁA
dojazd autobusami 3,6,9,13,14,16,18,22

INFO TEL.:
(085) 329-329 Andrzej,
(085) 451-291 Jacek,

adres korespondencyjny:
B+B PO Box 11
15-950 Białystok 2

bilety:
w sklepach muzycznych
i u kolporterów

ROSWELL

TOP SECRET
EYES ONLY.

- Klucz do UFO

Początek miał być inny. Bo i materiał miał ukazać się miesiąc temu. Jednak podczas transmisji internetowej nie dotarł do redakcji. Dziwnym trafem zniknął też z mojego komputera. Czyżby MiB?

Roswell - niewielkie miasteczko w Nowym Meksyku stało się najważniejszym miejscem na Ziemi dla wszystkich wierzących w istnienie obcych cywilizacji.
Z nim bowiem wiąże się najgłośniejsza historia katastrofy statku kosmicznego. Nie wszyscy jednak wiedzą, że tak naprawdę była to "czarna seria". Katastrofy były bowiem trzy. Od lat 40-tych w Nowym Meksyku ulokowane są tajne laboratoria Armii USA. Tam właśnie skonstruowano bombę atomową. Czyż może budzić zdziwienie, że ten właśnie obszar mógłby "cieszyć się" największym zainteresowaniem wysłanników innej cywilizacji? W 1947 roku uruchomiono tam gigantyczny radar. I właśnie jego wpływ na czułą aparaturę statków, uznaje się za przyczyny katastrof. Pamiętać trzeba, że zaledwie dwa lata wcześniej zakończyła się II Wojna Światowa, a nowa, "zimna" wojna właśnie się zaczynała. Nie można więc wykluczyć, iż któryś ze statków stał się celem lotników US Air Force.

44

Oto kalendarium wydarzeń związanych z katastrofą w Roswell wg jednej z najlepszych, wydanych ostatnio, książek - "BEYOND ROSWELL" MICHAELA HESEMANNA i PHILIPA MANTLE.

31.05.47 Gallup, Nowy Meksyk. Grupa indiańskich dzieci widzi "wielką ognistą kulę", która przeleciała nad ich głowami. Nieco dalej na południe, w Socorro, podobne zjawisko obserwuje farmer FRED STROZZI.

1.06.47 JACK B. - wojskowy operator kamery otrzymuje rozkaz wyjazdu z tajną misją do Socorro. Ma filmować operację odnalezienia i przejęcia rozbitego "sowieckiego samolotu szpiegowskiego". Wieczorem, na miejscu okazuje się, że "samolot" jest wielkim, jeszcze gorącym, srebrzystym dyskiem rozbitym na skale. Wszędzie wokół walały się części. Odnaleziono również cztery humanoidalne istoty. Niewielkiego wzrostu, o dużych głowach z wyrazistymi, czarnymi oczyma.

2.06.47 O świcie statek ostygł na tyle, by można było podejść do istot. Leżały twarzami ku ziemi ściskając kurczowo metaliczne skrzynki. Niektóre jęczały. Żołnierze najpierw odebrali im tajemnicze walizki. Istoty trzymały się ich tak kurczowo, że żołnierze musieli użyć siły. W trakcie szamotaniny jedna z istot umiera. Pozostałe powiązano i zakneblowano!

5.06.47 Specjalna "ekipa" z Waszyngtonu nadzoruje zamknięcie akcji. Statek załadowano dźwigiem na ciężarówkę i odwieziono do Wright Field, bazy wojskowego wywiadu technicznego.

8.06.47 Rozpoczynają się badania dysku w ramach programów Manhattan i Operation Paperclip.

24.06.47 Góry Rainera, Stan Waszyngton. Lecący samolotem biznesmen KENNETH ARNOLD, widzi eskadrę obcych obiektów latających. Początkowo podejrzewa, że jest świadkiem prób z tajną bronią, albo rosyjskiego ataku. Zadziwiające kształty obiektów, a tym bardziej ich bezdźwięczny, niewiarygodnie szybki lot wprawiają ARNOLDA w osłupienie. Czym prędzej ląduje, by powiadomić policję. W rozmowie z dziennikarzami po raz pierwszy używa określenia "latające talerze" (flying saucers).

30.06.47 Kamerzysta JACK B. zostaje wezwany do Fortu Worth, koło Dallas. Ma realizować film z autopsji obcych.

1.07.47 Prof. DETLEV BRONK i dr ROBERT P. WILLIAMS przeprowadzają pierwszą autopsję na ciele zmarłej istoty. Ich głównym zadaniem jest wykrycie przyczyny zgonu. "Góra" obawia się, że pozostałe przy życiu istoty "zejdą", zanim uda się wydobyć z nich informacje o powodach wizyty na Ziemi.

3.07.47 Druga autopsja w Fort Worth.

4.07.47 Miasteczko Roswell. Jest przed północą. Wiele osób obserwuje na niebie duży przelatujący i płonący obiekt, lub słyszy eksplozję. Nikt jednak nie podejmuje poszukiwań, gdyż nadciąga burza.

5.07.47 Okolice miasteczka Corona, około 75 mil na północny-zachód od Roswell. Wczesnym rankiem farmer WILLIAM "MAC" BRAZEL, razem z synem sąsiada, WILLEM "DEE" PROCTOREM, objeżdżają farmę, sprawdzając straty poczynione przez burzę. W pewnym momencie odnajdują pole (wielkości boiska) usłane dziwnymi szczątkami. Intryguje ich obu metaliczny, jakby foliowy, materiał, który po zgniecieniu w kulę sam powracał do pierwotnego kształtu. Równie osobliwe są, jakby listwy pokryte nieznanymi hieroglifami, wykonane z tworzywa, którego nie dało się nadpalić czy choćby naciąć.

6.07.47 Po naradach z sąsiadami BRAZEL decyduje się na wyprawę do Roswell, by zgłosić swoje znalezisko szeryfowi. Tak po cichu liczy na nagrodę w wysokości 5000$, którą armia obiecała za informacje o UFO.
*Szeryf GEORGE WILCOX powiadamia wywiad sił lotniczych w Roswell. Major JESSE A. MARCEL traktuje sprawę bardzo poważnie i już po godzinie jest w biurze szeryfa oglądając szczątki.
*Momentalnie rozpoczyna się gorączkowa wymiana telefonów i telegramów na coraz wyższych szczeblach władzy, aż po Pentagon. *Wysłani na farmę ludzie szeryfa odnajdują wielki czarny krąg, utworzony przez stopiony i zeszklony piasek.
*W międzyczasie o wydarzeniu dowiadują się media. Pierwsze o tajemniczym znalezisku informuje Radio KGFL w Roswell.
*Pentagon zarządza poszukiwania lotniczego rozbitego obiektu latającego. Tego samego dnia, mniej więcej w połowie drogi pomiędzy Roswell a Coroną, grupa archeologów pod kierunkiem W. CURRY HOLDENA odnajduje przypadkowo tajemniczy wrak. W jego pobliżu cztery "istoty z kosmosu. Jedna z nich nadal żyła. Miały duże głowy i odziane były w srebrne kombinezony".
*BRAZEL otrzymuje zakaz opuszczania farmy i znajduje się pod ciągłą obserwacją.

7.07.47 Rozpoczyna się wojskowa blokada dróg wokół miejsca zdarzenia. Nie mogą jej przekraczać nawet ludzie szeryfa.
*GLEN DENNIS, z domu pogrzebowego w Roswell, otrzymuje z bazy wojskowej dziwne telefony. Raz pytają "o najmniejszą, hermetycznie zamykaną trumnę", za drugim, "Jak zakonserwować ciała, które dłuższy czas leżały na pustyni, nie używając do tego środków chemicznych?".
*W tym samym dniu, gdy DENNIS zostaje wezwany do bazy, przypadkowo w jednej z sanitarek widzi dziwne szczątki. Jeden z nich przypominał wiosło, długi na około metra. Wykonany był jakby z nieznanej skały, ale lekko czerwonawy, niczym poddany działaniu wysokiej temperatury i pokryty "hieroglifami".
*Na ranchu BRAZELA wojsko "porządkuje" teren. Wracając po południu do bazy, major MARCEL zatrzymuje się na chwilę w swoim domu. Pokazuje żonie i synowi niektóre ze szczątków mówiąc: "To jest coś bardzo szczególnego. To nie pochodzi z tej ziemi. Pragnę byście to zapamiętali na całe życie".

8.07.47 Szeryf WILCOX odwiedza dom DENNISA, pozostawiając ostrzeżenie, by ten lepiej zapomniał, że cokolwiek widział w bazie. A najlepiej, że w ogóle tam był, inaczej może mieć poważne kłopoty.
*Tajna narada majora MARCELA z pułkownikiem BLANCHARDEM, szefem 509-tej Grupy Bombowej Osnej Armii Lotniczej, stacjonującej w Roswell. (To elitarna jednostka bombowa wyposażona w słynne superfortece B-52. Właśnie piloci 509-tki dokonali zrzutów bomb na Hiroshimę i Nagasaki)
*Aby odwrócić uwagę społeczeństwa od faktu znalezienia ciał obcych płk. BLANCHARD decyduje o wydaniu oświadczenia prasowego. Do przekazania go mediom zostaje wyznaczony oficer prasowy, porucznik WALTER HAUT. Przekazuje je do lokalnych gazet - Roswell Daily Record i Morning Dispatch oraz osobiście odczytuje w stacjach radiowych KGFL i KSWS. Oto jego treść:

Od redakcji

Niestety, połączenie zostało przerwane. Przy każdej próbie ponownego wysłania faxu nasz korespondent natrafiał na niespotykane kłopoty. Jeśli uda nam się ponownie nawiązać kontakt, natychmiast powiadomimy PT Czytelników.

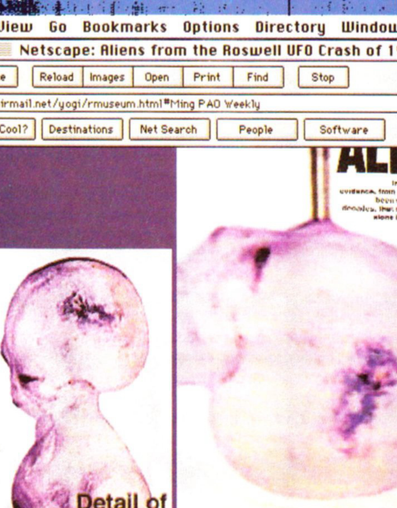

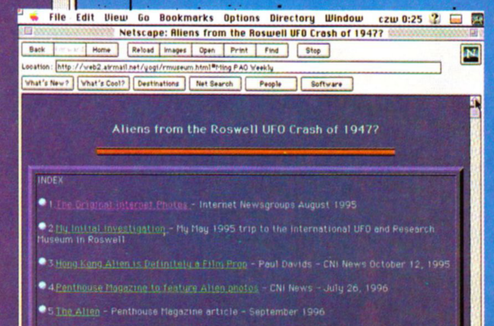

45

STYGMATY

NA STOLE PROSEKTORYJNYM

STEVEN STAPLETON. Albinos w zdezelowanym wiktoriańskim cylindrze. Jeden z największych muzycznych wizjonerów naszych czasów. Jako eksperymentujący twórca nieporównywalny z nikim innym. Bywa niepoprawnym dużym dzieckiem, ezoterycznym mędrcem i nawiedzonym ekscentrykiem. Jego płyty nagrywane pod szyldem NURSE WITH WOUND zmieniają muzyczną wrażliwość każdego uważnego słuchacza, który spotkał je na swojej drodze. Od niemal 20 lat w najgłębszych hermetycznych rejonach brytyjskiego undergroundu zapisuje własną równoległą historię muzyki postmodernistycznej. W jej porządku techno skończyło się już pięć lat temu...

"Piękny jak przypadkowe spotkanie maszyny do szycia i parasola na stole prosektoryjnym" - to najsłynniejsza metafora spośród tysięcy równie dziwacznych i niepokojących wersów autorstwa tajemniczego, podejrzewanego o schizofrenię, przedwcześnie zmarłego IZYDORA DUCASSE. Od chwili, gdy u schyłku romantyzmu znalazła się w ogłoszonym przezeń pod pseudoniemem LAUTREAMONT zbiorze "Pieśni Maldorora" inspiruje niezliczone rzesze artystów. ANDRE BRETON uznał ją za kwintesencję surrealizmu. "Nadja" BRETONA, kolaże ERNSTA, filmy BUNUELA po mistrzowsku opiewały ten rodzaj piękna, jednak na muzyczną realizację dadaistyczno - surrealistycznej poetyki w całej jej pełni trzeba było czekać aż do schyłku lat 70., kiedy narodził się NURSE WITH WOUND.

Pierwszy album powołanej przez STEVENA STAPLETONA grupy nie przypadkiem nosił zapożyczony z "Maldorora" tytuł "Chance Meeting On A Dissecting Table Of A Sewing Machine And A Umbrella". Atmosfera, w której powstawał, była gorąca, z jednej strony wyznaczał ją wybuch punkowej rewolty, z drugiej strony o wiele bardziej radyklane i destrukcyjne dla "systemu" wystąpienia proroków muzyki industrialnej, THROBBING GRISTLE.

Z punkiem łączyła STAPLETONA artystyczna samowystarczalność w myśl realizowanego przezeń wzorcowo hasła "Do It Yourself", z ruchem industrialnym krusząca społeczne tabu i twórcze schematy, nie licząca się z niczym śmiałość ekstremalnych realizacji. Na tym koniec związków artysty ze współczesnymi nurtami muzycznymi. Zdarzało się później, iż pewne motywy jego twórczości przecinały się z tym, co działo się w tyglu brytyjskiej muzyki klubowej i w nurcie ambient, ale sprzyjało to głównie ujawnieniu oryginalności i genialnego wizjonerstwa STAPLETONA. Na wszystko miał bowiem własną receptę. I był samotnikiem.

"Moja ulubiona metoda pracy - zamkam się na klucz w moim małym pokoju, tworzę muzykę, umieszczam ją na płycie. Kiedy wyjdzie ona w świat, nie docierają do mnie już żadne sygnały. Nie mam recenzji." TIM GANE, lider STEREOLAB, dla którego STAPLETON miksował dwa single,

46

wspomina, iż mistrz pamiętał go dobrze sprzed lat jako piętnastą osobę, która napisała list do NNW.

Surrealizm w wydaniu NWW oznacza wyzwolenie się z ram racjonalnego, linearnego, logicznie porządkującego myślenia. Naturalnym żywiołem STAPLETONA stają się sfera kosmosu wewnętrznego z jej ezoterycznym językiem, głębia podświadomości z wrogimi i sprzymierzeńczymi demonami, przestrzeń mityczna z całym bagażem archetypowych symboli, dziecięca świeżość postrzegania świata. Jego dzieła są rogiem obfitości, w którym z jednej strony roi się od absurdu, groteski, czarnego humoru, obsceniczności i perwersji, z drugiej strony pozostaje on ostoją ezoterycznych tajemnic, subtelnych intuicji, olśnień wrażliwości mistyka i dziecka.

Bazując na takim bogactwie każda płyta NWW wydaje się być kompletnym opisaniem wszechświata w pełni jego różnorodności i dynamiki nieustających zmian, ze szczególnym uwzględnieniem tego, co w nim dziwaczne, wymykające się normie, nieprzeniknione, absurdalne. Różnią się jedynie klucze będące punktem wyjścia opisów. Niekiedy przybierają one zawiłą postać jakby wyjętą z alchemicznego traktatu ("Soliloquy For Lilith", "Acts Of Sensless Beauty"), innym razem zioną chłodem katalogów jakiejś osobliwej, niepokojącej gałęzi nauki ("Automating 2", "Thunder Perfect Mind"), albo wybujałym przepychem barokowych kompletnych encyklepedii z zakamuflowanym wewnątrz przewrotnym konceptem ("Spiral Insana", "Sugar Fish Drink"), jak się to dzieje w filmach GREENAWAYA, powieściach ECO, PERECA, CALVINO.

Stąd tak wiele na tych płytach nieprzystających do siebie elementów, szczegółów, tak gwałtownie zderzających się ze sobą i przenikających. Pozorny chaos, odsyłający skojarzeniami do cenionej przez STAPLETONA, hołdującej przypadkowi i kaprysom podświadomości automatycznej twórczości dadaistów, surrealistów, czy cuts - up GYSINA i BURROUGHSA, wynika w istocie z idei wydobytych z prastarej wiedzy ezoterycznej. Każdy kolejny album przynosi nowe uniwersum unicestwiając poprzednie, niczym wznoszący i niszczący światy kosmiczny tancerz Siwa z wierzeń Hindusów, lub bawiący się piaskiem nad brzegiem morza bóg z pism greckiego filozofa HERAKLITA. Zamieszczone na okładce płyty "Soliloqui For Lilith" pochodzące z tej samej tradycji hasła - "jedyną pewnością jest niepewność" i "jedyną stałą rzeczą jest zmiana" mogą posłużyć za motto całej twórczości STAPLETONA. STAPLETON, czerpiąc z jednej potencji, na przemian kreuje i destruuje ukazując różne aspekty tej samej przenikającej wszechświat energii.

Błędem byłoby jednak widzieć w nim jedynie wypowiadającego się w muzyce filozofa i mistyka. Dokonania NWW są wystarczająco olśniewające wyłącznie w kontekście czysto artystycznym. Tak też przedstawia je sam autor, określając je muzyką surrealistyczną przemieszczającą zwyczajne elementy w niezwykłe położenie. Filmem dla uszu, przygodą pełną niespodzianek. To samo dotyczy jego grafik i malarstwa.

"Robię muzykę, którą chciałbym usłyszeć, a której nie zrobi nikt inny, i która nie istniała wcześniej"

STAPLETON dorastał w połowie lat 60. w północnym Londynie. Spełnieniem jego młodzieńczych ambicji artystycznych było podjęcie edukacji w renomowanej szkole sztuk pięknych Hornsey College. Przerwał ją po 7 dniach... Wziął sobie wtedy rok przerwy od aktywnego życia. Po latach uznaje go za najbardziej rozwojowy. Spędził go samotnie, zamknięty w swoim pokoju pełnym płyt, gęsto zaludnionych akwariów oraz terrariów i innych sprzętów mogących stanowić wyposażenie pracowni przyrodniczej. Biologia była wówczas, obok muzyki, jego drugą wielką pasją. Trzecią były fantazje erotyczne. Jak wspomina, w tamtym czasie onanizował się po 20 razy dziennie. Wszystko to w nieodłącznym towarzystwie muzyki.

Najpierw był VELVET UNDERGROUND, lecz gdy miał 13 lat dokonał odkrycia, które zmieniło jego życie. Zainteresował go głównie tytuł i okładka, zupełnie nieznanej, importowanej z Niemiec płyty... W ten sposób poznał "Psychodelic Underground" pierwszy album AMON DUUL. Był oczarowany. "Było to jak początek nowego życia". Nie ma w tym przesady, skoro porzuciwszy swą londyńska pustelnię, w wieku 17 lat wyjechał do Niemiec, ojczyzny krautrocka, poznawać tę muzykę i jej twórców u źródeł.

Pracował jako techniczny na trasach GURU GURU i KRAAN, pomagał też EMBRYO i BIRTH CONTROL, KLUSTER. Poznał legendarnego inżyniera dźwięku CONNY PLANKA, wówczas twórcę brzmienia niemieckiego space rocka, później współautora sukcesu KRAFTWERK. Gorączkowo zbierał wszystkie krautrockowe wydawnictwa, dzięki czemu stał się posiadaczem jednej z najzasobniejszych kolekcji dokumentującej zjawisko. Przeszedł wtajemniczenie nie tylko w muzkę sztandaro-

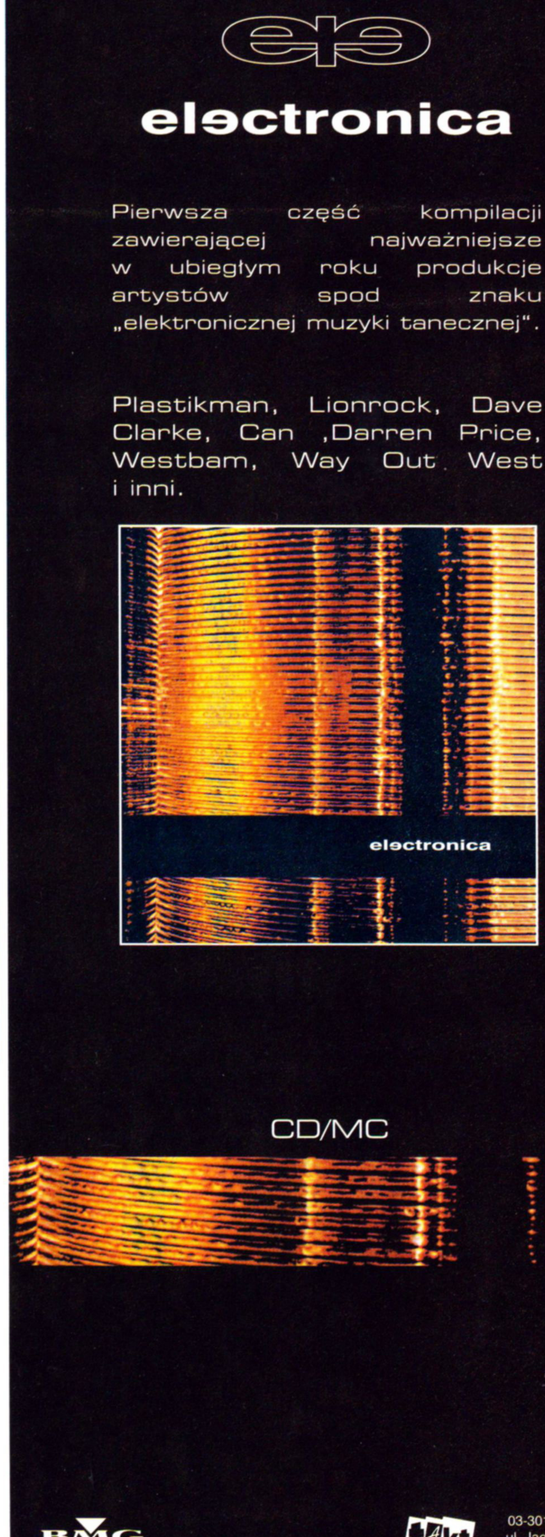

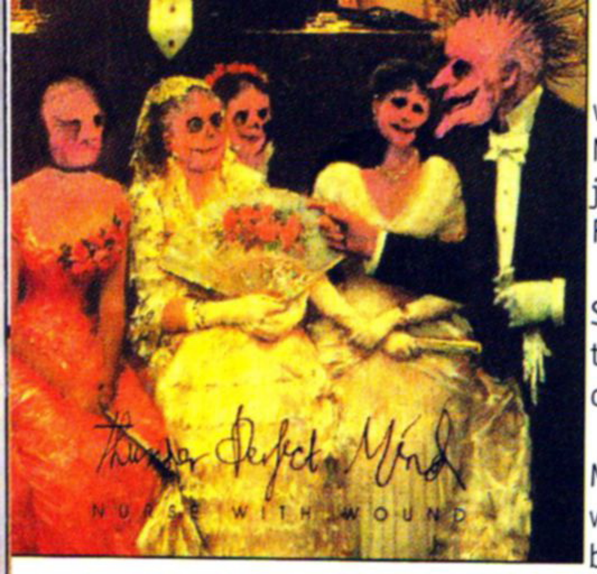

wych przedstawicieli nurtu - AMON DUUL, CAN, FAUST, NEU, BRAINTICKET, ale zgłębił też jego hermetyczne rejony wyznaczane przez formacje SAND, ANIMA, LIMPE FUCHS.

"Przez 20 lat szukałem interesującej dla mnie muzyki. Słuchałem płyt po cztery pięć godzin każdego dnia. Zatrzymałem z tego około 2000 albumów. Ale przez ten czas nauczyłem się słuchać."

Są w tym zbiorze dokonania JOHNA CAGE'A, CRO - MAGNON, YOKO ONO, L. VOAG, THIS HEAT, ale przede wszystkim reprezentanci krautrocka. Cztery najbardziej burzliwe lata w dziejach tego nurtu -1968 - 72 - do dziś uznaje STAPLETON za przełomowe w dziejach współczesnej muzyki. Wpływ eksperymentów z kręgu krautrocka na NWW jest bezdyskusyjny. Tym bardziej, iż w swych kolażach STAPLETON często posiłkował się fragmentami płyt ze swej zdumiewającej kolekcji. Nie jest to jednak epigonizm. Przeciwnie, NWW wypada uznać za bodaj jedyną formację kreatywnie kontunuującą tamte dokonania i stanowiącą przy tym barkujące ogniwo pomiędzy epoką krautrocka i techno.

Po powrocie do Anglii STAPLETON pracował (fizycznie) w Berwick Street Studio na Soho. Tamtejszy inżynier dźwięku zaoferował, że jeśli znajdzie się eksperymentalny, inny od wszystkich zespół umożliwi mu nagrania. W ciągu jednego popołudnia STAPLETON skrzyknął dwóch przyjaciół nakazując im, aby zaopatrzeni w cokolwiek, co wydaje dźwięk stawili się w studiu. Ich pierwsza w życiu sesja zowocowała nagraną w ciągu 6, a zmiksowaną w ciągu 2 godzin płytą. Idea był prosta -elektryczna muzyka improwizowana. Efektem była zjednoczona ekstatycznym tętnem fuzja dźwięków tak różnych, że ich zestawienie samo w sobie zakrawało na obłęd lub perwersję.

"Chance Meeting..." ukazała się w 1979 r. ,w założonej przez STAPLETONA z tej okazji firmie UNITED DAIRIES, w nakładzie 500 sztuk. Ku zdziwieniu samych autorów nakład rozszedł się w ciągu tygodnia, co ich zdaniem było zasługą obscenicznej, sado - masochistycznej okładki. Nie tylko postanowili nagrywać dalej, ale też wydawać muzykę innych. Pierwszym zaproszonym zespołem był LEMON KITTENS. W ciągu dwóch kolejnych lat ukazały się dwa albumy NWW: "To The Quiet Men From A Tiny Girl" i "Merzbild Schwecht".

Kolejną płytę "Homotopy To Marie" (1982) zrealizował STAPLETON już samodzielnie. Uważa ją za pierwszy prawdziwy album NWW, podkreślając, że dopiero przy jej okazji zdobył wiedzę niezbędną do sprawnego poruszania się w studiu. "Nie jestem zainteresowany kompromisem, oto dlaczego NNW nigdy nie będzie zespołem". Od tametj pory NWW to STAPLETON plus ewentualnie zapaszani goście. Niemal pełen ich przegląd dał nagrany w 1985 r. jako MURRAY FONTANA ORCHESTRA kuriozlalny album "The Sylvie And Babs Hi - fi Companion", szalone pastisze muzyki rozrywkowej przełomu lat 50. i 60. wykonują tu m.in. GRAEME REVELL z SPK, DAVID JACKMAN z ORGANUM, WILLIAM BENNETT z WHITEHOUSE, KARL BLAKE z LEMON KITTENS i EDWARD KA - SPEL z LEGENDARY PINK DOTS. Z muzycznych przyjaciół samotnika zabrakło tylko JOHNA BALANCE'A z COIL, CHRISTOPHA HEEMANNA z HIRSCHE NICHT AUFS SOFA i DAVIDA TIBETA z CURRENT 93.

Z tym ostatnim poznali się w 1983 na industrialnym festiwalu Equinox. Obdarzony niezwykłym głosem, dziecięcą wrażliwością, opętany wizją rychłej apokalipsy i eschatologią TIBET znalazł w STAPLETONIE niezrównanego parntera, który jak sam twierdzi kreuje muzykę do jego głosu. "Cudownie pracować z kimś, kto mówi: >Chcę ten rodzaj atmosfery.<" Efektem jest kilkanaście płyt, początkowo ekstremalnie rytualno - industrialnych, potem folkowych i psychodelicznych, które należą do najbardziej intrygujących klejnotów brytyjskiego undergroundu lat 80. i 90.. Fanom NWW wypada polecić z nich "Live At Bar Maldoror", "Menstrual Nights", "Crooked Crosses For The Nodding God", "Lucifer Over London" i "In Foregin Town, In Foregin Land". Można przypuszczać, iż na gruncie CURRENT STAPLETON mógł wyżywać się w muzyce bliskiej jego młodzieńczym fascynacjom, pomysły ekstremalne zostawiając dla NWW. Wpływów CURRENT na NWW można dopatrzeć się z kolei w pojawiających się na albumach STAPLETONA coraz częściej echach poetyki dziecięcych wierszyków i piosenek.

Do połowy lat 80. STAPLETON wydał jeszcze świetny album "Ostranenie 1913". Pierwszy etap NWW to wyjątkowo mroczna, neurotyczna, klaustrofobiczna muzyka, pełna dzikich improwizacji adaptujących każde dostępne źródło dźwięku, osadzona w brzmieniowej aurze zmutowanej elektroniki. Trochę światła wnosi tu upiorny humor zespołu, objawiający się tak w kreacji dźwięku, jak i postrzępionych tekstach w rodzaju: "Nigdy nie zjadaj czegoś większego, niż twoja głowa.". Utwory jęły przybierać formy szalonych kolaży przypominających nawiedzone zamczyska o setce pokoi, gdzie w każdym z nich rozbrzmiewa inny hałas.

Kolażowy okres wieńczy arcydzieło tej estetyki, choć znacznie już stonowane, wydana w 1987 r. "Spiral Insana". Album, wraz z "Automating 2" ('88), płytą poświęconą różnym szczeblom biologicznej egzystencji, (pierwsza część to zbiór rozproszonych nagrań z kompilacji) rozpoczynają środkowy etap NWW. Jego ukoronowaniem jest kolejne arcydzieło, opus magnum ezoterycznego ambientu "Soloiloquy For Lilith" ('88). Uzupełnia go kolejny szalony, tym razem psychodeliczny, bo STAPLETON to również koneser tego nurtu, kolaż "A Sucked Orange" ('89). Ciekawostką tej płyty jest swoiste polonicum - w jednym z fragmentow pojawia się pokiereszowany fragment muzyki SBB. Tuż po jej nagraniu zanosiło się na ewidentny koniec NWW. STAPLETON opuścił Londyn i zaszył się w południowej Irlandii na koźlej farmie Coolorta.

Jeśli chodzi o ezoteryczne dokonania STAPLETONA to kolejnym arcydziełm z tego kręgu jest fenomenalny remix kultowej kompozycji COIL "How To Destroy An Angels" oraz album nagrany w duecie z DAVIDEM TIBETEM "Sadness Of Things", przynoszący tak eteryczne, że niemal nieuchwytne echa mistycznej pustki buddyjskiej medytacji. To zarazem najlepsza płyta z rozlicznych duetów STAPLETONA, inne ważne pozycje pośród nich to "The 150 Murderous Passion" z klasykiem sado - maso industrialu WHITEHOUSE, "Revenge Of The Selfish Shellfish" z TONY WAKEFORDEM, liderem neopogańskiego SOL INVICTUS oraz "Musical Pumpkin Cottage" z TIBETEM.

Wyjazd do Irlandii przysłużył się artyście. W 1992 r. ukazała się najlepsza i najbardziej ekstremalna zarazem płyta NWW "Thunder Perfect Mind", siostrzana z zatytułowanym tak samo i równie genialnym albumem CURRENT 93. Pod zaczerpniętym z gnostyckiego traktatu tytułem kryje się iście apokaliptyczna, demoniczna muzyka, będąca najradykalniejszą konsekwencją krautrocka. Tak, jak niemieccy awangardziści wznieśli fundament, na którym rozwinęła się wszelka nowoczesna muzyka elektroniczna z techno włącznie, tak STAPLETON doprowadził ów nurt do finału. "Thunder..." przedstawia muzykę maszyn wyzwolonych spod kontroli człowieka. Ów akt wolnej woli rodzi w nich napiętnowane neurozą życie wewnętrze, co sprawia, że ich triumfalny pochód zmienia się w obsceniczny karnawał zakończony totalną destrukcją. Nikt tak jak STAPLETON nie oddał dekadencji "psychiki" maszyn i nie wysnuł z niej wizji muzyki posttechnicznej.

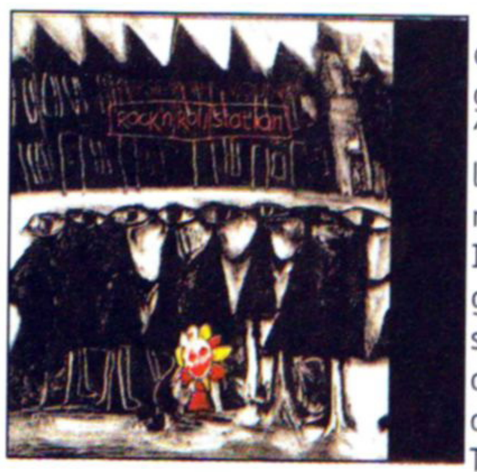

Ożywienie aktywności NWW na początku lat 90. przyniosło zapis jednego z nielicznych koncertów formacji "Live at Bar Maldoror" i dwie kompilacje remiksów nagrań z rozproszonych singli "Large Ladies With Cake In The Owen" oraz fantastyczny "Sugar Fish Drink". Znamienny jest szczególnie ów drugi zbiór skonstruowany tak, by podkreślić aktualne opętanie STAPLETONA kwestią rytmu. To wyznacznik trzeciego etapu NWW rozpoczętego "Thunder...", a trwającego do dziś.

Kolejnym arcydziełem z tego okresu jest "Rock'n'Roll Station" ('94), nieufnie przyjęta przez fanów NWW jako... zbyt mało dziwaczna. Rzeczywiście jest to swoisty flirt STAPLETONA z "muzyką klubową", jego wizja transu. Bardzo oryginalna, jako, że rytm NWW jest niepowtarzalny, stanowi połączenie "plumkającej" motoryki krautrocka i ech dalekowschodniego etno z tradycji tybetańskiej, szamańskiej i oceaniczno - wyspiarskiej. Rytm STAPLETONA wkrada się w ciało odbiorcy w magicznej koniunkcji, głaszcze od wewnątrz, delikatnie , ale hipnotyzująco. Kolejne transowe wędrówki mistrza prezentują dwa najnowsze albumy NWW: inspirowany muzyką zapomnianego ojca latin jazzu PEREZA PRADO "Who Can I Turn To Stereo" ('96) oraz "Acts Of Sensless Beauty" ('97). Nie są to realizacje wnoszące coś nowego do świata NWW, wypada zatem spodziewać się kolejnego przełomu. Mistrz już zapowiedział, iż skończył z rytmem.

Rafał Księżyk

il. UNITED DAIRIES

P. S.: Z przepastnej dyskografii NWW można wyodrębić pewien kanon niezbędny dla początkujących: "Spiral Insana", "Soliloquy For Lilith", "Sugarfish Drink", "Thunder Perfect Mind", "Rock'n'Roll Station", "Sadness Of Things". Wydane przez UNITED DAIRIES albumy dystrybuuje, podobnie jak płyty CURRENT 93, brytyjska sieć WORLD SERPENT.

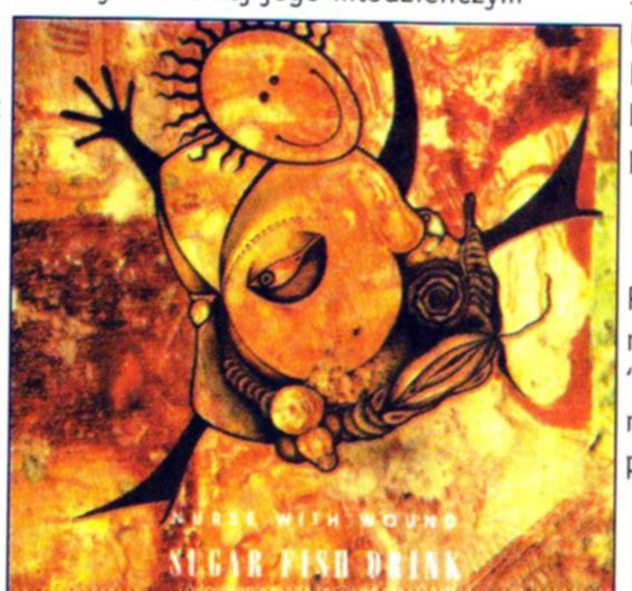

Zastanów się nad prenumeratą!

PLASTIK jest miesięcznikem kolportowanym na terenie całej polski, ale może zdarzyć się, że w twoim miejscu zamieszkania PLASTIK nie będzie dostępny. W takim przypadku pozostają do wyboru dwie możliwości dołączenia do grona naszych czytelników -

1) Zamówienie numeru archiwalnego, tzn. po wycofaniu go ze sprzedaży z dwumiesięcznym opóźnieniem oraz,

2) PRENUMERATA czyli zamówienie i opłacenie z góry co najmniej trzech numerów pisma PLASTIK.
Cena 1 egz. pisma PLASTIK w prenumeracie na rok 1998 wynosi 4,00 zł (bez względu na to czy z płytą czy bez),
Cena 1 egz. pisma PLASTIK w sprzedaży wysyłkowej jako nr-u archiwalnego wynosi 5,00 zł (wraz z kosztami wysyłki)

Aby zaprenumerować miesięcznik PLASTIK należy:

Wysłać na adres
ZJEDNOCZENIE Sp. z o.o., ul. Świętokrzyska 14, 00-050 Warszawa
przekazem pocztowym (czerwony druczek) kwotę stanowiącą iloczyn zamówionych egzemplarzy i ceny 4,00 zł (minimum trzy kolejne numery) tj. np. 3x4,00 zł za nr-y 1, 2, 3 lub 5x4.00y; za nr-y 3, 4, 5, 6, 7 itd.
należy dokładnie opisać, które nr-y się zamawia - jest na to miejsce na odwrocie czerwonego druku przekazu.

Warunkiem otrzymania opłaconego nr-u pisma (w obu wariantacz) jest otrzymanie przez nas pieniędzy do 20 dnia miesiąca poprzedzającego wydanie interesującego Was nr-u PLASTIKA. Np.: jeżeli zamawiacie prenumeratę od nr-u majowego to wpłata musi do nas wpłynąć do 20 kwietnia itd.

W przypadku jakichkolwiek wątpliwości dzwońcie pod nr (22) 826 45 10 lub 826 46 33

nadchodzi nowe

millennium

live act on air
24/25.01.98

RMF FM TRANSEM

live act on stage
Warsaw, Stodoła, 30.01.98
with Takkyu Ishino

cd, mc —> 26.01.98

millenium home page:
http://www.netmusic.com.pl/strony/millennium

plastik

PolyGram Polska

http://www.polygram.com.pl

Brum

Lubisz się pośmiać?

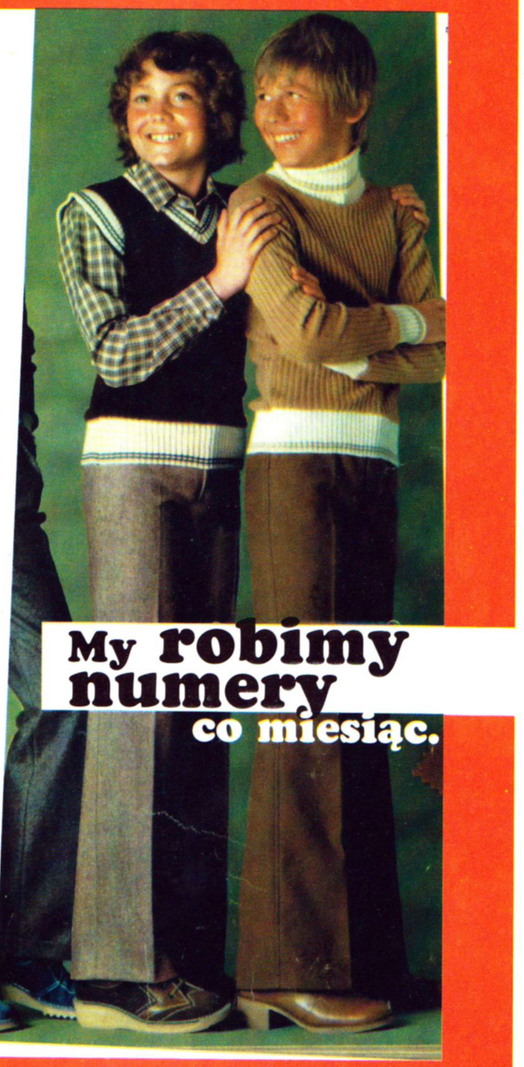

My robimy numery co miesiąc.

Numer styczniowy już 15.01.98

nature vs. technology

Tajemnicze słowo synestezja pochodzi z greki i oznacza jedność (syn) wrażeń (aisthesis). Określa ono sytuację, w której równolegle docierające do naszych zmysłów wrażenia przenikają się tworząc jednolitą wielowrażeniową wizję. Najprościej zjawisko to opisuje przykład przekładalności wrażeń charakterystycznych dla jednego zmysłu na inny - np. widzenie dźwięków czy słyszenie kolorów.

il. 1

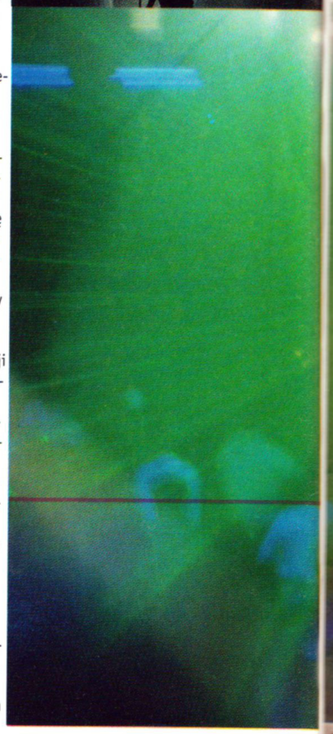

Potężne stroboskopy, lampy uv, scanery, wieloekranowe projekcje video, lasery, projektory obrazów holograficznych tworzą oprawę wszystkich imprez techno. Podobnie jak muzyka, która oddziałuje nie tylko na zmysł słuchu, lecz dosłownie odczuwalna jest przez każdą niemal komórkę ciała (każdy, kto choć raz uczestniczył w techno party zna niezwykłe wrażenie, gdy dostając się w zasięg gigantycznej aparatury nagłaśniającej najpierw czuje dźwięk w trzewiach, by dopiero po chwili świadomie usłyszeć muzykę kryjącą się za falą uderzeniową infradźwięków), a światło diametralnie zmienia naszą percepcję otoczenia. Audiowizualny spektakl, w którym uczestniczą tysiące ludzi, wyzwala niezwykłą atmosferę tolerancyjnego współistnienia. Wydaje się, iż za sprawą rytuału aktywizującego wszystkie zmysły człowieka, także zmysł powonienia, czy dotyku, ludzie znajdują wspólny mianownik, nieświadomą płaszczyznę porozumienia ,za sprawą emocji i intuicji odnajdują poczucie wspólnoty. W tym właśnie aspekcie wyraźnie rysuje się podobieństwo kultury końca XX wieku z tradycją wieków minionych. Niewątpliwie żyjemy w dobie kultury synestezji, kultury zapoczątkowanej już w antycznej Grecji.

Tam synestezja zyskała miano zjawiska o charakterze metafizycznym. Pitagorejczycy, którym zawdzięczamy koncepcję muzyki sfer uznawali, iż u podstaw wszelkiej rzeczywistości, zarówno w skali makro, jak i mikro leży "boska harmonia". Odzwierciedla się ona we wszystkich fenomenach naturalnych - na równi w ruchach planet i w procesach wewnątrzkomórkowych. Podstawą tej zależności są wibracje manifestujące się w postaci doznań zmysłowych.

W ten sposób dwa i pół tysiąca lat temu została odkryta falowa natura rzeczywistości, potwierdzona w nauce naszego stulecia dowodzącej, iż dźwięk i światło mają budowę falową. Różne przejawy rzeczywistości powstają w oparciu o podobne mechanizmy, a co za tym idzie możliwe jest przełożenie wrażeń jednego typu na reakcje charakterystyczne dla impulsów innego rodzaju. Rozwój możliwości technicznych sprawił, iż odwieczne marzenie o synestezji znalazło realizację w szeregu eksperymentów, których intensyfikacja przypada na przełom XIX i XXw.

Jednym z pierwszych przypadków świadomego dążenia do fuzji danych zmysłowych dostarcza twórczość rosyjskiego kompozytora ALEKSANDRA SKRIABINA. Do partytury swych kompozycji, prócz klasycznego zapisu nutowego dotyczącego dźwięków, dołączał specjalną linię

SYNESTEZJA - PITAGOREJSKIE TECHNO

poświęconą światłu. W partyturze "Prometeusza: Poematu Ognia" prócz informacji dotyczących współistnienia muzyki i światła odnajdujemy przepisy dotyczące ubioru wykonawców i publiczności, którzy mieli nosić całkowicie białe kostiumy. W trakcie wykonywania utworu wielobarwne światła miały być rzutowane zarówno na specjalne ekrany, ściany i sufit, jak i na muzyków oraz słuchaczy. Działania SKRIABINA były prekursorskie dla nurtu enviroment i pokazów świetlnych, których apogeum przypadło na lata 60.

Równolegle z koncepcjami rosyjskiego twórcy rozwijała się idea "organów wizualnych", maszyny do kreowania muzyki kolorów. Pionierem tej nowej dziedziny był THOMAS WILFRED. Eksperymenty zapoczątkowane przez niego w 1905 r. zaowocowały stworzeniem, przy

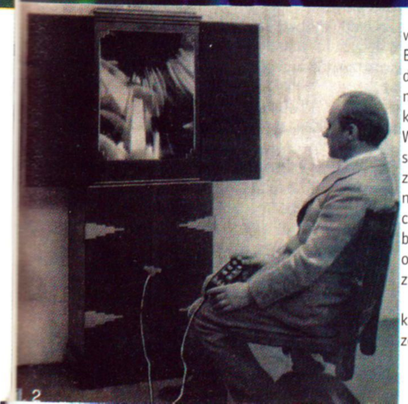

il. 2

współpracy CLAUDA BRAGDONA, instrumentu do tworzenia kinetycznych kompozycji dźwiękowych zwanych przez WILFREDA "Lumina". Instrument ten nosił nazwę Clavilux i ulegał nieustannym przekształceniom na przestrzeni blisko pięćdziesięciu lat od chwili jego wynalezienia w 1921 r.

Clavilux przypomina kształtem stare telewizory. Na ekranie umieszczonym w stylizowanej drewnianej obudowie pojawiają się wielokolorowe kształty, powstające za sprawą szeregu inkrustowanych kamieniami szlachetnymi dysków obracających się w różnych kierunkach, luster i pryzmatów zniekształcających światło. Kompozycje WILFREDA charakteryzują się swoistą eterycznością. Przez ekran przesuwają się pozostające w ciągłym ruchu nieokreślone, wielokolorowe kształty przypominające kłębiące się chmury.

Ta właśnie ich cecha powodowała, iż widziano w nich manifestacje 4 wymiaru - subtelnej tkanki rzeczywistości, której najsłynniejszymi przejawami są aura oraz tzw. maślokształty. Jedne i drugie zbudowane są z wibracji, fal kształtujących pole elektormagnetyczne naszego ciała i mózgu. Tak oto pitagorejska koncepcja harmonijnej wibracji wszechświata powróciła w twórczości współczesnego artysty.

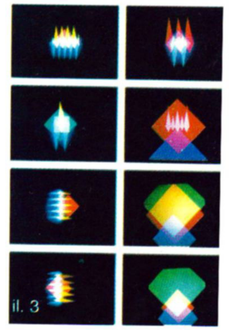

il. 3

Idee WILFREDA doczekały się licznych kontynuacji. W latch 50., głównie w Ameryce tworzono liczne wersje "organów wizualnych", metafizyczne implikacje jego dokonań wywarły potężny wpływ na rzesze artystów kreujących coraz bardziej złożone przestrzenie pokazów świetlnych. Początkowo były to tzw. "wet shows", które nazwę wzięły od prostej, ale atrakcyjnej techniki projektowania ruchomych obrazów wielobarwnych. Przed źródłem światła montowano pojemnik z wodą, do którego wpuszczano różnorodne substancje barwiące i wszelkie możliwe przedmioty wpływające na zniekształcanie światła. Pokazy te rozwinęły się w operujące skomplikowaną techniką spektakle intermedialne.

Pionierskim i zarazem najsłynniejszym przedsięwzięciem tego typu stał się cykl koncertów zatytułowany "Vortex Concerts". Zapoczątkował go kompozytor muzyki elektronicznej i poeta HENRY JACOBS. Imprezy prezentujące muzykę współczesną szybko przekształciły się - za sprawą kompozytora, lecz przede wszystkim filmowca, JORDANA BELSONA - w koncerty audiowizualne. Miejsce ich lokalizacji, planetarium w San Francisco oferowało niezwykłe możliwości. Z jednej strony niecodzienny kształt pomieszczenia stanowiącego olbrzymią kopułę utworzoną z przepołowionej kuli, a z drugiej aparatura do projekcji obrazów zbudowana z projektorów filmowych, rzutników slajdów i szeregu różnej wielkości lamp, także stroboskopowych, umożliwiały stworzenie iście kosmicznego widowiska. Aparatura wizualna uzupełniona została o specjalnie skonstruowany system dźwiękowy złożony z kilkudziesięciu głośników i specjalnej konsolety pozwalającej na tworzenie efektów dźwiękowych, m.in. wiru, od którego pochodzi nazwa koncertów (vortex - wir).

Nie sposób opisać, co działo się w planetarium podczas koncertów JACOBSA i BELSONA. Na przestrzeni lat 1957 - 60 odbyło się ich blisko 100. Stały się początkiem mody na pokazy multimedialne, coraz bardziej rozbudowywane technicznie. W dobie pierwszej psychodelii, na przełomie lat 60. i 70. przyjęły one formę fantastycznych widowisk wykorzystujących jednocześnie nawet kilkaset źródeł światła, wśród których najczęstsze były projektory filmowe 16 mm i 8 mm, rzutniki światła, stroboskopy, ultrafiolety. Z psychodelicznych koncertów JEFFERSON AIRPLANE i GRATEFUL DEAD doprawdy blisko już do współczesnych imprez techno.

Synestezja jako nowa forma komunikacji przesuwa akcenty z przekazu racjonalnego opartego na komunikacji werbalnej na związki emocjonalne, którym zawdzięczamy poszerzenie relacji międzyludzkich. Synestezja to kontakt globalny - angażujący w procesie komunikacji na równi zmysły i rozum, ciało i umysł, tworząc tym samym nową jakość, która być może odzwierciedla starożytne przeczucie istnienia czegoś "poza" - czwartego wymiaru. Możliwe też, że już niedługo doświadczymy nowego rodzaju komunikacji za sprawą rzeczywistości wirtualnej.

Maciej Ożóg

fot. A. Sajko; il.1-2 T. Wilfred & clavilux, il.3 Ch. Dockum „Mobile Color Projections"

Z arsenału Ninja Tune

W kolejnym, trzecim już odcinku cyklu dotyczącego brytyjskiej wytwórni Ninja Tune przedstawiamy Wam sylwetki artystów najsilniej związanych z kulturą hip hop.

THE LONDON FUNK ALLSTARS

Pochodzący z Highbury 29-letni właściciel wytwórni Blapps! „JAZZY" JASON CARTER jest pomysłodawcą i zarządcą tego - zgodnie z nazwą - najbardziej funkowego muzycznego projektu występującego w barwach Ninja Tune. To także weteran brytyjskiej hiphopowo-soulowej sceny klubowej, na której od 1985 r. wprawiał się w miksowaniu płyt analogowych, reprezentując roztańczonej publice szerokie spektrum czarnej muzyki. Swych sił próbował również w breakdance i graffiti, ale jak sam dziś mówi „nie byłem w tym dobry". W 1988 roku pod szyldem THE DYNAMIC GUVNERS' wydał płytkę pt. „Rock The Disco-Tex" (Rough Trade), która sprzedała się w ilości 10 tysięcy sztuk, a jej zawartość: porywająca fuzja house'u i hip hopu przyciągnęła uwagę takich dużych wytwórni jak, Big Life (tutaj zaczynali szefowie Ninja Tune - duet COLDCUT) oraz Cooltempo. „Przeszliśmy do Rough Trade, ale oni upadli, więc związaliśmy się z Big Life. Oni też mieli problemy, w końcu jako CLUSTERFUNK (single „Clusterfunk", Do Me Right", „Inside" - przyp. S.H.) trafiliśmy do Cooltempo. Potem nas wyrzucili, gdyż nie byliśmy wystarczająco popowi".

Jako DJ TOOLZ, JASON popełnił również serię wydawnictw pt. „Breakbeats & Grooves" (4 części) i to właśnie dzięki tym nagraniom nasz bohater trafił do Ninja Tune. „Byłem bardzo bliski rzucenia tego wszystkiego. Muzyka znaczy dla mnie wszystko, ale zacząłem zastanawiać się czy ktokolwiek chce jej słuchać. Zaniosłem więc do Ninja Tune mój ostatni singiel jako DJ TOOLZ i oni oszaleli". W ten oto sposób narodził się THE LONDON FUNK ALLSTARS, który niebawem (1995) nagrał swój pierwszy duży krążek pt. „London Funk Allstars vol. 1" umacniając tym samym MATTA BLACKA i JONATHANA MORE'A - szefów Ninja Tune - w przekonaniu, że podjęli jak najbardziej słuszną decyzję. Atrakcyjne zestawienie dynamicznych, „tłustych" hiphopowych beatów z najlepszą funkową tradycją JAMESA BROWNA i GEORGA CLINTONA ozdobionych wokalnymi samplami (m.in. cytaty z GANGSTARR w świetnym „Booyakka") nadającymi pęd każdemu z utworów oraz przydającymi całości atmosfery totalnej zabawy, luzu i muzycznego jamu, stały się pretekstem do rewelacyjnych ocen we wszystkich brytyjskich czasopismach muzycznych, a takie wypowiedzi jak „TRIBE CALLED QUEST w łóżku z MASTERS AT WORK. „Czysty geniusz" czy „fani jazzu będą zdumieni" z pewnością nie były przesadzone.

W podobnym tonie wypowiadano się na temat kolejnego, wydanego w 1996 roku, ponad 79-minutowego albumu LFA zatytułowanego „Flesh Eating Disco Zombies Versus The Bionic Hookers From Mars" (!!!??), jeszcze bardziej dopracowanego, jeszcze bardziej przebojowego, barwnego i funkowego. Z pewnością duża w tym zasługa żywych muzyków, którzy pojawili się na płycie: STEFANA obsługującego organy Hammonda i syntezator mooga, grającego na flecie JOHNA MILESA czy ALANA SIMPSONA na gitarze. W promującym płytę, singlowym „Knee Deep In The Beats Pt. 1" pojawił się nawet zgrabnie rymujący raper KALICO JACK, co przy instrumentalnym profilu Ninja Tune było rozwiązaniem raczej nietypowym.

Od kilku lat DJ JASON nagrywa również pod pseudonimem MAD DOCTOR X, publikując te utwory, który nie trafiły na płyty LFA. „Nie chcę ich wyrzucać, więc specjalnie aby je wydać założyłem swoją własną wytwórnię" - mówi szef firmy Blapps!, zwycięzca konkursu na najdłuższy tytuł płyty (jeśli tylko taki by miał miejsce) i jednocześnie autor albumu „Dr X's Hip Hop Experiments Escape From The Lab And Go On The Rampage vol.1".

Z muzyką THE LONDON FUNK ALLSTARS obowiązkowo powinni zapoznać się wszyscy wielbiciele oldschoolowo-funkowych łamańców oraz miłośnicy hip hopu z przełomu lat 80-tych i 90. I powinni to zrobić jak najszybciej, bo na sierpień '98 zespół planuje nowe, trzecie duże wydawnictwo.

THE HERBALIZER

THE HERBALIZER to kolejni przedstawiciele Ninja Tune odwołujący się do najlepszej hiphopowej tradycji, choć wychodzący dużo dalej ponad przyjęte na tym polu schematy. Jak sami mówią: „tworzymy hiphopowe interpretacje muzyki, której słuchamy jak np. muzyki filmowej, <<easy listening>>. Jesteśmy hiphopowi ze względu na techniki jakimi posługujemy się tworząc: sampling i wyciąganie <<breaków>>ze starych winyli". Na płytach i koncertach grupy pojawia się siedem, osiem osób, jednak o obliczu zespołu decyduje działających w swym studio w brytyjskim Twickenham dwóch panów: DJ OLLIE „TEEBA" TRATTLES oraz grający na basie (również w THE PROPHETEERS i THE MEATEATERS) JAKE WHERRY, którzy swą muzyczną edukację zawdzięczają własnym rodzicom. OLLIE wychował się w domu, w którym rozbrzmiewały wyłącznie czarne dźwięki: soul, blues, jazz i wczesny hip hop, natomiast ojciec JAKE'A z lubością zasłuchiwał się w funkowym AVARAGE WHITE BAND i JAMESIE BROWNIE, a jeden z jego przyjaciół kompilował popularne składanki z serii „Electro".

Poznali się, gdy OLLIE zaproszony został do współpracy przy nagrywaniu materiału funkowej grupy THE PROPHETEERS, w której udzielał się już JAKE. Wspólna znajomość i podobne podejście do muzyki stały się pretekstem do powstania THE HERBALIZER i podpisania kontraktu z Ninja Tune. Jak sami zainteresowani głoszą, nazwa grupy pochodzi od przypadkowego przekręcenia nazwiska PETERA HERBOLZEIMERA, szwajcarsko-niemieckiego muzyka specjalizującego się w funku, a nie od ziołowych upodobań jej członków.

Zadebiutowali singlem „Real Killer/Blowin' It", po którym w 1995 roku światło dzienne ujrzał pierwszy duży album HERBALIZERA zatytułowany „Remedies". Wypełniło go 15 nagrań będących zderzeniem kultury hip hop z jazzowo-funkową tradycją generowaną przy pomocy żywych instrumentów i wzbogaconą obfitymi cytatami filmowych dialogów, z jednej strony przypominających nieco dokonania THE LONDON FUNK ALLSTARS, a z drugiej wkraczających na bardziej „ziołowe", trip-hopowe rejony. Pochodzący z „Remedies" utwór „Scratchy Noise" to z pewnością najbardziej znane nagranie grupy, które stało się również niezwykle atrakcyjną wizytówką dla całej Ninja Tune.

Dwa lata później grupa wydała nowy, drugi krążek pt. „Blow Your Headphones", będący bardziej eksperymentalną wypowiedzią przechylającą się na stronę czystego hip hopu. Pojawili się nawet raperzy: znany z debiutu FABIAN, BIG TED i znakomicie rymująca pani WHAT WHAT aka TSIDI IBRAHIM (m.in. w znakomitych singlowych „The Blend" i „New & Improved"), mogąca śmiało konkurować z królową rapu QUEEN LATIFAH. Autorzy „Blow..."w ten oto sposób wypowiadają się na jego temat: „nowy album jest o wiele bardziej spójny niż pierwszy. Oczywiście są tutaj jazzowe elementy, ale całość jest bardziej mroczna. Staraliśmy się stworzyć nagrania, które mogłyby przerażać ludzi". Nie znaczy to, że nie ma tutaj przebojowych, tanecznych momentów. Wręcz przeciwnie, gdyż obok bujających hip hopowych beatów mamy również funk czy muzykę latynoską.

„Blow Your Headphones" doczekał się wysokich ocen w prasie, a w renomowanym magazynie „DJ" pojawiło się takie oto zdanie: „Ninja Tune odpowiedzialna jest za kilka funkujących arcydzieł, które pojawiły się w ciągu ostatnich kilku lat. To jest kolejny klasyk". Nic dodać nic ująć.

DJ VADIM

PIERRE VADIM pochodzi z Rosji i tworzy niezwykle intrygującą, eksperymentalną muzykę, którą trudno jednoznacznie określić. Minimalistyczna, pełna dziwnych dźwięków, sprawiająca wrażenie, jakby powstawała pod wpływem środków poszerzających świadomość. Słychać w niej echa dokonań takich artystów jak DJ PREMIER z hiphopowego GANGSTARR (z resztą VADIM przyznaje się, że jest pod jego wielkim wpływem), ojca ambientu BRIANA ENO i dźwiękowego eksperymentatora, ojca musique concrete PIERRE'A HENRI. Pierwsze - fałszywe - skojarzenia jakie nasuwają się po usłyszeniu dokonań DJ'a VADIMA to trip hop, jednak VADIMOWI bliżej jest do czystego, tradycyjnego hip hopu tylko...z XXI wieku. W jego nagraniach na tle oszczędnego powolnego beatu usłyszeć można odgłosy skrzypienia drzwi, fragmenty muzyki puszczane od tyłu, dialogi, cytaty z jazzu, głosy ludzkie nagrane na automatyczną sekretarkę czy w końcu strzępy melodii wygrywane za pomocą takich instrumentów jak trójkąt i... łyżeczki. Ze swego zacięcia do eksperymentów tłumaczy się w ten sposób: „jeśli nie eksperymentujesz ze swoją muzyką, wówczas ona na pewno umrze".

Początkowo krytycy i publiczność nie rozumieli dźwięków DJ'a VADIMA wystawiając im niepochlebne opinie. Podobnie wytwórnie płytowe (m.in. Mo'Wax, czy Talkin' Loud"), które ignorowały jego nagrania, by po pewnym czasie na ten sam materiał zareagować...entuzjastycznie. W wyścigu po VADIMA zwyciężyła Ninja Tune, dla której artysta wydał najpierw EP-kę pt „Abstract Hallucinations", a później „Non Lateral Hypothesis". Tym razem nie szczędzono pochwał, a ich stopień zwiększył się wraz z wydaniem debiutanckiego, bardzo ciekawego krążka DJ'a VADIMA zatytułowanego „U.S.S.R. Repertoire" wspomaganego singlem „Aural Prostitution". Na styczeń '98 zapowiadany jest nowy album VADIMA „U.S.S.R. Reconstructed" zawierający remiksy jego debiutanckiego materiału. Jemu samemu marzy się współpraca z wokalistkami operowymi, muzykami klasycznymi i nawet...ze SKUNK ANANSIE.

Rosjanin, oprócz działalności w barwach Ninja Tune, od kilku lat przewodzi również swej własnej oficynie skupiającej najciekawszych brytyjskich artystów celujących w eksperymentalnych hiphopowych dźwiękach (m.in. PART 2, MARK B, LEWIS PARKER, MAJESTIC 12). W dodatku sam jako ANDRE GUROV oraz pod szyldem LITTLE AIDA (triphopowy projekt stworzony razem z 18-letnią australijską wokalistką TESSĄ) nagrywa płyty. Doskonałą okazją do zapoznania się z dokonaniami Jazz Fudge jest świetna kompilacja pt. „Organised Sound".

PS. Do obozu Ninja Tune dołączyli ostatnio tacy znakomici wykonawcy jak Brazyljczyk AMON TOBIN (pisaliśmy już o nim na łamach „Plastkia") oraz specjalizujący się w drill'n'bassowych dźwiękach ANDREW COLEMAN czyli ANIMALS ON WHEELS (w poprzednim numerze recenzowaliśmy jego debiutancki krążek pt. „Designs & Mistakes"). Przyszłość wytwórni jawi się jeszcze ciekawiej, gdyż w 1998 roku usłyszymy wydawnictwa zupełnie nowych artystów: CHOCOLATE WEASEL (projekt MARKA ROYALA z T POWER), CABBAGEBOY czy THE CLIFFORD GILBERTO RHYTHM COMBINATION. Swą premierę będzie mieć również kolejna część kompilacji „Ninja Cuts", nowy album FUNKI PORCINI czy EP-ka „Timber" autorstwa duetu COLDCUT. Wszystkie powyższe fakty zdają się świadczyć o tym, że na dzień dzisiejszy na rynku progresywnej muzyki tanecznej wytwórnia Ninja Tune nie ma sobie równych.

STEF „Ninja" HARPER
fot. Srewis Ninja Tune/Sonic

Antyteza przeboju

BASIC CHANNEL

Gdybym miał wskazać taką wytwórnię, która jest najbardziej reprezentatywna dla stylu „minimal techno", bez wahania wskazałbym na berlińską Basic Channel. Łącznie ze swymi pododdziałami, jest uznawana zarówno w Europie i USA za jedną z najlepszych wytwórni minimal techno.

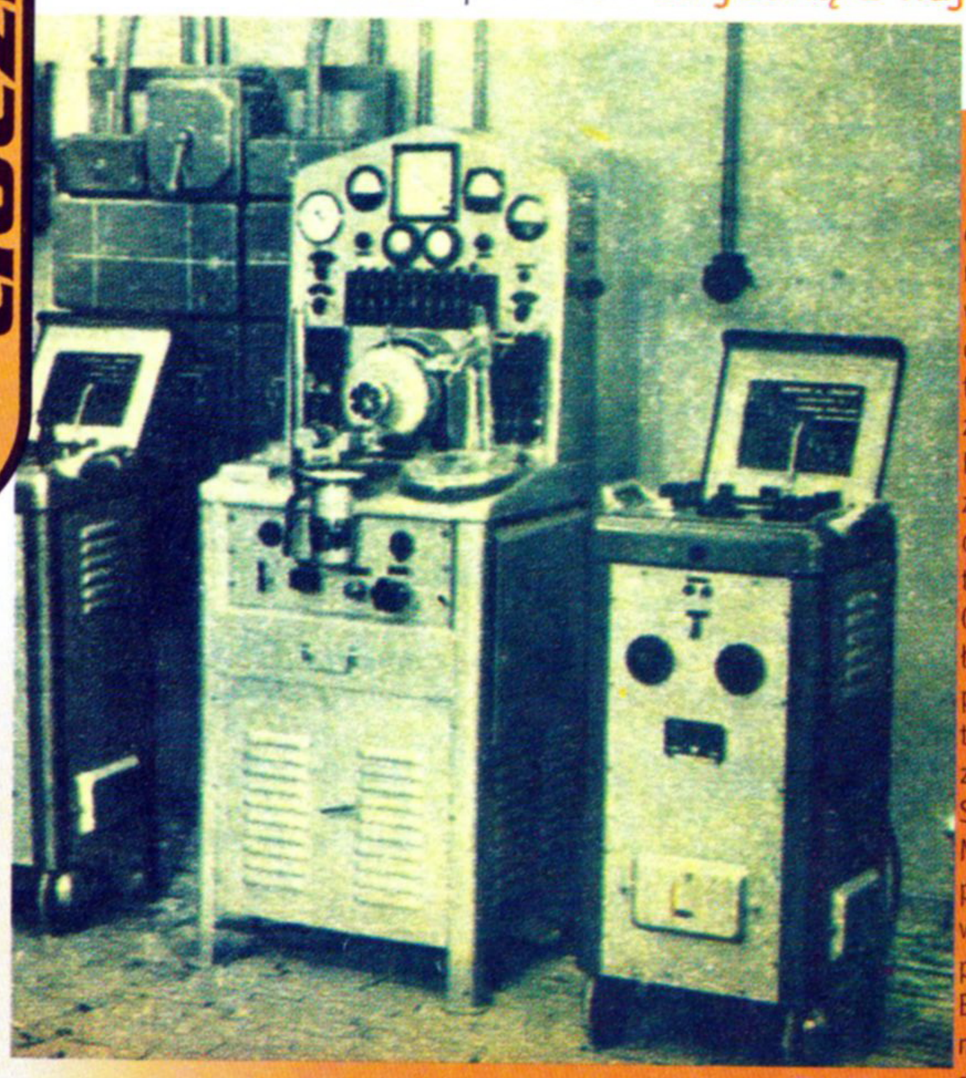

Zasadniczo płyty Basic Channel są oryginalnie wydawane w USA, chociaż większość artystów pochodzi z Berlina (dla wielu BC jest wytwórnią z Detroit) . Spowodowane jest to faktem, iż MAURITZ VON OSWALD, jeden z założycieli BC, mieszkał przez kilka lat w Detroit, przyjaźniąc się z D.MAYEM, J.ATKINSEM, J.MILLSEM, M.BANKSEM. Tam pod ich wyraźnym wpływem wydał pierwsze single Basic Channel. Mimo powrotu na stałe do Berlina EP-ki BC są nadal „pressed in Detroit", a wiele katalogów sklepowych umieszcza BC w dziale techno z USA. Oficyna Basic Channel i jej pododdziały są przykładem szczególnej definicji undergroundowej estetyki - ich płyty są trudno osiągalne, jeszcze trudniej dowiedzieć się o nich czegoś więcej. Oryginalne nalepki i znaczki wytwórni są na ogół bardzo proste i dezinformujące, np. M.-seria zawiera tylko kolejny numer. Utwory mogą być zarówno mroczne, ponure, maksymalnie uproszczone jak i całkowicie abstrakcyjne, w ich brzmieniu zawsze jednak znajdziemy dźwięki o niskich częstotliwościach, zawsze melancholijne, zawsze z lekka ambientowe i ... jednocześnie ciężkie. Są antytezą wielkich przebojów klubowych, są poważne i prowokujące.

Bardziej niż jakakolwiek inna wytwórnia płytowa, Basic Channel powstała, by reprezentować elitarną estetyczną wrażliwość, „wielką sztukę" muzyki techno, BC to esencja post-industrialnej technologicznej ery, nowoczesna klasyczna awangarda. Powszechnie wiadomo, że jej nagrania wywierają wielki wpływ na wielu innych muzyków z całego świata. To co całkowicie różni produkcje Basic Channel od innych, to m.in. całkowita anonimowość, mająca formę zamierzonej postawy muzyków. Brak jakichkolwiek informacji na płytach idzie w parze z tajemniczością samej muzyki, minimalistyczne opakowanie samej płyty dodatkowo eksponuje treść sztuki. Muzyka staje się najważniejsza i o to właśnie chodzi. Właściciele wytwórni są niedostępni dla prasy i dużych wytwórni. Dwie najważniejsze figury w Basic Channel, MARK i MAURITZ VON OSWALD bardzo rzadko zgadzają się na jakikolwiek wywiad. Wydaje się, że nie zależy im na publicznym wizerunku w prasie i innych środkach masowego przekazu. Mimo, że wierni fani są żądni informacji o przeszłości, teraźniejszości i planach na przyszłość wytwórni, nie dostają nic. Muszą być cierpliwi i wytrwali, ale oni dobrze wiedzą że im się to opłaca.

Od jakiegoś czasu obok produktów Basic Channel, głośno jest także o płytach innych oddziałów firmy, przede wszystkim serii M., Chain Reaction, Main St Records i najnowszym Burial Mix. Każda z nich jest artystyczną pełnią, istniejącą samodzielnie, całkowicie różnym projektem z osobną nazwą. Muzycznie obejmują niemal wszystkie odcienie muzyki elektronicznej, od deep house przez techno do dub reggae. Nie można zaprzeczyć, że istnieje spójność między nimi wszystkimi w stylu i ekspresji, w ich antykomercyjnym image'u i przede wszystkim ortodoksyjnym minimalizmie. I chociaż Basic Channel jako wytwórnia, nie wydała od wielu miesięcy nic nowego, jej pododdziały są ostatnio bardzo aktywne. Najnowszy projekt Burial Mix ma już trzy single. Wszystkie wydane w nietypowym formacie dziesięciocalowym, z opartym na wokalu nagraniu na stronie pierwszej i całkowicie instrumentalnym na stronie drugiej. Zupełnym nieporozumieniem aktualnie rozpowszechnianym jest pogłoska, że Burial Mix zastąpiło Basic Channel. Tak naprawdę jest samodzielnym projektem.

Inną stosunkowo nową wytwórnią, która rozpoczęła działalność w 1996r. jest Chain Reaction, jej katalog liczy już dwadzieścia singli i dwa kompakty. Na płytach Chain Reaction znajdziemy wielu, głównie berlińskich artystów, wieloletnich znajomych MARKA i MAURITZA, chociaż oni sami nie wydali jeszcze nic własnego dla Chain Reaction. Chain Reaction jest postrzegana jako ta, która wywodzi się z tradycji starej szkoły, pomiędzy dwoma biegunami techno - tzw. nowej elektroniki i tanecznej muzyki klubowej. Nie wszystkie z produkcji Chain Reaction są tak bardzo mroczne i przygnębiające jak te spod znaku Basic Channel, jakkolwiek jest to nadal niepodważalnie czysty minimal. Płyty Chain Reaction wydają się reprezentować bardziej otwartą filozofię i stąd style muzyczne pojawiające się w nagraniach różnych artystów. Obejmują szerszy wachlarz technicznych możliwości - od ciężkiego techno (jak na # 5 Substance Relish), przez precyzyjny trans (np. nr 8 Monolake Magenta I & II), do dzikich galopujących beatów z # 9 (Porter Ricks Port Of Nuba). Tylko nieliczni DJ'e potrafią to zagrać i dobrze zmiksować. Moim zdecydowanym dotychczasowym faworytem jest # 7 (Vainquer Elevation). Ta płyta stanowi istotę deep techno - jest bardzo smutna , ale przy tym piękna i wzruszająca. Obie wersje Elevation brzmią soczyście i bogato, mimo wykorzystania tylko kilku motywów. Rodzina wytwórni Basic Channel stanowi jeden z głównych fundamentów każdej dyskusji na temat minimalizmu w muzyce techno. Każdy prawdziwy fan Detroit techno przynajmniej raz zetknął się z produkcją tej wytwórni i wie z jakim wysiłkiem wiąże się zdobycie jej płyt. Wydanie kilku albumów w formacie CD (MAURITZIO, VAINQUER, PORTER RICKS) w ostatnich miesiącach, stworzyło nowe możliwości marketingowe i pozwoli zapewne dotrzeć szerszemu gronu fanów do wielu legendarnych już dzisiaj nagrań .

Sławek Pękala

Burial Mix	- nr 1	- RHYTHM & SOUND w/TIKIMAN	„Never Tell You"
	- nr 2	- RHYTHM & SOUND w/TIKIMAN	„Spend Some Time"
	- nr 3	- RHYTHM & SOUND w/TIKIMAN	„Ruff Way"
Chain Reaction	- nr 1	- SCION	„Emerge"
	- nr 2	- V/A	„1-7"
	- nr 3	- PORTER RICKS	„Port Of Transition"
	- nr 4	- MONOLAKE	„Cyan I & II"
	- nr 5	- SUBSTANCE	„Relish"
	- nr 6	- VAINQUEUR	„Reduce"
	- nr 7	- VAINQUEUR	„Elevation"
	- nr 8	- MONOLAKE	„Magenta"
	- nr 9	- PORTER RICKS	„Port Of Nuba"
	- nr 10	- PELON	„No Stunts"
	- nr 11	- HELICAL SCAN	„Index 1/2"
	- nr 12	- RESILENT	„Resilent"
	- nr 13	- VAINQUEUR	„Solanus"
	- nr 14	- PORTER RICKS	„Nautical Dub"
	- nr 15	- MONOLAKE	„Lantau/Macao"
	- nr 16	- EROSION	„Erosion"
	- nr 17	- CONTINOUS MODE	„Direct Out Mode 1-4"
	- nr 18	- SUBSTANCE	„Scent"
	- nr 19	- VAINQUEUR	„Elevation II"
	- nr 20	- RIDIS	„Triangle"
	- CDSR1 PORTER RICKS		„Biokinetics" CD
	- CDSR2 VAINQUEUR		„Elevations" CD
Basic Channel	- nr 1	- CYRUS	„Enforcement"
	- nr 2	- PHYLYPS TRAK	„Phylyps Trak"
	- nr 3	- VAINQUEUR/PHYLYPS TRAK	„Remix"
	- nr 4	- QUADRANT	„Q 1.1"
	- nr 5	- CYRUS	„Inversion"
	- nr 6	- QUADRANT	„Dub"
	- nr 7	- OCTAGON	„Octagon"
	- nr 8	- RADIANCE	„Radiance"
	- nr 9	- PHYLYPS TRAK II	„Phylyps Trak II"
	- V/A		„Compilation" CD
MAURITZIO	- nr 1	- MAURIZIO	„M1"
	- nr 2	- MAURIZIO	„M2"
	- nr 3	- MAURIZIO	„M3"
	- nr 4	- MAURIZIO	„M4"
	- nr 5	- MAURIZIO	„M4,5"
	- nr 6	- MAURIZIO	„M5"
	- nr 7	- MAURIZIO	„M6"
	- nr 8	- MAURIZIO	„M7"
		- MAURIZIO	„M4-7"CD

• WYKRĘĆ NUMER poniedziałek-piątek 18^{00} • PREMIE I PREMIERY sobota 16^{00} •

• ZA OSTATNI GROSZ niedziela 16^{00} • Z LIST PRZEBOJÓW sobota 10^{00} • PLATYNOWI sobota 20^{00} • ROCK BEZ GRANIC poniedziałek-piątek 17^{00}

• STREFA TAŃCA piątek 22^{00}, sobota 23^{00} • POP-WIECZOREK poniedziałek-czwartek 23^{00} • KONCERTY poniedziałek-czwartek 22^{00} •

TYLKO MUZYKA

PIERWSZY KANAŁ MUZYCZNY TVP
PRZEZ CAŁY CZAS TYLKO MUZYKA
POP, ROCK, JAZZ, TRANS, HOUSE
CYFROWA JAKOŚĆ DŹWIĘKU
FILMY MUZYCZNE, KONCERTY,
NAJNOWSZE VIDEO CLIPY

SZUKAJ W DOBRYCH SIECIACH KABLOWYCH • PYTAJ OPERATORA

TELEWIZJA POLSKA S.A. KANAŁ MUZYCZNY "TYLKO MUZYKA" UL. J.P. WORONICZA 17 00-999 WARSZAWA
TEL. (0-22) 647-78-04 FAX (0-22) 647-65-71

Sound Of The Underground/ /Emotif/Botchit & Scarper/ /Anti Static

Dla mnie, historia organizacji Trinity i jej najważniejszej na początku wytwórni Sound Of The Underground zaczęła się tak naprawdę od superhitu Original Nuttah skomponowanego wspólnie przez SHY FX i UK APACHI. Stali się oni niekwestionowanymi gwiazdami nowego, rodzącego się stylu muzycznego na Wyspach. Szczególnie UK APACHI, kolorowy mieszkaniec Londynu, zachęcał do energetycznego tańca najbardziej leniwych. Był jednym z pierwszych junglowych MC, panując w tamtym okresie niepodzielnie. Jego erotyczny, koncertowy show z czterema kuso ubranymi murzynkami wywijającymi wypiętymi w publiczność tyłkami w rytm pulsującej muzyki, przeszedł już do historii. Dzięki Original Nuttah, cały Londyn, za nim cała Anglia, a potem wszyscy fani rodzącej się gorączki jungle na świecie, dowiedzieli się o prowadzonej wtedy przez apodyktycznego DAVE'A STONE'A firmie SOUR. Kolejne gwiazdy wytwórni T.POWER, DJ TRACE, ELIZABETH TROY, MC DET, a także nowe oddziały Trinity mają dzisiaj wysokie notowania wśród najlepszych wytwórni produkujących tego typu dźwięki.

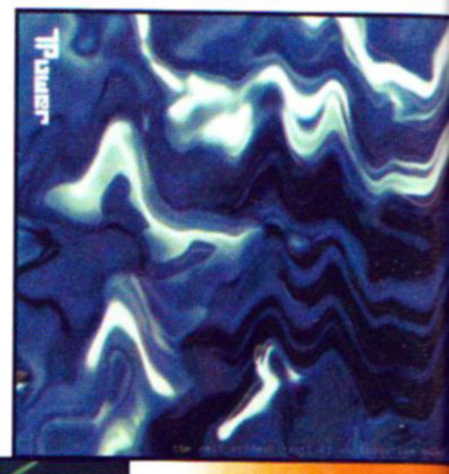

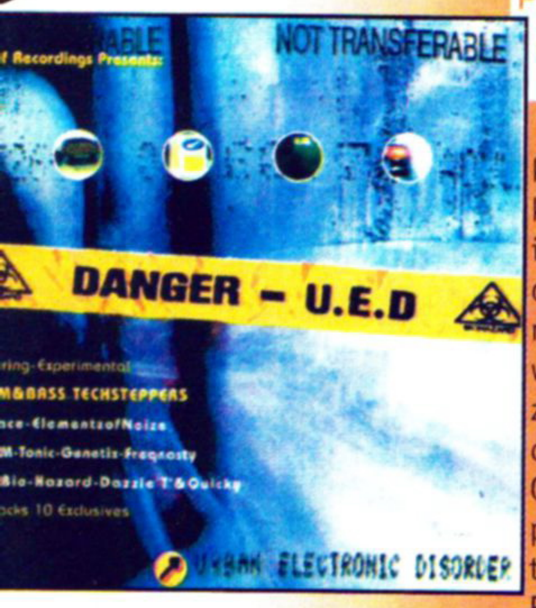

Cofnijmy się w czasie, by przekonać się skąd wziął się fenomen Trinity, której dziećmi są SOUR, Botchit & Scarper i Emotif (te dwa ostatnie połączone niedawno nowym szyldem Vacant Pig Ltd). Trinity Records powstało w 1990r. jako odnoga zorientowanej dance'owo wytwórni DJ Only, prowadzonej przez pracownika i artystę SOUR, LEVI. Pierwszą grupą na liście płac wytwórni była Bass Selective. Na drugiej stronie ich pierwszej EP-ki Southern Fried Kickin' znalazło się nagranie You Had It, w którym zaśpiewała ELIZABETH TROY. Był to głośny przebój. Kolejne płyty w katalogu DJ Only to ponownie Bass Selective i kolejny hit Gangsta Kid, zrealizowany wspólnie przez GUNSMOKE i odkrytego przez D. STONE'A SHY FX. To ostatnie nagranie spowodowało tak gwałtowną reakcję całej sceny, że jego cały nakład został wyprzedany w ciągu trzech dni. W 1993r. w szeregach SOUR pojawił się T.POWER (czyli MARC ROYAL) występujący wcześniej w Bass Selective, z debiutanckim nagraniem Lipsing Jam Ring, który w tym czasie stał się osobistym faworytem już wtedy słynnego GROOVERIDERA. Nagranie to jest jednocześnie uznawane za pionierskie stylu w drum'n'bass. W 1994 r. menager SOUR VINCE MEDLEY zaaranżował w studio wytwórni spotkanie SHY FX, ze swoim znajomym - młodym, nikomu nie znanym, raperem UK APACHI. Natychmiastowym owocem pierwszej sesji było nagranie Original Nuttah. Ekipa SOUR po wysłuchaniu go nie miała wątpliwości, że ma w rękach genialny numer, który doprowadzi do eksplozji popularności nie tylko obu muzyków, ale i samej wytwórni. Od tego momentu, praktycznie cała działalność wytwórni to nieustające pasmo sukcesów. Firma prowadzona przez DAVE'A STONE'A zgromadziła w swoich szeregach całą rzeszę utalentowanych muzyków. Obok wspomnianych SHY FX, T-POWER, UK APACHI, także MC DET, DJ TRACE, ELEMENTZ OF NOIZE, B.L.I.M., SHAPESHIFTER i wielu innych. Realizując jednocześnie ekskluzywne nagrania GROOVERIDERA, DOC SCOTTA, DJ'a KANE'A, DJ'a SOULSLINGERA udowodniła, że należy do najbardziej znaczących i liczących się firm na panteonie. Wiosną 1995 r. T.POWER zrealizował z MK ULTRA singla Mutant Jazz, który zyskał uznanie krytyki, jako jedno z pierwszych nagrań udanie łączących jazzowe i ambientowe struktury w romantyczną melodię. Późniejsze przeboje, które zawojowały kluby, to m.in. Freeform Reality MC DET, Jeamland B.L.I.M., Stick Up! ELEMENTZ OF NOIZE, Renegade TONIC, Let The Bass Boom TC ISLAM & ALIEN3 czy Punkmutha MICRO-BURST. Co prawda zasadniczą popularność dawały wytwórni klubowe przeboje, wydawane w formacie 12" single analogowych, to jednak znaczne dochody zaczęły przynosić również autorskie albumy oraz niezwykle popularne składanki. Na nich właśnie, oprócz nagrań dokumentujących bieżącą działalność wydawniczą firmy, umieszczano wiele nie publikowanych nigdzie indziej nagrań, bądź niezwykle rzadkich i poza wąskim kręgiem DJ'ów praktycznie nie osiągalnych. Wśród seryjnych kompilacji najważniejszymi stały się Nu Skool Flava, Nu Skool Update i dwie części Shapeshifter, prezentujących typowo jazzowe oblicze drum'n'bass. Nakład tych dwóch ostatnich (o podtytułach A Jazzstep Injection Into Drum'N'Bass i Millenial Jazz) został błyskawicznie wyczerpany i dzisiaj są już praktycznie nie do zdobycia. Własne pełnometrażowe albumy zdążyli wydać T.POWER (debiutancki The Self Evident Truth Of An Intuitive Mind), jeden z najlepszych „gadułów jungllowych" MC DET (Out Of Det) i SHY FX (Just An Example). W czerwcu 1996 r. DAVE STONE porozumiał się z Alliance Label Development w sprawie utworzenia bratniego oddziału SOUR USA z siedzibą w Nowym Jorku. Filią pokierował LOUIS MORET dystrybuując na tamtejszym rynku składanki New Skool Flava i pierwszą część Shapeshifter, które odbiły się na nim sporym echem. Wraz z działającą na podobnych zasadach Suburban Base USA, obie brytyjskie wytwórnie przyczyniły się w znacznym stopniu do popularyzacji

drum'n'bass za oceanem.

We wrześniu 1995 r. DJ TRACE dokonał klasycznego już dzisiaj remiksu nagrania Mutant Jazz autorstwa T.POWER Vs MK ULTRA, który w logicznej konsekwencji doprowadził do założenia nowego oddziału - Emotif. DJ TRACE przetransformował Mutant Jazz od melodyjnego, żwawego jazzowego kawałka, do super ostro grzmiącej cybertechnicznej ekskursji w mroczne, wykręcone, ultra niskie częstotliwości. Ten styl jungle, zwany od tej chwili techstep albo techsteppin', stanowił właściwą bazę kompozycji realizowanych dla Emotif. Filia ta stała się wkrótce domem artystów o uznanej dzisiaj renomie - DEEPENDANCE, B.L.I.M., ROLLERS INSTINCT, ELEMENTZ OF NOIZE, HYDRO, GENETIX, CYBERNET. Najważniejsze chwile w katalogu, znaleźć można także na dwóch niezwykle wysoko ocenianych dzisiaj składankach Techsteppin i Danger - Urban Electronic Disorder. Wśród najważniejszych tytułów nie można nie wspomnieć o Machines DOC SCOTTA, The Zone HYDRO, Get Stoned THE LIMIT (GROOVERIDER), Check Me Out EDA RUSHA, Haze ROLLERS INSTINCT, Southgates Remorse B.L.I.M., The Mutant Revisited DJ'a TRACE'A, Implants GENETIX czy The Shadow FREQ NASTY, których wartość dzisiaj jest niepodważalna. Właściciele Emotif planują także wydawanie albumów, z których w najbliższym czasie światło dzienne powinny ujrzeć pełnometrażowe wydawnictwa ELEMENTZ OF NOIZE, B.L.I.M., TONIC, GENETIX i AMNESIA (najnowszy kontrakt).

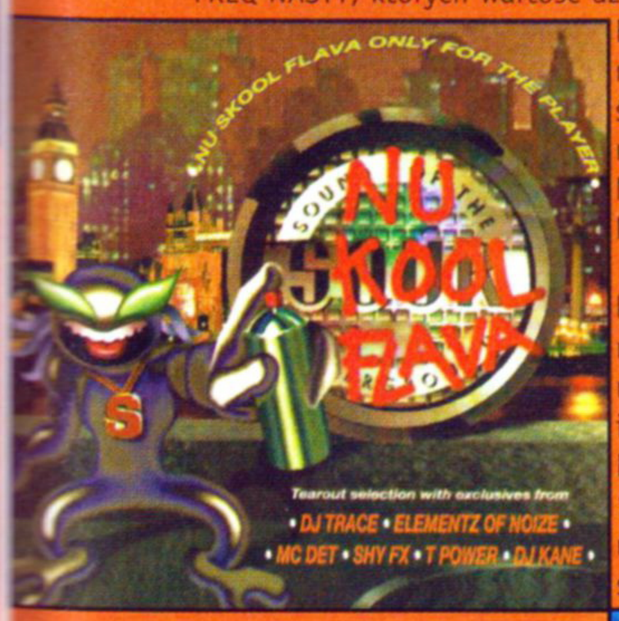

Oddział Botchit & Scarper powstał jako trzecia, kolejna część Trinity, najmniej ortodoksyjny, z chęcią wydawania najbardziej eklektycznych nagrań, inaugurując swoją działalność EP-ką Let Yourself Go GLOWBALL w marcu 1996 r. Polityka muzyczna filii pozwala na mieszanie praktycznie wszystkich stylów nowoczesnej, współczesnej muzyki tanecznej, od breakbeatu, techno, jazzu, dubu przez trip hop, funk do czystej elektroniki. Kryterium takie spełnia praktycznie każdy wykonawca, jednak niewielu dotychczas zostało „członkami klubu". Wśród dziesięciu zrealizowanych dotychczas winyli najbardziej doceniony został zakręcony funk RAW DEAL (Headless Horseman 1+2, Undercover), acid-trip hop-breakbeat utalentowanego PURPLE KOLA (The Thing, Travel Mat) i orientalny, śpiewany drum'n'bass NATIVE BASS (Revisited, Soho). Wykładnią dotychczasowych możliwości oddziału jest składanka Militant Science, ugruntowująca pozycję firmy, na której obok wymienionych grup znalazły się nagrania Pornografika GLOWBALL, Dalek Tune HEMOPOLICS i prawdziwa perła, orkiestrowy, awangardowy, z walczącymi w furii klawiszami i saksofonem Death Is Coming JAMIE TODDA. Projekt wydania Militant Science zrodził się już latem 1996 r., podczas wspólnego jednorazowego koncertu brygady Botchit & Scarper z legendarnymi ASIAN DUB FOUNDATION, czego wynikiem są także 4 wspólne nagrania na składance (Smash And Grab The Flowers, Dub Teacher, P.K.N.B., Militant Scientist), jedne z najbardziej udanych. Dubowe piętno ASIAN DUB FOUNDATION daje się odczuć także w innych kompozycjach. Styl Botchit & Scarper jest niemożliwy do zaszufladkowania, będąc całkowicie wolną od ograniczeń formą muzyczną. Najlepiej tłumaczy to właściciel wytwórni i DJ VINC MEDLEY: „Chcemy by słuchali nas ludzie z otwartymi głowami. Nie przejmujemy się tym, że większość z nich nie może jednoznacznie określić naszego stylu, najważniejsza dla nas jest sama muzyka, która płynie prosto z serca". Botchit & Scarper stało się także nowym domem dla duetu FOOL MOON SCIENTIST, którego debiutancki album (The Men In White Coats) dla wytwórni Hard Hands ma dziś status kultowego. Po dłuższej przerwie zadebiutowali w barwach Botchit & Scarper singlem Doc Hope, na którym znalazły się dwa mroczne nagrania, uzupełnione miksami w stylu hardstep jungle z elementami dubu. Takie dźwięki wypełniają też ich drugi album wydany zupełnie niedawno Do We Like Comedians?. Ekstrawagancji całego projektu dodaje futurystyczna okładka płyty z latającym, odwróconym do góry nogami stadionem piłkarskim, przypominającym statek UFO z odległej galaktyki. Botchit & Scarper w planach wydawniczych w najbliższym czasie ma kolejne single i debiutanckie albumy RAW DEAL, NATIVE BASS, FREQ NASTY, HERMIONE AND FILTHY RICH i PURPLE KOLA, które z pewnością nas nie zawiodą.

Krótkotrwałą inicjatywą DAVE'A STONE'A była powstała najpierw jako oddział SOUR, a potem działająca samodzielnie wytwórnia Anti Static, której największą zasługą było wydanie drugiego studyjnego albumu T.POWERA Waveform. Podczas gdy wielu producentów ma kłopoty z wyprodukowaniem jednego przebojowego singla, MARC ROYAL aka T.POWER w krótkim odstępie czasu wydał drugi genialny album, który krytycy i fani zgodnie umieścili w pierwszej trójce najlepszych, autorskich ambient-junglowych płyt jakie dotychczas się ukazały. Po wydaniu mocno dubowej, podwójnej kompilacji o rewelacyjnym tytule Eclectro (m.in. bardzo rzadkie i nie publikowane nagrania CLICK'N'CYCLE, T.POWER, B.L.I.M., INFINITE WHEEL, INTERFERENCE oraz remix TALVINA SINGHA Duden NATACHY ATLAS) i albumu Planet 2020 TC ISLAMA, syna legendarnego AFRIKA BAMBAATAA zrealizowanego z RAW DEAL, nieobliczalny DAVE STONE zawiesił niestety działalność oficyny.

Jak wygląda obecny status firmy? Organizacyjnie, zjednoczone siły jedynych, aktywnych dzisiaj Emotif i Botchit & Scarper połączone zostały niedawno wspólnym szyldem Vacant Pig LTD. Szefami powstałej organizacji są byli współpracownicy DAVE'A STONE'A: VINCENT MEDLEY i MARTIN LOVE, którzy przejęli prawa do nazwy. Są ambitni, mają olbrzymie doświadczenie i niczym nieograniczone plany utrzymania się w muzycznym biznesie. Chcą by Emotif i Botchit & Scarper, stały się najważniejszymi, niezależnymi wytwórniami w Anglii, produkującymi cenioną przez wszystkich muzykę. Sam DAVE STONE koncentruje się ostatnio na pracy producenckiej, poświęcając sporo czasu kompletowaniu wspólnego albumu z MALCOLMEM McLARENEM (!). Planuje też założenie nowej wytwórni SOS Communications, która będzie m.in. wydawać nagrania CLICK'N'CYCLE, wspólny projekt muzyczny STONE'A z EDEM SOLO.

sławek pękala

p.s. Polskim dystrybutorem wydawnictw Emotif i Botchit & Scarper jest firma TAM TAM prowadzona przez Marcina Pospiszyla. Za jej pośrednictwem można nabyć wszystkie dostępne dzisiaj pozycje z katalogu wspomnianych firm, jak również niektóre płyty wytwórni SOUR i Anti Static. Zainteresowanych odsyłam pod adres: TAM TAM Records, P.O.Box 262, 20-950 Lublin 1; fax: 081-532 5763.

POWRÓT MECHANICZNEGO POMNIKA
BEXA LALA SUKOW
SONIC RECORDS
TEKNOW TEKNOW TEKNOW
W SPRZEDAŻY NA CD I MC!
18+ This record is intented for a mature audience. Must be over 18 years.
KONTAKT Z ZESPOŁEM: CEZARY OSTROWSKI, ul. Rybaki 5/5, 61-883 Poznań, tel./fax 061 85 35 924, 0601 304 921
e mail: cezos@polbox.com http://www.kki.net.pl/cezos
PRODUCENT: SONIC, WARSZAWA 01-647, UL. MŚCISŁAWSKA 6
TEL. 33-37-82, 33-37-85, 33-37-87
FAKS 33-57-84, E-MAIL: SONIC@IT.COM.PL
RMF FM TAM TAM TECHNIKUM MECHANIZACJI MUZYKI
CGS studio
plastik

Japońska witamina

Historia japońskiej undergundowej grupy DENKI GROOVE PROFILE rozpoczęła się w 1989 roku. Na początku była to grupa rapowo-popowa.

Przesłanie muzyczne jakie zaprezentowała było chaotyczną mieszaniną house, hip-hopu i elektro. Debiutanckie nagranie DENKI powstało w studiu w Manchesterze w Wielkiej Brytanii, a producentem był TOMY MARTIN, były członek legendarnej grupy HYPNOTON. "Podrabiany punk", dominujący w tym czasie w Japonii, zupełnie nie przyjął elektronicznego brzmienia DENKI. Powoli większość ludzi zaczęła ich doceniać, ale nie muzykę zespołu, lecz jego skandaliczne wejście na scenę. Członkowie grupy TAKKYU ISHINO (vocal i programowanie) i PIERRE TAKI (vocal) byli już doskonale znani dzięki występom w mediach. Po dołączeniu YOSHINORI SUNHARY (klawisze i programowanie) zespół skupił się bardziej na poszukiwaniu swojego muzycznego stylu. Piąty album DENKI "Vitamin" zawierał 4 instrumentalne utwory będące przeglądem kultury rave. Japoński przemysł muzyczny wątpił w powodzenie "Vitamin", ten jednak sprzedał się w ponad 200 tysiącach kopii, czyniąc z DENKI największy hit tamtego okresu. W tym czasie TAKKYU ISHINO zaczął swoją solową karierę. Jego działalność jako solowego Dj'a jest całkowicie undergroundowa. Dwanaście płyt stworzonych przez TAKKYU zostało wypuszczonych przez różne firmy japońskie takie jak Frogman i Torema. W Wielkiej Brytanii "Pulseman vs Sineman" wypuszczono pod nazwą "Ninja Head", szybko uzyskał on popularność co znalazło odzwierciedlenie na brytyjskiej liście Generatra . "Dove loves dub" jest jego pierwszym solowym albumem wydanym przez Sony Japan. TAKKYU został uznany za guru japońskiego techno, dał się również poznać jako organizator imprez takich jak "TAB" i "DIS-CO" w Tokio, gdzie za każdym razem bawi się ponad tysiąc osób. W sierpniu 1995 r. TAKKYU grał na pierwszej japońskiej otwartej imprezie rave nazwanej "Natural High" przed 7-tysięczną publicznością razem z takimi mistrzami jak DERRICK MAY, FUMIYA TANAKA i KENY ISHII.

58 →

TAKKYU regularnie gra też za granicą, jest szczególnie popularny w Niemczech zwłaszcza po wydaniu płyty "Mix Up". Grał w wielu klubach, między innymi "E-Werk" w Berlinie "Mayday 97" "The Sonar Festiwal" w Hiszpanii i na "Love Parade 97". W 1997 r. TAKKYU i DENKI GROOVE wydali album zatytułowany "A" .
Obecni TAKKYU kończy tworzyć soundtrack do filmu "Ghost in the shell". Jest to historia dziejąca się w 2029 r., w której świat został pozbawiony granic przez sieć; rozrastająca się populacja ludzka żyje w wirtualnych środowiskach nadzorowanych przez operatora. Tajny agent przyszłości nie ma ciała fizycznego i może bez ograniczeń podróżować po informacyjnych autostradach świata.
Podobno w niedalekiej przyszłości TAKKYU pojawi się w Polsce, ale o tym na razie sza!

Soczewka

fot. Serwis Sony Music

Medytacje przy kosiarce

DJ CLÉ - lat 30, berlińczyk, jeden z czterech jeźdźców klubu E-WERK (pozostali to DISKO, WESTBAM I WOODY), aktywny uczestnik LOVE PARADE i dziesięciolecia MAYDAY, tworzy muzykę, której nie może nigdzie kupić. Najlepiej znany z utworu "Berlin Klub Reprize"(MFS). Oddany żonie, hoduje dwa koty, nieśmiały ogrodnik.

***Jak to jest? Czy w klubach grasz tą samą muzykę co dla przyjaciół w domu?**

CLÉ - *Na początku próbowałem usatysfakcjonować wszystkich. Ale po jakimś czasie zdałem sobie sprawę, że to po prostu niemożliwe. To droga do nikąd. I ludzie źle się czują i DJ. Pomyślałem, że zacznę grać to, co sam lubię licząc, że znajdą się ludzie, którym to się spodoba. I udało się. Dlatego to co teraz gram w klubach, zagrałbym i dla moich przyjaciół. Bo w zasadzie, ci ludzie w klubie to moi przyjaciele.*

*** Masz taką wierną grupę, fanów?**

CLÉ - *W Berlinie myślę, że tak. Są ludzie, których spotykam regularnie, w różnych miejscach, w których gram. Wydaje mi się, że tworzą nawet całkiem sporą grupę.*

*** A gdzie grasz na stałe?**

CLÉ - *Do niedawna w klubie E-WERK, lecz ten został zamknięty. Od 9 października mam swoją noc "CLÉ FC" w klubie "Diskount", a od roku gram też w malutkim, tak na 250 osób, klubie "Suicide". To bardzo szczególna impreza. Ze świetną, energetyczną atmosferą i super tłumem.*

*** Właśnie, czy Berlin jest rzeczywiście tak energetycznym, klubowym miejscem jak to sugerujesz na swoim singlu "Klub Berlin"?**

CLÉ - *Wtedy, gdy pisalem tę muzykę, naprawdę tak było. To był jeden z najszczęśliwszych okresów. Starałem się oddać tę atmosferę w trzech różnych utworach. Zawrzeć tam wszystko to, czego dane mi było doświadczyć. Lecz, niestety, to już się zmieniło. A kluby są zamykane.*

*** Co się stało?**

CLÉ - *Początki "klublife" czy może nawet "klubland" miały miejsce, kiedy runął mur. Zapanowała totalna swoboda. Każdy mógł otworzyć klub. Było tyle wolnych miejsc (we Wschodnim Berlinie). Działo się mnóstwo ciekawych rzeczy. Po paru latach władza zdała sobie sprawę, że za wiele dzieje się poza jej kontrolą. I zaczęła porządkować sytuację. Często wracali właściciele porzuconych wcześniej kamienic i lokali. Teraz, ze smutkiem to stwierdzam, mogę znaleźć ze trzy kluby do których zaprosiłbym przyjaciół. Prywatnie to prawie wcale nie wychodzę, podróżuję wiele, tak więc kiedy jestem w Berlinie, to wolę przebywać w domu ze swoją żoną.*

*** Dużo podróżujesz?**

CLÉ - *Tak, prawie w każdy weekend. Jestem ciągle w drodze, prowadzę takie cygańskie życie. Dzięki temu poznaję mnóstwo ciekawych ludzi i fajnych miejsc.*

*** Które polecasz?**

CLÉ - *Proszę bardzo: "M1" w Stuttgarcie, "The Box" we Frankfurcie n/M - very cool, "Diskount" w Berlinie - świetni ludzie. A poza tym masę małych, lecz bardzo fajnych klubów jak np "EDK" w Hamburgu - może na 50 osób, ale ekstremalnie energetyczne miejsce. Zdecydowanie wolę grać w takich kameralnych klubach, z reguły panuje tam lepsza atmosfera i mam bliższy kontakt z ludźmi.*

*** A gdzie kupujesz płyty?**

CLÉ - *Jest kilka miejsc w Berlinie. Wszystkim jest chyba znany "Hardwax" - świetny sklep z "mocnymi" rzeczami, minimal, detroit, muzyka eksperymentalna; "Down beat" - to kopalnia drum'n'bassu; "New Noise" - gdzie pracuję, jest dobry w house, modern house, classic rave, i całej muzyce zwanej british new school.*

*** Pracujesz w sklepie, jesteś DJ'em, piszesz muzykę, czy masz jeszcze jakieś zajęcia?**

CLÉ - *Nie wystarczy? Poza tym od czterech lat jestem żonaty. Moja żona zapewnia mi dodatkowe atrakcje.*

*** Czy nie jest trochę zazdrosna, kiedy tak często wyjeżdżasz?**

CLÉ - *Wiedziała co bierze. Takie było moje życie jeszcze zanim się poznaliśmy. Poza tym wie, że może mi ufać. Nie popełniłem jeszcze żadnego błędu. Choć jestem czasem wystawiany na ciężkie próby. Jak tu w Warszawie, w Ground Zero. Było tyle pięknych dziewcząt, same kusicielki. Póki co, wolę oglądać niż dotykać. He, he...*

*** Jak odpoczywasz?**

CLÉ - *Jestem ogrodnikiem. W domu, w którym mieszkamy razem z przyjaciółmi, jest wielki ogród. Zawsze jest tam coś do zrobienia. To jakby moja trzecia praca. Właśnie wczoraj sadziłem nowe drzewa. Uwielbiam też kosić trawę. To moja forma medytacji. Skupienia się. Bycia tylko ze sobą samym i moimi myślami. Z reguły zawsze jestem otoczony przez masę ludzi.*

*** Najmilsze rzeczy?**

CLÉ - *Hm... Kochanie się z moją żoną. A później muzyka. To moja obsesja - granie czy tworzenie muzyki. To czyni mnie naprawdę szczęśliwym. Nadal.*

AArd

DJ GERHARD

KTO - GERHARD DERKSEN
LAT - 28
SKAD - Rotterdam, Holandia
BOOKING - 0 602 258 188

CO GRA ? - " Nie jest to techno, nie jest to trance. Nazywam to house'm."

POCZĄTKI - 1990-91 rok. Bardzo spodobała mi się ta muzyka, a ponieważ nie było jej na CD, kupowałem winyle. A jak masz winyle, to potrzebujesz gramofonu, a wręcz dwóch, bo też chcesz miksować. Granie płyty od początku do końca jest nudne. Tak więc zostałem DJ'em nawet o tym nie wiedząc. I ludzie zaczęli mi proponować granie na różnych "birthday party".

Czy od początku był to house?

Początki w Holandii były naprawdę dawno temu, jakieś 10 lat. Ale wtedy nie interesowałem się house'm. Słuchałem kompletnie innej muzyki - RED HOT CHILLI PEPPERS, FISHBONE, a nawet METALLICA i SLAYER.

TWOJA NAJLEPSZA IMPREZA - 5,6 lat temu było o wiele łatwiej trafić na dobre party (w Holandii oczywiście). Tak więc najlepsze imprezy, na których byłem odbyły się wtedy. Na każdej imprezie ludzie byli podekscytowani, teraz mówią - to nic specjalnego. Ale w Polsce jest nadal O.K.
Z graniem jest osobna historia. Jeśli gra się kiepskio to ludzie się nie bawią i nie ma przedstawienia. Ulubiona impreza ? Nie wiem. W Warszawie najbardziej lubię STEREO. Ludzie tam reagują na taką muzykę, którą gram i czuję. Nie przepadam za dużymi imprezami takimi jak np. Marlboro DJ Night Tour w Gorzowie. Powinno być fajnie, bo było sporo ludzi, ok. 4 tys., byli DJ'e, muzyka, a jednak nie było w tym żadnej energi.

PŁYTY - Kupuję w Holandii, w Amsterdamie - RYTHM IMPORT, DANCE TRAX, w Rotterdamie. Ujmijmy to w ten sposób. W Polsce nie mogę niczego kupić, ponieważ w polskich sklepach przeważa minimal, detroit. Jest wprawdzie trochę house'u, ale gdy ja kupuję płytę, muszę przesłuchać ok. 40 -50 by kupić jedną. Z tego powodu kupuje teraz też w Niemczech, w Berlinie - HARDWAX, we Frankfurcie.

PIĘKNE - Najpiękniejsza rzecz, to, że muzyka, którą gram jako DJ jest tą, którą naprawdę kocham. I jeśli ludziom się podobają kawałki, które miksuję, wtedy razem ze mną dzielą to uczucie. To jest niesamowite. Ale bywa też tak, że zupełnie tego nie chwytają. A ja dalej gram "piękne kawałki" i myślę - "Co mam robić, by ich w to wciągnąć". Na takie sytuacje mam inne płyty, coś co może spodoba im się bardziej. I powoli "dociągam" ich do punktu, w którym chcę ich mieć. Czasami robię też odwrotnie. Na house'owych imprezach wciągam ludzi powoli w techno.

BRZYDKIE - W Polsce scena house jest ciągle młoda i popełnianych jest nadal wiele błędów. Grałem wiele razy na imprezach, gdzie ludzie nie cenili house, chcieli techno, hard core. Uważam, że organizatorzy, promotorzy czy agencje powinny trochę chronić DJ'ów przed takimi sytuacjami.

Jakieś rady dla organizatorów ?

Najlepsza rada to taka, żeby wiedzieć jakiego rodzaju chce się zrobić imprezę. Jeśli to ma być techno, to zapraszać DJ'ów techno. Nie zapraszać DJ'a tylko dlatego, że jest znany, jeśli klimatem nie pasuje do całej imprezy. Odpowiedni czas, odpowiednie miejsce - to dobra rzecz.
Przeszkadza mi też, że tak wiele osób bierze narkotyki. Przychodzą na imprezę tylko w tym celu. Nie ważne czy impreza jest dobra czy zła. Czasami nawet nie wiedzą kto gra. Przez co dużo tracą. To smutne.

ŻYCIE - Jestem grafikiem komputerowym i zajmuje to większość mojego czasu. W Warszawie jest dużo ciekawej pracy, w przeciwieństwie do Holandii. Czasami pracuję dniami i nocami.

PASJA - Muzyka i podróże. Opuszczenie Holandii to duży krok. Większość ludzi wyjeżdża na wakacje a potem wraca do swoich pięknych domów. Mieszkam w Polsce, otaczają mnie ludzie mówiący obcym językiem, codziennie poznaję nowe rzeczy, jeżdżąc na imprezy zwiedzam kraj. Mam takie uczucie jakbym stale był na wakacjach.

Kiedy przyjechałeś do Polski?

Pierwszy raz 4 lata temu. To była wymiana pomiędzy moją szkołą w Amsterdamie a Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie. Byłem wtedy bardzo ciekaw nocnego życia tutaj. W Holandii wszystko już jest i wiesz jakie będzie przez następne 10 lat. A tutaj wszystko może się wydarzyć. Tak więc wróciłem tutaj w czasie wakacji z moim przyjacielem. I bywaliśmy w naprawdę dziwnych miejscach. Dzisiejszy Blue Velvet nazywał się wtedy Pub Amsterdam i grano tam strasznie głupią muzykę. Padła propozycja, żeby zrobić tam house party. Byłem przerażony. Ale ludziom się podobało i to był sukces. Tej samej nocy zostaliśmy zaproszeni na następną. Myślę że to było pierwsze house party w Blue Velvet.
Na dobre zamieszkałem w Polsce jakieś półtora roku temu.

Jak długo zamierzasz tu zostać ?

Co najmniej 2 lata. Jedno jest pewne. Nie wrócę do Holandii. Doświadczyłem już życia w Holandii, urodziłem się tam i mieszkałem przez 26 lat. I nie jest to już dłużej dla mnie ekscytujące. Chcę czegoś innego. A Polska jest dla mnie ciągle czymś innym, ciągle nowym doświadczeniem. Później może pojadę dalej na wschód, może na Ukrainę, może do Odessy. Teraz w Polsce czuję się naprawdę jak w domu, jedyne miejsce, w którym chcę teraz być to Warszawa.

Uczysz się polskiego?

Tak, nam prywatnego nauczyciela. Mówi mi jak jest - Ale dupiastą muzykę dzisiaj grasz. - albo - Jest świetnie.- No, i parę innych rzeczy.

ROBOTNICY ZZA GRANICY

Pomysł był czysto egoistyczny. Zawsze ciekawiło mnie dlaczego ludzie zmieniają miejsca w których żyją, a jeszcze bardziej, dlaczego niektórzy wybierają Polskę (Ja, gdy tylko mam okazję z niej uciekam). A ponieważ profil pisma zobowiązuje, za swój cel wybrałam DJ'ów. Dlaczego tu przyjechali, dlaczego tu zostali i o co w tym wszystkim chodzi.

text eena z dużą pomocą Aarda
foto AArd
Ciąg dalszy nastąpi.....

DJ MISHA

KTO - MICHAEL BORNHAUSER
LAT - 27
KONTAKT - (0 22) 65 12 800
SKĄD - Urodziłem się we FREIBURGU (południowe Niemcy). Kiedy miałem 10 lat, przenieśliśmy się do Berlina I od tego czasu jestem uzależniony od tego miasta. To moja wielka miłość.

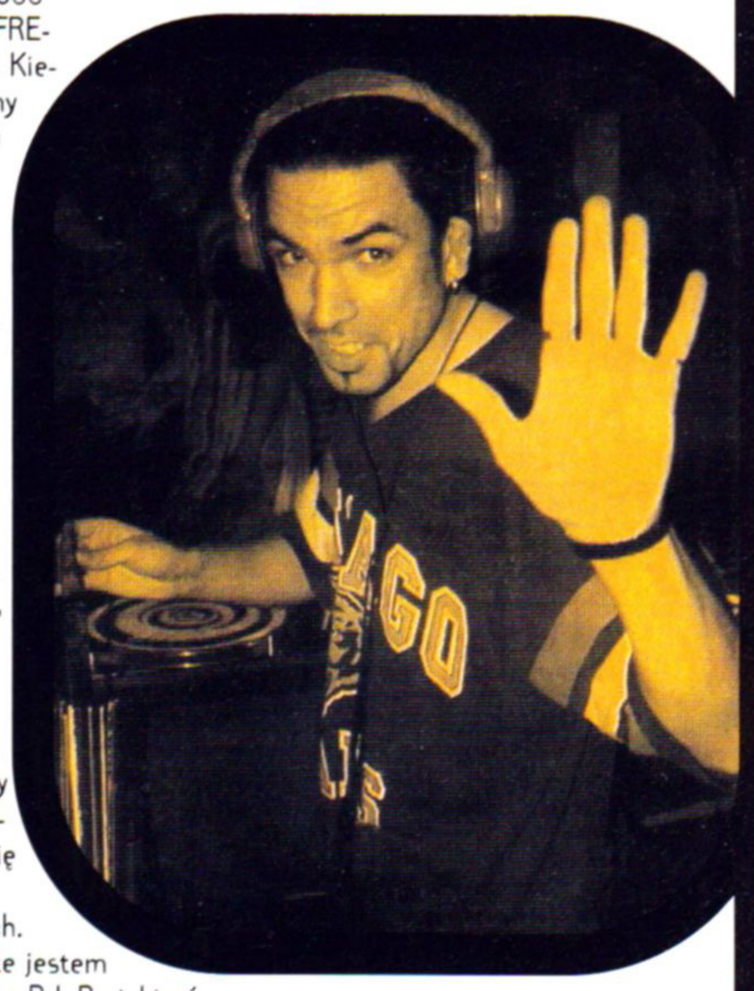

Co grasz ? - Ogólnie, wszystko o co mnie poproszą, a co jestem w stanie zagrać przy pomocy Technics'ów i moich płyt. Ale najbardziej lubię acid, hard trance, acid progressive house.

POCZĄTKI - Nie pamiętam kiedy zapadła ta decyzja. Chodziłem do klubów (E-werk, Tresor) z moim najlepszym przyjacielem Petem. Myślę że kochaliśmy tę atmosferę. Zaczęliśmy kombinować, czemu nie spróbować. Kupiliśmy płyty i zaczęliśmy grać w domu. Zapraszaliśmy przyjaciół, a im się podobało. Zaczęliśmy grać na prywatkach. Byłem dumny, że jestem zapraszany jako DJ. Po jakimś czasie, ponieważ znaliśmy ludzi z berlińskiej sceny, wkręciliśmy się do grania w klubach. Ale oczywiście jest dość trudno zostać DJ'em i zarabiać kasę, ponieważ rynek w Berlinie jest bardzo duży. A w tym czasie - 1993/94 - była na to moda, każdy chciał zostać DJ'em. Wtedy Pete pojechał do Polski organizować imprezę w Blue Velvet. Poznałem tam moją pierwszą polską miłość i postanowiłem zostać. Poza tym widziałem tu biznes, ponieważ scena dopiero się rodziła.

Twoja najlepsza impreza ? - Było ich tak wiele. Jedna z nich odbyła się w klubie VEREINSHEIM, który niestety już nie istnieje. Klub mały i undergroundowy prowadzony był przez DJ MACKBETHA (Love Parade) i TANITH. Tej nocy grał TANITH. Nie mogłem przestać tańczyć, a zwykle jest trudno znaleźć Dj'a, który mnie do tego stopnia zakręci. Wszyscy mieli naprawdę dużo zabawy. To była noc z niedzieli na poniedziałek, nigdy jej nie zapomnę.

Płyty ? - DNS w Berlinie. Lubię tamtą atmosferę. Jest dużo dobrych płyt, a jeśli czegoś potrzebujesz to możesz zamówić. House kupowałem też w HARDWAX, RAVE BASE czy DELIRIUM - Berlin. Jest też takie miejsce w Warszawie "SCHRON" - myślę że idą w dobrym kierunku.

DOBRE STRONY I ZŁE STRONY - Wkurza mnie strasznie gdy organizatorzy tylko oczekują, że dobrze zagram, a zupełnie nie myślą o zapewnieniu DJ-owi komfortu. Powinni zadbać, by był pokój do odpoczynku, bym nie musiał się upominać o napoje, o coś do jedzenia, hotel. Przecież to oczywiste, że jeśli sam nie będę w dobrym nastroju, to jak mam wprowadzić w niego ludzi. Taka podstawowa rzecz jak identyfikatory, by nie użerać się z ochroną. Uważam, że wszyscy powinni być traktowani z szacunkiem, nie tylko DJ'e ale i ludzie z mediów czy ktokolwiek, kto czyni cokolwiek by rozwijać scenę.

MIŁOSC - To co kocham, to dawanie ludziom dobrej zabawy. I gdy im się podoba, gdy ktoś podchodzi do mnie i mówi "dziękuję". Lubię też podróże, szkoda tylko że większość miejsc odwiedzam w nocy. Bardzo lubię Kraków.

ŻYCIE - Uwielbiam robić zakupy, oglądać filmy i spotykać się ze znajomymi. Lubię też rysować. Organizuję też imprezy, choć już rzadziej. Wolę się skupić na tych większych, na które zapraszam DJ-ów „z importu". Szczególnie zadowolony jestem z ostatniej, w końcu listopada w Ground Zero z MARUSHĄ. Poza tym spełniło się jedno z moich marzeń - zagrać z NIĄ.

Kiedy przyjechałeś do Polski?

Pierwszy raz - 3 lata temu. Razem z Petem przyjechaliśmy do Fortów w Gdańsku. Było bardzo miło. W zasadzie była to jedna z najlepszych moich imprez. Była taka "świeża" atmosfera, oczy ludzi wprost świeciły. Później wróciłem do Berlina. Potem była znowu impreza w Gdańsku, po której zostałem trzy miesiące. Następnie dostałem zaproszenie do Warszawy i od tamtej pory już tu jestem.

Czy czujesz się rezydentem czy turystą ?

O, zdecydowanie rezydentem. Przez ostatnie dwa lata mieszkam w Polsce. Mam właśnie duży problem. Dostałem w Niemczech bilet do wojska. To uświadomiło mi, że mój dom jest tutaj. Nie chcę wracać. I to nie tylko z powodu armi. Wszystkiego by mi było brak, za wszystkim bym tęsknił, moją dziewczyną, którą bardzo kocham, za wszystkimi ludźmi, których znam. Może jeszcze nie mówię zbyt dobrze po polsku, ale kocham Polskę. To ważne. Jak się jest wychowanym w Niemczech, nie ma się zbyt dobrego zdania o Polakach. Bo kradną, oszukują. Ja tak dorastałem. Wiem, że kiedy pierwszy raz przyjechałem do Polski, tak właśnie traktowałem ludzi. Teraz mi wstyd, zupełnie zmieniłem swój sposób myślenia i mógłbym powiedzieć jak Kennedy -„Jestem Polakiem".

Jak długo zamierzasz tu zostać ?

Jak długo ? Ja tu żyję !

who's DJ

kto:	Sebastian Zawalich
ksywa:	SESIS
lat:	24
skąd:	Układ Słoneczny
kontakt:	tel.0602 375 342
gram:	każdy rodzaj, który mi się podoba, nawet bajki, najbardziej - psychodelic trance, drum'n'bass
dlaczego:	bo kiedyś się tym zaraziłem, a w tej chwili żyć bez tego nie mogę
płyty:	połowę dostaję (promocyjnie), inne kupuję w SCHRONIE, INDYGO - Warszawa, trochę też na Zachodzie
początki:	uczestniczyłem w happeningach w klubie FILIRY (ok. 93 r.). Kiedyś MACIEJ WYROBEK zaproponował mi żebym zagrał. Zawsze chciałem być tym kto puszcza muzykę, bo na osiedlu brakowało mi imprez z moją muzyką (new beat)
życie codzienne:	zajmuję się organizacją imprez. Bardzo lubię to, że mogę wstawać o 10.00, 11.00 rano
impreza:	każda impreza się utrwala, cieszę się szczegółem, a nie ogółem
mistrz:	staram się na nikim nie wzorować. SVEN VÄTH - dlatego, że pomimo swojej sławy nigdy nie dał się zapędzić w komercyjny róg
zmory:	jak ktoś próbuje mi grzebać w konsolecie, brak odsłuchów, kiepskie nagłośnienie
pasje:	zbieram muzykę na płytach (jazz), pasjonuję się wycieczkami górskimi i turystyczno-krajoznawczymi - wydaję na to wszystkie pieniądze. Po zeżarciu LSD wszedłem kiedyś na 2400m (w doline Młyńca) z arbuzem i butelką coli
napoje:	wszystko co jest do wypicia
używki:	tak, oczywiście - marihuana po graniu dla odprężenia, na imprezach nie lubię jeść
ciuchy:	nienawidzę firmowych ciuchów
gadget:	branzoletka z Machu Pichu

kto:	Marcin Czubala
ksywa:	ELIOT
lat:	19
skąd:	Poznań
kontakt:	OUTSIDE tel. (061) 8525801
gram:	funky techno (jak określa to CRISTIAN VOGEL)
płyty:	promocyjne od Tresor Records (jestem związany z Outside Rec.), jeśli kupuję to z reguły w "HARD WAX" i "SPACE HALL"w Berlinie
dlaczego grasz:	od dawna interesuję się muzyką elektroniczną, sam, podoba mi się, że mam możliwość prezentowania i pro mowania muzyki, którą lubię ludziom, którzy często nawet nie zetknęli się z techno
życie codzienne:	uczę się w liceum, a ostatnio zająłem się produkcją własnej muzyki
impreza:	ostatnio 14.11.97 z VOGLEM (Poznań, Fabryka)
mistrz:	(chyba jasne)
zmory DJ-a:	wśród DJ-stwa nie lubię pozerstwa, ściem ze strony orga nizatorów - zarówno finansowych jak i w zakresie tzw. "martwych dusz", czyli ludzi, którzy są wymienieni na plakatach, a nie grają
pasje:	poznawanie konstrukcji dźwięków, budowy utworów muzycznych
napoje:	piwo
używki:	nie mam
ciuchy:	co?...
gadget:	

kto:	Piotr Michalewski
ksywa:	FRESH
lat:	24
skąd:	Sopot
kontakt:	tel.0602 310 740, (058) 503 830
gram:	mam kilka osobnych programów; new energy, house, hard house, trance, deep house, drum'n'bass
dlaczego:	strasznie mnie to rajcuje
płyty:	CONTAINER (Hamburg); ZOOM REC. CHOCI'S CHEWS (Londyn)
początki:	zetknąłem się ze sceną 4 lata temu. Wyjechałem do Londynu na wakacje, zostałem półtora roku. Tam wciągnąłem się w imprezy, a gdy przyszła pora wracać popadłem w paranoję, że zabraknie mi tego. Więc postanowiłem zabrać muzykę ze sobą. Razem z kolegą kupiliśmy decki i parę płyt. Tak się zaczęło.
życie codzienne:	kończę studia - piszę pracę magisterską na prawie (he,he)
impreza:	grałem: w Dębkach w tym roku latem - impreza na plaży - o świcie ludzie tańczyli po kolana w morzu. To był max! Także UK CLUB w Londynie, kiedy grał CARL COX- jedna z pierwszych imprez, ale niezapomniana
mistrz:	jeśli chodzi o mixowanie - CARL COX, muzycznie - nie mam
zmory:	kiepski sprzęt, niewywiązywanie się z umów i oszczędza nie na DJ'ach. To, że ciągle w polskich klubach na impre zach techno zdarzają się przypadkowe osoby. Większa kultura ochrony!
co mnie kręci:	narciarstwo, latem - morze
napoje:	Red Bull - jeśli jestem zmęczony, piwo - jeśli mogę
używki:	Snickersy
ciuchy:	Kangol, Mac & Maggie
gadget:	mój zegarek - Casio Illuminator

DZIESIĄTKA UTWORÓW/PŁYT NAJCZĘŚCIEJ GRANYCH PRZEZ POLSKICH DJ - ów.

DJ EXTASE

ANDREAS KRAMER vs. CRAZY ERG "The Beyonder" (Construct Rhythm)
HOLY GHOST "Gone Fishin'" (Tresor)
FUMIYA TANAKA "Midnight EP" (Torema)
THOMAS CHROME "Burn rmx 2" (Loop)
MARCO CAROLA "Tracks For Monostres Blue" (04)
ABAM BEYER & LENK "Drum Code no. 1 rmx EP" (Primate)
TONY MONTANA "Tho World Is Yours" (K7)
ADAM BEYER "Recoded" (Planet Rhythm)
AL FARIS & ANDREW WOODEN "Both Sides" (UPB)
JEFF MILLS "Steampit EP" (Purpose Maker)

DJ MISHA

(booking 022 651 28 00)

JOSHUA "Soul Fly"
KRILLY'S REVOLUTION rmx (MFS)
RUN DMC vs. JASON NEVINS "It's Like That" (Time)
AL FARIS & ANDREW WOODEN "Both Sides" (UPB)
THE CRYSTAL METHOD "Busy Child"
RICH DAYTON "Flowmotion" (Sabam)
LAMBDA feat. MARTA WASH "Hold On Tight" (La Maison Grande)
FUNKY GREEN DOGS "The Way" (Twisted World)
BIOTONE EP (Inspiral 003)
DJ I. C. O. N. "Hypnotized" (Bliss)
NUW IDOL "Deviant" (Zoom)

DJ SESIS

PLANET BEN "Spiral Kinder"
TWISTED TRAVELLERS "Full Circles"
SLIDE "Saturnalia"
KOXXBOX "Dragon Tales"
MENIS "Fakebeat"
SILICON ATTIC "Arecibo Calling"
Matsuri Production "Let It Rip"
JUNO REACTOR "God Is God" FRONT 242 rmx
BLUE PLANE CORPORATION "Crystal"
MONTAUK "P'Def Is Lim"

DJ JERRY

CHILDREN OF PARADISE "Alien Nation 1 & 2"
SEMSIS "Planet" (Dragonfly)
JON THE DENTIST "Shind" (Additive/EMI)
ADAM F "Metropolis"
DOC SCOTT rmx (Jackpot)
SYSTEM 7 "Rite Of Spring" DOC SCOTT rmx (Butterfly)
PRODIGY "Smack My Bitch Up" HYPE rmx (XL)
COSMOSIS "Moanshine/Outer Limits" (Transient)
ANAESTHESIA "Global" (Blue Room)
AUTO REPEAT "Mad Cow rmx" (SSR)
THE VISITORS "Reality Check" (Matsuri)

DJ BASIC

(booking 061 8525 801)

SOUL DESTROYER (Sunewave 32)
TIME BLIND "Detelevised"
DAN BELL "Lost Traxx"
AUTECHRE "Chiusuite"
OUTLINE (Blueprint 05)
DAN BELL "Losing Control"
JAMES RUSKIN (Blueprint 08)
SIND no. 3
JAY DEHNAM "Mechanism Industry"
CHRIS MORGENSTERN "Gem Club"

DJ ELIOT

(booking 061 8525 801)

JAMIE LIDELL "Freekin The Frame"
CHANCE MCDERMOTT "Dark Clouds"
TOBIAS SCHMIDT "The Black Arts"
JUSTIN BERKOVI "Gravel Heart EP"
NEIL LANDSTRUM "Bedroom & Cities"
JUSTIN BERKOVI "01273 Predicaments"
NEIL LANDSTRUM "Scandinavia Sessions"
TOBIAS SCHMIDT "Occumpation"
HOLY GHOST "Gone Fishing" ADVENT rmx
CRISTIAN VOGEL "Plastered Cracks"

DJ BELL

OLIVIER HO (Meta 01)
CLAUDE YOUNG "Scarred EP" (Surface 05)
SVEN VATH "Scorpio's Movement"
ADAM BEYER "Stocktown City"
JEFF MILLS "Steampit EP" (Purpose Maker 05)
TIM TAYLOR vs. DJ SLIP "Fear Of Music"
W - MOON "Strong Nature EP" (i 220)
GLISSANDO BROS. "Man Of The Moon"
DISTRICT 1 (Auk 007)
CLEMENS NEUFELD "Death Thrills"

DJ MIC

OLIVIER HO (Meta 01)
JEFF MILLS "Steampit" (Purpose Maker 05)
OLIVIER HO (Blueprint 09)
IBRAHIM ALFA "Methods Of Signal Analysis" (Mosquito)
DYNAMO "Aufenhalt" (Din 01)
MONOBOX "Downtown" (M - Plant)
STEVE BICKNELL "Lost Recordings 3" (Cosmic)
SI BEGG "Working On The Frontline EP" (Mosquito)
DJ HELL vs. RICHARD BARTZ "Break The Rules" (Kurbel)
J. DRIMAL & J. REITER "Sowiet EP" (Fon Rec 05)

DJ KRISB

SI BEGG "Working On The Frontline EP" (Mosquito)
TOBIAS SCHMIDT (Tresor 86)
DISTRICT 1 (Auk 07)
JUSTIN BERKOVI "So Many Blurry Ceilings EP" (Solid)
DJ RUSH & NERK "The 8 N 9 EP" (V)
FLARE "Dir. R rmx EP" "Rlep"
PROTOTYPE 909 "P 909"
BUBLE FACTORY (Euho)
DIMITRI BELDERS "Subject In Time" (Antler Subway)
PAUL BIRKEN "Speaker Freakin" (Co 31)

DJ SHAMUT

SERIOUS DANGER "Battle Plate"
MAD MOSES "Panther Party"
LIVIN' LARGE feat. COLONEL ABRAMS "Feel Free '97 rmx"
UNDERGROUND DISTORTION "Everythin' Is Large" ANDY MOWAT'S rmx
NU - BIRTH "Anytime"
PF PROJECT feat. EWAN McGREGOR "Choose Life" (JDS vocal rmx)
DAFT PUNK "Burnin'"n DJ SNEAK rmx
VICKY SUE ROBINSON "House Of Joy"
DAVE ANGEL "This Is Disco" IAN POOLEY rmx
DOUBLE 99 "Ripgroove" RIPHOUSZ rmx

DJ REBUS

JEFF MILLS (Purpose Maker 05)
DAVE CLARKE "Shake Your Booty" (Deconstruction)
TIM DUYSEN "The Shore" (Dina 1)
GALAXY: 10 "Morsecode" (Clashback)
ZHARK (Crusader 00003)

POLSKIE KOMIKSY

Któż z nas nie czytał komiksów o Żbiku, Klossie, von Kniprode, Tytusie i wielu innych postaciach, bohaterach socjalistycznej siermięgi? Niektórzy już dawno odeszli w zapomnienie, inni jak choćby poprzerabiany w nowych księgach Tytus, Romek i A'Tomek, ciągle walczą o byt. Istnieje jednak strona w Wirtualnej Polsce (**http://wp.cnt.pl**), na której można sobie odświeżyć pamięć i zapoznać się z polskimi komiksami począwszy od lat 70. obecnego stulecia do 90. tegoż. Są to strony czysto informacyjne z kilkoma zdjęciami stron danych komiksów, ale pozwalają zorientować się niewtajemniczonym , co to były za dzieła. Potem już tylko zostaje szperanie po straganach bazarów na Kole czy na Olimpii (jeśli oczywiście ktoś mieszka w Stolicy lub jej bezpośredniej bliskości) lub na bazarach staroci w swoich rejonach.
Jeżeli ktoś chce ominąć Wirtualną Polskę podaję bezpośrednie adresy do poszczególnych stron. I tak
http://www.pdi.net.81/~art4/komiks
to wejście główne.
Poszczególne komiksy mają swoje poszczególne adresy:
http://www.pdi.net.81/~art4/komiks/kloss.html
odnosi się rzecz jasna do naszego najlepszego agenta Hansa Klossa.
http://www.pdi.net.81/~art4/komiks/zbik.html
to oczywiście protoplasta Borewicza kpt. Żbik. Tu dowiedzieć się można m.in: kim był i czy był naprawdę.

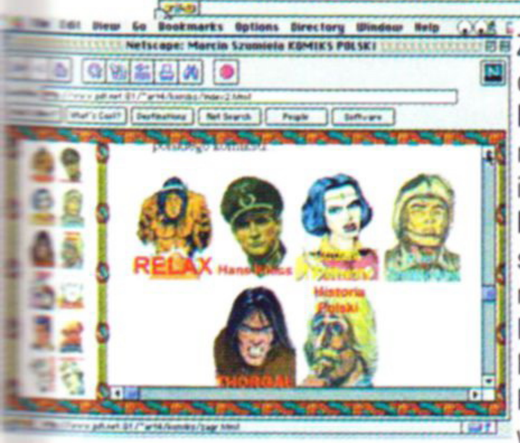

http://www.pdi.net.81/~art4/komiks/tytus.html
rzecz jasna strona o dzieciach Papcia Chmiela
i jeszcze jedna wybrana przeze mnie:
http://www.pdi.net.81/~art4/komiks/front.html
strona przypominająca komiks Podziemny Front i wspomnianego von Kniprode.
Dodatkowo nadmienię, że są tam jeszcze informacje o: Kajku i Kokoszu, komiksach opartych na teoriach Dänikena, Relaxie, Alfie (komiks ALFA nie świniopodobny Alf) i zdarzeniu w Emielcinie (polskie UFO).
Jak już mówiłem są to jednak strony czysto informacyjne, ale wejść warto. Chociażby po to, żeby zobaczyć czym karmiono miłośników komiksów w latach najdoskonalszego z ustrojów i jakie to komiksy czytali pod kołdrą z latarką w ręku. Kupa śmiechu i żenady, ale ile teraz jest z tego zabawa.

michał mendyk

ROSWELL

W drugim numerze "Plastika" recenzowałem film z autopsji rzekomego kosmity z Roswell. Teraz postanowiłem przedstawić kilka adresów związanych z samą katastrofą, chyba najlepiej udokumentowaną i najbardzeij popularną (patrz film "Roswell" z KYLE'M MAC LACHLAN'EM). Dla tych, którzy pasjonują się przedstawicielami pozaziemskich cywilizacji z Kosmosu, a w szczególności wierzą, że katastrofa pod Roswell naprawdę się wydarzyła i naprawdę rozbił się tam latający talerz mam do wyboru kilka "kompatybilnych" ze sobą adresów. I tak:

http://web2.airmail.net/yogi/rmuseum.html#MingPAOWeekly
Jest to bardzo interesująca strona, zawiera bowiem artykuły odnośnie Roswell oraz zdjęcia humanoidów (naprawdę jest ich sporo). Bardzo wygodna w użyciu, ponieważ wszystko zostało podane w formule "z góry do dołu", bez potrzeby biegania po różnych "głębszych stronach". Znajdują się tu także adresy do innych stron dotyczących Roswell.
Strona
http://execpc.com/vjentpr/roswell.html
to coś na kształt "Home Page" odnośnie Roswell, natomiast
http://www.islandnet.com/~bfidler/ROSWELL/roswell.html
zawiera umieszczoną także na jednej stronie całą historię incydentu oraz wszystkie możliwe informacje dotyczące przebiegu procesu upubliczniania i prezentowania wydarzeń z Roswell, aż do czasów nam współczesnych. Dodatkowo jeszcze, jeżeli komuś byłoby mało, zawiera adresy do stron zawierających bardziej szczegółowe informacje.

michał mendyk

TECHNO DANCE
zestaw kosmetyków instrukcja użytkowania:
RYC. 1a
marnie wyglądasz Jasiu
RYC. 1b
żel myjący do twarzy i szyi TECHNO DANCE
krem-żel TECHNO DANCE
RYC. 1c
W MŁODOŚCI DERMATOLOGICZNE ZJAWISKA WIDOCZNE W OBRĘBIE TWARZY SĄ CZĘSTOKROĆ PRZYCZYNĄ SMUTKU I FRUSTRACJI RYCINA 1a. PROFESJONALNE GŁĘBOKO OCZYSZCZAJĄCE PREPARATY MYJĄCE (ŻEL MYJĄCY DO TWARZY I SZYI TECHNO DANCE) I ODPOWIEDNIE DLA MŁODEJ CERY ŚRODKI PIELĘGNACYJNE (KREM-ŻEL PIELĘGNACYJNY TECHNO DANCE) RYCINA 1b PRZYWRACAJĄ SKÓRZE TWARZY NIESKAZITELNY WYGLĄD I BOSKĄ MATOWOŚĆ, POZWALAJĄC W PEŁNI CIESZYĆ SIĘ BLASKIEM WŁASNEJ URODY RYCINA 1c.
brzydko pachniesz Jasiu...
RYC. 2a
BODY SPRAY TECHNO DANCE
RYC. 2b
RYC. 2c
NATURALNA NIEMIŁA WOŃ WYDZIELANA PRZEZ ORGANIZM MOŻE POWODOWAĆ UCZUCIE ODRAZY DO SAMEGO SIEBIE, BYWA TEŻ NIEKIEDY POWODEM DYSKRYMINACJI TOWARZYSKIEJ RYCINA 2a. SUPER SKUTECZNY DEZODORANT I WODA TOALETOWA TECHNO DANCE OBA PRODUKTY O ZAPACHU W TYPIE CK ONE CALVINA KLEINA RYCINA 2b ROZTOCZĄ WOKÓŁ TWOJEJ OSOBY AURĘ INDYWIDUALNEJ PONĘTNEJ ŚWIEŻOŚCI RYCINA 2c.
HAIR SPRAY TECHNO
RYC. 3a
RYC. 3b
RYC. 3c
NIEKIEDY ŻYCIE WYDAJE SIĘ BEZBARWNE RYCINA 3a. ODROBINA LAKIERU DO WŁOSÓW Z KOLOREM O RADYKALNYCH BARWACH; CZERWONEJ, NIEBIESKIEJ, ŻÓŁTEJ I BIAŁEJ RYCINA 3b OŻYWIA NASTRÓJ I PRZYWRACA JEDNOSTCE WIARĘ WE WŁASNĄ TWÓRCZĄ INDYWIDUALNOŚĆ RYCINA 3c.
Każdy z produktów dostępny jest jako odrębna jednostka kosmetyczna, bądź też UWAGA: można je nabyć zebrane w kartonowym czteropaku
4 x TECHNO
Malwa POLLENA
POLLENA MALWA, ŚWIĘTOCHŁOWICE, UL. ŁAGIEWNICKA 1C,
TEL. 2 453 279, 2 458 565, TEL./FAX 2 453 154.
4x TECHNO

„Wing Commander: Prophesy"

To nowa brytyjska gra komputerowa wydana w listopadzie '97 przez Electronic Arts. Miłośnicy i znawcy gier zgodzą się zapewne, iż poprzednie części tej serii nie należały do najbardziej udanych. Sama grafika nie była najciekawsza i ogólnie „Wing Commander" III i IV przypominały bardziej filmy video niż nowoczesne, multimedialne gry komputerowe.

„Wing Commander: Prophesy" w porównaniu do swych poprzedników bardzo miło zaskakuje. BILLY CAIN, czołowy twórca tej części, zapewnia, iż nie jest to - jak wielu mogłoby przypuszczać - WING COMMANDER V. Jest to zupełnie coś nowego, innego i ... zdecydowanie lepszego. Przyczyniają się do tego niesamowite efekty specjalne, wspaniała, dopracowana w najdrobniejszym detalu szata graficzna oraz interesujący scenariusz.

Jedyne podobieństwo, jakie łączy ze sobą wszystkie części to gwiezdni bohaterowie. I chociaż znowu spotkamy na ekranie wrogiego RACHAEL'A i spółkę, grozić nam będą jeszcze inne niebezpieczeństwa, kto wie czy nawet nie gorsze. Nie będą one łatwe do zidentyfikowania, a nieprzyjazny statek kosmiczny będzie nas nieustannie zaskakiwał. Praktycznie bezbronni w ogromie wszechświata zobaczymy przerażające maszyny łączące się ze sobą w gigantyczne, szybkie i bezlitosne potwory czyhające na naszą zgubę. Nie da się również uniknąć bezpośredniego spotkania z ich równie nieatrakcyjną załogą. Co ważniejsze do tej przygody wystarczy nam Pentium 90.

Grze należą się jedynie pochwały. Jest ciekawa od początku do końca i trudno się od niej oderwać. Specjalnie dobrana techno-industrialna muzyka autorstwa grupy COBALT 60 [płyta wydana przez WARNER Music już na rynku] znakomicie pasuje jako tło gwiezdnych, zażartych walk i tylko znacznie podnosi jej i tak już dużą atrakcyjność. Jeżeli podczas owych multimedialnych porachunków nagle opuści nas odwaga i wiara w siebie, nie musi to wcale oznaczać naszej porażki na dobre. Następnym razem do boju wybrać się możemy z osobą towarzyszącą, gdyż gra przeznaczona jest również dla wielu uczestników.

„Wing Commander Prophesy" rzeczywiście doda ci skrzydeł i wciągnie bez reszty. Zanim wyruszysz więc do krainy gwiazd, przygotuj się starannie do walki. Do walki na śmierć i życie, gdyż tym razem żarty się skończyły...

Agnieszka Gryczmańska

62 →

VIRUS DYSTRYBUCJA MARK SOFT

Chyba każdemu chociaż raz zdarzyło się mieć wirusa na swoim twardym dysku. Bestia panoszy się u nas, przerabia pliki, zamazuje dane, w ogóle robi co chce. Właśnie taki wredny wirtualny zarazek dostał się do nas. My, jako obrońcy własnych danych i wszystkiego co święte na twardym dysku stajemy do walki. Mając do dyspozycji pojazd latający, przemierzamy wnętrzności naszej machiny. Virus jest grą strategiczną połączoną ze strzelaniną. Warte podkreślenia jest to, że na każdym komputerze gra wygląda inaczej, ponieważ program korzysta ze znajdujących się na twardym dysku struktury katalogów i ich zawartości i wbudowuje w grę pliki graficzne. Więc niszcz swój virus!

CHASM THE RIFT

Chasm jest następną grą z serii Doomo podobnych. Jest to po prostu 3D firs-person strzelaniną. Jak w prawdziwej grze z tego rodzaju chodzi o to, żeby wytłuc przeciwników z uśmiechem na twarzy. Historia jaką wymyślili twórcy gry jest taka: Nie ma czegoś takiego jak następstwo czasu. W ziemskiej atmosferze utworzyły się tunele czasu łączące różne czasy historii ziemi. Można strzelać do nazistów z drugiej wojny światowej lub do innych mutantów i im podobnych. Ty, jako ten dobry i prawy masz tylko jedno zadanie - zniszczyć wszystkie tunele czasu, a więc do dzieła.

PRELUDE TO WATERLOO

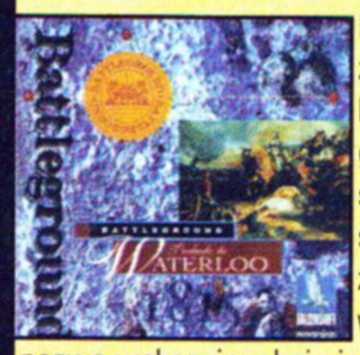

Battleground to znana seria epickich gier strategicznych. W tej serii jak zwykle spotykamy się ze znanymi bitwami i wojnami. Jak sama nazwa wskazuje, akcja jest umiejscowiona pod Waterloo dokładnie 16 czerwca 1815. Idąc za techniką spotykamy się z grafiką 3D co umożliwia nam wcielenie się w żołnierza z pierwszej linii ognia, a 2D renderuje strategiczne tło pola walki. Realizm gry jest doprowadzony do perfekcji, dokładne mapy autentyczne mundury i ekwipunek, a ruch pułków jest przeprowadzony z dokładnością do 100 metrów. W grze chodzi o to, żeby Napoleon nie dostał w d. pod Waterloo. Musisz zatem okazać się od niego lepszy i pokierować wojskiem aby wygrać. Podsumowując, wspaniała gra dla strategów.

SPEEDWAY

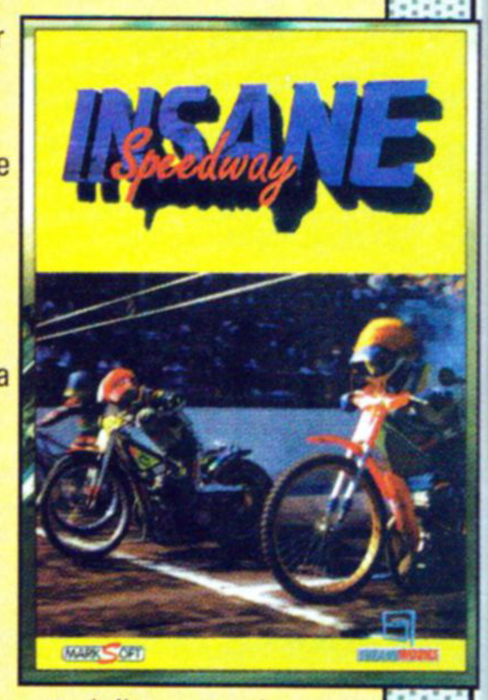

Speedway jest to symulator managera oparty na realiach polskiego sportu żużlowego. Mamy wszystkie drużyny I i II ligi zgłoszone do udziału w Drużynowych Mistrzostwach Polski w roku 1997. Z ciekawostek jest kilka możliwości dojścia do celu, to znaczy możesz grać nie fair, wynająć kolesia zwanego szpiegiem, żeby po cichu rozejrzał się w klubie przeciwnika. Wychodząc z założenia, że każdy ma swoją cenę możesz przekupić sędziego, zawodnika z przeciwnej drużyny albo jak masz dużo kasy, to całą drużynę. Gra mimo takiego tematu nie jest skierowana do wąskiego kręgu odbiorców gdyż jest łatwa w obsłudze, i daje poczuć się szują, o co wielu z nas chodzi.

Uwaga end UWAGA KONKURS !!!!!

Co zostało ukradzione Królowi Arturowi w grze Excalibur

Jaki trzy areny działań po których możemy się poruszać są zawarte w grze F-16 Fightin Falcon

Do wygrania gry ufundowane przez jedynego dystrybutora na terenie Polski firmę Mark Soft

A REMINISCENT DRIVE
„Mercy Street"
F Communications

Od kiedy usłyszałem pierwszą epkę aR.D. czekałem na ich pełny album. Trwało to rok. Wcześniej ukazała się seria trzech epek („flame one", „embrace" i „given") wydanych dla Garnierowskiej wytwórni F COMM. Należy dodać przepięknych.
A REMINISCENT DRIVE na scenie techno to wykonawca szczególny. „No compuer on this record!" takie hasło towarzyszy muzyce Jay'a Alanski'ego i zaproszonych gości.
Jest w tym nieco hipokryzji bo w utworach aRD obecny jest automat perkusyjny, który jest swego rodzaju komputerem ale niech im tam będzie. To naprawdę żywa muzyka, ambient grany trochę elektrycznie, trochę akustycznie ale i elektronika ma tu swe miejsce. W warstwie muzycznej można by powiedzieć, że „mercy street" to fragmenty wyjęte z francuskich filmów erotycznych. Estetyczne, łagodne ale i nieco perwersyjne. Numery często zaczynają się wsamplowanymi dialogami ze starych filmów. Niestety zabrakło mojego ulubionego tekstu (był na pierwszej EP) : „so, you wanna make love to me, yes or no? // yes, but not now". Przy tej muzyce żadna dziewczyna nie będzie w stanie tak tobie
powiedzieć!
DJ DRWAL

SCAN X
„Lost"
F Communications

Jeśli nie wiecie to Sephane Dri jest ulubieńcem szefostwa F COMM'u pana Laurent'a a co za tym idzie wolno mu nagrywać i wydawać co tylko chce. Nawet gnoity. Problem polega na tym, że SCAN X nigdy nie wydał czegoś bezwartościowego. Za każdym razem, czy to SP, EP lub LP, materiał jest nieco inny ale zawsze obłędny! Nie inaczej jest na „lost". 6 numerów, które powalają swa energią i mocą. Jest „detroit", jest „elektro" jest i „future funk" ale zawsze bezlitosny, po prostu killer!
Nowa propozycja SCAN X ma w sobie też coś z „old skool'owych" brzmień, dostarczając funkowym rytmom dodatkowego „spidu".
Tym razem Stephane nie dał nam wytchnąć jak to zrobił na SP „wasteland" ale wyrzucił z siebie potężną dawkę klubowej wściekliny nie dając złapać się przy tym w pułapkę pod nazwą „minimal" (czyli min. muzyki max. bitu). Samą epkę nazwałbym raczej „kill'em all!" zamiast „lost", choć zdecydowanie można się przy niej zatracić (w tańcu oczywiście).
DJ DRWAL

DIRTY BEATNIKS
„One One Seven In The Shade"
Wall Of Sound

O co tu chodzi? „Hip hop" czy „trip hop", muzyka filmowa czy klubowa, żarty czy coś na serio. A tak prawdę mówiąc co to nas obchodzi. DB to nieźli kawalarze, którzy potrafią wyciągnąć z każdego stylu to co najlepsze i przepuścić przez swe zrytmizowane umysły. Muzyka tak pstrokata jak okładka i tak samo tandetna ale to tandeta kontrolowana, zamierzona. Album nie jest nowy, z przełomu 96/97 roku ale wart wspomnienia.
W podobnej stylistyce obecnie działa BENTLEY RHYTHM ACE ale muzyka DIRTY B jest jakby bardziej czarna, sięgająca głębiej „hip hopowo-funkowych" korzeni. Na pewno nie sprawdza się tak dobrze na parkietach jak CRYSTAL METHOD czy FATBOY SLIM (o CH. BROS. i PRODs już nie wspomnę) ale godna jest postawienia na półce obok wspomnianego B.R.A., the WISEGUYS czy MEKON. I co ważne może zadowolić zarówno technofila jak i SK8'a.
DJ DRWAL

GLOBAL GOON
„The Afterlife"
Rephlex

Rephlex, co warto nadmienić, to dziwna wytwórnia. No nic dziwnego skoro szefem jest Rysiek „AFX" James. Zazwyczaj w ich katalogu pojawiają się produkcje zakręcone, udziwnione i...śmieszne na futurystyczno-funkową nutę.
Miło jest jednak posłuchać takiego „globalnego głupka", który to i grać i śpiewać potrafi.
No może z tym śpiewem to przesada ale jakieś żeńskie wokalizy się tam trafiają. Trudno jest jednoznacznie określić charakter tych 6-ciu numerów. Nieco popu (a raczej E-Z listening), szczypta połamanych rytmów a na deser 8 minutowa dyskoteka ze zdaftpankowanego świata funku.. Stylistyczny mieszaniec ale z dużą klasą.
DJ DRWAL

GERD
„This Touch Is Greater Than Moods"
Universal Language

THE HORN
„Hornography"
Universal Language

Te dwa albumy nie przypadkowo omawiane są razem. Nie tylko ze względu na wytwórnię, którą opiekują się Tom i Mark znani jako RELOAD,GLOBAL COMMUNICATIONS, LINK, E612 czy ostatnio J. KNIGHTS. Holenderski GERD (Jan Bijl) i brytyjski the HORN (Steve Horn) są bliźniaczo podobni pod względem stylistycznym. Nie znaczy to, że te dwie płytki są takie same. Bynajmniej. Obydwaj muzycy korzystają z tych samych inspiracji (BLACK DOG, JEDI KNIGHTS) ale dokładają coś od siebie.
The HORN jest bardziej „groovie", skierowany nie tylko do słuchaczy ale też do tancerzy. Poszarpane melodie, rytmy big bitowo-trip hopowe czasem ocierające się o „daftpunkowe disco" i do tego ta duża porcja fankującego basu i pulsacji z miasta Detroit.
GERD natomiast jakby spokojniejszy, pełniejszy w brzmieniu, cieplejszy i...muzyczniejszy. Więcej tu pejzaży, które zachwycają, kolorów i różnorakich ozdobników tworzących niesamowitą atmosferę. Rytm jest także ważny ale nieco inny, nie tak wyeksponowany jak w the HORN, raczej wyczuwalny niż słyszalny, skomplikowany ale przyjemny.
Można by tak jeszcze przypisywać plusy jednemu i drugiemu wydawnictwu, doszukiwać się różnic i podobieństw ale o muzyce nie należy zbyt wiele pisać. Należy ją uważnie słuchać.
Dość powiedzieć, że do klubu zabieram the HORN a GERD zostaje w domu po to by po imprezie odpocząć przy „funko-pląsach".
DJ DRWAL

FUTURE LOOP FOUNDATION
„Sonic Drift / Voodoo Sound"
Planet Dog

Króciutki to singielek. Zaledwie dwa kąski ale za to jakie.
Mark Barrot pochodzący z Sheffield a nagrwający w „domu" EAT STATIC jest w katalogu Planet Dog czymś szczególnym.
Zaszokował w zeszłym roku albumem „time and bass" - niezwykłym połączeniem przestrzeni, ciepła i ambientowych klimatów z rytmami jungle. Określiłem ten styl jako „dream'n'space" co w dużym stopniu oddaje charakter muzyki. Jego nowe dźwięki uderzają jakby w nieco inną nutę. Bardziej klubową. Ale to częsta praktyka technicznych wykonawców, że single są bardziej taneczne od longów.
„Sonic drift" to naprawdę hit na miarę „circles" ADAMA F (przydałaby się tylko jakaś skrócona wersja radiowa). Melancholijne pianinko, smugi dźwięków, żeńsko-dziecięce głosy (dla nas Polaków brzmią one tak : „a ma mama misia myła") oraz pętelki rozbrykanych bębnów.
„Voodoo sound" to już produkcja trudniejsza, może nawet nieco awangardująca. Spokojny łamany bit z melodią wygrywaną na jakichś drewnianych cymbałach. Gdyby ORBITAL grał jungle to prawdopodobnie by tak „grzmiał".
DJ DRWAL

DIGITAL FACTOR
"Countercheck"
Hypnobeat Records

Duża aktywność tej wschodnioniemieckiej grupy trochę zaskakuje. Niecały rok temu ukazała się płyta "On demmand", w lipcu kompilacja "De facto", teraz całkiem nowa produkcja "Countercheck". Niestety, wpływa to na jakość. Uparcie DIGITAL FACTOR gra EBM inspirowany dokonaniami NITZER EBB, sprzed prawie dziesięciu lat!! Oczywiście słychać dużo nowych, ciekawych dźwięków, sampli, szumów i melodii, ale całość brzmi zgoła archaicznie. Po pierwszym przesłuchaniu po głowie chodziła mi myśl, kto pozwala na produkcje takich knotów, ale z czasem przyznaję, da się tego słuchać, a nawet polubić!! Jeśli kogoś fascynują monotonne, beatowe kawałki, okraszone industrialnymi samplami i ostrym wokalem to oczywiście powinien tę płytę kupić, natomiast jeśli ktoś szuka czegoś nowego, to pozostaje mu czekać na nowe produkcje chociażby COVENANT, E.C.M. czy IMAGE TRANSMISSION. Podobny klimat, a dużo ciekawiej.
RADEK TURKIEWICZ
turkiewicz@se.com.pl

FUNKER VOGT
"Thanks For Nothing"
Zoth Ommog Records

To wszystko już było, ta płyta nie wnosi nic nowego w krajobrazy electro-industrialu, a jednak ...
Jeśli ktoś ma sentyment do FRONT LINE ASSEMBLY z czasów "Tactical neural implant" i "Leaether Strip", lubi obezwładniać swoje ciało industrialnym hałasem i ostrym beatem, to jednak powinien mieć tę płytę w kolekcji. Momentami FUNKER VOGT czerpie z wymienionych grup pełnymi garściami, momentami snuje własne koncepcje i chociaż nie jest to nic odkrywczego to jest to dobra płyta. TYPY: utwory -1 , 2, 3 i ostatni.
RADEK TURKIEWICZ

RÓŻNI WYKONAWCY
„This Is Latinamyl"
Fused And Bruised

Zupełnie nowa wytwórnia Fused & Bruised zadebiutowała w październiku 1996 r., a już dzisiaj jest jedną z tych, o których najwięcej się mówi w Anglii. Wydawało by się, że skoro mamy Mo'Wax, Ninja Tune czy choćby Compost, po co nam jeszcze jedna firma z tego kręgu. A jednak właściciele F&B mieli nosa, rozpychając się łokciami znaleźli dla siebie miejsce. Styl F&B to właściwie brak stylu - bezkompromisowi wykonawcy grający muzykę wyłamującą się spoza tradycyjnej klasyfikacji. Dotychczasowe single (10) wydane w niewielkich nakładach, wykonawców takich jak fUtUrEcOrE, ELITE FORCE, SUBTROPIC, pHrack R są dzisiaj praktycznie nieosiągalne. Dlatego warto sięgnąć po kompilację *Used And Abused* („best of" nr kat. 1-7) oraz najnowszą *This Is Latinamyl*, będącą znakomitym testerem wytwórni z niepublikowanymi wcześniej nagraniami. Obok wspomnianych wyżej, są też niezwykle obiecujący debiutanci Mr DAN, THE PEANUT VENDOR, RASMUS (*Money Talks, Bolshi Walks* to punkt kulminacyjny płyty) i DANMASS. Dzięki F&B odnalazł się po dłuższym milczeniu SUBTROPIC, gościnnie pojawił się RAW DEAL (na stałe Botchit & Scarper) - miejmy nadzieję, że nie po raz ostatni. *This Is Latinamyl* to kwintesencja freestyle z przewagą latynoskich, gorących rytmów, bossanovy i spowolnionego drum'n'bass. Wybitna pozycja z gwarantowanym miejscem w pierwszej dziesiątce płyt minionego roku.
sławek pękala
p.s. O płyty z katalogu Fused & Bruised możecie już pytać w naszych sklepach. Znajdziecie je tam dzięki nowej ofercie lubelskiej firmy dystrybucyjnej TAM TAM.

NOSTRAMUS
„Earthlights"
Substance

NOSTRAMUS oferuje nam międzyplanetarne drum'n'bass przyszłości, na debiutanckim albumie *Earthlights*. Projekt ten wykluł się z kolektywu przyjaciół znanych wcześniej jako HIDDEN CORE, z czasów junglowej eksplozji przełomu 1994/95 r. w miasteczku Luton. Trzej pomysłodawcy SPON, MC-13 i DE SMITH zaprosili do studia kilku wokalistów, m.in. D.NUGENT, CAROLINE NISHCA i NATASHĘ REECE. W efekcie otrzymaliśmy relaksujący drum'n'bass z kilkoma ostrzejszymi momentami m.in. *Let's Fuck It Up* z samplami nie z tej ziemi. Sporo tu elementów ragga, od typowych zapożyczeń rytmicznych do niektórvch wokali. Jedno z najlepszych nagrań w dorobku NOSTRAMUSA *Dark Jewel*, pojawiło się już na niepotrzebującej rekomendacji kompilacji *Lost In Space Vol.2.* Dubowe jungle z anielskim głosem CAROLINE NISHCA, na długo nie pozwoli nam zapomnieć o płycie *Earthlights*. Tytułowe ziemskie światła widoczne są jedynie z odległego kosmosu, jedynego miejsca, gdzie można było wyprodukować takie dźwięki.
sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Shake The Bones"
Hydrogen Dukebox

Shake The Bones to najnowsza oferta katalogowa zasłużonej wytwórni Hydrogen Dukebox. Wśród nowych projektów wyróżniają się CHAMBER (breakbeat z fantazją), OMNIVORE (piękne techno house z francuskim akcentem), SOIL (electro, nieco inaczej), CRASH (z wokalami), PILOTE BURSTE, GIRL EATS BOY i BLUE FROG (żywi, typowi, parkietowi wymiatacze). W ich tle jest też kilka nowych nagrań starych wyg. Przede wszystkim dwa numery duetu SLAB, *Rampant Prankster* zremiksowany przez JONA CARTERA/MMONKEY MAFIA i *Atomsmasher* przez maestro ANDREW WEATHERALLA. BEAUMONT HANNANT przypomniał o sobie dekonstrując *13* Globo, THE BIG EYE objawił się w repertuarze jungle'owym (*Beelzebub*), podczas gdy TLM produkuje kolejny obowiązkowy numer wszystkich trance'owych DJ-ów *Electrastar*.
sławek pękala

STACEY PULLEN PRESENTS KOSMIC MESSENGER
„Electronic Poetry"
Elypsia

Czołowy dzisiaj przedstawiciel jedynego, prawdziwego techno z Detroit STACEY PULLEN, dorobił się solidnej renomy, zarówno jako producent i DJ. Jego pierwsze produkcje dostrzegł jakiś czas temu sam DERRICK MAY i dla jego wytwórni Transmat, ukazał się później debiutancki album PULLENA pod pseudonimem SILENT PHASE. Drugim, równie często używanym, pseudonimem artysty jest KOSMIC MESSENGER (jeszcze inny to BANGO) i właśnie najlepsze prace zrealizowane pod tą nazwą wydane wcześniej dla wytwórni Plink Plonk, KMS i Art Of Dance kompletuje album *Electronic Poetry.* Równie poetycka jak tytuł jest sama muzyka, niektórzy z nas chętnie przypomną sobie *Freeky Deeky, Eye 2 Eye, Flash* czy *Kosmic Funk*, inni powinni bezwzględnie je poznać. STACEY PULLEN jest jednym z tych, którzy podtrzymują tradycje bardziej funkowo-jazzowego odłamu Detroit techno, udanie uzu-

40 80 120 160 200

pełniając wolną przestrzeń pomiędzy powiedzmy CARLEM CRAIGIEM, a późniejszymi produkcjami „MAD" MIKE'A.
sławek pękala

CLAUDE YOUNG
„Soft Thru"
Elypsia

Równie cenionym dzisiaj muzykiem ze stolicy techno jest CLAUDE YOUNG. Legitymujący się nie mniejszym katalogiem od PULLENA, nie miał specjalnie szczęścia do wydawców. Dopiero EP-ki zrealizowane dla wytwórni Acacia (*Ready For The Darkness*, *Serial Image*) i Elypsia (*The Dexit*) ukazały wszystkim jego klasę. Dlatego szczególnie mnie cieszy, że nie licząc mikserskiego popisu na *DJ Kicks*, niemal jednocześnie z nowym LP S.PULLENA doczekaliśmy się autorskiego debiutu CLAUDE'A YOUNGA. Wyraźnie żwawszy od produkcji swojego rywala z wytwórni, z jednolitym tempem, nie wychodzi jednak z magicznego kręgu - stylu inteligentnego Detroit techno. Nie wstydzi się i przyznaje do zapożyczeń brzmieniowych swoich idoli DERRICKA MAYA i JUANA ATKINSA. Ale czyż można mieszkać w tym mieście i być obojętnym na ich muzykę?
sławek pękala

MOUSE ON MARS
„Autoditacker"
Too Pure

Jak ten czas leci. Właśnie trafił na półki naszych sklepów trzeci album niemieckiego duetu z Kolonii, który tworzą JAN St. WERNER i ANDI TOMA. Cieszy, że wreszcie znaleźli czas, by wspólnie popracować w studio, gdyż ten pierwszy częściej udzielał się ostatnio z MARKUSEM POPPEM z grupy OVAL pod pseudonimem MICROSTORIA. Album poprzedził zaskakujący, popowy (!), śpiewany przez panny LAETITIĘ SADIER i MARY HANSEN ze STEREOLAB numer *Cache Coeur Naif*. Zastanawiałem się czy takie będzie nowe oblicze MOUSE ON MARS. Nie!, okazało się że był to jednorazowy eksperyment. Na *Autoditacker* pobrzmiewają echa starszych produkcji grupy, są jednak mniej urocze, bardziej zadziorne i luźne w konstrukcji. Naprawdę nie ma tu łatwych melodyjek, chociaż nie można powiedzieć, by był to totalny odjazd jak w przypadku MICROSTORIA. Kilka kompozycji ma wyraźną linię melodyczną, nie może być jednak mowy o najbardziej misternym tańcu, nawet pod wpływem silnego środka halucynogennego. **sławek pękala**

MAGICK A
„Lemon, Saab 96 And A Book"
April

HAVID ENGMARK z Oslo aka MAGICK A dopiero niedawno dołączył do wytwórni April i jest pierwszym Norwegiem w tej duńskiej wytwórni. Przy nagraniu debiutanckiej płyty wykorzystał swoje korzenie, które sięgają new romantic, italodisco i rapu, serwując w nagraniach wyjątkowo strawne danie złożone z elementów disco, funka, jazzu, latino, ze szczyptą hip hopu, ambient i drum'n'bass. Tak skomplikowane danie wymagało niebywałej wprawy w kuchni, ale jak okazuje się ENGMARK to doświadczony kucharz. Mimo, że danie jest obfite, chciało by się więcej i więcej...
sławek pękala

RÓŻNI WYKONAWCY
„Arctic Circles - A Selection Of Sub Zero Soundscapes"
Beatservice

Prężna duńska firma dystrybucyjna Voices Of Wonder, mająca wśród swych klientów między innymi słynną April Records, włączyła niedawno do swego katalogu inną oficynę, rodem z norweskiego miasta Tromso. Ta leżąca poza kołem polarnym osada, wydała na świat GEIRA JENSSENA aka BIOSPHERE, a dzisiaj jest ośrodkiem produkującym znakomite dźwięki przesycone klimatem tej okolicy. Najwięcej miejsca na *Arctic Circles* zajmuje oczywiście chłodny ambient, ale są też bardziej porywcze rytmy, przypominające godowy taniec napalonego Eskimosa. Ten zaskakująco udany składak zawiera czołowych przedstawicieli norweskiej sceny, odkrytych już na starym kontynencie, wspomnianą BIOSPHERE, AEDENA CYCLE, SKETCH, ILLUMINATION, MENTAL OVERDRIVE, jak też mniej znane gwiazdy jutra ANON, MOTION CONTROL, STERNKLANG. Otrzymaliśmy tym sposobem kompletne, muzyczne A-Z tej krainy geograficznej, z ciekawą wkładką zawierającą dyskografie i krótkie biografie wszystkich muzyków. Dzięki *Arctic Circles* nie nie musimy wcale podążać śladami MARKA KAMIŃSKIEGO, by przekonać się jak brzmi muzyka krainy wiecznych lodów i niekończącej się nocy polarnej. **sławek pękala**

RÓŻNI WYKONAWCY
„Moving House 2"
SSR

Część druga niezapomnianej house'owej kompilacji *Moving House* z ponadczasowymi, klasycznymi rytmami, z przeznaczeniem zarówno do klubów jak i do słuchania w domu. Dostateczną rekomendacją części drugiej powinien być fakt, że doborem nagrań zajął się jeszcze raz DJ GEOFFROY, rezydent renomowanego techno-house klubu FOOD w belgijskim mieście Leuven. *Moving House 2* zawiera ponownie ekscytującą i dojrzałą muzykę house, wykonawców z obu stron Atlantyku. Nie mogę się powstrzymać by nie wymienić, z Nowego Jorku LENNY FONTANA i YESTERDAY FOR TODAY (Mateo & Matos), z Chicago DJ JOE LOUIS i UNDERGROUND EVOLUTION, z Wielkiej Brytani DJ PROFILE (CHARLES WEBSTER), AFRONAUGHT (aka SPANK THE MONKEY) i 20/20 VISION (RALPH LAWSON), z Niemiec HACIENDA (*Diskoking* zremiksowany przez IANA O'BRIENA). Jest też *Full Motion* z pierwszego singla FAZE ACTION, pamiętny klasyk z 1992r. *A 2 1/2 Step* CHEZA DAMIERA i ekskluzywny numer *Faith, Hope And Happiness* THE CRAZY GODS aka ASHLEY BEEDLE. **sławek pękala**

Q-MOOG
„Arc Of Blueness"
SSR

Tajemniczy R. „GREEN" PARKER, ukrywający się pod pseudonimem Q-MOOG, urodził się i dorastał w Nowym Jorku. W wieku lat 12 przeniósł się do Detroit, gdzie wykorzystując swoje afrykańsko-aborygeńskie pochodzenie, rozpoczął swój romans z elektroniczną muzyką jazzową. Istotnie „The Arc Of Blueness" jest płytą głęboko zakorzenioną w eksperymentalnym jazzowo-funkowym techno, jednak z wieloma elementami pochodzącymi z innych źródeł, dając oryginalną kombinację hipnotycznych, wysoce energetycznych rytmów, z dziwacznymi wokalami i dźwiękami penetrującymi niskie częstotliwości. Na wyróżnienie zasługuje obok majestatycznego *All My Love*, obsesyjna *Mirabella* w żartobliwy sposób skomponowana na bazie rytmicznego sampla ORBITALA *(The Naked And The Dead)* i wokalnego THE SHAMEN *(Human Energy)*.
sławek pękala

BARBARA GOGAN/HECTOR ZAZOU
„Made On Earth"
Crammed Discs

Bardzo interesująca nowa płyta wytwórni Crammed Discs, matki SSR, Language i Selector. *Made On Earth* to ekscentryczny nowy projekt, łączący talenty irlandzkiej śpiewaczki-poetki BARBARY GOGAN i bystrego, francuskiego kompozytora HECTORA ZAZOU. Rezultatem ich kolaboracji jest imponująca mieszanka bardzo osobistego, lirycznego stylu GOGAN i unikalnego podejścia do techno elektronicznych struktur ZAZOU. Na dodatek otoczyli się w studio znanymi muzykami, w różnych układach personalnych pomagają im m.in. PETER WALSH, ONLY CHILD (ex-członek FAST ATOMIC DAFFODILS), klawiszowiec PETER SCHERER, gitarzyści MARC RIBOT i RENAUD PION.
sławek pękala

FAUNA FLASH
„Aquarius"
Compost

Junglowy projekt dwóch mieszkańców Monachium, obok MEGASHIRY, najlepszych wykonawców tego nurtu w Niemczech. CHRISTIAN PROMMER i ROLAND APPER zaczęli swoją karierę jako bębniarze, wystukując na żywo rytm do muzyki ambient, na różnych klubowych imprezach. Ich muzyka zawsze była pod wpływem jazzu i rytmów przełomu lat 80. I chociaż teraz specjalizują się w drum'n'bas z futurystycznymi beatami i retro samplami, nie ukrywają swoich prawdziwych korzeni. Ich przeboje singlowe grywane są przez największych, m.in. FABIO, GROOVERIDER, LTJ BUKEM, KRUDER & DORFMEISTER, PESHAY. Chyba słusznie, gdyż klimat muzyki FAUNA FLASH przypomina wyraźnie ich własne produkcje, bądź wytwórni dla których nagrywają. Okazuje się, że Brytyjczycy już nie mają monopolu na jungle, potrafią to robić z powodzeniem inni.
sławek pękala

BRIAN ENO
„The Drop"
All Saints

Intrygująca płyta, pierwszy solowy album mistrza od wydanego w 1993 r. *Neroli*. Wg samego ENO, tytuł płyty *The Drop* jest również nazwą nowego typu muzyki wynalezionego i spenetrowanego przez artystę. To tak, jakbyśmy chcieli opowiedzieć o jazzie komuś z odległej planety, bez zagrania mu jakiejkolwiek płyty, a on mając szczątkowy zarys problemu próbował coś stworzyć w tym stylu. W kompozycjach ENO jest wiele przyjemnych dla ucha melodii, szczątkowych sampli i zlepków różnych efektownych dźwięków. Wszystko kręci się wokół ambient-jazzu. Całość ułożona została perfekcyjnie w jedne kompletne puzzle. Numery są bardzo krótkie i konkretne. Każdy z nich to skończony, fachowo oszlifowany klejnot. ENO mimo swego wieku nadal zadziwia i doskonale rywalizuje z młodszymi od siebie, o wiele młodszymi... **sławek pękala**

BIOSPHERE
„Substrata"
All Saints

Po małej przerwie GEIR JENSSEN uraczył nas ostatnio dwoma płytami, jedną nagraną wspólnie z BOBBY BIRDEM z HIGHER IINTELLIGENCE AGENCY i nowym solowym albumem zrealizowanym dla wytwórni All Saints należącej do BRIANA ENO. Kulisy opuszczenia Apollo/R&S nie są mi bliżej znane, ale od dawna wiadomo, że R. VANDEPAPELIERE jest charakterny. Zasadnicza zmiana w nowych kompozycjach polega na tym, że JENSSEN całkowicie pozbawił swoją muzykę rytmu. *Baby Interphase* czy *Novelty Waves* to już historia. Pozostał ambient, odprężające dźwięki z głębi oceanu. Bardzo refleksyjna płyta pobudzająca wyobraźnię, stanowiąca znakomitą oprawę muzyczną zimowego wieczoru, z mroźnym wiatrem z dalekiej północy, krainy reniferów.
sławek pękala

REFLECTION
„Remix"
Clear

Po niezwykłym albumie Japończyków, braci ICHIRO i KENJI TANIGICHI wytwórnia Clear zachęciła wielu producentów do zrealizowania własnej wersji ulubionego nagrania z tej płyty. Wielu nie trzeba było nawet zachęcać, gdyż przysłali je na adres wytwórni sami. I tak skład producentów na tej płycie to prawdziwy „Hall Of Fame". Pełnowymiarowy remix album, poprzedzają dwie EP-ki z czterema najlepszymi miksami. Jedna stricte junglowa, *The Wall With Paintings* (HIDDEN AGENDA) i *Water-Blind-Exhibition*, znakomity, sentymentalny jazz drum'n'bass. Na drugiej *Cube Loop* (MORGAN GEIST) i *Lost Tapes In African Loops* (AS ONE), detroitowe jazzowo-funkowe techno. Na albumie znajdą się jeszcze remiksy duetu PLAID, THE BEYONDERS (alter ego HIDDEN AGENDA), FREESTYLE MANA i LITHIUM PROJECT. Naprawdę warto jeszcze trochę poczekać...
sławek pękala

DANIEL IBBOTSON
„New Stories"
Reel

Debiutancka EP-ka nowego oddziału Clear, Reel Discs, w którego poczekalni oczekuje na wydanie kilka innych, ciekawie zapowiadających się tytułów JOHNA SELWAYA, MORGANA GEISTA, JOHNA BELTRANA, PETERA FORDA i PATRICKA PULSINGERA. Reel ma reprezentować przyjemniejszą, lżejszą, jazzową stronę techno i house. IBBOTSON ma już w swoim katalogu single, m.in. dla Clear (*Souped Up*) i Language (*Screw & Wrap*), które zostały wysoko ocenione przez prasę. *New Stories* to tzw. czwórka, z których tylko dwa tytuły znajdą się na zapowiadanym wkrótce albumie. Wszystkie prezentują dojrzały, nowoczesny instrumentalny house z elementami jazzu, funka i inteligentnego Detroit techno. IBBOTSON jest jednym z tych, którego kolejnych nagrań oczekiwał będę w przyszłości z niecierpliwością.
sławek pękala

FEMALE
„Into The Exotic"
Downwards

Nowa, już czwarta, albumowa pozycja, zdobywającej coraz mocniejszą pozycję na rynku, wytwórni z Birmingham. Nie jest to tak powalająca płyta jak w przypadku SURGEONA czy REGIS, jakkolwiek utrzymana jest w podobnym kręgu tematycznym. Wszystkie nagrania są bardzo równe, wyjątkowo monotonne, jednak bez zdecydowanego wymiatacza w stylu *We Said No* REGIS. Materiał na *Into The Exotic* wypełniają minimalistyczne, bardzo bębniaste numery, linia melodyczna w niektórych, ociera się wg mnie o stary belgijski new beat (!). Nie wróżę FEMALE wielkiego powodzenia i czekam na następne propozycje wytwórni. By osiągnąć poziom chociażby Tresora, czy Axis przed Downwards jeszcze dużo pracy.
sławek pękala

DJ ASSAULT
„Belle Isle Tech"
Assault Rifle

Legendarny DJ z Detroit, którego single dla wytwórni Electrofunk i Assault Rifle owiane są legendą. Jest genialnym producentem i znakomitym DJ-em, czego dowodem są także 4 części mistrzowskiej serii *Straight Up Detroit Shit. Belle Isle Tech* jest chyba najniecierpliwiej oczekiwanym debiutem roku. Wersja winylowa zawiera 4 krążki i 25 bardzo urozmaiconych nagrań. Zasadniczą bazę większości kompozycji stanowi electro, ale jest i hip hop, jungle, techno, trochę jazzu. Sporo rapowych rymów z namiętnie nadużywanymi słowami fuck, bitch, ass, pussy (także w tytułach nagrań). Wersja CD zawiera dwa dyski, z których drugi stanowi dodatkowo wybór najlepszych nagrań ze starszych winylowych płytek np. *Terrortec, Numerals, Unfuckwitable, Big Ballin*. Jest tutaj przede wszystkim *Dis Bitch, S.E.X., Jungle Love* i wiele wiele innych. ASSAULT to jeden z nielicznych mieszkańców Detroit, którzy nie mają muzycznych kompleksów swego miasta. *Belle Isle Tech* - wybitna, oryginalna płyta, bez której żadna

kolekcja nie będzie kompletna.
sławek pękala

„Amp"
PETE NAMLOOK/DANDY JACK
Fax Records/Generator

Płyta na początku wydaje się być nudna. Pierwsza numer, „Chica" zupełnie nie pasujący do całości, nie wiadomo dla kogo jest przeznaczony. Jednak kiedy kompozycje stają się dłuższe i rozwijają przed słuchaczem ambientowe klimaty AMP zaczyna wciągać. Pulsujące, transowe utwory mogą się podobać. Ośmio - dziesięciominutowe tematy oparte o szorstki, nieco nerwowy rytm, przenika subtelna melodia i ambientowe tło. Płyta mogłaby wiele zyskać, gdyby ją skrócić, opuszczając wstęp, a następnie nieco wydłużyć rozciągając takie utwory jak „Kuch" i „Staircase". Wówczas tytułowy AMP-eromierz zmierzyłby większe napięcie u odbiorcy.

STEVE JOLLIFF
„Zanzi"
Horizont Music/Generator

Związki JOLLIFFA z muzyką elektroniczną datują się na połowę lat 70-tych, kiedy to podczas studiów w Berlińskim Konserwatorium uczestniczył w nagraniach kilku płyty m.in. TANGERIN DREAM (Cyclon), KLAUSA SCHULZE (jako Wanhfried - Miditation). Okazuje się, że bliższe kontakty z czołówką muzyki elektronicznej stworzył nowe horyzonty i zmieniły jego dalsze losy. JOLLIFF od lat uprawia tylko muzykę instrumentalną, poza płytami komponuje muzykę dla filmu.

Na zawartość „Zanzi" składa się 60-minutowa suita podzielona na 10 prawie równych części, których tak naprawdę mogłoby wcale nie być. Muzyka praktycznie nie zmienia się. Mamy momenty bardziej orkiestrowe - intro (Cześć 1) czy finał (Część 10), są też elementy mocne i pompatyczne, przypominające rockową operę. Poza tym dużo elektroniki, która pomimo szybkiego rytmu zdaje się leniwie płynąć. Sporo klasyki, dosyć zgrabnie przetworzonej. Jeśli „Zanzi" porównamy do wcześniejszych realizacji, wyda nam się bardzo konsekwentnym albumem. Autor świadomie wyznacza sobie pewne ramy, w których się porusza. Po wielu latach JOLLIFF powraca do początków swoich zmagań z elektroniką. Na jego muzykę znowu mają wpływ Berlińczycy. „Zanzi", to płyta umiejętnie łącząca tradycyjny niemiecki styl gry - rytmu opartego o pulsujące, sequencerowe partie z bogatą fakturą orkiestrową.
Michał Zioło

GOLDIE
„Digital"
PolyGram

Zapowiadana na jesień'97 nowa płyta GOLDIEGO „Saturnz Return" ukaże się dopiero w styczniu, jednak król jungel odsłonił nam rąbek tajemnicy swojej najnowszej produkcji za sprawą singla "Digital". No i cóż się okazało - GOLDIE poważnie zajął się muzyką rap. Zaprosił do współpracy rapera KRS ONE i muzyka daleka jest od lekkości i zwiewności INNER CITY LIFER, ANGEL czy SENSUAL. Jest to mocny i ciężki drum'n'bass. Widać, że król poczuł na sobie oddech młodych, która za moment zdeklasuje go. Rozpoczął współzawodnictwo, posługując się bronią wymyśloną przez PHOTKA czy SOURCE DIRECT. Czy mu się uda przekonamy się w styczniu. Na razie możemy bliżej przyjrzeć się jego możliwościom i inwencji. Wspólnie z ROBEM PLAFORDEM wyprodukował kilka przeróżnych remiksów tytułowego tematu „Digital".
Michał Zioło

V.A.
„Blame Presents: Logical Progression level 2"
Good Looking

Bukemowe Logical Progression zrobiło na mnie ogromne wrażenie i stało się niekwestionowanym hitem w moich zeszłorocznych rankingach. Mało tego tą płytą zaraził wiele osób z założenia przeciwnych całej muzyce i kulturze techno. Dlatego drugą część tej składanki kupiłem absolutnie w ciemno, nie zważając na to, że tym razem jest to wybór innego DJ'a BLAMA. I nie muszę chyba nikogo przekonywać, że Good Looking do dobra marka i że jestem w pełni usatysfakcjonowany moją decyzją. Wybór BLAMA, w odróżnieniu od BUKEMA, jest nieco mniej subtelny i lekki. Oprócz znanych z poprzedniej płyty PFM, CHAMELEONA, ILS & SOLO, SEBA & LOTKA i oczywiście LTJ BUKEMA, znaleźli się artyści z drugiej, tej ciemniejszej strony jungle i drum'n'bass. Mamy więc tak uznane gwiazdy jak SOURCE DIRECT. Jednak większość to artyści mniej znani jak: ODYSSEY, ARTEMIS, INTENSE, TAYLA, NOKIE BLU MAR TEN. Poza tym album ma więcej męskich wokali, a to głównie za sprawą MC CONRADA i MC DRS, którzy wykonują na zmianę partie wokalne na zmiksowanej części albumu (dysk 1). Można by zarzucić, że płyty są trochę zbyt monotonne i niektórych mogą znudzić brakiem nowych pomysłów, ale czyż nie o monotonnię i transowy charakter właśnie chodzi? Mimo to słuchając Blame Presents już sobie ostrzę zęby na cześć trzecią.
Michał Zioło

SCHYZOMANIAC
Soundtrack "Dobermann"
Island/Polygram

Ścieżka dziękowa do filmu "Dobermann" jest prawie tak samo kontrowersyjna jak sam film. Francuski obraz JANA KOUNENA pokazaje świat w niedalekiej przyszłości jako krainę mroczną, pełną okrutnych ludzi, wypełnionych złem i nienawiścią do świata. Francuski zespół SCHYZOMANIAC, komponujący muzyczne ilustracje do "Dobermanna", przygotował dużo nowoczesnych transowych rytmów. Soundtrack jest więc dynamiczny i pulsujący i z powodzeniem broni się jako muzyka sama w sobie. Niestety, większość to krótkie soundtrackowe tematy. Jako całość nie jest to nic powalającego, ale na pewno jest to kolejna dobra jaskółka, pokazująca jak wiele zmieniło się w muzyce filmowej w ciągu kilku ostatnich lat. Jako specjalny gość na płycie pojawia się zespół THE PRODIGY w ich wielkim przeboju "Voodoo People".
Michał Zioło

ZION TRAIN
"Natural Wonders Of The World In Dub"
"Great Sporting Moments In Dub"
Universal Egg/ na kasetach w Polsce Antena Krzyku

Po sukcesie rave - dubowej "Siren" i ambient - dubowej "A Passage To Indica" Antena Krzyku wydała na polskim rynku reedycje kolejnych wczesnych albumów ZION TRAIN, wyczerpując zarazem ich pozycje firmowane przez "Uniwersal Egg". "Natural Wonders" i "Sporting Moments" to nie tylko najlepsze płyty ZION TRAIN, ale też żelazna klasyka nowoczesnego electro dubu. Trudno powiedzieć, który materiał jest lepszy, różnice pomiędzy nimi są subtelne, ale na tyle istotne, iż lokują te nagrania na przeciwległych biegunach nurtu. "Sporting Moments" czerpie bezpośrednio z korzennego reggae, stąd motoryczne bity i naloty kosmicznych brzmień zmiękczają tu kołyszące rytmy i "słodkie" melodie. "Natural Wonder" - moim zdaniem najlepszy album ZION TRAIN - to już materiał zdominowany twardym klubowym bitem, a momenty wytchnienia zapewniają pasaże bliskie atmosfery ambient i psychodeliczne niuanse brzmienia klawiszowych ozdobników. Obie płyty zgrane są w wielowątkowe całości o świetnie rozgranej dramaturgii i utrzymane w duchu szlachetnego minimalizmu. Rasowe brzmienie upalonych sound - systemów nie zestarzało się ani trochę.
Rafał Księżyk
Antena Krzyku, ul. Na Polance 10 d/ 6, 51 - 109 Wrocław.

V. A.
"Egg Files"
Uniwersal Egg/ na kasetach w Polsce Antena Krzyku

Esencjonalna wizytówka londyńskiej wytwórni prowadzonej przez zaprzyjaźnioną z naszym krajem załogę ZION TRAIN jest jednym z najlepszych wprowadzeń w fascynujący świat nowoczesnego dubu w niemal wszystkich jego odcieniach. Zaczyna się od odrobiny klasyki różnej proweniencji (MAD PROFESSOR z lat 80. i wyrosła z ducha punka '77 ekipa RUTS DC), jest odrobina ubranego w soundsystemowe szaty rasta - kaznodziejstwa, ale głowny akcent pada na nie tyle nawet dzień dzisiejszy, ile jutrzejszy chłonący bakcyle sceny techno i ambient progresywny digital dub, ogarniający coraz dalsze połacie kosmosu, a przy tym nie tracący kontaktu z jamajskimi korzeniami. Ów nowoczesny rozdział kompilacji jest naprawdę wyśmienity tak ze względu na walory rozrywkowo - użytkowe, jak i poznawcze. Bo umieszczone na okładce terminy "drum'n'space" czy "breakbeat spacetechno" nie wydają się być przesadzone.
Rafał Księżyk

KOŃCA TANIEC
"Święty spokój. Beton i lód."
Requiem Productions

Pewnie się zadziwicie, gdy zakomunikuję, że KOŃCA TANIEC to moim zdaniem najciekawszy z polskich twórców szeroko pojętego techno. To już drugie półoficjalne wydawnictwo zespołu - kaseta wydana w niewielkim nakładzie, przez miniaturową podziemną oficynę. Trudno się dziwić, że mało kto zna KOŃCA TANIEC. Szkoda. Muzyka z najnowszej kasety jest wypadkową starej dobrej psychodelii i space rocka, industrialu oraz nowej elektroniki. Przy czym elementy tych nurtów miesza w ten przemyślny sposób, iż nie sposób zamknąć ją w którymś z nich. Brzmieniowo penetruje rejony obskórnej strony elekroniki - tych, którzy znają "Low On Ice" ALECA EMPIRE nie trzeba przekonywać, iż bywają one o wiele bardziej intrygujące niż często spotykane próżne efekciarstwo hi - tech. Do tańca KONIEC TAŃCA się nie nadaje, ale uważnemu słuchaczowi oferuje niezapomnianą podróż. Ta muzyka działa jak wirus. Trudna, chropowata w pierwszym kontakcie ma w sobie tę nienazywalną iskrę, która potrafi całkowicie zahipnotyzować i w rytualnym klimacie ponieść w rzadko dostępne rejony, gdzie kosmos wewnętrzny zlewa się z zewnętrznym.
Rafał Księżyk
P.S. Kasetę można zdobyć pod adresem: Łukasz Pawlak, ul. Wróblewskiego 11, 63 - 400 Ostrów Wlkp.

V. A.
"Plastic Kolexion"
Pomaton EMI

Nie jest to pozycja mająca schlebić radyklanym techno maniakom, materializuje raczej termin "szeroko pojęte techno", wykorzystując przy tym dokonania wykonawców wszelkiej możliwej proweniencji. Mamy SMOKE CITY mogący okazać się gwiazdą jednego sezonu, mamy brytyjski talent rokujący największe nadzieje ' 97- BENTLEY RHYTHM ACE. Są naturalnie gwiazdy współczesnych klasyków definiujących nowe nurty- US 3 i MASSIVE ATTACK, CHEMICAL BROTHERS oraz mniej rozpieszczanych, ale może nawet bardziej kreatywnych w roli szarej eminencji, COLDCUT. Dalej pretendujący do ich miana DREADZONE i FLUKE, oraz oczywiście jedni z głównych bohaterów najbardziej twórczego obecnie frontu techno, drum & bass - PHOTEK i BOYMERANG. Big beat, eksperymentalny breakbeat i drum & bass z jazzowym oddechem, acid jazz w drum & bassowym remiksie, trance na dubowych resorach i podobnie zakorzeniony trip hop. To wszystko składa się na dynamiczny w ogniu ścierających się rożnorodnych wpływów, bogaty w odniesienia obraz zjawiska widzianego znacznie szerzej, niż jako wykwit kultury klubowej. Krystalizuje dziś i jutro niezależnej muzyki tanecznej w jej progresywnym wydaniu. "Plastik Kolexion", podobnie jak i "Plastik" uczy i bawi zarazem. Zresztą, elementów wspólnych jest więcej, jako że kompaktowa edycja wydana jest w formie miniaturowego, ekskluzywnego numeru "Plastika", na łamach którego zgromadzono niezbędne informacje o tym, czego się słucha.
P. S. Połowa numerów znalazła się tu w nieznanych z albumów singlowych remiksach.
Stefan Plazma

TAM TAM KRAM

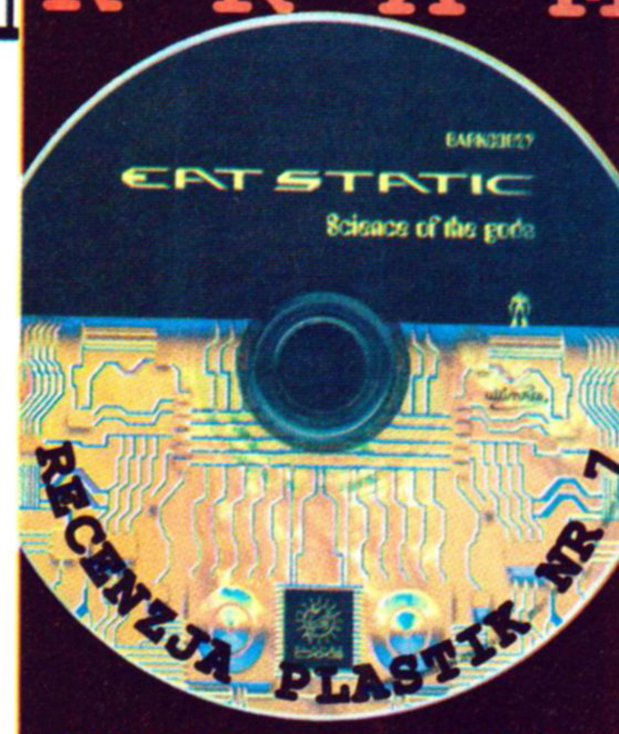

EAT STATIC - SCIENCE OF GODS
WYD.PLANET DOG BARKCD029
BASS BĄKI, TRANSY,
SPEEDY I BREAK BEATY
-WSZYSTKO BEZ JEŃCÓW!

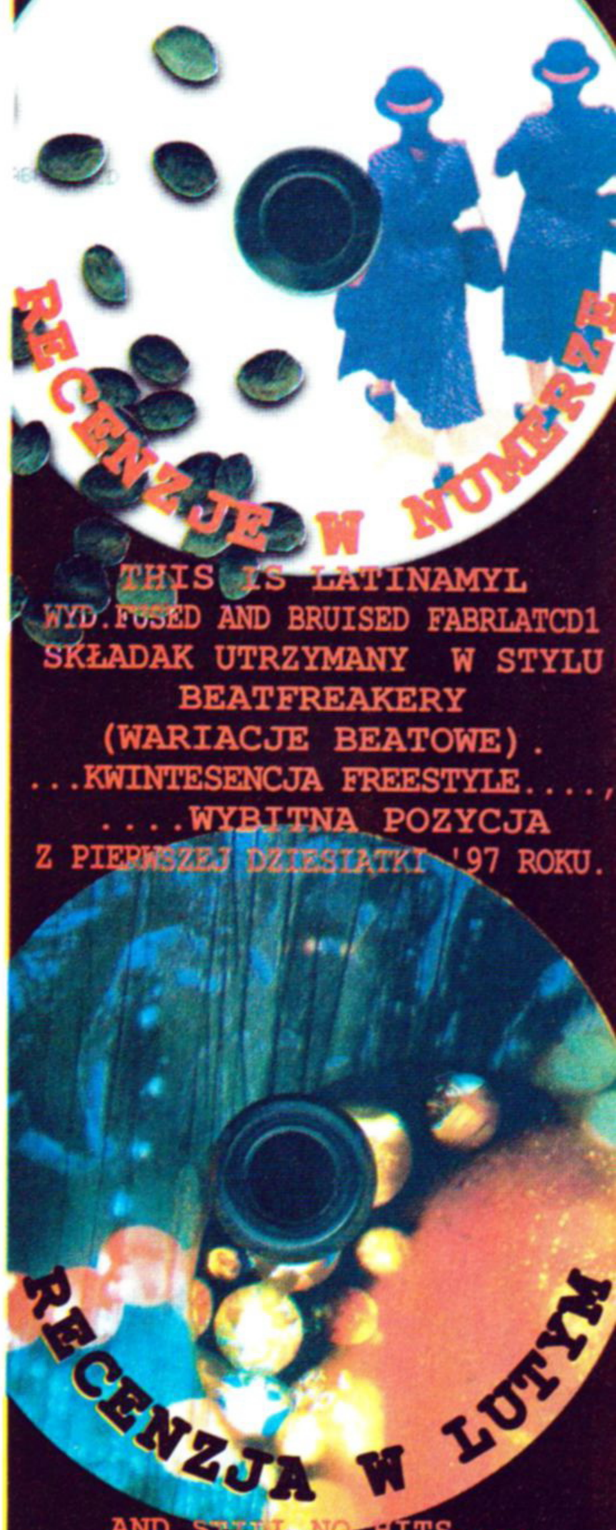

THIS IS LATINAMYL
WYD.FUSED AND BRUISED FABRLATCD1
SKŁADAK UTRZYMANY W STYLU
BEATFREAKERY
(WARIACJE BEATOWE).
...KWINTESENCJA FREESTYLE....,
....WYBITNA POZYCJA
Z PIERWSZEJ DZIESIĄTKI '97 ROKU.

AND STILL NO HITS....
WYD.NATION RECORDS NRCD1100
ABSOLUTNIE PRZEWROTNY TYTUŁ -
NA DWÓCH PŁYTACH (W CENIE JEDNEJ!)
JEST 26 SUPER HITÓW W PRZERÓŻNYCH
STYLACH - WSZYSTKIE ŁĄCZĄ
BRZMIENIE AZJI I BEATY
LONDYŃSKICH KLUBÓW. WŚRÓD
WYKONAWCÓW ZNAJDZIESZ:
TRANSGLOBAL UNDERGROUND, ASIAN
DUB FOUNDATION, FUN-DA-MENTAL,
NATACHA ATLAS.

WYSYŁAMY BEZPŁATNY KATALOG,
PO PRZESŁANIU NAM ZAADRESOWANEJ DO
SIEBIE KOPERTY A4 ZE ZNACZKIEM ZA
1.30 PLN (MAMY DUŻY KATALOG)
TAM TAM RECORDS
PO BOX 262, 20-950 LUBLIN 1
FAX 0-81 5325763

COLUMN ONE
"Freedom Is A Sickness"
"Dossier"

"Złe" wraca! W nowej, przepięknej szacie. Znana z koncertów w Polsce zacna berlińska załoga nawiązała kolejny flirt z osławionym enfant terrible wszelkich bogobojnych systemów GENESISEM P. ORRIDGE'M. Tym razem mistrz towarzyszy grupie wyłącznie duchem (i samplem) "Freedom..." jest bowiem zbiorem coverów PSYCHIC T. V.. Pomysł może mało wymyślny, ale realizacja wyśmienita. Nieco już trącącym myszką w wymiarze brzmieniowym, new beatowo - rave' owym oryginałom należał się taki retusz. Gęste, pełne różnorodnych, dopieszczonych szczegółów, wysmakowanych brzmień i dekadenckiego klimatu utwory nie są próbą reanimacji PSYCHIC na klubowym parkiecie, ani nie ścigają się z szermierzami nowej elektroniki, po prostu opisują na nowo, świeżym językiem niepokojącą atmosferę wnoszoną przez ORRIDGE'A. A to w końcu starszy pan i klasyk. Dlatego najbliżej stąd do bitowych dokonań COIL.

Rafał Księżyk

P. S. Albumy COLUMN ONE dystrybuuje w Polsce OBUH, P. O. Box 338, 20 - 950 Lublin 1.

LABRADFORD
"MI MEDIA NARANJA"
Blast Fist/ Mute

W geografii dokonań ścisłej czołówki post rocka, do której LABRADFORD należy obok TORTOISE ,STEREOLAB, JESSAMINE, KREIDLER, "Mi Media" wyznacza biegun najbardziej pastelowy i oniryczny. Rzewne gitary sublimujące bluesowy smutek a la RAY COODER do granic eteryczności, miękkie piano, psychodeliczne, kosmiczne organy, niekiedy subtelne elektroniczne świergoty. A każdy dźwięk rozmywa się w ciepłe, wilgotne plamy osadzone w niskich rejestrach dźwięku tak, że całość zmienia się w jeden wielobarwny dron. Sepia za mgłą. Rysunek tuszem mistrza zen z krainy nieustającego deszczu. Nowy wymiar ambientu. Postrockowa ewolucja minimal rocka a la SLINT i CODEINE. Najbardziej klimatyczne portishedy smakują przy tym jak kaszanka popychana alpagą.

Rafał Księżyk

P.S: Płytę dystrybuuje "Mute", którego polskim przedstawicielem jest BMG, niestety krajowa centrala ani myśli o ściągnięciu LABRADFORD, starsze płyty grupy, wydane przez "Kranky" powinny być już niebawem dostępne w Polsce za sprawą "Anteny Krzyku'. In underground we trust!

CORNERSHOP
"When I Was Born For The 7th Time"
WIIJA/ dystr. w Polsce Pol-Star

Jeśli nie zrazi was fakt, że utwory z tej płyty ubrane są w formę regularnych piosenek, CORNERSHOP może stać się godziwą chill out'ową propozycją. Odrobina psychodelii, lekkie muśnięcie rasowych analogowych syntezatorów, garść sampli jakby pożyczonych z teki "Ninja Tune", niekiedy świdrujące fleciki, niekiedy scratche i sporo hinduskich aplikacji (wokale i tradycyjne instrumenty z sitarem na czele). Wszystko to wrzucone na konkretny, żywy hip hopujący bicik podkreślony niekiedy tamburą, tamburynem i soczystym basem lub rytmiczną gitarą. Wyobraźcie sobie zmiękczonych wirusem britpopu, nawróconych na hinduizm i zasłuchanych w THE BEATLES BEASTIE BOYS z BECK'IEM w roli producenta, a będziecie wiedzieć czy warto sięgnąć po ten album.

Stefan Plazma

OMNIA OPERA
"Red Shift"
Delerium

Jak się ma space rock w 1997 roku? Biorąc pod uwagę, najświeższe dzieło OMNI OPERY, nie najgorzej, chociaż nie rewelacyjnie.

OMNIA OPERA stosuje wiele patentów charakterystycznych dla kosmicznej psychodelii z lat 70-tych w stylu HAWKWIND czy AMON DÜLL II i GONG, przy czym często bazuje na elekronicznych brzmieniach, które przypominają te stosowane przez noworomantycznych tuzów w rodzaju GARY NEWMANA i VISAGE w pierwszej połowie lat 80-tych. O tym, który mamy rok, zespół przypomina poprzez bity techno, wplecione tu i tam w kosmiczno-ambientowy sos. I choć na "Red Shift" krzyżuje się stare z nowym, międzygwiezdne klawiszowe przestrzenie spotykają się z agresją gitar, a niespokojne plastikowe rytmy (ostrzegam, że tylko w dwóch czy trzech utworach) z hippisarskimi wokalami, a energii i fantazji również Anglikom nie brakuje, to jednak 75-minutowy kosmiczny trip, ramię w ramię z OMNIA OPERA to trochę za dużo jak na jeden raz.

maniac

SPAHN RANCH
"Architecture"
Cleopatra

SPAHN RANCH to jeden z filarów działki industrial, w katalogu alternatywnej, amerykańskiej wytwórni Cleopatra. Grupa od kilku lat lansowana jest jako progresywna grupa electrotaneczna. SPAHN RANCH to tymczasem bardzo solidny, syntezatorowy pop. Co prawda bazujący w pewnym ograniczonym stopniu na nowoczesnych brzmieniach, ale bardziej skierowany w stronę electro-beatu lat 80-tych, melodyki DEPECHE MODE i nacechowany post new beatowo-noworomantyczną nostalgią. Jeżeli powyższe słowa brzmią jak zarzut, to powiem, że twórczość SPAHN RANCH jest dziesięć razy lepsza niż polskich electro-industrialnych odpowiedników, albowiem amerykański zespół jest i melodyjny i bogaty rytmicznie (2 perkusistów).

maniac

TANGLE EDGE
"Tarka"
Delerium

Można trochę pojechać przy instrumentalnej muzyce trzech Norwegów z TANGLE EDGE. Jazda to niezła, a z techno mająca tyle samo wspólnego, co cały nurt krautrockowy. Puls, rytm, narkotyczność, rytualny niemalże eksperyment, odjazd i zapomnienie osiągalne dzięki gitarze, basowi i perkusyjnemu zestawowi. Nordyckie misterium w acidowo-krutrockowo-jazzowej oprawie z wieloma różnokulturowymi wątkami. Ta płyta kopie, gryzie, wsysa.

maniac

PSYCHOMUZAK
"Send"
Delerium

Zasadnicza część tej płyty składa się z czterech długich utworów, z których każdy zahacza o inną estetykę. Mamy więc wycieczki w stronę ambientu, reggae, kraut rocka, techno, muzyki tybetańskiej hinduskiej i semickiej, przebiegające zawsze pod przewodnictwem przestrzennego, psycho-kosmicznego brzmienia. Inspirując się dźwiękowymi eksperymentami FRIPPA i ENO, podpierając się doświadczeniami niemieckich artystów z rockowej awangardy lat 70-tych, DEAN CARTER , lider PSYCHOMUZAKA, stworzył instrumentalną muzykę, oscylującą między psychodelicznym transem, a motorycznym intensywnym, medytacyjnym ambientem. Szczególnie medytacyjny charakter, ma dodatkowo dołączona do pierwszego tysiąca egzemplarzy płyta z dronowymi wersjami piosenek z "Send", dodatkowe 59 minut pierwotnego, podstawowego, pulsującego, przenikliwego dźwięku. Po byłych muzykach CAMEL i KING CRIMSON, nie oczekiwałem żadnych rewelacji, a tu tymczasem niespodzianka.

maniac

AIR
„Premiers Symptomes"
Source

Zawartość tej niespełna 30-minutowej EP-ki autorstwa francuskiej grupy AIR jest doprawdy niezwykła. Przebojowa lekkość i beztroskość BACHARACHA, filmowy klimat LALO SCHIFRINA, do tego nieco „stereolabowej" psychodelii, romantycznej atmosfery z francuskich uliczek oraz nowoczesnych dźwięków a'la MASSIVE ATTACK czy PORTISHEAD i otrzymujemy jedno z najciekawszych wydawnictw ostatnich miesięcy, stworzone głównie przy pomocy żywych instrumentów (np. smyków, gitary, basu, instrumentów perkusyjnych, mooga i sitaru). O klasie AIR świadczy choćby fakt, iż pochodzący z „Premiers..." utwór „Modulor" trafił na drugą część legendarnej kompilacji „Headz", a brytyjska prasa na twórczość Francuzów zareagowała w pozycji klęczącej. Gdyby trip hop narodził się ponad 20 lat temu, to brzmiałby właśnie w ten sposób.

STEF HARPER

CHICANE
„Far From The Maddening Crowds"
Xtravaganza/Edel

Jeśli kogoś przygnębia panująca ostatnio jesienno-zimowa aura, to niezwłocznie powinien sięgnąć po debiutancki album grupy CHICANE dowodzonej przez Brytyjczyka NICKA BRACEGIRDLE. Zgodnie z tytułem to ucieczka od codziennego pędu i szaleństwa do ciepłych, słonecznych i przede wszystkim relaksujących dźwięków wypełniających ten album. Choć jest to produkt zdecydowanie popowy, to jednak daleko mu do wszechobecnego „techno-wieśniactwa" i „Barbie-podobnych" dźwięków rodem z Niemiec. Świetnie wyprodukowany i bogato zaaranżowany zaspokoi zarówno wielbicieli nowoczesnych rytmów (house, breakbeat) jak i fanów ścieżki dźwiękowej z pamiętnego „Wielkiego Błękitu" LUCA BESSONA.

STEF HARPER

DELTA T
„Lost Arks"

FRETLESS AZM
„Astral Cinema"
Holistic

DELTA T to kolejny projekt 19-letniego PAULA BUTLERA, utalentowanego młodego człowieka nagrywającego dla bardzo ciekawej, zyskującej na popularności brytyjskiej wytwórni Holistic. Tematem przewodnim owego znakomitego krążka popełnionego wespół z trójką innych muzyków są organiczno-cyfrowe wariacje wokół dubowej stylistyki zahaczające miejscami o jazz, funk, breakbeat oraz krautrockowe rejony. Słucha się tego z wielką przyjemnością i radością, że pomimo taśmowej produkcji podobnych jak dwie krople wody tanecznych klonów, można tworzyć muzykę jak najbardziej nowoczesną, a jednocześnie stojącą z daleka od wszelkich mód i trendów.

Nie inaczej rzecz się ma z drugą płytą zespołu FRETLESS AZM dowodzonego przez multiinstrumentalistę MAXA BRENNANA i wspomnianego już BUTLERA. Tym razem punktem wyjścia dla żywego jamowego grania jest muzyka funkowa, potraktowana w transowy sposób i przepuszczona przez różne elektroniczne zabawki. Repertuar tego „astralnego kina" jest jednak znacznie bogatszy, gdyż usłyszeć tu można również trip hop, jazz oraz post-rockowe dźwięki charakterystyczne dla grupy TORTOISE, podane w fantazyjny, ekscytujący sposób. Pyszność.

STEF HARPER

WALKA MŁODYCH

FLUKE
"Risotto"
"Pomaton EMI"

Ten zespół znałem tylko z jednego czy dwóch kawałków. Nie byłem pewien, czy kupić ich płytę. Jednak lubię odkrywać zespoły na nowo, więc kupiłem. Niestety pierwszy kawałek - "ABSURD" - rozczarował mnie. Jest szybki, mocny i kręcący, ale zdecydowanie nie lubię gdy ktoś psuje dobre techno natrętnym tekstem. Drugi w kolejności "ATOM BOMB" był lepszy. Co prawda też z tekstem i mocnym basem, ale jakby przyjemniejszym (warto posłuchać pierwszych słów). Dalej się trochę uspokaja. "KITTEN MOON" jest zdecydowanie przydługi, mimo transowego charakteru, ale "MOSU" i "BERMUDA" są spokojne ("BERMUDA" nawet bardzo, czyżby techno-trip hop ?). "SET BACK" - dobry breakbeat, ale znów ten wstrętny wokal. Zastanawiam się, czy FLUKE robi to specjalnie. Na szczęście dalej jest coraz lepiej. Rytmy idą w stronę breakbeatu (oprócz typowo transowego "RMP"), a utwory dzięki długości zyskują transowy smaczek. To jest to, co prawdziwe tygrysy lubią najbardziej.Dużo space'owych dźwięków - szczególnie w "REEFERENDRUM", najlepszego kawałka na płycie. Na koniec "GOODNIGHT LOVER" - zaczyna się jak w horrorze, ale jest O.K. Mimo początkowego zniechęcenia, płyta spodobała mi się i uważam że każdy fan nowoczesnej muzyki tanecznej powinien ją mieć w swojej kolekcji.

Marcin

MIGHTY DUB CATS
„Magic Carpet Ride '97"
Wea/Warner

Jeśli macie problemy z doborem repertuaru na nadchodzący karnawał i zastanawiacie się, co mogłoby rozruszać nieco zasiedziałe i przeżarte poświąteczne towarzystwo, to Wasze problemy się skończyły. Ten prawie 40-minutowy porywający singiel popełniony przez NORMANA COOKA (m.in. z FREAK POWER , FATBOY SLIM), momentalnie zmusi wszystkich do tańca i z obnażoną „klawiaturą" oraz błyskiem w oku przyjdzie Wam przetańczyć całą noc. I to nie kiwając się z boku na bok w miłosnym uścisku...House, zabawne wokalne sample, partia trąbki rodem z filmu „Zorro" i coś co się zwie „Latin Ska Acid Breakbeat Mix" to dokładnie to, czego Wam potrzeba. Klubowy dynamit.

STEF HARPER

V.A.
„Ultrasound"
Hospital

„Ultrasound" to pierwsze duże wydawnictwo wytwórni Hospital, mającej w swym katalogu zaledwie kilka winylowych, ale cieszących się sporą popularnością singli. Choć na powyższej składance pojawia się 10 utworów nagranych przez sześciu różnych wykonawców (m.in. LONDON ELECTRICITY, THE PETER NICE TRIO, DWARF ELECTRO), to jednak za zdecydowaną większością z nich ukrywa się duet producencki Pondlife/Gooshe specjalizujący się w muzyce drum'n'bass, koronkowo zgranej z jazzującymi dźwiękami basu, saksofonu, trąbki, fletu i gitary. Na tle coraz mniej interesujących junglowych produkcji, album zdecydowanie wyróżnia się na korzyść, a pod kilkoma utworami spokojnie mógłby podpisać się RONI SIZE i jego załoga REPRAZENT.

STEF HARPER

Tam, gdzie **czyste soprany** i **demoniczne basy** spotykają się

MHC-RX90

SONY

daj komputerowi oczy to Cię zaskoczy

Twoje kolejne spotkanie z klientami mogłoby wypaść znacznie efektowniej. Przedstawiłabyś materiały o naprawdę profesjonalnym wyglądzie. Potrzebny Ci jest tylko nowy skaner Agfy - SnapScan, który umożliwia skanowanie barwnych obrazów w jednym przebiegu. SnapScan potrafi nawet skanować drukowane teksty, gdyż wyposażony jest w program rozpoznawania kroju czcionki. Praca z nim jest prostsza niż z innymi skanerami tej klasy - polega na naciśnięciu jednego guzika. Wczytany do komputera tekst jest gotowy do przeredagowania, a w zeskanowanym obrazie możesz skorygować kolory lub powiększyć detal. Wystarczy kilka ruchów myszą. Skanery SnapScan pracują w środowisku Windows i Macintosh. Pozwól więc swemu komputerowi widzieć, a zobaczysz, na co Cię stać.

Nowy SnapScan 310

Tani skaner Agfy do barwnych prac. Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość - 300 x 600 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów.

Nowy SnapScan 600 & SnapScan 600 Art Line

Jednoprzebiegowy, 30-bitowy, prosty w obsłudze. Rozdzielczość 600 x 1200 dpi. Wyposażony w trójliniowy przetwornik CCD, zapewniający doskonałą ostrość obrazu i lepszą wierność kolorów.

Oprogramowanie na dołączonych CD

FotoLook™ i FotoSnap™ (programy do skanowania), FotoFlavor™ (program korekcji barw), Paperport™ (program kopiowania, drukowania i faxowania), OCR-IRIS™ (program optycznego rozpoznawania polskich czcionek), Color It!™ (program edycji obrazu dla Macintosha), iPhotoExpress™ (program edycji obrazu na PC). SnapScan 600 Art Line posiada dodatkowe oprogramowanie: Soup SE, Bryce SE, Power Tools

MacUser RATED February 1997 · BEST BUY · HOT PICK

www.agfa.com.pl

DYSTRYBUCJA: APLAND Katowice 032/2561905; BETACOM Warszawa 022/6333336; CORTLAND Poznań 061/8617837, Warszawa 022/250-276; CCS Wrocław 071/211666; DANAD Szczecin 091/874202; FOCUS Kraków 012/224-053; INTER SA Olsztyn 089/5391-307; MAXSOFT Warszawa 022/672-6050; STUDIO PARTNERS Kielce 041/3430366; PRINTY POLAND Bytom 032/2826054; USE Gdańsk 058/453144; ZBROJA Kraków 012/120927; SOFT DESIGN Warszawa 022/6316564; TECHMEX Bielsko-Biała 033/130100

AGFA Sp. z o. o., 01-045 Warszawa, ul. Kolska 3; Tel. 0-22/636–7576 Fax 0-22/838-9114

WHAT DO YOU SEE?

AGFA Agfa

The complete picture.